

313

# SZCZĘŚĆ BOŻE

KALENDARZ GÓRNICZY



Nakładem Związku Górników i Hutników Polskich w Austrii.  
Cena 80 halerzy, = 40 kopiejek, = 75 fen, = 20 cents.





study

**Towarz. Akcyjne**  
**Handlowo-przemysłowe**  
**Ł. J. Borkowski**

Warszawa, ul. Mazowiecka II.

**8 oddziałów:** Dąbrowa Górnicza,  
Warszawa, Częstochowa, Łódź, Lublin, Radom,  
———— Moskwa, Białystok. ————

Adres telegraficzny wszędzie: „Elibor”.

**- - Wszelkie artykuły do kopalń. - -**  
**Maszyny pomocnicze.**  
**- Kolejki podjazdowe. -**

Żelazo - Belki - Rury - Łańcuchy - Pasy transmi-  
syjne - Artykuły techniczne i budowlane - Cement.

**Sprzedaż węgla.**

Ceny hurtowne. ——— Cenniki gratis i franco.



# Jak dzieci karmić należy,



jak dzieci zdrowo i silnie się rozwijają, jak je chronić należy przed chorobami, zwłaszcza przed występującą u niemowląt tak często biegunką, katarem kiszek, wymiotami, co do tych wszystkich okoliczności miarodajne koła, najwybitniejsi lekarze dla chorób dziecięcych jednego są zdania. — Ustala się powszechnie przekonanie, że znakomity od lat 50 uznany, przez szwajcarskiego chemika Nestlégo wynaleziony preparat mleczny „NESTLÉ MĄCZKA DLA DZIECI“, zawierający najprzedniejsze mleko z krów alpejskich, na wodzie zagotowany, wydaje najzdrowszy i najłatwiej strawny pokarm dla niemowląt i dzieci w starszym wieku. Wybitne właściwości tego preparatu mlecznego zyskały uznanie u tysięcy rodzin, niezliczonej ilości rodzin lekarskich, w publicznych i państwowych zakładach dla dzieci a nawet u rodzin królewskich. — Napisz Pan jeszcze dziś zwykłą kartę do firmy HENRI NESTLÉ we Wiedniu, I. Biberstraße 6 i zażądaj Pan próbnej puszki wraz z prospektami, a otrzyma Pan takowe całkiem darmo, iżbyś także i Pan mógł preparat nasz wypróbować.

**Sery** krajowe i zagraniczne, **Kwargle** znakomite,

**Bryndzę** deserową marki „PA-PA“ w  $\frac{1}{4}$  kg. paczkach, jak i też Liptawską w beczułkach,

**Masło** deserowe i kuchenne wybornej jakości, w dowolnej ilości

**p o l e c a :**

Dom handlowy i Fabryka serów

**Braci Rolnickich, Kraków.**

Biuro i skład ul. Wielopole 7/gr., Telefon Nr. 2304.

Najtańsze źródło zakupu dla P.T. Kupców, Restauratorów, Konsumów robotniczych, Kółek rolniczych i t. p. Wysyłka do wszystkich części świata.

Cenniki darmo i onlądnie.

# Tow. dla przedsiębiorstw górniczych „TEPEGE“

spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie.

Telefon Nr. 534. - - - - -

Adres telegraficzny: TEPEGE telefonem Kraków.

Rk. czek. P. K. O. 111.008 Rk. bież. w Filii banku Przemysłowego w Krakowie.

## **1. Dział poszukiwań górniczych.**

Badanie i udzielanie fachowej porady i wskazówek przy badaniu znachodzeń się rudy, węgla kamiennego i brunatnego, nafty, innych minerałów, glinki ogniotrwałej i kamieni użytkowych i budowlanych.

## **2. Dział robót górniczych.**

Głębiecie szybów o wyprawie murowanej, betonowej, żelaznej, żelaznobetonowej, drzewnej w warstwach zwykłych i wodonośnych. Pędzenie przecznicy (przekopów) i chodników wogóle. Wykonywanie podszybiów, izb maszynowych podziemnych, fundamentów pod maszyny, tam wodnych. Cementowanie szybów mokrych o nieszczelnej wybudowie metodą Portier. Ponadto pędzenie tunelów dla celów kolejowych i dla zakładów wodnych i obudowa murowana lub betonowa.

## **3. Dział wiertniczy.**

Płytkie wiercenia poszukiwawcze metodą udarową lub obrotową za minerałami i wodą.

Wiercenia głębokie do 1000 m. i więcej własnymi specjalnymi rygami za węglem, solą lub naftą, bądź systemem suchym polskim (t. zw. kanadyjskim), -- bądź szybko-udarowym płuczkowym, bądź wreszcie płuczkowym obrotowym diamentowymi koronami.

## **4. Dział biura technicznego.**

Wykonywanie zdjęć i planów terenów, badań poszukiwawczych, kopalni. Wszystkie roboty wchodzące w zakres miernictwa górniczego.

## **5. Dział towarowy.**

Dostarczanie urządzeń i narzędzi wiertniczych i górniczych z własnej fabryki maszyn. Dostarczanie wszelkich materiałów potrzebnych dla kopalni. Wyłączne zastępstwo urządzeń pneumatycznych H. FLOTTMANNA i Sp. we WIEDNIU, FABRYKI CEGIEŁ SZAMOTOWYCH w SKAWINIE etc. etc.

## **6. Dział finansowy.**

Współdziałanie finansowe względnie prowadzenie na własny koszt za udział we własności poszukiwań za minerałami -- pośredniczenie w sprzedaży i nabywanie uprawnień górniczych -- tworzenie konsorcjów i spółek dla poszukiwań i eksploatacji.

Branie w administrację kopalni z udziałem w zysku lub nadwyżce zysku.

BIURA ZNAJDUJĄ SIĘ

w KRAKOWIE, ul. Radziwiłłowska 27.

:: (w bezpośrednim pobliżu dworca kolejowego). ::





Ręczne młotki wiertnicze do ściśnionego powietrza dla kopalń, kamieniołomów, i budowy tunelów. Waga maszyn 15 lub 18 kg. Gwarantowana sprawność do głębokości sześciu metrów otworu wiertniczego.

**W Austro-Węgrzech około 1000 maszyn w ruchu!**

Kompletne urządzenia w ruchu zawsze do obejrzenia. Motory do rynien i kompletne urządzenia rynnowe. Płuczki wodne dla ręcznych młotków wiertniczych ze ściśnionem powietrzem, stosowne dla każdego młotka naszego systemu. — Odwiedziny inżyniera i kosztorysy bezpłatnie.

**Fabryka wiertarek i kompresorów**

**H. Flottmann & Co., Wiedeń XIX-2.,**  
Grinzingerstrasse Nr. 75.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę:

Towarzystwo dla przedsiębiorstw górniczych

**„T E P E G E”**

Kraków, Radziwiłłowska 1, 25.



# Z W I Ą Z E K



## Górników i Hutników Polskich w Austrii

powstał w wykonaniu uchwały I. Zjazdu Polskich Górników  
w r. 1906 w Krakowie.

**Celem Związku jest:** a) **okazywać** materyalną, moralną i intelektualną pomoc swym członkom, b) **przyczyniać się do rozwoju polskiego górnictwa i hutnictwa.**

W tym celu Związek zakłada kasy pomocy, stara się o odpowiednią pracę dla swych członków i udziela im możliwego poparcia, urządza biblioteki, stacje doświadczalne, odczyty i wycieczki naukowe, — organizuje zjazdy naukowo fachowe i towarzyskie, specjalne komisje dla badania kwestyj dotyczących się krajowego górnictwa i hutnictwa, ogłasza drukiem prace swych członków z zakresu teorii i praktyki górnictwo-hutniczej, gospodarstwa przemysłowego, stosunków ekonomicznych, robotniczych etc. (§ 1. statutu.)

**Założył** polską **SZKOŁĘ GÓRNICZĄ** w Dąbrowie (Śląsk austriacki)  
**Wydał szereg dzieł z zakresu polskiego górnictwa i hutnictwa.**  
**Prowadzi akcyę za założeniem Akademii górnictwej w Krakowie.**

Posiada Koła Z. G. H. P.:

Koło Związku Górników i Hutników Polskich dla Śląska  
i Moraw w Dąbrowie,

Koło Związku Górników i Hutników Polskich we Lwowie,  
Koło Związku Górników i Hutników Polskich w Stanisławowie.

**Posiada własne biuro: w Krakowie, ul. Pańska 7.**

Wszyscy pracownicy przemysłu górnictwo-hutniczego powinni uważać za swój obowiązek moralny:

**zrzesać się w Związku Górników i Hutników Polskich!**

Wpisowe 5 K., roczna wkładka członków 5 K. Przedsiębiorstwa płać:  
wpisowe 50 K., roczną wkładkę od 50 K. (do dowolnej wysokości).

Wpłaty w Austrii: czek P.K.O. Nr. 97.033., Rk bieżący: Bank Przemysłowy,  
Oddział w Krakowie.

W Królestwie Polskiem: Kazimierz Srokowski w Dąbrowie Górniczej.



# Biuro Związku Górników i Hutników Polskich w Austrii, Kraków, ul. Pańska 7.

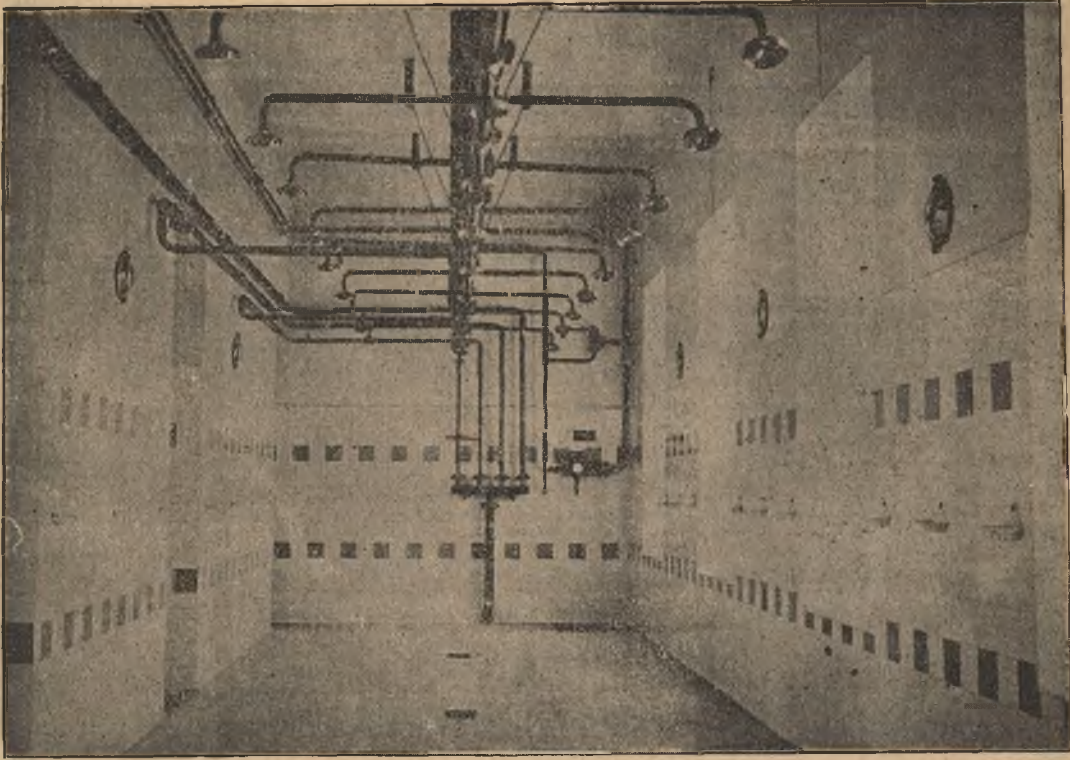
ma do sprzedaży następujące wydawnictwa:

## 1. nakładu Związku G. H. P.:

<i>Monografia krakowskiego Zagłębia węglowego,</i> cz. I II. i IV. z mapami . . . . .	K 36.—
<i>Stosunki ekonomiczne Zagłębia krak., prof. J. Michalski</i> „	2.50
<i>Droga wodna Dunaj-Odra Wisła Dniestr, Dr. R. Rostkoński</i> „	2.—
<i>Uwagi gospodarcze, przemysł górniczy i fabryczny</i> <i>w Zagłębiu krak., Dr. Artur Benis . . . . .</i>	1.—
<i>Taryfy kolejowe, Bronisław Chodkiewicz</i>	1.—
<i>Handel węglem kamiennem, Tadeusz Filippi</i> }	1.—
<i>Pieśni górnicze, Zdz. Kamiński- P. Mooss, opr. . . . .</i>	3.60
„ „ „ „ „ „ brosz. . . . .	3.—
<i>Sprawdzanie pokładów węglowych w otworach</i> <i>świdrowych, F. Jastrzębski . . . . .</i>	1.—
<i>Pamiętnik I. Zjazdu G. H. P. w r. 1906 . . . . .</i>	10.—
„ II. „ G. H. P. w r. 1910 . . . . .	6.—
<i>Memoryał w sprawie założenia Akademii górniczej</i> <i>w Krakowie . . . . .</i>	1.—
<i>Kalendarz górniczy „Szczęść Boże“ na r. 1910 11 12 13 14</i> „	—80

## 2. Posiada na składzie komisowym:

<i>Budowa geologiczna utworów węglowych w Zagłębiu</i> <i>Dąbrowskiem, St. Czarnocki . . . . .</i>	3.—
<i>Wypadki nieszczęśliwe w kopalniach węgla kamiennego</i> <i>w Zagłębiu Dąbrowskiem w r. 1904 05 06, Wł. Cho-</i> <i>roszewski i J. Hofman . . . . .</i>	1,90
<i>Wapień muszlowy w Zagłębiu Dąbrowskiem, Karol</i> <i>Bogdanowicz . . . . .</i>	2.50
<i>Przemysł węglowy w Królestwie Polskiem, K. Srokowski</i> <i>i J. Hofman . . . . .</i>	1 25
<i>Geologiczny opis Polski, Jerzy Bogumił Pusch . . . . .</i>	3.75
<i>Pokłady węglowe wzdłuż przyszłego kanału Dunaj-</i> <i>Odra-Wisła, Dr. W. Petraschek . . . . .</i>	—50
<i>Słownik techniczny niemiecko-polski, prof. K. Stadmüller</i> „	30.—



## Fabryka wyłącznie zdrowotnych urządzeń technicznych

Spółka z ogr. por. przedtem **ALOIZY FUCHS.**

Ostrawa Morawska — Filie Kraków, Budapeszt. — Telefon międzymiastowy 184.

Projektuje i wykonuje:

**centralne ogrzewania wszelkich systemów i wentylacje, instalacje  
wodociągowe**

Cyrkulacje wody gorącej, odpływy i kanalizacje.  
Łazienki Pralnie. — Aparaty desyntyfikcyjne.

**SPECYALNOŚĆ: HYGiena W GÓRNICTWIE!**

Szatnie, ruchome wieszadła na ubrania opatentowane w kraju i zagranicą  
Żelazne łóżka i szafy na ubrania. — Urządzenia robotniczych domów noclegowych,  
kasarni i t. d. pojedynczych i zbiorowych klozetów kopalnianych. — Lampiarnie dla  
lamp benzynowych i acetylenowych; zabezpieczone składy na benzynę i inne wy-  
buchowe płyny. — Składy i aparaty oliwy. — Konstrukcje żelazne.

Wykonuje również wszelkie samorodne spajania żelaza i metali.

Kosztorysy, plany, cenniki, odwiedziny inżyniera bezpłatnie.



C. k. uprzyw. Fabryka maszyn

# L. Zieleniewski

Towarzystwo akcyjne w Krakowie.

Rok założenia 1804.

Telefon Nr. 196 i 2060.

## Oddział I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe, pompy, kompresory, maszyny wyciągowe i t.p.

## Oddział II. Kotłarnia:

Kotły parowe różnych systemów i wielkości jak: Cornwall, Tischbein, bułterowe, bateryjne, rurkowe, lokomobilowe i różnych systemów. Paleniska kotłowe wykonuje dla każdego rodzaju materiału opałowego. Dla krajowych gatunków węgla względnie miału węglowego dostarcza specjalne paleniska z wentylatorem lub injektorem parowym., na których miał węglowy spala się bardzo intensywnie, jednostajnie i ekonomicznie. Buduje również kompletne urządzenia zbiorników węglowych (Kohlenbunker).



**Bagier chwytaczowy.**

## Oddział III. Budowa mostów i konstrukcyj żelaznych:

Mosty kolejowe, drogowe, konstrukcje dachowe, wieże kopalniane i t. d.

## Oddział IV. Odlewnia żelaza i metali:

Odlewy budowlane i maszynowe podług własnych lub nadesłanych modeli do 10 ton w jednym kawałku. Odlewy szczególniejszej twardości.

Oddział V. Budowa statków: Statki rzeczne, parowe i motorowe.

Oddział VI. Budowa motorów: Motory naftowe i ropne najnowszej konstrukcji „Elzeta“.

Najnowszej udoskonalonej budowy  
**„Motory Perkun“**

do ropy, nafty i spirytusu.

Uproszczona i trwała konstrukcja. — Najtańsze źródło siły mechanicznej dla potrzeb ROLNICTWA, PRZEMYSŁU, I RZEMIOSŁ. — Odznaczone na główniejszych wystawach najwyższymi nagrodami, między innymi:

Na krajowej Wystawie w Częstochowie 1909 r. złotym medalem:

**za znakomite wykonania i postępy w budowie**

Na Międzynarodowej Wystawie Motorów w 1910 r. w Petersburgu najwyższą nagrodą  
Ministryum Finansów — wielkim medalem złotym:

„za dobrze obmyśloną konstrukcję, za znakomite wykonanie i nadzwyczaj ekonomiczne działanie wystawionego motoru, jak również za znaczną wy-  
twórczość fabryki“.

**Około 2000 motorów w ruchu.** Wykazy dostarczonych motorów katalogi, kosztorysy i chlubne świadectwa przesyła na żądanie bezpłatnie.

„**Tow. Fabr. Motorów Perkun**“, Warszawa — Praga, Grochowska 46.  
Telefon 84-40. 102-26<sub>2</sub>-8

**Warsztaty mechaniczne**

**== A. Wawerda ==**

w S Z A R L E J U na Górnym Śląsku (Prusy)

polecają oprócz innych wyrobów jako swoją specjalność:

**APARATY KONTROLUJĄCE ZAPOMOCĄ MAREK (MARKARNIE),**

ustawione w większości kopalń na Górnym Śląsku, w Galicyi i na kopalni „SATURN“ w Królestwie Polskiem,

**APARATY DO SMAROWANIA OSI WÓZKÓW KOPALNIANYCH,**

dające 50<sub>0</sub><sup>0</sup> oszczędności na smarze.

==== **Prospekty i cenniki gratis i franco.** =====



# Herman Meyer

Oddział techniczny

Adr. teleg. Temeyer.

WARSZAWA, ul. Mazowiecka 7, tel. 85—16.

## K. SCHENCK, Darmstadt.

Transportery, Conveyory,  
Wagi automatyczne samokontrolujące,  
Kolejki elektryczne wiszące i t. p. i t. p.

## A. BORSIG, Berlin-Tegel

Odpylacze.  
Urządzenia chłodnicze  
Sprężarki.  
Pompy.  
Maszyny parowe.  
Lokomotywy i t. p. i t. p.

## TOW. AKC. FABR. MASZYN PNEUMATYCZNYCH, Petersburg

Wiertarki pneumatyczne.  
Młoty i młotki pneumatyczne.  
Piaskarki do czyszczenia odlewów i t. p. i t. p.

## Tow. Akc. „DIAMOND CALYPSOL“, Paryż.

Łożyska pędniane i maszynowe.  
Calypsol ekstrakt i yarn.

## RUSTON, PROCTOR & Co. Lmtd, Lincoln (Anglja)

Silniki na gazy ssane,  
Silniki ropowe „Semi-Diesel“

## CHARKOWSKA FABRYKA MASZYN I LOKOMOTYW, Charków

Silniki ropowe systemu „Diesel'a“.  
Maszyny dla gazów wielkopieczowych.

## Najlepszym przyjacielem

ludu polskiego, to dobra polska książka. Znajdować się ona powinna wszędzie, gdzie panuje polska mowa.

Jako główna reprezentacja zaszczytnie znanych firm „Katolika“ i Karola Miarki polecamy we wielkim wyborze wydawnictwa tychże, a mianowicie:

Książki do nabożeństwa } prosimy  
broszurki (powiastki) } żądać  
papier listowy i t. d. } katalogu

a nadto dzieła wielkie (cło opłacamy sami, jak:

<b>Żywoty Świętych Pańskich</b>	cena rbs. 8 50
<b>Ofiara mszy św. . . . . „</b>	<b>8 50</b>
<b>Żywot i boi. męka Pana Jezusa „</b>	<b>9—</b>
<b>Jadwiga św. Królowa (ks. biskupa Bandurskiego) . . . „</b>	<b>9 50</b>
<b>Nowa biblioteka pisarzy polskich (12 tomów) . . . . „</b>	<b>15 50</b>
<b>Prawidła życia chrześcijańsk. „</b>	<b>7—</b>
<b>Kobieta lekarką domową . . . „</b>	<b>10—</b>
<b>Książę Józef (Poniatowski) nowość . . . „</b>	<b>9 50</b>

Wysyłka za zaliczeniem lub za poprzednim nadesłaniem gotówki.

Adresować prosimy:

**Unia Księgarska**

Spółka z ogr. odp.

**Bytom (Beuthen O/S)**

Poszukujemy sumiennych pośredników.

**Kazdy górnik** polski powinien mieć w swoim domu

## Kalendarz górniczy **Szczęść** **Boże**

wydawany przez Związek górników i Hutników Polskich, który pragnie zrobić zeń środek wykształcenia polskiego robotnika górniczego i przez to poprawić warunek jego bytu.

### Nagroda!

Każdy, kto zamówi lub rozsprzeda 25 egzemplarzy Kalendarza górniczego „Szczęść Boże“ i nadesłanie do biura „Związku Górników i Hutników“ Kraków, ul. Pańska 7., 50 hal. w markach otrzyma

1 egzemplarz

nowelek górniczych:

„W Królestwie Nocy“

wartości 3 K. znanego nowelisty górniczego

**KAZETA.**



Liczba robotników  
kopalnianych 2500.



Produkcja roczna  
8 mil. centnarów metr.

Jaworznicke

# GWARECTWO WĘGLOWE

Jaworzno (Pocztą: Jaworzno).

Stacya kolei państwowej: Jaworzno. — Stacya kolei póln.: Szczakowa.

## Sortownie maszynowe.

Węgłe grube, kostkowe, orzechowe, groszkowe i miał, dla opału domowego,  
kotlarń, lokomobil i cegieliń.

Zastępstwa we wszystkich znaczniejszych miejscowościach Galicyi.

Zastępstwo dla Krakowa:

**AGENCYA SPRZEDAŻY WĘGLA JAWORZNICKIEGO** Kraków, ul. Pawia 1. 5.

Zastępstwo na Lwów i Wschodnią Galicyę:

**Bank przemysłowy, Filia w Krakowie.**

Towarzystwo firmowo-komandytowe

## „MIEDZIANKIT“

St. Łaszczyński, Br. Jasiński, J. Zakrzewski  
w Sosnowcu (Król. polskie) Starososnowicka 23.

Jedyna polska fabryka materiałów wybuchowych.

„Miedziankit“ równa się co do siły wybuchowej dynamitowi z 65 0/0 nitroglicyryny, jest o 1/3 tańszy, absolutnie bezpieczny, nie marznie, nie podlega formalnościom przypisanym dla wszystkich innych eksplozywów.

„Miedziankit“ używany jest w całej Rosyi, t. j. w Zagłębiu Dąbrowskiem, Donieckiem, w okręgu Krzywego Rogu, na Uralu, Syberyi i dalekim Wschodzie; w Niemczech na Górnym Śląsku, na Harcu i we Włoszech.

Świadectwa z pierwszorzędnych kopalń, referencje i broszurki z opisem wysyłamy na żądanie

## Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie łamania, poleca się uśmie-  
rzające nacieranie od wielu lat ogromnie rozpowszechnione,  
przez lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Lini-  
mentum Gaultheriae Compositum** z prawnie za-  
rejestrowaną marką ochronną.

## NERWOL

wyrobu chemika **Dra Juliusza Franzosa**, aptekarza w Tarnopolu. „NERWOL“  
odznaczony został w Wiedniu i Paryżu 1906 r. wielkim złotym medalem, krzyżem honoro-  
wym, srebrnym medalem postępu i dyplomem honorowym, a w r. 1908 na wystawie przy-  
rodniczo-hygienicznej we Lwowie medalem złotym.

Cena flakonu 80 halerzy, 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko.  
Tysiące listów dziękczynnych do przegłądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa i kolejowa  
do wszystkich krajów. Do nabycia w każdej większej aptece. Ewentualnie: Główna wysyłka i adres:  
**Dr. Juliusz Franzos, Tarnopol 17.** :: Przy zamówieniach proszę się powołać na ten kalendarz.

# Podręcznik

dla inżynierów, geometrów, budowniczych, przemysłowców, fabryk, szkół, sądów, adwokatów i t. d.  
nieodzowny.

Odpowiadając życzeniu kolegów zawodu górniczego, gwarectw, szkół i urzędów, jakoteż wybitnych montanistów kraju i zagranicy, opracowałem **Niemiecko-Polski Słownik Górniczy**, 30.000 przeszło słów obejmujący, z matematyki, geometrii, fizyki, chemii, mineralogii, geologii, górnictwa, wiertnictwa, solnictwa, warzelnictwa, mienictwa, budownictwa, kolejnictwa, maszynoznawstwa, hutnictwa, technologii, elektrotechniki, prawa górniczego i t. d. zaczerpniętych i licznymi objaśnieniami wyposażonych.

Słownik ten, obejmujący 539 + XII stron druku, poświęcony polskim szkołom górniczym i **subwenecjonowany przez Ministerstwo skarbu**, znajduje się z pewnością w ręku każdego, komu zależy na pielęgnowaniu pięknego języka ojczystego i karczowania obcych naleciałości i dziwolągów językowych.

To też nie wątpię, że W. P. oceniając pracę niniejszą zechce ją poprzeć i **zamówieniem Słownika mię zaszczyścić**, przyczem, zaznaczam, że cena egzemplarza broszurowanego wynosi **12 K.**, 4-80 Rb. 10 Mk., — zaś oprawnego **14 K.**, 5-60 Rb., 11-70 Mk., bez opłaty pocztowej.

Wieliczka, w lipcu 1913.

inż. górn. **Feliks Piestrak.**

**UWAGA:** Słownik ten powinien znaleźć się w ręku **każdego górnika**, który chociażby tylko pobieżnie zajmuje się nauką stroną górnictwa, a wydawnictwo to powinni poprzeć wszyscy, którym rozchodzi się o **czystość polskiego języka górniczego**.

*Przypisek Redakcyi Kalendarza.*





## NA NOWY ROK!

(WIERSZ ADAMA ASNYKA.)

Rok stary jak ziarnko piasku  
Stoczył się w czasu przestrzenie;  
Czyż go żałować?  
Niech ginie! bez łyzy, oklasku,  
Jak ten gladyator w arenie,  
Co upadł niespostrzeżenie —  
Czas go pochować!

Uderzmy w kielichy z winem  
I bratnie podajmy dłonie,  
Wszakże już czas!  
Choć różni twarzą lub czynem,  
Niech nas duch jeden owionie.  
Niech zadrży miłością w łonie  
I złączy nas!

Rozumu! niezgiętej woli,  
Prawdziwej duchowej siły,  
I sere czystości!  
A Bóg nam stanąć pozwoli  
I z naszej skromnej mogiły  
Dzieci się będą uczyły:  
Jak żyć w przyszłości.

Spełnijmy puhary do dna  
I życzymy sobie nawzajem  
Szczęśliwych lat!  
Niech myśl powstanie swobodna  
I światło błysnie nad krajem!  
Bogu w opiekę oddajem  
Przyszłości kwiat.

W olbrzymim pokoleń trudzie.  
Bądźmy ogniwem łańcucha,  
Co się poświęca;  
Nie marzmy o łatwym cudzie!  
Najwyższy heroizm ducha  
Jest walką, co nie wybucha,  
Pracą bez wieńca.

Tych naszych braci, co cierpią,  
Miłością naszą podnieśmy  
Męczeński ród,  
Niech od nas pociechę czerpią,  
Nadzieję w ich sercach wskrześmy  
Wołając: Jeszcze jesteśmy —  
Niech żyje lud!





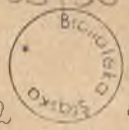


*Dając grosz na „Macierz Szkolną”  
Wychowamy sobie Polskę wolną!*



D-09/98/25

*algte*



4.02

1,00

# KALENDARZ GÓRNICZY

## ≡ „SZCZĘŚĆ BOŻE“ ≡

na rok

# 1914

C-87023
2724 II



**ROCZNIK V.**

Nakładem Związku górników i hutników polskich w Austrii.

Drukarnia „Tow. Domu Narod.“ P. Mitręga w Cieszynie.



# ROK 1914

JEST ROKIEM ZWYCZAJNYM, MAJĄCYM 365 DNI.

## Planeta panująca jest Merkury.

Merkury posiada ze wszystkich znanych planet najmniejsze oddalenie od słońca. Ponieważ jego tor ze wszystkich innych, pomijawszy tor niektórych asteroidów, najmocniej od linii kołowej zbacza, zbliża się do słońca w perihelium aż na 46 milionów km, ale w aphelium znajduje się odeń 69 km. oddalony. Obieg naokoło słońca odbywa w 88 dniach. Jego najmniejsze oddalenie od ziemi w czasie dolnej konjunkcji wynosi 76, największe zaś w czasie górnej konjunkcji 223 milionów km. Średnicę Merkurego obliczono na mniej więcej  $\frac{1}{3}$  część średnicy ziemi, mianowicie 4800 km. Z powodu swego wąskiego toru może ta planeta obserwowana z ziemi osiągnąć tylko niewielkie oddalenie od słońca. Wynosi ono w czasie największej elongacji najwięcej  $23^{\circ}$  do  $29^{\circ}$  na zachód lub wschód. Zostaje przeto to ciało niebieskie najczęściej w promieniach słońca ukryte, i tylko podczas pomyślnych okoliczności można je gołym okiem znaleźć w jasnym zmierzchu porannym lub wieczornym. Obserwowana przez dalekowiedz objawia tarcza Merkurego podobne odmiany świetlne jak księżyc. Z plam, które na jego powierzchni przy sposobności spostrzeżono, wnioskował Schiaparelli, iż czas rotacyjny trwa 88 dni. Planeta obraca się więc podczas jednego obiegu około słońca tylko raz około swej osi i zwraca dłatego zawsze tę samą stronę ku słońcu, całkiem podobnie do stosunków pomiędzy ziemią i księżycem. Kiedy Merkury w czasie dolnej konjunkcji znajduje się pomiędzy ziemią i słońcem, może się zdarzyć, że jego tor tuż przed tarczą słoneczną prowadzi. Widzimy wtedy podczas takiego przejścia Merkurego, jak planeta jako mała ostro odgraniczona tarcza przed słońcem ze wschodu na zachód w przeciągu 3 do 4 tygodni przechodzi. Takie przejście, których przeciętnie 13 w stuleciu się wydarza, nastąpi także w r. 1914 w godzinach południowych 7. listopada.

## Cztery pory roku astronomicznego. — Stan powietrza.

Rok 1914 jest wogóle więcej suchy i zimny niż ciepły, przeto rzadko urodzajny.

Wiosna zaczyna się 21. marca o godzinie 12 minut 11 w południe. Koniec marca jest ciepły, kwiecień aż do 25. suchy, potem zimny. Maj posiada z początku zimne i surowe dni.

Lato zaczyna się 22. czerwca, 7 godz. 55 minut przedpołudniem. Lato ma dosyć dużo deszcza, który jednak ziemi dobrze nie orzeźwi

Jesień zaczyna się 23. września o 10 godz. 35 minut wieczorem. Pierwsza część jesieni posiada dużo deszcza i wczesny mróz, gdy atoli minie połowa października, nastanie pogoda aż do początku adwentu.

Zima zaczyna się 22. grudnia, 5 godz. 24 minut popołudniu. Po pięknej jesieni nadchodzi z początkiem grudnia naraz zima, jest ona zimną i śnieg pada aż do lutego, który nieco staje się łagodnym, około połowy jest bardzo zimny aż do 4 marca, potem burzliwy wiatr aż do końca.

## Zaćmienia słońca i księżycy.

W roku 1914 przypadają 2 zaćmienia słońca i 2 zaćmienia księżycy, z których w naszych okolicach widzialnem będzie pierwsze zaćmienie księżycy i drugie zaćmienia słońca.

1. Pierścieniowe zaćmienie słońca dnia 24. i 25. lutego 1914.

Początek zaćmienia wogóle o godz. 10. min. 45-8 wieczorem, koniec zaćmienia wogóle o godz. 3 minut 40-7 rano.

To zaćmienie jest widzialne na kończynach połud. Ameryki, w połudn. połowie Oceanu spokojnego, w połudn. połowie Nowej-Zelandyi i w połud. okolicach podbiegunowych.



II. Częściowe zaćmienie księżyca dnia 12. marca 1914.

Początek zaćmienia o 3 godz. 42 minut rano  
koniec " 6 " 44.2 "

Zaćmienie jest widzialne w Arabii, Małej Azji, w Europie, Afryce, na Oceanie Atlantyckim, w Ameryce i w wschodnich częściach Oceanu Wielkiego.

III. Całkowite zaćmienie słońca dnia 21 sierpnia 1914.

Początek zaćmienia wogóle o godz. 11 min. 12'2 przedpołudniem. — Koniec zaćmienia w o godz. 3 minut 57'0 po południu.

Zaćmienie można będzie widzieć w północno-wschodniej połowie Ameryki północnej, w północnej połowie Oceanu atlantyckiego, w Europie północnej połowie Afryki, zachodniej połowie Azji, w północno-zachodniej części Oceanu śkiego i w północnych okolicach podbiegunowych. Największy czas trwania całkowitego zaćmienia wynosi 2 minuty 17 sek. w południowo-wschodnich okolicach Rosyi.




IV. Częściowe zaćmienie księżyca dnia 4 września, 1914.

Początek częściowego zaćmienia o 1 godz. 16'6 min. popołudniu. — Koniec częściowego zaćmienia o 4 godz. 33'4 min. popołudniu.




Zaćmienie będzie widzialne w zachodniej Ameryce północnej, na Oceanie Spokojnym, w Australii, Azji, Oceanie Indyjskim i na wschodniem wybrzeżu Afryki.

### Dwanaście znaków niebieskich.




Znaki wiosenne.

- 1. Baran 
- 2. Byk 
- 3. Bliźnięta 




Znaki letnie.

- 4. Rak 
- 5. Lew 
- 6. Panna 

Znaki jesienne.

- 7. Waga 
- 8. Niedźwiadek 
- 9. Strzelec 

Znaki zimowe.

- 10. Koziorożec 
- 11. Wodnik 
- 12. Ryby 

### Suche dni.

(Według kalendarza Gregoryańskiego.)

4. marca, 3. czerwca, 16. września i 16. grudnia.

(Według kalendarza Juliańskiego.)

26. lutego, 28. maja, 17. września i 17. grudnia.

### Okresy roczne.

#### Kalendarz

	Gregoryański	Juliański
Epakta	III	XV
Okres słońca	19	19
Liczba złota	15	15
Poczet rzymski	12	12
Liczba niedzielna	D	E

### Święta ruchome.

(Według kalendarza Gregoryańskiego.)

Imię Jezusa 18 stycznia.

Niedziela Starozapustna (Septuagesima) 8 lutego

Popielec 25 lutego.

Siedmiu boleści N. M. P. 3 kwietnia.

Niedziela Wielkanocna 12 kwietnia.

Dni krzyżowe 18, 19 i 20 maja.

Wniebowstąpienie Pańskie 21 maja.

Zielone świątki 31 maja.

Niedziela św. Trójcy 7 czerwca.

Boże Ciało 11 czerwca.

Serca Jezusowego 19 czerwca.

Aniołów stróżów 30 sierpnia.

Imienia N. M. P. 13 września.

Różańca św. 4 października.















Poświęcenie kościoła 18 października.

Pierwsza niedziela adwentu 29 listopada.

# Styczeń

Pograniczem dwóch światów idzie życia ścieżka;  
Człowiek nieba dziedzicem, choć na ziemi mieszka.

(Jänner) ma dni 31

Dnie tygodn.	Święta			Bieg	Księżyca	
	rzymsko-katolickie	ewangelickie	grecko-katolickie		wsch.	zach.
1 C.	<b>Nowy Rok</b>	<b>Nowy Rok</b>	19 Wonyfatya		10:40	9:33
2 P.	Makarego Op.	Kaspra	20 Ilnatyja		10:54	10:40
3 S.	Genowefy	Grzegorza	21 Juljanny M.		11: 7	11:46
1.	Ew. św. Mat. 2, 19—23. Ew. św. Mat. 2, 13—23		Mat. 1, 1—25.			
4 N.	<b>I.N. po N. R.</b>	<b>N. po N. R.</b> Balt.	22 F Anast.		11:19	rano
5 P.	Telesfora	Szymona	23 10 Mucz		11:34	0:53
6 W.	<b>Trzech Króli</b> Balt.	<b>Epifanii</b>	24 Jewhenyi		11:50	2: 1
7 Śr.	Walentego	Juliana	25 <b>Rozd. Chrysta</b>		12:10	3: 11
8 C.	Seweryna	Erharda	26 <b>Sobor P. Boh.</b>		12:39	4: 25
9 P.	Juliana	Marcyanny	27 <b>Stefana Mucz.</b>		1:18	5:36
10 S.	Pawła Pust.	Zacharyasza	28 2000 Mucz.		2:10	6:43
2.	Ew. św. Łuk. 2, 42—52.		Mat. 2, 13—23.			
11 N.	<b>D 1 Ep.</b> Hon.	<b>D 1 Ep.</b> Alojzego	29 F po D. S. S. Mł.		3:17	7:39
12 P.	Ernesta	Reinholda	30 Anysyi		4:36	8:23
13 W.	Hilarego Bisk.	Hilarego	31 Melanyi		6: 1	8:55
14 Śr.	Feliksa z N.	Feliksa	1 <b>Henwar 1913</b>		7:27	9:20
15 C.	Maura	Traugota	2 Sylwestra		8:50	9:40
16 P.	Marcelego I. Pap.	Marcelego	3 Małachyja		10:11	9:57
17 S.	Antoniego Op.	Antoniego	4 Sobor 70 Ap.		11:32	10:14
3.	Ew. św. Jana 2, 1—11. Ew. św. Marka 1, 1—8.		Marka 1, 1—8.			
18 N.	<b>D 2 Ep.</b>	<b>D 2 Ep</b>	5 E po Boh. Ft.		rano	10:31
19 P.	Kanuta	Sara	6 <b>Bohojaw H.</b>		0:55	10:49
20 W.	Fabiana i Seb.	Fabiana i Seb.	7 Sobor sw. J.		2:18	11:13
21 Śr.	Agnieszki	Agnieszki	8 Hryhorya Pr.		3:41	11:43
22 C.	Wincentego	Wincentego	9 Poljiewkta		4:59	12:23
23 P.	Zaśl. N. M. P.	Emerencyi	10 Hryhorya Jep.		6: 6	1:18
24 S.	Tymoteusza	Tymoteusza	11 Fteodozya Pr.		7: 0	2:24
4.	Ew. św. Mat. 8, 1—13. Ew. św. Mat. 4, 12—17.		Mat. 4, 12—17.			
25 N.	<b>D 3 Ep.</b> Paw.	<b>D 3 Ep.</b> Paw.	12 E po Boh. Tat.		7:39	3:37
26 P.	Polikarpa	Polikarpa	13 Ermyła M.		8: 8	4:53
27 W.	Jana Chryz.	Jana Złotoust.	14 S. S. Otec w S.		8:29	6: 6
28 Śr.	Karola Wielk.	Karola	15 Pawła Ftew.		8:46	7:17
29 C.	Franciszka S.	Teobalda	16 Petra Weryhy		9: 0	8:25
30 P.	Martyny P.	Ludwika	17 Antonya W.		9:12	9:31
31 S.	Piotra N.	Wirgiliusza	18 Aftanazy P.		9:25	10:38

## Odmiany księżyca.

Pierwsza kwadra 4-go o godz. 2 min. 9 po południu.

Pełnia 12-go o godz. 6 min. 9 rano

Ostatnia kwadra 19-go o godz. 1 min. 29 rano.

Nów 26-go o godz. 7 min. 34 przed południem.

## Przepowiednia pogody.

Od 1—2-go pochmurno, miernie zimno, od 4—6-go miernie obfite deszcze, od 7-go do 9-go chłodno, 11-go deszcz, od 25 aż do końca pogoda niestała, z wiatrami, śniegiem i mgłą.





































Już się rozlega  
miły głos  
Dzwoneczka z na-  
szej wieży.  
Więc spleśmy wraz,  
jak każe los,  
Nad szyb niech  
każdy bieży.



**Styczeń**

NOTATKI.

- |     |     |
|-----|-----|
| 1.  | 17. |
| 2.  | 18. |
| 3.  | 19. |
| 4.  | 20. |
| 5.  | 21. |
| 6.  | 22. |
| 7.  | 23. |
| 8.  | 24. |
| 9.  | 25. |
| 10. | 26. |
| 11. | 27. |
| 12. | 28. |
| 13. | 29. |
| 14. | 30. |
| 15. | 31. |
| 16. |     |

Dnie tygodn.	Ś w i ę t a			Bieg	Księżycy	
	rzymsko-katolickie	ewangelckie	grecko-katolickie		wsch.	zach.
<b>5.</b>	Ew. św. Mat. 8, 23—27.		Łuk. 19, 1—10.			
1 N.	D 4 Ep. Ign.	D 4 Ep. Bryg.	19 E 33 Mak.		5:39	11:45
2 P.	N. M. P. Gromn.	Oczyszcz. M. P.	20 Ewfyimija		9:54	rano
3 W.	Błażeja 	Błażeja	21 Maksyma		10:13	0:53
4 Śr.	Weroniki	Weroniki	22 Tymofteja		10:36	2:5
5 C.	Agaty	Agaty	23 Klymenta		11:9	3:16
6 P.	Doroty	Doroty	24 Xenyi Prep.		11:53	4:25
7 S.	Romualda	Ryszarda	25 Hryhorya A.		12:53	5:26
<b>6.</b>	Ew. św. Mat. 20, 1—16		Łuk. 18, 10—14.			
8 N.	D Starozap. Jana	D Septuag. Hon.	26 Z. Tr. Ksenof.		2:7	6:15
9 P.	Apolonii	Apolonii	27 Joana Zł.		3:31	6:53
10 W.	Szolastyki 	Szolastyki	28 Jefraima		4:58	7:21
11 Śr.	Łucyi	Eufrazyna	29 Ilnatyja		6:24	7:43
12 C.	Eulalii	Eulalii	30 B. i G.		7:50	8:2
13 P.	Jul. i Kat.	Kastora	31 Kyra i Joana		9:15	8:19
14 S.	Walentego	Walentego	1 Fewral. Tryfon.		10:40	8:35
<b>7.</b>	Ew. św. Łuk. 8, 4—15.		Łuk. 15, 11—32.			
15 N.	D Mięso. Faust.	D Mięso. Faust.	2 Stryenje Hosp		rano	8:54
16 P.	Julianny	Julianny	3 Sym. i Anny		0:5	9:15
17 W.	Konstancyi 	Konstancyi	4 Izydora		1:29	9:43
18 Śr.	Flawiusza	Zuzanny	5 Ahaityi M.		2:50	10:21
19 C.	Konrada	Ulryka	6 Wukoła		4:1	11:11
20 P.	Nicefora	Gobina	7 Parfienya		4:57	12:13
21 S.	Eleonory	Eleonory	8 Fteodora		5:40	1:25
<b>8.</b>	Ew. św. Łuk. 18, 31—43.		Mat. 25, 31—46.			
22 N.	D Zap. św. P.	D Zap. Gawła	9 Miasop. Nykf		6:11	2:30
23 P.	Romany	Romany	10 Chartampia		6:34	3:52
24 W.	Macieja Ap.	Macieja	11 Własya M.		6:52	5:4
25 Śr.	Popiel. Anast. 	Wiktora	12 Meletya A.		7:7	6:10
26 C.	Wiktora z Ar.	Gotharda	13 Martyniana		7:20	7:20
27 P.	Leandra 	Leandra	14 Kiryła		7:33	8:26
28 S.	Romana Wyzn. 	Romana	15 Onysyma		7:40	9:32

### Odmiany księżycy.

Pierwsza kwadra 3-go o godz. 11 min. 32 przedpoł.  
Pełnia 10-go o godz. 6 min. 34 wieczór.  
Ostatnia kwadra 17-go o godz. 10 min. 23 przed południem.  
Nów 25-go o godz. 1 min. 2 rano.

### Przewiednia pogody.

Od 4-go do 10 bardzo zimno  
od 12 do 20 śnieżycy  
od 20-go do 28-go ciepło i pogodnie.



Gdy się w te ciemne  
podziemia spuszcza-  
my  
Ciebie o Boże o po-  
moc błagamy.



Luty

NOTATKI.

- |     |     |
|-----|-----|
| 1.  | 17. |
| 2.  | 18. |
| 3.  | 19. |
| 4.  | 20. |
| 5.  | 21. |
| 6.  | 22. |
| 7.  | 23. |
| 8.  | 24. |
| 9.  | 25. |
| 10. | 26. |
| 11. | 27. |
| 12. | 28. |
| 13. |     |
| 14. |     |
| 15. |     |
| 16. |     |

Dnie tygodn.	Ś w i ę t a			Bieg	Księżyca	
	rymsko-katolckie	ewangelicckie	grecko-katolckie		wsch	zach.
<b>9.</b>	Ew. św. Mat. 4, 1—11.		Mat. 6, 14—21.			
1 N.	<b>D 1 Wstęp.</b> Alb.	<b>D 1 Wstęp.</b> Alb.	16 E. Syr. Pam.		8:00	10:40
2 P.	Symplicyusza	Symplicyusza	17 Fteodora		8:17	11:50
3 W.	Such. Kuneg.	Kunegundy	18 Lwa pap. rym.		8:38	rano
4 Śr.	Kazimierza Kr. †	Adryana	19 Archypa		9:06	1:00
5 C.	Fryderyka Op. ☾	Fryderyka	20 Lwa jepisk.		9:44	2:09
6 P.	Kalety Panny †	Polikarpa	21 Tymofteja		10:35	3:12
7 S.	Tomasza z Akw. †	Perpetui	22 SS. Mucz. w E.		11:40	4:05
<b>10.</b>	Ew. św. Mat. 17, 1—9.	Ew. św. Mat. 15, 21—28	Jana 1, 43—51.			
8 N.	<b>D 2 Sucha</b> Fr.	<b>D 2 Sucha</b> B.	23 E 1 Poł.		12:58	4:47
9 P.	Franciszki P.	Cyryla i M.	24 Obr. hł. s. Joan.		2:23	5:19
10 W.	40 Męczenników	Aleksandra	25 Tarasia Arch.		3:49	5:43
11 Śr.	Konstantego †	Rozyny	26 Porfyrya		5:17	6:03
12 C.	Grzegorza W. ☀	Grzegorza	27 Prokopia		6:44	6:21
13 P.	Rozyny †	Ernesta	28 Wasyłya		8:11	6:39
14 S.	Matyldy †	Zacharyasza	1 Mart. Ewdokii		9:40	6:57
<b>11.</b>	Ew. św. Luk 11, 14—28.		Marka 2, 1—12.			
15 N.	<b>D 3 Głucha</b>	<b>D 3 Głucha</b> Kr.	2 E 2 Fteod.		11:08	7:18
16 P.	Lubina M.	Henryka	3 Jewtropia		rano	7:45
17 W.	Gertrudy	Gertrudy	4 Harasyrna		0:35	8:19
18 Śr.	Edwarda ☽ †	Anzelma	5 Konona M.		1:52	9:06
19 C.	Józefa Oblub.	Józefa	6 42 Mucz. S.		2:54	10:06
20 P.	Eufemii i T. †	Joachima	7 Wasyłya		3:42	11:15
21 S.	Benedykta Op. †	Benedykta	8 Fteofylakta		4:16	12:28
<b>12.</b>	Ew. św. Jana 6, 1—15.		Marka 8, 34—9, 1.			
22 N.	<b>D 4 Śród.</b> Long.	<b>D 4 Środon.</b> Kaz.	9 E 3 40 Mucz.		4:41	1:42
23 P.	Wiktora M.	Eberha da	10 Kondrata		5:00	2:54
24 W.	Gabryela Arch.	Gabryela	11 Sofronyja		5:15	4:02
25 Śr.	<b>Zwiasł N. M. P.</b>	Zwiasł. M. P.	12 Fteofana		5:29	5:09
26 C.	Emanuela ☀	Emanuela	13 Nykyfora		5:42	6:15
27 P.	Ruperta	Huberta	14 Wenedykta		5:54	7:22
28 S.	Syksta Pap.	Malchusa	15 Ahapia Mucz.		6:08	8:29
<b>13</b>	Ew. św. Jana 8, 46—59.		Marka 9, 17—31.			
29 N.	<b>D 5 Czarna</b> Eust.	<b>D 5 Czarna</b> Eust.	16 E 4 Sawyna		6:23	9:38
30 P.	Kwiryna M.	Gwidona	17 Aleksyja		6:43	10:48
31 W.	Balbiny Panny	Amosa Pr.	18 Kiryła		7:08	11:58

### Odmlany księżyca.

Pierwsza kwadra 5-go o godz. 6 min. 3 rano.

Pełnia 12-go o godz. 5 min. 18 rano.

Ostatnia kwadra 18-go o godzinie 8 min. 39 wieczór.

Nów 26-go o godz. 7 min. 9 wieczór.

### Przepowiednia pogody.

Od 1—5-go deszcz ze śniegiem, cd 7—12-go wletržno i zimno, od 15-go aż do końca pogoda i ciepło.—





**Marzec**

NOTATKI.

- |     |     |
|-----|-----|
| 1.  | 17. |
| 2.  | 18. |
| 3.  | 19. |
| 4.  | 20. |
| 5.  | 21. |
| 6.  | 22. |
| 7.  | 23. |
| 8.  | 24. |
| 9.  | 25. |
| 10. | 26. |
| 11. | 27. |
| 12. | 28. |
| 13. | 29. |
| 14. | 30. |
| 15. | 31. |
| 16. |     |

# Kwiecień

(April) ma dni 30

Chociaż w grzechu upadasz, dźwigaj się z upadku,  
A grzech, jak zimę wiosna, zwyciężysz w ostatku.

Dnie tygodn.	Święta			Bieg	Księżycyca		
	rzymsko-katolickie	ewangelickie	grecko-katolickie		wsch.	zach.	
1 Śr.	Hugona †	Teodora	19 Chryzantfa	☾	7:42	rano	
2 C.	Franciszka z P.	Amalii	20 Prep. Otec.		8:27	1:2	
3 P.	Ryszarda ☾ †	Tugendreicha	21 Jakowa		9:26	1:58	
4 S.	Izydora †	Ambrożego	22 Wasylja		10:37	2:43	
14. Ew. św. Mat. 21, 1—9.			Marka 10, 32—45.				
5 N.	D 6 Kwiec. Winc.	D 6 Palm Maks.	23 E 5 Nykona	☾	11:56	3:17	
6 P.	Celestyna P.	Ireneusza	24 Zacharya		1:18	3:44	
7 W.	Hermana	Lujzy	25 Błah. P. Bohor.		2:43	4:5	
8 Śr.	Dyonizego †	Dyonizego	26 Sobor Hawr.		4:8	4:24	
9 C.	Maryi Eg. †	Demetryusza	27 Matryna Seł.		5:35	4:41	
10 P.	Ezechiela ☾ †	Wielki Piątek	28 Itaryona		7:5	4:58	
11 S.	Leona W. †	Leona	29 Marka		8:35	5:18	
15. Ew. św. Marka 16, 1—7.			Jana 12 1—18.				
12 N.	D Wielkanoc Jul.	Wielkanoc Jul.	30 E 6 Joana		☾	10:6	5:42
13 P.	Pon. Wielkanoc.	Pon. Wielkanoc.	31 Ipatya Jep.			11:31	6:15
14 W.	Waleryana	Tyburcyusza	1 Apritły. M.	rano		6:57	
15 Śr.	Anastazyi M.	Anastazyi	2 Tyta Prep.	0:43		7:54	
16 C.	Lamberta B.	Lamberta	3 Nykyty Pr.	1:37		9:2	
17 P.	Rudolfa ☾	Rudolfa	4 Josyfa Prep.	2:17		10:16	
18 S.	Apoloniusza	Chryzostoma	5 Fteodyła M.	2:45		11:31	
16. Ew. św. Jana 20, 19—31.			Jana 1, 1—17.				
19 N.	D 1 Biała E. W.	D 1 po W Her.	6 Vos. Hos. Jew.	☾		3:5	12:44
20 P.	Agnieszki	Sulpicyusza	7 Pon. Woskr.		3:22	1:54	
21 W.	Anzelma	Adolara	8 Irydiona		3:37	3:1	
22 Śr.	Sotera i Kaja	Sotera i Kaja	9 Jewpsychia J.		3:49	4:6	
23 C.	Wojciecha B.	Grzegorza	10 Terentya		4:2	5:13	
24 P.	Jerzego M.	Alberta	11 Antypy Mucz.		4:16	6:20	
25 S.	Marka Ew. ☾	Marka	12 Basiliusa		4:31	7:28	
17. Ew. św. Jana 10, 11—16.			Jana 20, 19—31.				
26 N.	D 2 po Wielk. Kl.	D 2 po W. Kl.	13 E 1 Art. W.		☾	4:50	8:39
27 P.	Peregryna W.	Anastazego	14 Martyna	5:13		9:48	
28 W.	Witalisa	Witalisa	15 Arystarcha	5:45		10:54	
29 Śr.	Piotra M.	Sybili	16 Ahapii M.	6:25		11:52	
30 C.	Katarzyny S.	Eutropiusza	17 Symeona Pr.	7:19		rano	

## Odmiany księżycyca.

Pierwsza kwadra 3-go o godz. 8 min. 41 wiecz.  
Pełnia 10-go o godz. 2 min. 28 po południu  
Ostatnia kwadra 17-go o godz. 8 min. 52  
przed południem.  
Nów 25-go o godz. 12 min. 21 w południe.

## Przepowiednia pogody.

3 go pięknie i ciepło aż do 10-go, 13-go do  
17-go ponuro i mroźno.  
Jeśli na Jerzego wrona w życie się ukryje,  
będzie rok urodzajny.  
Mokry kwiecień wróży dużo owoców.



Gdzie widać pył  
Tam kwje druh  
Wśród rudy brył  
Pracuje zuck.



**Kwiecień**

NOTATKI.

- |     |     |
|-----|-----|
| 1.  | 17. |
| 2.  | 18. |
| 3.  | 19. |
| 4.  | 20. |
| 5.  | 21. |
| 6.  | 22. |
| 7.  | 23. |
| 8.  | 24. |
| 9.  | 25. |
| 10. | 26. |
| 11. | 27. |
| 12. | 28. |
| 13. | 29. |
| 14. | 30. |
| 15. |     |
| 16. |     |

Dnie tygodn.	S w i ę t a			Bieg	Księżycza	
	rzymsko-katolickie	ewangelickie	grecko-katolickie		wsch.	zach.
1 P. 2 S.	Filipa i Jak. Zygmunta	Filipa i Jak. Zygmunta	18 Joana Prep. 19 Joana Weł.		8:25 9:39	0:41 1:18
18. Ew. św. Jana 16, 16—22.			Marka 15, 43 16, 8.			
3 N. 4 P. 5 W. 6 Śr. 7 C. 8 P. 9 S.	D3 po W Z. ś. K. ☾ Flóryana Piusa V., Pap. Jana w Oleju Domiceli P. Stanisława B. Grzegorza N.	D3 po W Z. ś. K. Flóryana Gotarda Dytrycha Gotfryda Stanisława Joba	20 E 2 Fteod. 21 Januarya 22 Fteodora Sek. 23 Hrehorya M. 24 Sawy Mucz. 25 Marka Jep. 26 Wasyłyja M.		10:58 12:20 1:42 3: 5 4:30 5:58 7:29	1:46 2: 8 2:27 2:44 3: 1 3:19 3:41
19. Ew. św. Jana 16, 5—14;			Jana 5, 1—15.			
10 N. 11 P. 12 W. 13 Śr. 14 C. 15 P. 16 S.	D4 po W iz. Beatryksy P. Pankracego Serwacego Such. Bonifacego Zofii M. i córek Jana Nepom.	D4 po W. Wik. Adolla Pankracego Serwacego Bonifacego Zofii Peregryna	27 F 3 Sym. 28 Jasona 29 Dew. Mucz. 30 Św. Wody 1 Mai. Jeremy 2 Aftanazyja 3 Tymofteja		8:59 10:20 11:24 rano 0:12 0:45 1: 9	4: 9 4:46 5:38 6:43 7:57 9:15 10:30
20. Ew. św. Jana 16, 23—20.		Ew. św. Jana 16, 23—33.	Jana 4, 5—42.			
17 N. 18 P. 19 W. 20 Śr. 21 C. 22 P. 23 S.	D5 po W. Pasch. S. Feliksa Śp. Piotra Cel. Bernarda Sen. Wniebowstap. P. Heleny Kr. Dezyderyusza	D5 po W. Jod. Wenacyusza Potencyusza Anastazego Wniebowstap. P. Juli Dezyderyusza	4 E 4 Peł. 5 Iryny Mucz. 6 Jowa Pr. 7 Wosp. cz. Kresta 8 Joana Boh. 9 Pren. M. Nyk. 10 Symeona Ap.		1:28 1:43 1:56 2:10 2:22 2:37 2:55	11:42 12:50 1:57 3: 3 4: 9 5:18 6:27
21. Ew. św. Jana 15, 26—16, 4.			Jana 9, 1—38			
24 N. 25 P. 26 W. 27 Śr. 28 C. 29 P. 30 S.	D6 po W Joanny Urbanał. Pap. ☉ Filipa Ner. Jana Papieža Wilhelma Maksyma i Teod. Ferdynanda †	D6 po W. Joanny Urbana Bedy Florencyusza Wilhelma Maksyma Wiganda	11 E 5 Mok. 12 Jepfyfania 13 Hłyheryi M. 14 lzydora M. 15 16 Fteodora O św. 17 Andronyka		3:17 3:45 4:24 5:15 6:18 7:30 8:48	7:37 8:46 9:47 10:38 11:18 11:49 rano
22. Ew. św. Jana 14, 23—31.			Jana 17, 1—83.			
31 N.	Zielone Świątki	Zielone Świątki	18 E 6 Fteod.		10: 7	0 13

### Odmiany księżycza.

Nów 25-go o godz. 3 min. 34 rano.  
Pierwsza kwadra 16-go o godz. 11 min. 12 wieczór.  
Pełnia 9-go o godz. 10 min. 30 wieczór.  
Ostatnia kwadra 3-go o godz. 7 min. 29 rano.

### Przepowiednia pogody.

Z początku grzmoty i ślota, poczem śniegi i przymrozki, od 12 do 25 pogoda i mierne ciepło do końca deszczu.  
Deszcz na Filipa i Jakóba wróży urodzajny rok.  
Mokre Zielone Świątki tłuste Boże Narodzenie.  
Deszcz w maju daje chleb i siano na cały rok.





**Maj**

NOTATKI.

1.	17.
2.	18.
3.	19.
4.	20.
5.	21.
6.	22.
7.	23.
8.	24.
9.	25.
10.	26.
11.	27.
12.	28.
13.	29.
14.	30.
15.	31.
16.	

# Czerwiec

(Juni) ma dni 30

Różne tam burze życia człowiekiem miotają,  
Lecz one tylko jego wolę oczyszczają.

Dnie tygodn.	S w i ę t a			Błeg	Księżyca	
	rzymsko-katolickie	ewangelickie	grecko-katolickie		wsch.	zach.
1 P.	<b>Pon. Ziel. Św.</b> ☾	<b>Pon. Ziel. Św.</b>	19 Patrykia	☾ ☾ ☾ ☾ ☾ ☾	11:26	0:32
2 W.	Erazma	Marcelina	20 Ftataleja		12:46	0:49
3 Śr.	Klotyldy	Erazma	21 Konstantyna		2: 8	1: 6
4 C.	Flawirynga	Karpa	22 Wasylija		3:32	1:22
5 P.	Bonifacego	Bonifacego	23 Michała		4:59	1:42
6 S.	Norberta Bisk.	Benigny	24 Symeona		6:27	2: 5
<b>23.</b>	Ew. św. Mat. 28, 18—20.	Ew. św. Jana 3, 1—15.	Jana 7, 37—52, 8, 12.			
7 N.	<b>DIŚw. T. Roberta</b>	<b>D Tr.</b> Łuk.	25 <b>E Sosz. ś. D.</b>	☾ ☾ ☾ ☾ ☾ ☾ ☾	7:53	2:38
8 P.	Medarda	Medarda	26 <b>Poned. Sosz.</b>		9: 6	3:22
9 W.	Małgorzaty	Pryma	27 Ftaraponta		10: 2	4:21
10 Śr.	Barnaby Ap.	Onufrego	28 Nykyty P.		10:42	5:34
11 C.	<b>Boże Ciało</b>	Barnaby	29 Fteodozyi		11:11	6:52
12 P.	Onufrego W.	Bazyliuesa	30 Izakyja		11:32	8:10
13 S.	Antoniego z P.	Tobiasza	31 Jermya Ap.		11:48	9:26
<b>24.</b>	Ew. św. Łuk. 14, 16—24.	Ew. św. Łuk. 16, 19—31.	Mat. 10, 32—33;			
14 N.	<b>D 2 Bazylego B.</b>	<b>D 1 Tr.</b> Eliz.	1 <b>E 1</b>	☾ ☾ ☾ ☾ ☾ ☾ ☾ ☾	rano	10:36
15 P.	Wita i Mod. ☾	Wita	2 Nytrofana		0: 2	11:45
16 W.	Franciszki i Reg.	Engelberta	3 Łukylyana		0:16	12:51
17 Śr.	Adolfa Bisk.	Laury	4 Nytrofana		0:29	1:58
18 C.	Marka i Marc.	Gerwazego	5 Dorofteja		0:43	3: 5
19 P.	Gerwazego	Sylweryusza	6 Hyłariona		0:59	4:14
20 S.	Sylweryusza	Sylasa	7 Fteodota Jep.		1:20	5:24
<b>25.</b>	Ew. św. Łuk. 15, 1—10.	Ew. św. Łuk. 14, 16—24.	Mat. 4, 18—23.			
21 N.	<b>D 3 Alojzego G.</b>	<b>D 2 Tr.</b> Goth.	8 <b>E 2</b> Fteod.	☾ ☾ ☾ ☾ ☾ ☾ ☾	1:46	6:34
22 P.	Paulina B.	Achacyusza	9 Kyryła A.		2:21	7:38
23 W.	Zenona B. ☾	Bazylego	10 Tymofteja Jep.		3: 8	8:33
24 Śr.	Jana Chrzciela	Jana Chrzciela	11 Warfiołomeja		4: 9	9:18
25 C.	Prospera B.	Prospera	12 Onufrya		5:19	9:52
26 P.	Jana i Pawła	Jeremiasza	13 Akilyny M.		6:37	10:17
27 S.	Władysława K.	Władysława	14 Etyseja Pr.		7:57	10:38
<b>26.</b>	Ew. św. Łuk. 5, 1—11.	Ew. św. Łuk. 15, 1—10.	Mat. 6, 22—33.			
28 N.	<b>D 4</b> Leona	<b>D 3 Tr.</b> Leona	15 <b>E 3</b> Amosa	☾ ☾ ☾	9:16	10:56
29 P.	<b>Piotra i Pawła</b>	<b>Piotra i Pawła</b>	16 Tychona		10:36	11:12
30 W.	Wsp. św. Pawła	Pawła	17 Manuła		11:55	11:28

### Odmiany księżycy.

Pierwsza kwadra 1-go o godz. 3 min. 03 po południu.  
Pełnia 8-go o godz. 6 min. 18 rano.  
Ostatnia kwadra 15-go o godz. 3 min. 20 po poł.  
Nów 23-go o godz. 4 min. 33 południu.

### Przepowiednia pogody.

Od 1—5 ciepło poczem deszcze przez kilka dni. Od 16—21-go pogoda i burze. Od 23—25-go słońca, poczem pogoda.



Kujmy żelazo, póki  
gorące,  
Kujmy żelazo, póki  
się lśni.



Czerwiec

NOTATKI.

- |     |     |
|-----|-----|
| 1.  | 17. |
| 2.  | 18. |
| 3.  | 19. |
| 4.  | 20. |
| 5.  | 21. |
| 6.  | 22. |
| 7.  | 23. |
| 8.  | 24. |
| 9.  | 25. |
| 10. | 26. |
| 11. | 27. |
| 12. | 28. |
| 13. | 29. |
| 14. | 30. |
| 15. |     |
| 16. |     |

# Lipiec

(Juli) ma dni 31

Ul mi wciąż przypomina tukową gromadę,  
Gdzie się wszyscy poddają pod mądrego radę.

Dnie tygodn.	Ś w i ę t a			Bieg	Księżyca		
	rzymsko-katolickie	ewangelickie	grecko-katolickie		wsch.	za i	
1 Sr.	Teobalda Op.	Teobalda	18 Łeontyja	☩	1:16	11:46	
2 C.	Nawiedz. N. M. P.	Nawiedz. M. P.	19 Judy Ap.		2:39	rano	
3 P.	Heliodora	Korneliusza	20 Mefodija		4:5	0:7	
4 S.	Prokopa	Ulryka	21 Jułyana M.		5:30	0:35	
<b>27.</b>	Ew. św. Mat. 5, 20—24. Ew. św. Łuk. 6, 36—42.		Mat. 8, 5—13.				
5 N.	<b>D 5</b> Filom.	<b>D 4</b> Szarl.	22 <b>E 4</b> Jew.	☩	6:47	1:13	
6 P.	Izajasza	Izajasza	23 Ahrypiny		7:49	2:5	
7 W.	Pulcheryi P. ●	Wilibalda	24 <b>Rozd. ś. Joana</b>		8:36	3:11	
8 Śr.	Elżbiety Kr.	Kiliana	25 Fewronyi		9:9	4:27	
9 C.	Lukrecyi	Ludwiki	26 Dawyda		9:33	5:48	
10 P.	Jana z Dukli	Bogusława	27 Samsona		9:52	7:5	
11 S.	Pelagii M.	Piusa	28 Kyra i Joana		10:8	8:18	
<b>28.</b>	Ew. św. Marka 8, 1—9. Ew. św. Łuk. 5, 1—11.		Mat. 8, 28—9, 1.				
12 N.	<b>D 6</b> Henryka	<b>D 5</b> Henryka	29 <b>E 5</b> P. i P.		☩	10:21	9:29
13 P.	Margarety	Margarety	30 Sob. SS.			10:34	10:36
14 W.	Bonawentuy	Bonawentury	1 Jułyi K. i D.			10:48	11:44
15 Śr.	Rozesłanie Ap. ●	Rozesłanie Ap.	2 Poł. Ryzy B.	11:3		12:51	
16 C.	Maryi	Ruty	3 Jakynfta	11:22		1:59	
17 P.	Aleksego Wyzn.	Aleksego	4 Andreja	11:45		3:9	
18 S.	Szym. z Lipn.	Eugeniusza	5 Aftanazy	rano		4:18	
<b>29.</b>	Ew. św. Mat. 7, 15—21. Ew. św. Mat. 5, 20—26.		Mat. 9, 1—8.				
19 N.	<b>D 7</b> Winc.	<b>D 6</b> Rufina	6 <b>E 6</b> Syzona	☩	0:16	5:25	
20 P.	Czesława i K.	Eliasza	7 Ftomy P.		0:58	6:52	
21 W.	Praksedy P.	Pauliny	8 Prokopa		1:54	7:14	
22 Śr.	Maryi Magd.	Maryi Magd.	9 Pankratija Ep.		3:2	7:52	
23 C.	Apolinarego ●	Apolinarego	10 SS. 45 Mucz.		4:19	8:21	
24 P.	Krystyny P.	Krystyny	11 Jewtymyja		5:40	8:43	
25 S.	Jakóba Apost.	Jakóba	12 Prokła Mucz.		7:1	9:1	
<b>30.</b>	Ew. ś. Łuk. 16, 1—9. Ew. ś. Łuk. 9, 35—38.		Mat. 9, 27—35.				
26 N.	<b>D 8</b> Anny	<b>D 7</b> Anny	13 <b>E 7</b> Sobor.	☩	8:23	9:18	
27 P.	Natalii P.	Marty P.	14 Akyły Ap.		9:43	9:35	
28 W.	Inocentego	Pantaleona	15 Kyryła		11:4	9:51	
29 Śr.	Marty P.	Beatryksy	16 Aftynohena		12:27	10:12	
30 C.	Abdona i S. ☾	Abdona	17 Martyyny M.		1:52	10:37	
31 P.	Ignacego Lojoli	Florentyny	18 Jemylyana		3:16	11:11	

## Odmiany księżyca.

Nów 23-go o godz. 3 min. 38 rano.  
Pierwsza kwadra 30-go o godz. 8 min. 24 wieczorem.  
Pełnia 7-go o godz. 2 min 59 popołud.  
Ostatnia kwadra 15-go o godz. 8 min. 31 przed południem.

## Przepowiednia pogody.

Od 2-8 ciepło i sucho, do 15 częste burze, od 17-25 pogoda; do końca miesiąca częste deszcze.



A choć najmniejsza  
z wszystkich chat  
Górnicza chata tam,  
Gdzie z lubą mieszka sam,  
Nie odda jej za cały świat.



Lipiec

NOTATKI.

1.	17.
2.	18.
3.	19.
4.	20.
5.	21.
6.	22.
7.	23.
8.	24.
9.	25.
10.	26.
11.	27.
12.	28.
13.	29.
14.	30.
15.	31.
16.	

Dnie tygodn.	Święta			Bieg	Księżyca	
	rzymsko-katolickie	ewangelickie	grecko-katolickie		wsch.	zach.
1 S.	Piotra w okowach	Piotra w okowach	19 Makryny		4:35	11:56
31.	Ew. św. Łuk. 19, 41—47.	Ew. św. Mat. 7, 13—23.	Mat. 14, 14—22.			
2 N.	D 9 NMP. A.	D 8 Tr. Gust.	20 E 8 Iły Pr.		5:41	rano
3 P.	Stefana	Augusta	21 Symeona		6:32	0:55
4 W.	Dominika W.	Dominika	22 Maryi Mah.		7:9	2:8
5 Śr.	N. M. P. Śnieżnej	Oswalda	23 Treofyma		7:36	3:26
6 C.	Przemienienie P.	Przemien. P.	24 Chrystyny		7:57	4:44
7 P.	Kajetana W.	Donata	25 Usp. św. Anny		8:13	6:0
8 S.	Cyryaka Męcz.	Cyryaka	26 Jermołaja		8:27	7:12
32.	Ew. św. Łuk. 18, 9—14.	Ew. św. Łuk. 16, 1—12	Mat. 14, 22—34.			
9 N.	D 10 Rom.	D 9 Tr. Jarosł.	27 E 9 Pantal.		8:40	8:21
10 P.	Wawrzyńca	Wawrzyńca	28 Prohora		8:53	9:28
11 W.	Zuzanny P.	Hermana	29 Kałynyka		9:8	10:35
12 Śr.	Klary P.	Klary	30 Syły Ap.		9:26	11:44
13 C.	Hipolita M.	Kassyana	31 Ewdokima		9:46	12:53
14 P.	Euzebiusza †	Euzebiusza	1 Awhust P.s.K.		10:13	2:2
15 S.	Wnieb. N. M.	Wniebowz. M. P.	2 Stefana M.		10:50	3:10
33.	Ew. ś. Mark. 7, 31—37.	Ew. ś. Łuk. 19, 41—48	Mat. 17, 14—23.			
16 N.	D 11 Rocha	D 10 Tr. Rocha	3 E 10 Izaakija		11:39	4:12
17 P.	Anastazego	Bertrama	4 Sedmy O.		rano	5:5
18 W.	Heleny	Augustyna	5 Jewsychnia		0:41	5:48
19 Śr.	Ludwika B.	Sebalda	6 Preobr. Hosp.		1:55	6:20
20 C.	Szczepana Kr.	Bernarda	7 Dometya		3:16	6:45
21 P.	Joanny Fr.	Adolfa	8 Jemyłana		4:38	7:6
22 S.	Filiberta Op.	Tymoteusza	9 Mafteja Ap.		6:5	7:24
34.	Ew. ś. Łuk. 10, 23—37.	Ew. ś. Łuk. 18, 9—14	Mat. 18, 23—35.			
23 N.	D 12 Filipa	D 11 Tr. Zach.	10 E 11 Ławr.		7:24	7:41
24 P.	Bartłomieja	Bartłomieja	11 Jewpła		8:48	7:57
25 W.	Ludwika	Ludwika Kr.	12 Fotya M.		10:13	8:17
26 Śr.	Zefiryny	Samuela	13 Maksyma		11:39	8:40
27 C.	Przen. św. Kaz.	Gebharda	14 Mycheja		1:4	9:12
28 P.	Augustyna B.	Augustyna	15 Uspen. Bohor		2:25	9:53
29 S.	Ścięcie św. Jana	Ścięcie św. Jana	16 Nerukoł. Obr.		3:35	10:49
35.	Ew. św. Łuk. 17, 11—19.	Ew. św. Mat. 7, 31—37.	Mat. 19, 16—26.			
30 N.	D 13 Róży	D 12 Tr. Benj.	17 E 12 Myr.		4:31	11:56
31 P.	Rajmunda W.	Pauliny	18 Flora i Lazora		5:11	

### Odmiany księżyca.

Pełnia 6-go o godz. 1 min. 40 rano.  
Ostatnia kwadra 14-go o godz. 1 min. 55 rano.  
Nów 21 -go o godz. 1 min. 26 po południu.  
Pierwsza kwadra 28-go o godz. 5 min. 52 rano.

### Przepowiednia pogody.

Do 9-go deszcze, poczem przez jeden dzień pięknie, następnie znów deszcze aż do 15-go wreszcie piękna pogoda aż do 25-go; od 25-go aż do końca znowu deszcze.





Sierpień

NOTATKI.

1.	17.
2.	18.
3.	19.
4.	20.
5.	21.
6.	22.
7.	23.
8.	24.
9.	25.
10.	26.
11.	27.
12.	28.
13.	29.
14.	30.
15.	31.
16.	

# Wrzesień

(September) ma dni 30

*Dobre drzewo dobrym się owocem okrywa,  
A człowiek znów z swych czynów poznawany bywa.*

Dnie tygodn.	Święta			Bieg	Księżycza	
	rzymsko-katolickie	ewangelickie	grecko-katolickie		wsch.	zach.
1 W.	Idziego	Idziego	19 Andreja		5:39	1:11
2 Śr.	Justa B.	Absolona	20 Samuła Pr.		6:2	2:29
3 C.	Izabeli i Br.	Mansweta	21 Ftadeja Ap.		6:19	3:44
4 P.	Rozalii P.	Rozalii	22 Ahaftonika		6:34	4:57
5 S.	Wawrzyńca	Herkulana	23 Luppą Mucz.		6:48	6:7
36. Ew. ś. Mat. 6, 24—33. Ew. ś. Łuk. 10, 23—37.			Mat. 21, 33—42.			
6 N.	D 14 Zachar.	D 13 Tr. Magn.	24 E 13 Ewt.		7:0	7:14
7 P.	Reginy	Reginy	25 Waritołomeja		7:15	8:22
8 W.	Nar. N. M. P.	Narodz. M. P.	26 Andryana		7:30	9:30
9 Śr.	Gorgoniusza M.	Gorgoniusza	27 Pymona Pr.		7:50	10:38
10 C.	Mikołaja z Tol.	Jodoka	28 Mojseja		8:14	11:47
11 P.	Jacka i Prota	Prota	29 Usik. hł. Joana		8:47	12:55
12 S.	Gwidona Wyzn.	Syrusa	30 Aleksandra		9:28	2:0
37. Ew. św. Łuk. 7, 11—16. Ew. św. Łuk. 17, 11—19.			Mat. 22, 1—14.			
13 N.	D 15 Tob.	D 14 Tr. Amata	31 E 14 Ewt.		10:24	2:56
14 P.	Podw. św. Krzyża	Korneliusza	1 Septemwrya		11:31	3:42
15 W.	Nikodema	Nikodema	2 Mamanta		rano	4:18
16 Śr.	Ludmili †	Eufemii	3 Anityma		0:47	4:46
17 C.	Such. Lamb.	Lamberta	4 Wawyły		2:8	5:8
18 P.	Tomasza †	Tytusa	5 Zacharyya		3:31	5:26
19 S.	Januariusza ☉ †	Renaty	6 Cz. Mychajła		4:56	5:44
38. Ew. św. Łuk. 14, 1—11. Ew. św. Mat. 6, 24—34			Mat. 22, 35—46.			
20 N.	D 16 E.	D 15 Tr. Faus.	7 E 15 Soz.		6:21	6:2
21 P.	Mateusza	Mateusza	8 Rożd. Bohor.		7:47	6:21
22 W.	Maurycyego	Maurycyego	9 Joakima		9:15	6:43
23 Śr.	Tekli Panny	Tekli	10 Mynodyry		10:44	7:12
24 C.	Gerarda B.	Gerarda	11 Ftodory Prop.		12:11	7:50
25 P.	Kleofasa	Kleofasa	12 Awtemona		1:27	8:42
26 S.	Cypryana ☾	Cypryana	13 Kornylę Sot.		2:27	9:47
39. Ew. św. Mat. 22, 34—36 Ew. św. Łuk. 7, 11—17.			Mat. 25, 14—30.			
27 N.	D 17 Kos.	D 16 Tr. Kos.	14 W. ś. Kr. Woz.		3:12	11:1
28 P.	Wacława	Wacława	15 Nykyty		3:44	rano
29 W.	Michała	Michała	16 Jewfimy		4:8	0:18
30 Śr.	Hieronima	Hieronima	17 Sofyi Mucz.		4:26	1:38

## Odmiany księżycza.

Pełnia 4-go o godz. 4 min. 1 po południu.  
Ostatnia kwadra 12-go o godz. 6 min. 48 wieczór  
Nów 19-go o godz. 10 min. 33 wieczór.  
Pierwsza kwadra 26-go o godz. 1 min. 3 po poł.

## Przepowiednia pogody.

Z początku śliczna pogoda jesienna aż do 12-go; od 17-go do 25-go po największej części chłodno i wilgotno, poczem aż do końca piękna pogoda.





Szukajcie, a znajdziecie,  
Pukajcie, a będzie wam  
otworzono.



# Wrzesień

## NOTATKI.

1.	17.
2.	18.
3.	19.
4.	20.
5.	21.
6.	22.
7.	23.
8.	24.
9.	25.
10.	26.
11.	27.
12.	28.
13.	29.
14.	30.
15.	
16.	

# Październik

(Oktober) ma dni 31

Nasiej lnu, a pod strzechę twej ojczyznej chatki  
Powrócą zapomniane piosenki i gadki.

Dnie tygodn.	Święta			Bieg	Księżycyca	
	rzymsko-katolickie	ewangelickie	grecko-katolickie		wsch.	zach.
1 C.	Remigiusza	Renigiusza	18 Jewmenya		4:42	2:46
2 P.	Leodegara	Leodegara	19 Trofyma M.		4:55	3:55
3 S.	Kandyda	Lubomira	20 Eustafia M.		5:9	5:13
40.	Ew. św. Mat. 9, 1—8. Ew. św. Łuk. 14, 1—11		Mat. 15, 21—28.			
4 N.	D 18 Fr.	D 17 Tr. Fr.	21 E 17 Kond.		5:23	6:11
5 P.	Placyda	Fidesa	22 Foky Mucz.		5:37	7:18
6 W.	Brunona Wyzn.	Estery	23 Zacz. św. Joana		5:36	8:26
7 Śr.	Justyny P.	Fryderyki	24 Ftekły M.		6:18	9:35
8 C.	Brygidy	Pelagii	25 Ewfrozyny		6:46	10:43
9 P.	Wincentego	Dyonizego	26 Joana Boh.		7:25	11:49
10 S.	Franciszka B.	Gersona	27 Kalystrata		8:14	12:47
41.	Ew. św. Mat. 22, 1—14 Ew. św. Mat. 22, 34—46.		Łuk. 5, 1—11.			
11 N.	D 19 Fil.	D 18 Tr. Burk.	28 E 18 Char.		9:15	1:35
12 P.	Maksym.	Maksymiliana	29 Kyrjaka		10:27	2:14
13 W.	Edwarda	Edwarda	30 Hrehorya		11:43	2:45
14 Śr.	Kaliksta	Kaliksta	1 Oktowryi. Pokr.		rano	3:9
15 C.	Jadwigi i Ter.	Jadwigi	2 Kypryana		1:3	3:29
16 P.	Gawła Op.	Galusa	3 Dyonysia		2:24	3:47
17 S.	Florentego	Florentego	4 Jerofteja		3:47	4:4
42.	Ew. św. Jana 4, 46—53. Ew. św. Mat. 9, 1—8		Łuk. 6, 31—36.			
18 N.	D 20 Łuk.	D 19 Tr. Łuk.	5 E 19 Char.		5:12	4:22
19 P.	Piotra z Al.	Ferdynanda	6 Ftomy A.		6:41	4:43
20 W.	Felicyana	Wendelina	7 Serhya		8:13	5:10
21 Śr.	Urszuli P. M.	Urszuli	8 Pełahyi		9:43	5:45
22 C.	Korduli	Korduli	9 Jakowa Ap.		11:8	6:33
23 P.	Jana Kapistr.	Seweryna	10 Jewłampia		12:17	7:35
24 S.	Rafała Archan.	Salomei	11 Fyłypa Ap.		1:9	8:49
43.	Ew. św. Mat. 18, 23—35. Ew. św. Mat. 22, 1—14.		Łuk. 7, 11—16.			
25 N.	D 21 J.	D 20 Tr. Wilhel.	12 E 20 Prowa		1:46	10:6
26 P.	Ewarysta	Ewarysta	13 Karpa M.		2:13	11:23
27 W.	Sabiny	Sabina	14 Nazarya i. P.		2:33	rano
28 Śr.	Szymona i Judy	Szymona	15 Jewlymia		2:49	0:37
29 C.	Narcyza Bisk.	Narcyza	16 Łonhyrna		3:3	1:47
30 P.	Klaudyusza	Klaudyusza	17 Osyi Prep.		3:17	2:55
31 S.	Wolfganga †	Pamiętka Peform.	18 Łuki Ap.		3:30	4:1

## Odmiany księżycyca.

Pełnia 4-go o godz. 6 min. 58 rano.  
Ostatnia kwadra 12-go o g. 10 min. 33 przedpoł.  
Nów 19-go o godz. 7 min. 33 rano.  
Pierwsza kwadra 25-go o godz. 11 min. 44 wiecz.

## Przepowiednia pogody.

1-go i 2-go pięknie, 3-go burza, poczem nieprzyjemnie aż do 9-go, od 10—29-go pięknie z przymrózkami, 30-go śnieg, 31-go posepno.



Już przebył doby cięż-  
ki trud —

Rzekł: Towarzysze  
dobranoc!




























Za domem tęskno mi.



# Październik

## NOTATKI.

1.	17.
2.	18.
3.	19.
4.	20.
5.	21.
6.	22.
7.	23.
8.	24.
9.	25.
10.	26.
11.	27.
12.	28.
13.	29.
14.	30.
15.	31.
16.	

Dnie tygodn.	Święta			Bleg	Księżycy	
	rzymsko-katolickie	ewangelickie	grecko-katolickie		wsch.	zach.
44.	Ew. św. Mat. 22, 15—21.	Ew. św. Jana 4, 47—54	Łuk. 8, 5—15.			
1 N.	<b>Wszyst. Św.</b>	Wszyst. Świętych	19 E 21 Joia		3:45	5:8
2 P.	Dzień zaduszny	Dzień zaduszny	20 Artemija		4:2	6:16
3 W.	Huberta	Bogumiła	21 Iłaryona Pr.		4:23	7:24
4 Śr.	Karola Bor.	Karola	22 Awerkija J.		4:50	8:33
5 C.	Elżbiety M.	Emeryka	23 Jakowa		5:25	9:39
6 P.	Leonarda W.	Leonarda	24 Arefty M.		6:11	10:40
7 S.	Herkuliana	Malachiasza	25 Markiana		7:8	11:31
45.	Ew. św. Mat. 9, 18—26.	Ew. św. Mat. 18, 21—35.	Łuk. 16, 19—31.			
8 N.	<b>D 23</b> 4 K.	<b>D 22 Tr.</b> Sew.	26 E 22 Dem.		8:14	12:13
9 P.	Teodora m.	Teodora	27 Nestora M.		9:27	12:46
10 W.	Andrzeja z Aw.	Proba	28 Terentya M.		10:43	1:11
11 Śr.	Marcina B.	Marcina	29 Anastazyi M.		rano	1:32
12 C.	Marcina Pap.	Jonasza	30 Zenowia		0:1	1:49
13 P.	Eug. i Stan. K.	Brykcyusza	31 Stachyja Ap.		1:20	2:6
14 S.	Serafina Wyzn.	Lewina	1 Nojemwryi. K.		2:41	2:24
46.	Ew. św. Mat. 13, 31—35.	Ew. św. Mat. 22, 15—22.	Łuk. 8, 26—39.			
15 N.	<b>D 24</b> Leop.	<b>D 23 Tr.</b> Leop.	2 E 23 Akin.		4:6	2:43
16 P.	Otmara	Otmara	3 Akepsyma m.		5:34	3:6
17 W.	Salomei P.	Hugona	4 Joannyka Pr.		7:5	3:37
18 Śr.	Otona Op.	Gelazyusza	5 Hałaktyona		8:36	4:19
19 C.	Elżbiety	Elżbiety	6 Pawła		9:56	5:16
20 P.	Feliksa de W.	Eulalii	7 Jerona		10:58	6:27
21 S.	Ofiarow. N. M. P.	Ofiarowanie P. M.	8 <b>Sob. św. Mich.</b>		11:42	7:47
47.	Ew. św. Mat. 24, 15—35.	Ew. św. Mat. 9, 18—26.	Łuk. 8, 41—56.			
22 N.	<b>D 25</b> Cecylii	<b>D 24 Tr.</b> Cecylii	9 E 24 Onys.		12:13	9:7
23 P.	Klemensa	Klemensa	10 Erasta Ap.		12:36	10:24
24 W.	Jana od Krzyża	Emilii	11 Myny Mucz.		12:54	11:36
25 Śr.	Katarzyny P. M.	Katarzyny	12 Joanna Mył.		1:10	rano
26 C.	Konrada	Konrada	13 Joanna Zł.		1:24	0:45
27 P.	Waler. i Wirgil.	Gintera	14 Fyłypa Ap.		1:37	1:52
28 S.	Krescentego	Rufina	15 Hurya Mucz.		1:51	2:59
48.	Ew. św. Łuk. 21, 25—33.	Ew. św. Mat. 21, 1—9.	Łuk. 10, 25—37.			
29 N.	<b>D 1 Adw.</b> Sat.	<b>D 1 Adw.</b> Wal.	16 E 25 Maft.		2:7	4:6
30 P.	Andrzeja Ap.	Andrzeja Ap.	17 Hryhorya		2:28	5:14

### Odmiany księżycy.

Pełnia 3-go o godz. 0 min. 48 rano.  
Ostatnia kwadra 11-go o godz. 0 min. 36 rano.  
Nów 17-go o godz. 5 min. 1 po połud.  
Pierwsza kwadra 24-go o godz. 2 min. 38 popoł.

### Przepowiednia pogody.

Z początku ponuro, mroźne wiatry, 6-go i 7-go pięknie, od 9—17-go zimne deszcze, od 18-go aż do końca śniegi. Ostatnie dni są bardzo zimne z obfitym śniegiem.



Gdy dzwonka głos ostatni raz  
Odezwie się ponury,  
O luba wtedy nie płacz, nie,  
Z twarzą twoją otrzyj łzę.



# Listopad

## NOTATKI.

1	17.
2.	18.
3.	19.
4.	20.
5	21.
6	22.
7.	23.
8.	24.
9	25.
10.	26.
11.	27.
12.	28.
13.	29
14.	30.
15.	
16.	

# Grudzień

(Dezember) ma dni 31

Czytaj, bracie, me zdania, czytaj słowo w słowo,  
A znajdziesz w nich naukę, znajdziesz radę zdrową.

Dnie tygodn.	Święta			Bieg	Księżycyca.	
	rzymsko-katolickie	ewangelickie	grecko-katolickie		wsch.	zach.
1 W.	Eligiusza Bisk.	Longina	18 Platona		2:53	6:23
2 Śr.	Bibiany P. †	Aurelii	19 Awdyja Pr.		3:26	7:30
3 C.	Franciszka Ks. †	Dymitra	20 Hryhorya		4: 8	8:33
4 P.	Barbary P.	Barbary	21 <b>Wow. Bohor.</b>		5: 3	9:28
5 S.	Sabby Op. †	Amosa	22 Fylymona		6: 7	10:33
49.	Ew. św. Mat. 11, 2—10. Ew. św. Łuk. 21, 25—36.		Łuk. 12, 16—21.			
6 N.	D 2 Adw. M.	D 2 Adw. M.	23 E 26		7:18	10:48
7 P.	Ambroży †	Agaty	24 Ekateryny		8:33	11:15
8 W.	Niep. P. N. M. P.	<b>Dzień pokutny</b>	25 Kłymenta		9:49	11:37
9 Śr.	Leokadyi P. †	Joachima	26 Ałyppy		11: 5	11:54
10 C.	N. M. P. Loret. †	Judyty	27 Jakowa M.		rano	12:11
11 P.	Damazego P. †	Damazego	28 Stefana M.		0:22	12:28
12 S.	Maksentego †	Otylii	29 Paramona		1:41	12:44
50.	Ew. św. Jana 1, 19—28. Ew. św. Mat. 11, 2—10.		Łuk. 13, 10—17.			
13 N.	D 3 Adw. Ł.	D 3 Adw. Ł.	30 E 27 An.		3: 5	1: 5
14 P.	Nikazego	Nikazego	1 Dekmewr. N.		4:32	1:30
15 W.	Ireneusza	Ignacego	2 Awakuma		6: 1	2: 7
16 Śr.	Adelajdy †	Ananiasza	3 Sofonia P.		7:26	2:55
17 C.	Łazarza Bisk. ☉	Łazarza	4 Warwary M.		8:37	4: 0
18 P.	Such. Gracyana †	Wunibalda	5 Sawwy		9:31	5:18
19 S.	Nemezyusza †	Abrahama	6 <b>Nykołaja</b>		10:9	6:41
51.	Ew. św. Łuk. 3, 1—6. Ew. św. Jana 1, 19—28.		Łuk. 17, 12—19.			
20 N.	D 4 Adw. T.	D 4 Adw. Iz.	7 E 28 Amw.		10:37	8: 2
21 P.	Tomasza	Tomasza	8 Pałapy P.		10:58	9:18
22 W.	Zenona M.	Beaty	9 <b>Zaczat. Bohor.</b>		11:14	10:31
23 Śr.	Wiktoryi P.	Dagoberta	10 Myny i Erm.		11:28	11:39
24 C.	Adma i Ewy ☾ †	Adama i Ewy	11 Danyiła		11:42	rano
25 P.	Nar. Chr. P.	Nar. Chr. i P.	12 Spirydyona		11:57	0:47
26 S.	<b>Szczepana Mecz.</b>	<b>Szczepana Mecz.</b>	13 Ewstratija		12:12	1:54
52.	Ew. św. Łuk. 2, 33—40.		Luk. 14, 16—24.			
27 N.	D po B. Nar. J.	D po B. Nar. J.	14 E 4 Adw. F.		12:31	3: 3
28 P.	Młodocianków	Młodocianków	15 Ełwtery		12:54	4:11
29 W.	Tomasza Bisk.	Jonatana	16 Ahhea Pr.		1:24	5:19
30 Śr.	Dawida Kr.	Dawida	17 Danyiła		2: 3	6:24
31 C.	Sylwestra Pap.	Sylwestra	18 Sewastyana		2:55	7:22

## Odmiany księżycyca.

Pełnia 2-go o godz. 7 min. 20 wieczór.  
Ostatnia kwadra 10-go o godz. 12 min. 31 w poł.  
Nów 17-go o godz. 3 min. 35 rano.  
Pierwsza kwadra 24-go o g. 9 min. 24 przed poł.

## Przepowiednie pogody.

Pierwsze dwa dni zimno, poczem śnieg, 9—15-go zimno z rzadkiemi spadami śniegu, po czem aż do 23-go deszcze, w końcu łagodnie





Grudzień

NOTATKI.

- |     |     |
|-----|-----|
| 1.  | 17. |
| 2.  | 18. |
| 3.  | 19. |
| 4.  | 20. |
| 5.  | 21. |
| 6.  | 22. |
| 7.  | 23. |
| 8.  | 24. |
| 9.  | 25. |
| 10. | 26. |
| 11. | 27. |
| 12. | 28. |
| 13. | 29. |
| 14. | 30. |
| 15. | 31. |
| 16. |     |

# Państwa europejskie

alfabetycznie zestawione, ich objętość, liczba mieszkańców i rządcy.

- Austria-Węgry.** 674.147  $km^2$ , 44,269.572 mieszk. Cesarz Franciszek Józef I. (patrz str. 28).
- Andora.** Rzeczpospolita, 452  $km^2$ , 6.000 mieszk.
- Anglia.** 314.951  $km^2$ , 40,909.925 mieszk. Król Edward VII., cesarz indyjski, ur. 9. listopada 1841, panuje od 22. stycznia 1901.
- Belgia.** 29.457  $km^2$ , 6,744.532 mieszk. Król Leopold II., ur. 9. kwietnia 1835, panuje od 10. grudnia 1865.
- Bułgaria.** 99.276  $km^2$ , 3,733.189 mieszk. Książę Ferdynand I., ur. 26. lutego 1861, panuje od 7. lipca r. 1887, królem proklamowany 5. października 1908.
- Czarnogóra.** 9.080  $km^2$ , 236.000 mieszk. Książę Mikołaj I., ur. 7. października 1841, panuje od 13. sierpnia 1860.
- Dania.** 39.665  $km^2$ , 2,256.000 mieszk. Król Fryderyk VIII., ur. 3. czerwca 1843, panuje od 29. stycznia 1906.
- Francja.** Rzeczpospolita, 536.408  $km^2$ , 38,715.000 mieszk. Prezydent Armand Fallières, ur. 6. listopada 1841, wybrany 18. lutego 1906, na czas od 1906 do 1913.
- Grecja.** 65.119  $km^2$ , 2,433.806 mieszk. Król Jerzy I., ur. 24. grudnia 1845, panuje od 31. października 1863.
- Hiszpania.** 496.928  $km^2$ , 17,913.980 mieszk. Król Alfons XIII., ur. 17. maja 1886, panuje od 15. maja 1902.
- Liechtenstein.** 159  $km^2$ , 9,434 mieszk. Książę Jan II., ur. 5. października 1840, panuje od 12. listopada 1858.
- Monaco.** 22  $km^2$ , 15.180 mieszk. Książę Albert I., ur. 13. listopada 1848, panuje od 10. września 1889.
- Niderlandy.** 33.000  $km^2$ , 5,103.353 mieszk. Królowa Wilhelmina, ur. 31. sierpnia 1880, panuje od 23. listopada 1890.
- Niemcy.** 540.658  $km^2$ , 56,345.014 mieszk. Cesarz rzeszy niemieckiej Wilhelm II., król pruski, ur. 27. stycznia 1859 panuje od 15. czerwca 1888.
- Norwegia.** 322.304  $km^2$ , 2,068.700 mieszk. Król Hakon VII., ur. 3. sierpnia 1872, panuje od 23. listopada 1905.
- Portugalia.** 92.575  $km^2$ , 5,102.000 mieszk. Król Manuel II., ur. 15. listopada 1889, panuje od 2. lutego 1908.
- Rosja.** 5,389.985  $km^2$ , 106,199.159 mieszk. Car Mikołaj II., ur. 18. (6.) maja 1868, panuje od 20. października 1894.
- Rumunia.** 131.020  $km^2$ , 5,800.000 mieszk. Król Karol I., ur. 20. kwietnia 1839, panuje jako książę od 20. kwietnia 1866, koronowany na króla 22. maja 1881.
- Serbia.** 48.303  $km^2$ , 2,345.837 mieszk. Król Piotr I., ur. 11. czerwca 1846, panuje od 15. czerwca 1903.
- Szwajcarya.** Rzeczpospolita, 41.346  $km^2$ , 3,327.336 mieszk.
- Szwecya.** 450.574  $km^2$ , 5,009.632 mieszk. Król Gustaw V., ur. 16. czerwca 1858, panuje od 8. grudnia 1907.
- Turcya (europejska).** 162.550  $km^2$ , 5,812.300 mieszk. Sułtan Abdul Hamid II., ur. 22. września 1842, panuje od 1. września 1876.
- Włochy.** 286.589  $km^2$ , 31,573.581 mieszk. Król Wiktor Emanuel III., ur. 11. listopada 1869, panuje od 29. lipca 1900.
- Stolica apostolska.** Jego Świątobliwość Papież Pius X. (przedtem Józef Sarto), ur. w Riese przy mieście Treviso we Włoszech 2. czerwca 1835, wybrany na papieża dnia 4. sierpnia 1903, koronowany 9. sierpnia 1903, z koleją 264 następcą św. apostoła Piotra — oraz kolegium kardynałów, składające się z kardynałów - biskupów, kardynałów-kapłanów i kardynałów-dyakonów.





# Tabela porównawcza wartości pieniędzy wszystkich krajów.

	Dania	Niemcy	Anglia	Belgia Francya	Grecya	Holandya	Włochy	Ameryka Póln.	Austria	Rosya	Szwecya	Hiszpania	Turcya
	Krony Öre	M. F.	Sz. Pence	Fr. Ctm.	Dr. Lpt.	Fl. Cts.	Liry Cent.	Dol. Cts.	K h	Rub. Kop.	Kr. Öre	Pes. Ctm.	Piast. P.
Dania 1 krona	—	1 15	1 2	1 43 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	1 58 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>	— 67 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	1 43 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	— 26 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	1 14 <sup>66</sup> / <sub>100</sub>	35 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	1 —	1 34	6 15 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Niemcy 1 marka	— 87	—	1 —	1 25	1 37 <sup>5</sup> / <sub>8</sub>	— 58 <sup>8</sup> / <sub>10</sub>	1 25	— 23 <sup>1</sup> / <sub>10</sub>	1 —	— 46 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	— 87	1 16	5 23
Anglia 1 £	17 42 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	20 —	—	25 —	27 58	11 76	25 —	4 62	20 14	6 17 <sup>1</sup> / <sub>3</sub>	17 42 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	17 20	11 14 <sup>1</sup> / <sub>5</sub>
Francya 1 frank	— 69 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	— 80	— 9 <sup>6</sup> / <sub>10</sub>	—	1 10 <sup>1</sup> / <sub>3</sub>	— 47	1 —	— 18 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	— 81	— 24 <sup>7</sup> / <sub>10</sub>	— 69 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	— 93	4 18
Grecya 1 drachma	63 <sup>1</sup> / <sub>5</sub>	— 72 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	— 82 <sup>3</sup> / <sub>3</sub>	— 90 <sup>65</sup> / <sub>100</sub>	—	— 42 <sup>13</sup> / <sub>100</sub>	— 90 <sup>65</sup> / <sub>100</sub>	— 16 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	— 72 <sup>90</sup> / <sub>100</sub>	— 22 <sup>1</sup> / <sub>3</sub>	— 63 <sup>1</sup> / <sub>5</sub>	— 84	4 1 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Holandya 1 florin	1 43 <sup>1</sup> / <sub>5</sub>	1 70	1 8 <sup>4</sup> / <sub>10</sub>	2 12 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	2 34 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	—	2 12 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	— 39 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>	1 70 <sup>8</sup> / <sub>160</sub>	— 52 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	1 43 <sup>1</sup> / <sub>5</sub>	1 98	9 18 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>
Włochy 1 lira	— 63 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	— 80	— 9 <sup>6</sup> / <sub>10</sub>	1 —	1 10 <sup>1</sup> / <sub>3</sub>	— 47	—	— 18 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	— 81	— 24 <sup>7</sup> / <sub>10</sub>	— 69 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	— 93	4 18
Ameryka Póln. 1 dolar	3 77 <sup>2</sup> / <sub>3</sub>	4 33	4 4	5 41 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>	5 97 <sup>7</sup> / <sub>100</sub>	2 54 <sup>6</sup> / <sub>10</sub>	5 41 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	—	4 17 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	1 33 <sup>2</sup> / <sub>3</sub>	3 77 <sup>2</sup> / <sub>3</sub>	5 04	24 11
Austria 1 korona	— 87 <sup>1</sup> / <sub>8</sub>	1 —	1 —	1 25	1 37 <sup>7</sup> / <sub>8</sub>	— 58 <sup>8</sup> / <sub>10</sub>	1 25	— 23 <sup>1</sup> / <sub>10</sub>	—	— 30 <sup>7</sup> / <sub>8</sub>	— 87 <sup>1</sup> / <sub>8</sub>	1 16	5 75 <sup>1</sup> / <sub>10</sub>
Rosya 1 rubel	2 82 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>	3 15	3 2 <sup>1</sup> / <sub>10</sub>	4 05	4 46 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	1 90 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	4 5	— 74 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	3 24	—	2 82 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>	3 77	8 1 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Szwecya 1 krona	1 —	1 15	1 2	1 43 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	1 58 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>	— 67 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	1 43 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>	— 26 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	1 14 <sup>66</sup> / <sub>100</sub>	— 35 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	—	1 34	6 15 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Hiszpania 1 peseta	— 74	— 86	— 10 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>	1 06 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	1 15	— 50	1 17 <sup>2</sup> / <sub>3</sub>	— 20	— 85 <sup>1</sup> / <sub>5</sub>	— 26 <sup>3</sup> / <sub>10</sub>	— 74	—	4 65 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>
Turcya 10 piastrow	1 56 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	1 80	1 9 <sup>6</sup> / <sub>10</sub>	2 2 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	1 47 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	1 5 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	2 24 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	— 41 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	1 78 <sup>6</sup> / <sub>10</sub>	— 55 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	1 56 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	2 08	—

Dania 1 krona = 100 öre	Niemcy 1 marka = 100 fenig.	Anglia 1 £ = 20 szyl. à 12 pence	Belgia Francya 1 frank = 100 centi- mów	Grecya 1 drachma = 100 lepta	Holandya 1 florin = 100 cts.	Włochy = 1 lira 100 cent.	Ameryka północna 1 dolar 100 cents.	Austria 1 K = 100 h	Rosya 1 rubel = 100 kop.	Szwecya 1 krona = 100 öre	Hiszpania 1 peseta 100 = centim.	Turcya 1 piaster = 40 par
-------------------------------	-----------------------------------	---	---	---------------------------------------	------------------------------------	---------------------------------	--	---------------------------	--------------------------------	---------------------------------	---	---------------------------------

# Obliczenie sążni<sup>2</sup> i morgów na hektary.

Sążnia <sup>2</sup>	hektar	Sążnia <sup>2</sup>	hektar	Sążnia <sup>2</sup>	hektar	Sążnia <sup>2</sup>	hektar	Sążnia <sup>2</sup>	hektar
1	0·0004	49	0·0176	97	0·0349	145	0·0522	310	0·1115
2	0·0007	50	0·0180	98	0·0352	146	0·0525	320	0·1151
3	0·0011	51	0·0183	99	0·0356	147	0·0529	330	0·1187
4	0·0014	52	0·0187	100	0·0360	148	0·0532	340	0·1223
5	0·0018	53	0·0191	101	0·0363	149	0·0536	350	0·1259
6	0·0022	54	0·0194	102	0·0367	150	0·0539	360	0·1295
7	0·0025	55	0·0198	103	0·0370	151	0·0543	370	0·1331
8	0·0029	56	0·0201	104	0·0374	152	0·0547	390	0·1403
9	0·0032	57	0·0205	105	0·0378	153	0·0550	400	0·1439
10	0·0036	58	0·0209	106	0·0381	154	0·0554	410	0·1475
11	0·0040	59	0·0212	107	0·0385	155	0·0557	420	0·1511
12	0·0043	60	0·0216	108	0·0388	156	0·0561	430	0·1547
13	0·0047	61	0·0219	109	0·0392	157	0·0565	440	0·1583
14	0·0050	62	0·0223	110	0·0396	158	0·0568	450	0·1618
15	0·0054	63	0·0227	111	0·0399	159	0·0572	460	0·1654
16	0·0058	64	0·0230	112	0·0403	160	0·0575	470	0·1690
17	0·0061	65	0·0234	113	0·0406	161	0·0579	480	0·1726
18	0·0065	66	0·0237	114	0·0410	162	0·0583	490	0·1762
19	0·0068	67	0·0241	115	0·0414	163	0·0586	500	0·1798
20	0·0072	68	0·0245	116	0·0417	164	0·0590	550	0·1978
21	0·0076	69	0·0248	117	0·0421	165	0·0593	600	0·2158
22	0·0079	70	0·0282	118	0·0424	166	0·0597	650	0·2338
23	0·0083	71	0·0255	119	0·0428	167	0·0601	700	0·2518
24	0·0086	72	0·0259	120	0·0432	168	0·0604	750	0·2697
25	0·0090	73	0·0263	121	0·0435	169	0·0608	800	0·2877
26	0·0094	74	0·0266	122	0·0439	170	0·0611	900	0·3237
27	0·0097	75	0·0270	123	0·0442	171	0·0615	1000	0·3597
28	0·0101	76	0·0273	124	0·0446	172	0·0619	1100	0·3956
29	0·0104	77	0·0277	125	0·0450	173	0·0622	1290	0·4316
30	0·0108	78	0·0281	126	0·0453	174	0·0626	1300	0·4676
31	0·0111	79	0·0284	127	0·0457	175	0·0629	1400	0·5035
32	0·0115	80	0·0288	128	0·0460	176	0·0633	1500	0·5395
33	0·0119	81	0·0291	129	0·0464	177	0·0637		
34	0·0122	82	0·0295	130	0·0468	178	0·0640	Morgi	
35	0·0126	83	0·0299	131	0·0071	179	0·0644	1	0·5755
36	0·0129	84	0·0302	132	0·0475	180	0·0647	2	1·1509
37	0·0133	85	0·0306	133	0·0478	190	0·0683	3	1·7264
38	0·0137	86	0·0309	134	0·0482	200	0·0719	4	2·3019
39	0·0140	87	0·0313	135	0·0486	210	0·0755	5	2·8773
40	0·0144	88	0·0317	136	0·0489	220	0·0791	6	3·4528
41	0·0147	89	0·0320	137	0·0493	230	0·0827	7	4·0282
42	0·0151	90	0·0324	138	0·0496	240	0·0863	8	4·6037
43	0·0155	91	0·0327	139	0·0500	250	0·0899	9	5·1792
44	0·0158	92	0·0331	140	0·0504	260	0·0935	10	5·7546
45	0·0162	93	0·0334	141	0·0507	270	0·0971	20	11·5093
46	0·0165	94	0·0338	142	0·0511	280	0·1007	30	17·2639
47	0·0169	95	0·0342	143	0·0514	290	0·1043	40	23·0186
48	0·0173	96	0·0345	144	0·0818	300	0·1079	50	28·7732

1 m<sup>2</sup> = 0·278 sążnia<sup>2</sup>; 1 sążnia<sup>2</sup> = 3·596m<sup>2</sup>; 1 ar = 27·803 sążni<sup>2</sup>; 1 hektar = 1·737 morga



# Tablica procentowa.

Kapitał	Po 4% od sta						Po 4½% od sta						Po 5% od sta					
	na 1 rok		na ½ roku		na miesiąc		na 1 rok		na ½ roku		na miesiąc		na 1 rok		na ½ roku		na miesiąc	
	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h
1	—	4	—	2	—	1 <sup>1</sup> / <sub>3</sub>	—	4½	—	2¼	—	3 <sup>1</sup> / <sub>6</sub>	—	5	—	2½	—	5 <sup>1</sup> / <sub>12</sub>
2	—	8	—	4	—	2 <sup>2</sup> / <sub>3</sub>	—	9	—	4½	—	1 <sup>1</sup> / <sub>3</sub>	—	10	—	5	—	5 <sup>1</sup> / <sub>6</sub>
3	—	12	—	6	—	1	—	13½	—	6¾	—	1 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	—	15	—	7½	—	7 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>
4	—	16	—	8	—	1½	—	18	—	9	—	1½	—	20	—	10	—	1 <sup>1</sup> / <sub>3</sub>
5	—	20	—	10	—	1 <sup>2</sup> / <sub>3</sub>	—	24	—	11¼	—	1 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	—	25	—	12½	—	2 <sup>1</sup> / <sub>12</sub>
6	—	24	—	12	—	2	—	27	—	13½	—	2	—	30	—	15	—	2¼
7	—	28	—	14	—	2 <sup>1</sup> / <sub>3</sub>	—	31½	—	15¾	—	2 <sup>1</sup> / <sub>3</sub>	—	35	—	17½	—	2 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
8	—	32	—	16	—	2 <sup>2</sup> / <sub>3</sub>	—	36	—	18	—	3	—	40	—	20	—	3 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
9	—	36	—	18	—	3	—	40½	—	21¼	—	3 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	—	45	—	22½	—	3¼
10	—	40	—	20	—	3 <sup>1</sup> / <sub>3</sub>	—	45	—	22½	—	3 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	—	50	—	25	—	4 <sup>1</sup> / <sub>6</sub>
20	—	80	—	40	—	6 <sup>1</sup> / <sub>3</sub>	—	90	—	45	—	7 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>	—	100	—	50	—	8 <sup>1</sup> / <sub>3</sub>
30	1	20	—	60	—	10	—	135	—	67½	—	11¼	—	150	—	75	—	12½
40	1	60	—	80	—	13 <sup>1</sup> / <sub>3</sub>	—	180	—	90	—	15	—	200	—	100	—	16 <sup>2</sup> / <sub>3</sub>
50	2	—	1	—	—	16 <sup>2</sup> / <sub>3</sub>	—	225	—	112½	—	18 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>	—	250	—	125	—	20 <sup>1</sup> / <sub>6</sub>
60	2	40	1	20	—	20	—	270	—	135	—	22½	—	300	—	150	—	25
70	2	80	1	40	—	23 <sup>1</sup> / <sub>3</sub>	—	315	—	157½	—	27¼	—	350	—	175	—	29 <sup>1</sup> / <sub>6</sub>
80	3	20	1	60	—	26 <sup>2</sup> / <sub>3</sub>	—	360	—	180	—	30	—	400	—	200	—	33 <sup>1</sup> / <sub>3</sub>
90	3	60	1	80	—	30	—	405	—	202½	—	33¾	—	450	—	225	—	37 <sup>1</sup> / <sub>3</sub>
100	4	—	2	—	—	33 <sup>1</sup> / <sub>3</sub>	—	450	—	225	—	37½	—	500	—	250	—	41 <sup>1</sup> / <sub>3</sub>
200	8	—	4	—	—	66 <sup>2</sup> / <sub>3</sub>	—	900	—	450	—	75	—	1000	—	500	—	83 <sup>1</sup> / <sub>3</sub>
300	12	—	6	—	1	—	13	50	6	75	1	12½	15	—	7	50	1	25
400	16	—	8	—	1	33 <sup>1</sup> / <sub>3</sub>	18	00	9	00	1	50	20	—	10	—	1	66 <sup>2</sup> / <sub>3</sub>
500	20	—	10	—	1	66 <sup>2</sup> / <sub>3</sub>	22	50	11	25	1	87½	25	—	12	50	2	80 <sup>1</sup> / <sub>3</sub>
1 000	40	—	20	—	3	33 <sup>1</sup> / <sub>3</sub>	45	—	22	50	3	75	50	—	25	—	4	15 <sup>1</sup> / <sub>3</sub>
2 000	80	—	40	—	6	66 <sup>2</sup> / <sub>3</sub>	90	—	45	—	7	50	100	—	50	—	8	33 <sup>1</sup> / <sub>3</sub>
3 000	120	—	60	—	10	—	135	—	67	50	11	25	150	—	75	—	12	50
4 000	160	—	80	—	13	33 <sup>1</sup> / <sub>3</sub>	180	—	90	—	15	—	200	—	100	—	16	66 <sup>2</sup> / <sub>3</sub>
5 000	200	—	100	—	16	66 <sup>2</sup> / <sub>3</sub>	225	—	112	50	18	75	250	—	125	—	20	83 <sup>1</sup> / <sub>3</sub>

## Uwaga do obrachowania procentów.

Chcąc procent za rok jakiegobądź kapitału obrachować należy ilość kapitału mnożyć z procentem a potem rezultat przez 100 dzielić.

Przypuśćmy że kapitał wynosi 528 koron i ma być po 3% na rok oprocentowany liczy się:  
 $528 \times 3 = 1584 : 100 = 15 \text{ K } 84 \text{ h.}$

Chcąc procent tylko za jedną część roku obrachować n. p.: 1 miesiąc, 2 miesiące, ½ roku, wntczas dzieli się ilość całorocznych procentów przez

12	przy	1	mies.	(poniew.	1	mies. = 1/12 roku)
6	"	"	"	"	2	" = 1/6 "
4	"	2	"	"	3	" = 1/4 "
3	"	4	"	"	4	" = 1/3 "
2	"	6	"	"	6	" = 1/3 "

Takim sposobem byłoby w wymienionym przykładzie: 528 K kapitału, po 3% tylko na ¼ roku (3 miesiące) do obrachowania w następujący sposób:

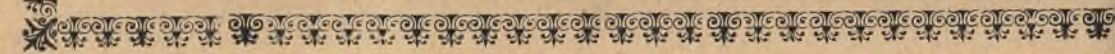
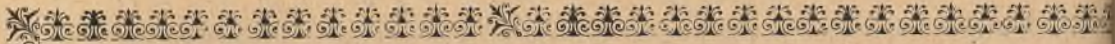
Procenta za cały rok wynoszą:

15 K 84 h : 4 = 3 K 96 h za ¼ roku jak to w tabelach po 3% obrachowanych się znajduje, mianowicie:

za	500	K	kapitału	3	K	75	h	proc.	za	¼	roku
"	20	"	"	"	15	"	"	"	"	¼	"
"	8	"	"	"	6	"	"	"	"	¼	"

więc za 528 K kapitału 3 K 96 h proc. za ¼ roku









## Kwiat najpiękniejszy.



Jest kwiat piękniejszy niśli kwiat paproci,  
 Jest kwiat wonniejszy niż aromat mirry,  
 W kraju, którego słońca blask nie złości,  
 Gdzie noc rozwiesza swe posępne kiry  
 I cienie wieczne i bezgwiazdne mroki,  
 Gdzie lęk i groza wstrząsa i oniemia,  
 Kędy króluje czar ciszy głębokiej  
 I gdzie nad ludzką dolą płacze ziemia.

Najszlachetniejszy ze wszystkich na świecie,

Bo z krwi serdecznej wziął barwę szkarłatną!

Żar go nie spali i burza nie zmiecie:  
 Twarde i mocne są łodygi kwiatu,  
 Co się od wirów świata zdala chowa:  
 Gdzie pielęgnuje go żylaste ramię.  
 Ogrodem jego: skała granitowa,  
 Wróg go nie zetnie i śmierć go nie złamie.—

Poznaliściego go przyjaciele mili!  
 Kwiat, który niema niszczyciela w czasie  
 Oczom się Waszym przedstawia w tej chwili

W największym swoim powabie i krasie!  
 Kwiat ten cudowny, ten kwiat tajemniczy,  
 Ten kwiat, którego wielu nam zazdrości:

Kwiat szczerzej, wiernej przyjaźni górniczej,  
 Kwiat koleżeństwa i bratniej miłości.—

O pielęgnujmy go zawsze w swem gronie,

Bo on jest naszą ozdobą i chwałą!

Niechaj trwa wiecznie! niech szle słodkie wonie

Przez druhów jedność — na Ojczyznę całą!

Niech czerpie zdrowe soki z piersi bratniej!

Niech go okrążą wszyscy zwartem kołem,

Serce przy sercu: pierwszy i ostatni  
 Ideą równi, dusz zgodnym zespołem!

Niech się rozmnoży na górniczej glebie

W owocach pracy żyzne dając plony,

Jak ziarna piasku, jak gwiazdy na niebie:

Niech wzrasta w setki, tysiące, miliony!

Przyjaźń, zawodu swego ukochanie,

Niech będzie godłem tych karnych żołnierzy:

A siła dzielność, moc, potęga wstanie,

Gdy się odezwie dzwon z szybowej wieży.—

*Zdzisław Kamiński.*





# Woda w przyrodzie i górnictwie.



**Ilość wody.** Woda jest jednym z najważniejszych czynników, które wpływają na wygląd skorupy ziemskiej. Ona burzy i kruszy skały, statecznie gładzi wszelkie nierówności, a materiałem stał otrzymanym zapełnia wgłębienia.

Główne jej masy zebrane są w morzach. Ten wielki zbiornik jest początkiem, skąd odbywa się ciągła wędrówka wody po atmosferze i lądach. Pod wpływem ciepła słonecznego na powierzchni oceanu i wód lądowych woda bezustannie paruje. Para wodna wznosi się w górne strefy atmosfery, tam zgęszcza się i skrapla, poczem opada w postaci deszczu, śniegu, rosy i szronu. Pewna część wody spadającej wraca bezpośrednio do morza, część zaś druga, która spada na lądy, spotykają losy bardzo rozmaite. Znaczna część tych opadów lądowych wraca zaraz do atmosfery przez wyparowanie. Pokażną ilość wiążą lodowce i lądowe powłoki lodowe. Jeszcze część pewna idzie na podtrzymanie życia roślin i zwierząt. Pozostałe wody albo płyną po powierzchni ziemi i jako strumienie i rzeki wracają do morza i jezior, albo też wsiąkają

w ziemię w głąb, łączą się z siecią wód krążących szczelinami i jaskiniami, zasilają źródła, albo dają skałom ich wilgoć skalną. Wogóle zatem krążenie wody polega na tem, iż morze za sprawą parowania ciągle traci wodę, a ona doń wraca po dłuższej lub krótszej wędrówce.

Gdy rzucimy okiem na mapę świata, to zauważymy, że morza i oceany zajmują  $\frac{3}{4}$  powierzchni kuli ziemskiej, a lądy stałe tylko  $\frac{1}{4}$ , z czego musimy wnioskować, że ilości wód, znajdujących się na kuli ziemskiej, są ogromne. Przeprowadzone obliczenia wykazały, że ogólna ilość wody morskiej równa się nieco ponad trzy miliony mil sześciennych i stanowi  $\frac{1}{843}$  objętości ziemi. Przeciętna głębokość mórz wynosi 4 kilometry, a miejscami dochodzi do 9.

## Wody gruntowe, źródła i studnie.

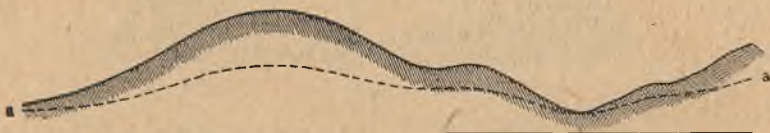
Opady atmosferyczne spadają w jakiejś okolicy przeciętnie w jednej trzeciej niezwłocznie wracają do atmosfery przez wyparowanie, w jednej trzeciej płyną po powierzchni ziemi i w jednej trzeciej swej części wsiąkają w głąb.



Dalszy bieg i kierunek wody wsiąkającej zależy od natury tych skał, jakie napotka ona na swej drodze. Niema prawie takiej skały, przez którą woda nie mogłaby przeniknąć. Różnią się one jednak pomiędzy sobą w stopniu przepuszczalności wody. Są skały tak słabo wodę przepuszczające, że stanowią prawie nieprzebytą na jej drodze zaporę. Inne znów dają wodzie łatwą przez siebie drogę. Piaski sypkie lub luźne żwiry, stwardniałe zlepieńce i prawie wszystkie piaskowce przepuszczają wodę z wielką łatwością. Gliny i wogóle skały gliniaste przepuszczają wodę niezmiernie trudno. Twarde i zbite skały stawiają wodzie opór zwykle dość znaczny, ale tylko o tyle, o ile nie są popękane i przejęte licznymi szczelinami, wtedy bowiem, jak to naprzykład prawie wszystkie wapienie, przepuszczają wodę przez siebie jak najłatwiej. Tę wsiąkającą wodę napotyka górnik w kopalni i musi ją pokonać, o czem pomówimy pod koniec niniejszej rozprawki.

wierzchni, więc odpływ wody gruntowej jest bardzo wolny, a poziom jej jest mniej więcej zgodny z rzeźbą powierzchni (rys. 1.)

Woda gruntowa ma dla człowieka pierwszorzędnę znaczenie. W razie pomysłnych stosunków miejscowych na mniejszej lub większej głębokości, tworzą wody gruntowe stały nieprzerwany poziom wody doskonale przefiltrowanej przez części składowe gruntu, a więc uwolnionej od mętów, które pierwotnie ją zazwyczaj zanieczyszczają. Zapomocą studni zagłębiamy się do tego poziomu i czerpiemy wodę wiadrem lub pompą. Stan wód gruntowych jest rzeczą wagi pierwszorzędnej w sprawie zdrowotności. Gdy na niewielkiej przestrzeni skupiają się wielkie ilości ludzi, a nie przedsięwzięto odpowiednich ku temu środków zaradczych, zbiorowiska nieczystości wsiąkają w ziemię i zanieczyszczają wody gruntowe, a miejscowości takie są zazwyczaj siedliskiem rozmaitych chorób.



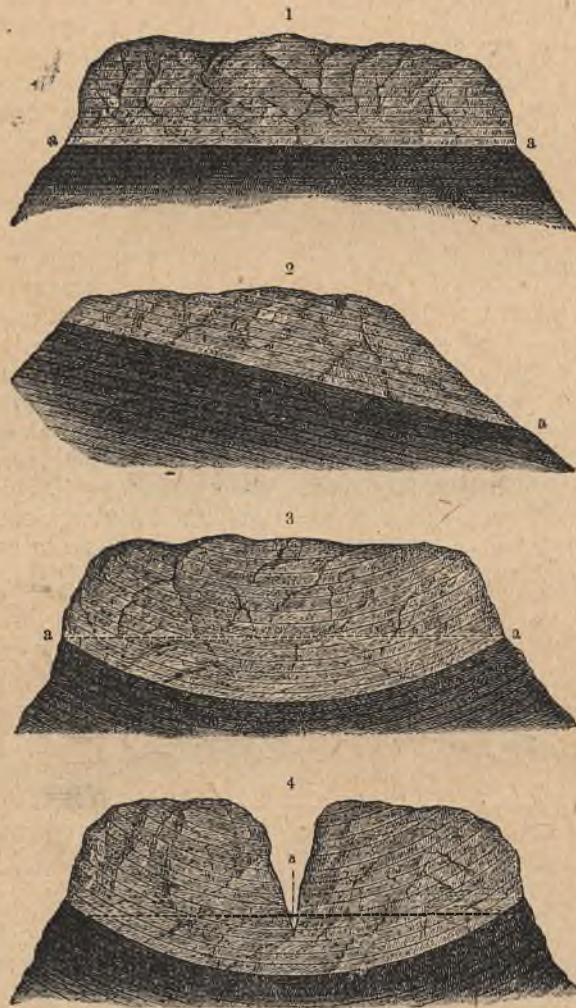
Rys. 1. Poziom wód gruntowych (a. a.) pod terenem falistym.

Tam, gdzie powierzchnię ziemi stanowią skały bardzo dobrze przepuszczające wodę, jak n. p. ziemia urodzajna, opady atmosferyczne wsiąkają prawie zupełnie. Woda wsiąka i przenika coraz głębiej, dopóki nie oprze się o jaką warstwę nieprzepuszczalną; wtedy zbiera się na niej i płynie po niej w tym kierunku, w którym warstwa ta jest nachylona. Wodę tę nazywamy wodą gruntową. Ponieważ jednak skały najlepiej nawet przepuszczalne nie dają wodzie możliwości tak łatwego stoku jak na po-

Znaczna część wody, wsiąkającej w głąb, powraca na powierzchnię ziemi w postaci źródeł. Pójdźmy drogami wody gruntowej i starajmy się wyjaśnić gdzie i w jakich warunkach powraca ona na powierzchnię, to jest gdzie tworzą się źródła? Wyobraźmy sobie przykład najprostszy. Warstwa przepuszczalnego piaskowca lub wapienia leży na warstwie gliny. Woda przesącza się aż do warstwy gliny i zbierze się na niej jako woda gruntowa lub zaskórna. Jeżeli teraz na stoku góry wyjdzie na po-

wierzchnię granica pomiędzy gliną i piaskowcem czy wapieniem, to wzdłuż tej granicy będziemy mieli szereg źró-

deł. (Rys. 2. Na górze skała przepuszczająca, na dole nieprzepuszczająca. a=źródło.)  
 snym ciężarem i sama ze studni lub otworu świdrowego wypływa. Takie studnie nazywają artezyjskimi.



Rys. 2.

deł. (Rys. 2. Na górze skała przepuszczająca, na dole nieprzepuszczająca. a=źródło.)

Zdarza się nieraz, że przy kopaniu studni, a częściej jeszcze przy wierceniu woda wybucha z pewną siłą, parta wła-

Zasada studzien artezyjskich jest bardzo prosta. Wyobraźmy sobie rozległą równinę, której warstwy głębsze tworzą wgłębienie.

Gdy na powierzchnię wychodzą warstwy przepuszczalne, to nasiakają wodą.



Płynie w nich ona wdół i zbiera się w najniższym miejscu wgłębienia. Jeżeli warstwy przepuszczające leżą pod warstwami nieprzepuszczalnymi i jeżeli wychodnie ich, które wchłaniają w siebie wodę, leżą znacznie wyżej od dna wgłębienia, wtedy woda, zbierająca się w wgłębieniu, będzie podlegała ciśnieniu dostatecznemu, aby wytrysnąć na powierzchnię, gdy otwór świdrowy dojdzie do niej.

cuzi w Algierze, gdzie studniami artezyjskimi zamienili wielki szmat pustyni na krainę uprawną i kulturalną.

Temperatura źródeł zależy od głębokości, z których woda ich pochodzi. Te, które tryskają tuż bezpośrednio z pod powłoki próchnicowej, nie tylko marzną zimą a wysychają latem, ale nawet odbija się na nich dzienne wahanie temperatury. Źródła gruntowe, odczuwają w bardzo małym stopniu ro-



Rys. 3. Studnia artezyjska w Sidi Amzam w Algierze.

Na Saharze bardzo często na niewielkiej głębokości, pod suchym rozpylonym gruntem, świder wykrywa niezmiernie obfity poziom wodny, który daje wtedy tryskające źródło (patrz rys. 3.) Już Egipcjanie starożytni w pustyni Libijskiej korzystali z tego poziomu wód zaskórnych i dostawali zeń tej cieczy życiodajnej, tworzącej oazy; w czasach obecnych wielkie zasługi położyli Fran-

czne wahania temperatury. Wreszcie źródła skalne, pochodzące z wielkich głębokości, przez cały rok zachowują temperaturę stałą, niezależną od temperatury powietrza.

Są źródła, których temperatura jest o tyle wyższa od powietrza, że wywołują Takie źródła zowiemy ciepłymi, wyraźne uczucie ciepła, a nawet gorąca. czyli termami. Siedlisko ich leży w

głębokości kilku tysięcy metrów, gdzie woda styka się z gorącym jeszcze jądrem ziemi, ogrzewa się i szczelinami wydostaje na powierzchnię. Źródła takie rozpuszczają mineralne składniki skorupy ziemskiej i posiadają wskutek tego moc leczniczą. Wiele takich źródeł gorących znajduje się w Czechach, z których najbardziej znanym jest „Sprudel“ w Karolowych Warach (Karlsbadzie) o temperaturze 74 stop. C. Na ziemiach polskich znane są termy w Jaszczurówce pod Zakopanem i w Busku.

temperaturę + 82 st. C. Wypełnia ona zbiornik po brzegi i trzema niewielkimi rowkami spływa po stoku stożka. Co pewien czas rozlegać się poczyna łoskot podziemny, który jest tylko znacznie cichszy, ale we wszystkim innym zupełnie podobny do łoskotu, jaki daje się słyszeć w wulkanach przed wybuchem. Zjawisko to ciągnie się kilka sekund, czasami słabnie na chwilę, aby potem wzmódt się raptownie. Tymczasem woda w zbiorniku wzdyma się, zbierają się w niej wielkie pęcherze pary, pękają one



Rys. 4. Obrazowe przedstawienie studni artezyskiej: a) podłoże nieprzepuszczalne, b) warstwa wodonośna, c) nieprzepuszczalna.

### Gejzery.

Osobliwy i zadziwiający rodzaj źródeł gorących przedstawiają tak zwane geizery. Są to gorące źródła wytryskowe, działające nie stale i jednostajnie, lecz peryodycznie. W mniejszych lub większych odstępach czasu z nadzwyczajną gwałtownością wody ich jak z procy wylatują w powietrze. (rys. 5.) Wielki Gejzer na Islandyi i jego działanie opisują następująco: otacza go gruba warstwa stopniowo tworzącego się osadu z jego gorącej wody. Poziome warstwy tego osadu źródlanego tworzą naokoło gejzeru płaski stożek wybuchowy. Wierzchołek jego jest ucięty i tutaj znajduje się płaski zbiornik około 17 metrów średnicy, a w środku znajduje się wylot kanału 23·5 m głębokiego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa kanały gejzerowe w głębi rozgałęziają się. W zwykłych warunkach zbiornik wypełnia woda czysta jak kryształ, koloru morza. Na powierzchni ma ona

na powierzchni i wyrzucają wodę na kilka metrów w górę. Potem następuje spokój. Na krótki czas zbiornik otacza biała, gęsta para. Zjawisko to powtarza się bardzo regularnie w przerwach czasu od 80 do 90 minut przez dzień cały, albo nieco dłużej. Naraz zmienia ono charakter. Rozlega się huk podziemny znacznie silniejszy, woda wzdyma się w zbiorniku, mocno faluje, wiruje, w środku wzdymają się pęcherze pary, naraz po kilku chwilach strzela w górę oślepiającą białości słupek wody rozbitej na najdrobniejsze kropelki, na wysokość od 30 do 35 metrów. Jeszcze nie spadły wodne perełki pierwszego słupa, wylatuje za nim drugi, trzeci..... Na wszystkie strony rozlatują się wielkie i małe strumienie; jedne zakreślają łuki tryskając na boki, inne z szumem pędzą prostopadle w górę jak rakiety puszczane przez pirotechników. Olbrzymie obłoki pary wodnej kłębią się jeden nad drugim i otaczają prawie cały słupek wodny. Naraz jeszcze



jeden huk — tępe stłumione uderzenie pod ziemią, a po nim strumień ostry, cienki, prześcigający na wysokość wszystkie poprzednie, porywający ze sobą nawet kamienie. Na tem kończy się to zaledwie kilkuminutowe zjawisko. Znika ono jak sen fantastyczny z nastąpieniem poranka.

### Rozpuszczające działanie wody.

Każde źródło rozpuszcza w swej wodzie i wynosi na powierzchnię ziemi części składowe skał, przez które w głą-

w a m i i t. p. i posiadają własności lecznicze. Przechodząc przez różne warstwy ziemi rozpuściły one w sobie pewne sole, lub napoiły się pod wielkiem ciśnieniem gazami, dzięki którym posiadają własności, mogące leczyć pewne choroby ludzkie.

Najciekawsze jest działanie wód przechodzących przez grube pokłady wapienne. Wapno w wodzie, zwłaszcza nasyczonej gazami, (kwasem węglowym, jak woda sodowa) rozpuszcza się. Jeżeli teraz woda taka pod pokładami wapien-



Rys. 5.

bi ziemi przepływało. Najczęściej zawiera woda wapno, które następnie osiada na ścianach naczyń, gdy w nich taką wodę dłużej potrzymać. Taką wodę zowiemy t w a r d ą w odróżnieniu od wody deszczowej miękkiej, nie zawierającej rozpuszczonych części stałych. Woda źródłana może zawierać w sobie rozpuszczone sole żelaza, siarki, jodu i t. p. lub też różnego rodzaju gazy (woda Szczawnicka lub Krynicka). Takie wody zwa się m i n e r a l n e m i s z c z a -

nemi znajdzie gdzieś szczelinę, przez którą może wypłynąć (wypływ Dunajca z pod skały wapiennej, zwanej Piśaną, w Dolinie Kościeliskiej pod Zakopanem — patrz tablica I.), to unosi ze sobą pewną część wapna rozpuszczonego. Lecz nowe ilości wody też ciągle czynią to samo, a tak w ciągu wieków tworzy się szczelina coraz większa, aż z czasem zamienia się w grotę czyli pieczarę. Posiadamy takie groty pod Ojcowem i w Tatrach, w wielu miejscach,



— ale znacznie większe i wspanialsze znajdują się w południowej Słowiańszczyźnie (n.p. w Krainie, w Postojnej czyli Adelsbergu). Są to groty rozgałęzione, to wąskie, to niskie, to nagle rozszerzające się i wysokie, niby olbrzymie kościoły. Ze stropu tych grot zwieszają się jak wisiory i zasłony, bogate a dziwaczne nacieki (stalak-

kryształkach. Na tej pierwszej warstwie tworzy się druga i następuje, aż z czasem powstanie brodawka, a potem sopeł, (jak z lodu u rynny na wczesną wiosnę), aż wreszcie z wiekami robi się naciek, nawet do dna groty sięgający i zamienia się w filar. Powstają z tego kolumny, a cała grota przybiera wygląd jakiejś zaczarowanej świątyni.



K. S. O.

tyty), które w świetle pochodni lub lamp mieniają się i błyszczą, jak drogie kamienie. Nacieki te powstają z kropel wody, przesączającej się przez strop; kropła paruje i znika, a wapno w niej zawieszone osiada na stropie w małych

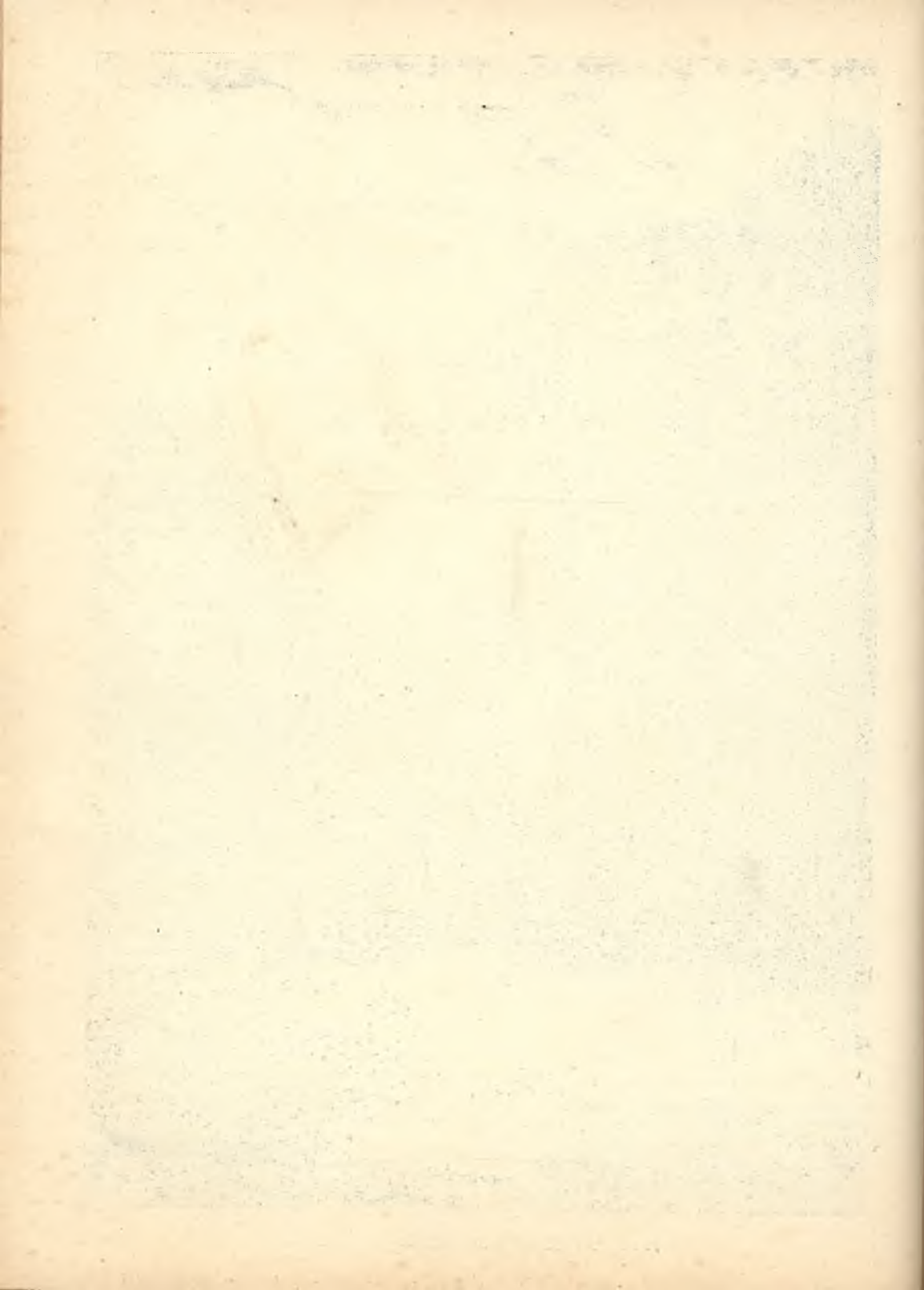
### Wietrzenie.

Gdy w skale niektóre jej części rozpuszcza się, wtedy pozostałe rozluźniają się i łatwiej rozpadają. Mówimy wtedy, że skała jest z w i e t r z a ł a. Wietrzenie skał jest jednym z najważniejszych zja-





Tabl. I. Dolina Kościeliska w Tatrach.





wisk, zachodzących na powierzchni ziemi a główną rolę w tym procesie odgrywa własność rozszerzania się wody przy zamarzaniu. Wiadomo powszechnie, że woda marznąca w zamkniętym naczyniu, rozsadza je. W ten sam sposób rozsadza również i skały. Przenikając w najdrobniejsze szczelinki i marznąca w nich rozsadza skałę i odrywa od niej bryły większe lub mniejsze lub wogóle rozluźnia ją i czyni coraz mniej oporną na dalsze niszczące działania. Proces ten tam szczególnie jest intensywny, gdzie zachodzą znaczne zmiany temperatury, a szczególnie gdzie bywają często nocne mrozy.

Ze zwietrziałych skał powstają z czasem drobne okruchy, a z nich następnie piasek, glina lub muł, zależnie od rodzaju wietrzejącej skały.

**Erozja** (mechaniczne kruszenie skał).

Woda deszczowa, która spada na skały, o ile nie wyparuje lub nie wsiąknie, płynie po ich powierzchni, zbiera się w małe strumyki, te łączą się w potoki i strumienie, a te znów w rzeki, które w końcu wpadają w morza. Na całej tej drodze woda, ściekając ciągle w dół, porywa ze sobą piaski, ropy, gliny i muł, powstałe ze zwietrziałych skał i unosi ze sobą. Te stałe cząstki, znajdujące się w wodzie nadają jej moc i siłę, nadzwyczaj energicznie niszczącą: kruszącą mechanicznie najtwardsze nawet skały. Każde ziarnko piasku, każdy głaz, który potok lub rzeka toczy po skalnym podłożu, trze je i kruszy, wskutek czego woda płynąca wrzynają się w skały jak najoporniejsze dopóty, dopóki siła prądu jest wystarczająca do tworzenia ciał stałych. Gdy już w miarę zmniejszania się pochyłości prędkość rzeki osłabnie do tego stopnia, że nie jest ona w stanie unieść pewnych ciał, wtedy przyniesiony przez rzekę żwir, piasek lub muł osiadają. Wybierają też ten piasek i żwir i ze dna naszej Wisły, od Krakowa do Torunia. Dzięki zaś naniesio-

nemu namułowi na płaskie brzegi rzeki, powstają żyzne łąki, takie, jak słynne nasze powiślańskie. Przy samem nareszcie ujściu do morza rzeka osadza całą resztę części ziemistych, najdelikatniejszych, a doznając pewnej przeszkody w przyprawach morza, wpada do niego kilkoma zwykle odnogami, często bardzo od siebie odległymi i tworzącymi niby trójkąt, *d e l t e*. Te trójkąty są to zazwyczaj bardzo żyzne niziny. Taką jest delta naszej Wisły (Zuławy) pod Gdańskiem, taką słynna delta Nilu.

Mechanicznemu działaniu wody przypisać należy tworzenie się t. zw. *piramid ziemskich*, czyli *filarów ziemnych*, które należą do najfantastyczniejszych kształtów powierzchni ziemi. Najpiękniejsze znajdują się na Ritten koło Bozen w Tyrolu (rys. 6).

**Rys. 6. Filary ziemne w Ritten koło Bozen.**

Widzimy tutaj setki słupów piramidalnych, po większej części ze wszech stron zupełnie odosobnionych. Składają się one z czerwonawej dość mocnej gliny, a na wierzchołku każdego leży znaczny głaz. Wysokość tych fantastycznych słupów dochodzi do 30 m. Powstawanie ich należy w ten sposób tłumaczyć, że woda spływająca po głazach wymywała naokoło niego glinę, na której głaz spoczywał, wskutek czego wynurzał się on czemraz więcej z gliniastego podłoża.

I w Polsce nie brak tego rodzaju utworów fantastycznych. Podziwiamy je w „Sokolej skale“ (Piaskowej Skale) w dolinie Prądnika lub na wyżynie Ogrodzieńca (rys. 7). I tu i tam wapienie są materiałem, z którego woda wyrzeźbiła te cudaczne kształty, podobne do maczug i słupów.

**Osuwiska i zwały górskie.**

Ciągle pęknięcie skał w związku z rozluźniającym działaniem wody deszczowej stopniowo a nieustannie doprowa-

dza wielkie czasami masy skalne do takiego stanu, że spadają one lub staczają się od najsłabszego nawet impulsu. Z pod nóg stada kozic, uciekających w szalonych susach, sypią się całe potoki odłamków skalnych. Również często w górach są t. zw. piargi czyli usypiska. Stok góry cały zasłany kończastymi, ostrymi okruciami skalnymi, które pod ciężarem wędrowca zsuwają się w dół

nikae w wędrowkach górskich, szczególnie podczas wchodzenia pod górę, niejednokrotnie bowiem przyprawiły one o śmierć nieostrożnego lub zbłąkanego wędrowca.

Osypywanie się mas skalnych nie ogranicza się li tylko na odpadaniu pojedynczych bloków. Często bardzo zachodzi zawalanie się i osuwanie mas górskich wielkich rozmiarów, co powoduje



Pys. 7.

tak, jak gdyby cała góra była żywa. Rozumie się, w górach takie zwały głazów powstają bez jakiegoś ubocznego impulsu, lecz tylko na skutek pękania skał i podmycia. Niejednokrotnie naraz urywa się popękana i pokruszona masa skalna i szczeliną czyli „żlebem“ pędzi w dół z łoskotem, tworząc potok kamienny. Żlebów takich należy u-

wielkie katastrofy, ciężkimi nieraz kłeskami dotykając mieszkańców gór. Powód do takich zwałów górskich, lub obrywania się gór może być najrozmaitszy lecz przyczyna jest zawsze jedna. Mianowicie, jeśli wielkie masy skalne znajdują się na spadzistym stoku, lecz pomimo tej spadzistości mają jaką taką pod-





Tabl. II. Wąwóz Lichtenstein.





porę, stoją w miejscu doputy, dopóki tej podpory nie utracą; gdy to nastąpi — zawalają się w dół. Utrata zaś podpory następuje najczęściej wskutek podmycia góry przez wodę potoku lub rzeki.

Historia zachowała cały szereg wielkich katastrof wskutek zwałów górskich. W roku 883. zdarzył się wielki zwał w południowym Tyrolu z góry Monte Zuna w dolinę Adygi, na całej szerokości tej doliny tak, że rzeka Adyga została zatamowana. W roku 1348 spowodowało trzesienie ziemi w Karyntyi koło Dobraczu zwał, który zasypał 19 wsi, w roku 1806 w okolicy Goldau w

Gervais w Sabaudyi. Widzimy tu domy poniszczone, a wielki blok skalny o objętości 200 m<sup>3</sup> leży na miejscu, gdzie była sala jadalna.

#### **Tworzenie się dolin. Kaniony.**

Rzeki płynące w górach trą porwanymi kamieniami o swoje dno, pogłębiając je czemraz bardziej, tak że z czasem powstaną u obydwóch brzegów strome ściany. W taki sposób powstają wąwozy (patrz tablica II.), których piękność podziwiamy w górskich okolicach. Jeżeli rzeka podmywa ściany wąwozu tak, że te czemraz bardziej się od



Rys. 8.

Szwajcaryi spadło z podmytej góry 15 milionów m<sup>3</sup> skały, które zasypały 111 domów mieszkalnych, 2 kościoły, 220 stodół i obóz, przyczem 457 ludzi utraciło życie.

Rys. 8. przedstawia skutki zwału górskiego, który wydarzył się w lipcu 1892 r. w miejscowości kąpielowej St.

siebie oddalają, natenczas powstają doliny, rys. 9. i tablica I.

#### **Rys. 9. Ojęów. Dolina Prądnika.**

Jeżeli takie złobienie rzeki działa przez czas dostatecznie długi, lub jeżeli w okolicach płaskich płyną silne potoki z sąsiednich gór, w wodę obfitują-

cych, to powstają wtedy bardzo głębokie i rozległe rozgałęzione wąwozy. Przykład takiego wąwozu przedstawia dolina Łaby, przecinająca Sasko-czeską płytę piaskowcową lub Nil, złobiący głęboką dolinę w wypukłej powierzchni pustyni Libijskiej i Arabskiej. Lecz wszystkie tego rodzaju utwory wydają się nieznacznymi w porównaniu z wspaniałymi wyżłobieniami niektórych rzek na zachodzie Ameryki północnej. Są to słynne kaniony, wąwozy, wrzynające się w twarde skały na tysiące metrów w dół.

nami raptownie. Zazwyczaj las ciągnie się do samej krawędzi, tak że szyszki sosen rosnących na brzegu spadają wprost w przepaść bezdenną. Już z brzegu widok jest tak wspaniały, że najśmielsze pióro cofa się przed jego opisem, ale znacznie on pozostaje w tyle poza tem, co daje się widzieć i podziwiać w sercu kanionu. Przedewszystkiem wpada w oczy olbrzymia ściana brzegu przeciwnego. Rozum ludzki wprost wyobrazić sobie nie może tego muru skalnego wysokiego na kilometr, co stoi

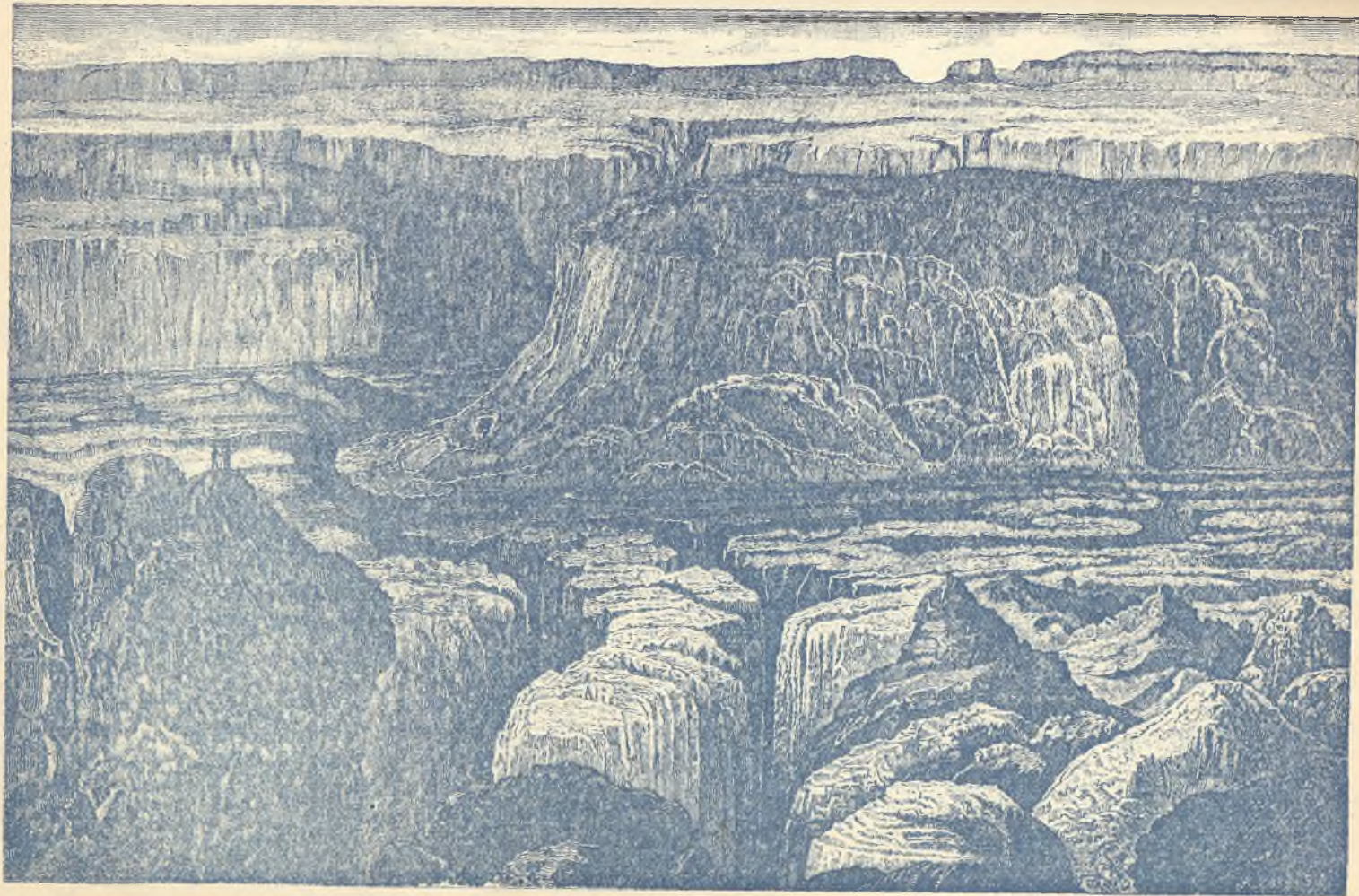


Rys. 9.

Najwspanialszym jest tak zwany wielki kanion Rio Colorado (Tablica III). Oto jak jeden z podróżników opisuje odniesione wrażenia: „W któremkolwiek miejscu zbliżamy się do kanionu, widok jego otwiera się przed

przed nami w odległości mili i zdaje się biegnie w obie strony w nieskończoność. Widokiem tej ściany jesteśmy wprost przygniecieni. A jest ona pełna najróżnorodniejszych szczegółów. Głębokie amfiteatry daleko sięgają w pły-





Tabl. III. Wielki Kanion.





te, a między nimi tu i ówdzie wystają potężne występy, strzelające w górę śmiałymi szczytami. Nieskończona ilość oddzielnych mas, olbrzymich pilastrów przylega do tych występów, ale one wszystkie nikną wobec olbrzymiej ściany (rys. 10). Cały obraz wyższym jest ponad wszelkie opisy swoją pięknnością kształtów, wspaniałością i rozmaitością.“

### Burzące działanie wody.

Działanie wody stojącej, a w szczególności m o r z a, jest zupełnie odmiennie od tego, jakie na skały wywiera woda płynąca. Działalność morza ogranicza się do przestrzeni względnie małej. W głębi nie wykazuje ono żadnego ruchu, nie posiada siły erozyjnej, lecz tylko składa osady. Woda mórz wywiera działanie niszczące tylko na powierzchni w bardzo wązkim pasie, tam mianowicie, gdzie fale i bałwany biją w brzeg, pędzone przyływem lub wiatrem.

Jednakże w tym wązkim pasie niszcząca siła morza jest bardzo znaczna. Podczas silnej burzy fale morskie są w stanie poruszyć po miejscach i toczyć głazy więcej niż po 100 cetnarów waga.

Każdy ruch fal stopniowo udziela się skałom, aż wreszcie rozluźnione skały podczas silnej burzy zostaną wyrwane i wrzucone do morza. Fale zaś bijąc w brzeg, toczą głazy, żwir, piasek i wszystkim tem walą w skały jak pociskami, co, rozumie się, znacznie powiększa ich siłę niszczącą.

Tam, gdzie morze taką siłą jest obdarzone, skutki jego działania są dużej doniosłości. N. p. wyspa Helgoland w czasach dawniejszych była znacznie większą niż dziś, a fale morskie i obecnie odrywają od niej duże kawały lądu podczas burzy. Podobnie dzieje się z wybrzeżami Anglii i Normandyi.

Jeżeli warstwy nadmorskiego lądu ułożone są poziomo i gdy na poziomie morza znajdują się warstwy, przedstawiające mały opór, a na nich leżą warstwy twardsze, wtedy układ taki przedstawia najpomyślniejsze warunki do podmywania wybrzeża i powstawania głębokiego wyżłobienia: wtedy powstają wiszące gzymsy, które po niedługim czasie muszą się zarwać. (rys. 11).

Bałwany morskie posuwają się zatem coraz dalej w głąb lądu, znosząc części wyżej położone.

### Działanie śniegu i lodu. Lodowce.

Jak widzimy, woda w stanie ciekłym, zarówno w postaci rzek i strumieni, jak w postaci fal morskich, jest potężnym czynnikiem w przyrodzie. Lecz nie mniej ważnym jest działanie wody w stanie stałym t. j. w postaci śniegu i lodu.

Śnieg bezpośrednio wywiera nieznaczny wpływ na podłoże, pomimo że ławiny, toczące się z wysokich gór, strącają nieraz dużo głazów i okruchów skalnych w doliny. Znacznie donioślej szym jest pośrednie jego działanie. Białą jego zimową powłokę, okrywającą góry i doliny, zasilają opady wielu tygodni lub nawet miesięcy. A gdy nadejdą ciepła wiosenne, powłoka ta w krótkim czasie topnieje i dostarcza potokom i rzekom wielkiej ilości wody, przez co zwiększa się właśnie ich siła niszcząca.

Tyle o śniegu. Daleko więcej wszakże da się powiedzieć o lodzie w jego różnych postaciach. Powłoka lodowa, która w zimie zakuwa nasze rzeki, nabiera znaczenia, gdy na wiosnę w postaci kry zaczyna płynąć z wodą rzeczną. Początkowo woda niesie krę bez przeszkody, lecz zazwyczaj bardzo prędko następuje zatrzymanie kry na miejscach płytszych, na mieliznach, ławicach, piasku i t. p. Kra zatrzymuje się o płytkie dno, lodu napływa coraz więcej, aż wreszcie rzeka na całej swej szeroko-





Rys. 10.



ści jest zatamowana. Kra, nie mogąc płynąć dalej, tworzy „zator“. O ten pierwszy zator zatrzymują się nadpływające kry i z hukiem i trzaskiem piętrzą się bryły lodowe jedna na drugą, tworząc czasami sterty wielkie jak domy. Rzeka napotkawszy na przeszkodę zbiera i wychodzi z brzegów. Przychodzą ciężkie dni, kiedy mieszkańców nizin tylko groble oddzielają od wezbranej rzeki, której powierzchnia stoi nie raz wyżej niż dachy domów, a wody gwałtownie wzburzone zaczynają już

W taki sposób i Wisła nasza zagraża na wiosnę swym brzegom.

### Lodowce i ich ruch.

Ważnym czynnikiem geologicznym lód staje się dopiero wtedy, gdy posiada on ruch samoistny, gdy zsuwa się i płynie, mianowicie w lodowcach, zsuwających się z wyżyn gór Alpejskich, albo z wnętrza krajów polarnych. (Patrz Tablica IV.)

Wiadomo, że na pewnej wysokości nad poziomem morza, nawet pod równi-



Rys. 11.

groble podmywać. Już gdzieś tam przez rozmiękle groble sączą się drobne strumyki wody. Z gorączkowym wysiłkiem, wszystko co żyje, pracuje nad wzmocnieniem tych zagrożonych miejsc ziemią i faszyną. Wreszcie zator nie może już dłużej opierać się naciskowi wody i z wolna zaczyna się poruszać. Majestatycznie suną olbrzymie masy lodu w dół rzeki. Niebezpieczeństwo minęło, o ile, rozumie się, znów gdzie nie utknie cała ta masa.

kiem, opady atmosferyczne opadają tylko w postaci śniegu. Zimą sięgają one niżej, w lecie wznoszą się wyżej, dochodzą do tak zwanej linii śnieżnej albo granicy śniegów. Wysokość, na jakiej leży w danym miejscu ta granica, zależy nie tylko od położenia geograficznego i od temperatury, ale istotnie także od ilości osadów. Tam gdzie ilość śniegów zimowych jest znaczna, trzeba daleko więcej ciepła letniego do jej stopienia, niż w miejscach,

gdzie śniegu pada niewiele. Najlepszym przykładem w tym względzie są Himalaje: na ich łagodniejszej lecz bardzo obfitującej w osady stronie południowej linia śnieżna leży na wysokości 4940 m, więcej niż o 700 m niżej niż na stronie północnej — ostrej i zimnej, lecz suchej.

Rok rocznie powyżej tej linii spadają śniegi w daleko większej ilości niż mogą ją stopić letnie ciepła. W ciągu kilku wieków nagromadziłyby się tam niezmierne masy śniegu, gdyby rozmaite czynniki ilości tej nie redukowały. Własnym ciężarem śniegi te zsuwają się w miejsca niższe. Część ich znów strącają w dół wiatry, łatwo porywające suchy, piaszczysty śnieg wysokich gór. Ciepło słoneczne i ciepłe wiatry obtapiają warstwy powierzchniowe, woda stąd powstała wsiąka w głębsze, ziarniste masy — firnu. Tam gdzie spadki są nienazbyt strome, zbiera się on we wgłębieniach, a nawet na stokach, które powoli a stopniowo zsuwają się w dół. Wraz z tem odbywa się w nim zmiana budowy. Te same siły, które w górze zamieniają śnieg na firn ziarnisty, niżej działają coraz silniej i przeistaczają go w zbity lód lodowcowy.

Najważniejszym zjawiskiem jest ruch lodowców, on bowiem wyjaśnia wszystkie te dziwne zjawiska, które występują w sposób tak niezwykle i oryginalny. Lodowce są to właściwie strumienie lodu bardzo wolno płynącego; strumienie te poruszają się ośm do dziesięciu milionów razy wolniej aniżeli poruszałaby się masa wody tej samej co one objętości, znajdująca się na podłożu o tem samym nachyleniu i o tych samych własnościach, co ich podłoże.

Pierwsze pomiary ruchu lodowców wykonał Hugi. W r. 1827 polecił on zbudować chatę na środkowym pasie lodowca Aary. W r. 1830 znalazł on ją o 100 m dalej. Do r. 1840 przeniósł ją

lodowiec o 1428 m od jej miejsca pierwotnego. Przeciętnie zatem lodowiec robił po 110 m na rok.

Z powodu tarcia lodu o twarde krzewdzie skalne ruch lodowca w rozmaitych częściach jego poprzecznej szerokości jest niejednakowy: środek posuwa się daleko prędzej niż części boczne. Prostoliniyny szereg kamieni lub pali w lód wbitych w poprzek lodowca po kilku latach staje się łukiem mocno wygiętym w dół lodowca.

Na każdym lodowcu widzimy masę okruchów skalnych najróżniejszej wielkości: od olbrzymich głazów aż do najdrobniejszego ilu. Są to tak zwane moreny.

Nie ma dwóch zdań co do pochodzenia tego materiału. Są to okruchy skał, sypiące się na firn z wznoszących się nad nim i otaczających go ścian stromych i stoków spadzistych, które lód znosi w dół swoim ruchem postępowym. Z gór zwalają się odłamy wielkości najrozmaitszej; od olbrzymich bloków do najdrobniejszych okruchów rozsianych na lodowcu w najzupełniejszym nieporządku co do różnorodności materiału. Według położenia rozróżniamy kilka rodzajów moren.

Moreny boczne są to długie wały kamienne, leżące albo na brzegu lodu albo na stokach koło lodowca; towarzyszą one lodowcowi na całej jego długości od firnu do samego końca. Są to okruchy, pochodzące bezpośrednio ze stoków. Łatwo zrozumiałe jest również powstawanie olbrzymiego wału, jaki zazwyczaj otacza koniec przedni, czyli czoło każdego lodowca. Jest to tak zwana morena czołowa — kamienie, które lodowiec przynosi na swym grzbiecie i topniejąc, zostawia, tak iż czoło jego z biegiem czasu otacza się groblą kamienną. Przeciwnieństwem tych dwóch rodzajów moren są moreny środkowe. Niektóre lodowce





Tabl. IV. Lodowiec Aletsch w Oberlandzie Berneńskim,





posiadają ich po kilka (patrz Tablica IV.), inne zaś nie posiadają ich wcale.

Powstawanie moren środkowych wyjaśni się nam samo przez się, gdy pójdziemy w górę lodowca. Nie ciągną się one do samego firnu, lecz zawsze utykają w tem miejscu, gdzie łączą się dwa spływające z góry lodowce, u stóp krawędzi skalnej, która oddziela dwa dopływy lodowcowe. Jak widzimy więc, morena środkowa powstaje z moren

Pomiędzy podłożem lodowca, a jego spodnią powierzchnią znajdują się liczne próżnie i pieczary. Wszedłszy nimi pod lodowiec, znajdziemy tam pokład żwiru i miążkiego piasku nasiąkniętego wodą. Jeżeli pokład ten usuniemy, zobaczymy, że skały pod nim leżące są wytarte, wygładzone, nawet wypolerowane i pokryte prostolinijnymi rysami, wyglądającymi tak, jak gdyby pociągnięcie ryłca lub cienkiej



Rys. 12.

bocznych dwóch zlewających się lodowców i posuwa się w dół doliny granicą dwu mas lodowych, pierwotnie płynących osobno.

Oprócz tych łatwo widocznych mas lodowce w dolnej części, pod spodem, niesie tak zwaną morenę denną.

igły po metalu. Pokład piasku i żwiru między lodowcem a skałą — to proszek szlifierski, skała — to powierzchnia metalu, masa lodowca — to ręka szlifierza: naciska ona i porusza pokład żwiru szlamistego posuwając się naprzód.



Gdy lodowiec dopłyne do linii śnieżnej, to pod wpływem ciepła topnieje dając początek wielu rzekom.

### Góry lodowe.

Grenlandzkie lodowce leżą tak nisko, że zsuwają się do morza, przyczem zwięzła jednolita masa lodowa łamie się i odrywają się od niej pojedyncze bryły — góry lodowe. (rys. 12.)

**Rys. 12. Lodowce spływające do morza.**

Gdy lodowiec zejdzie w głąb morza

małe góry lodowe, inne znów dostarczają olbrzymich gór lodowych. Na zachodnim wybrzeżu Grenlandyi spotykamy góry lodowe, których wysokość od powierzchni morza wynosi 60 m, a w przypadkach wyjątkowych do 110 m. (rys. 13.)

Jeżeli zważymy, że dziewięćdziesiątych objętości góry lodowej jest zanurzone w morzu, a tylko jedna dziesiąta wystaje ponad jego zwierciadło, to przyjdziemy do przekonania, że masa góry lodowej o takiej wysokości jest



Rys. 13.

tak daleko, że nie może leżeć na dnie, to jest gdy spływa w miejscu tak głębokim, że dna nie dotyka, wówczas napór wody z dołu odrywa odeń bryły. Jedne lodowce przytem łamią się na

ogromną. Góry lodowe o objętości 16 — 20 milionów metrów sześciennych nie są bynajmniej rzadkością. Pływając po morzu stanowią wielkie niebezpieczeństwo dla krążących w tych



stronach statków i okrętów. Przypominamy sobie straszną katastrofę okrętu pasażerskiego „Titanic“, który rozbił się o taką górę lodową, przy czym setki podróżnych straciło życie.

Góry lodowe płyną wraz z prądem morskim do stref cieplejszych i tu tonieją pod wpływem słońca.

Z tych kilku ustępów widzimy, jak potężnym czynnikiem w przyrodzie jest woda. Jest ona darem przyrody dla całej ludzkości. Można z niej użytkować, lecz nie można jej posiadać na własność ani ujarzmić. Ujęta w naczynie ucieknie w powietrze jako para; puszczona na młyn — wykona pracę ale popędzi dalej, wolna i nieujęta; zanieczyszczona — pod promieniami słońca wydobędzie się z cuchnącej nawet kałuży i popłynie w dal niezmierną, czysta, jaką była w chwili stworzenia, jaką będzie do końca świata. Obraz to istny duszy ludzkiej. Jak dusza przez pokutę, tak woda przez parowanie oczyszcza się z wszelkiego brudu.

### Woda w górnictwie.

W głąb ziemi schodzi górnik, by wydobyć skarby w niej ukryte i oddać na użytek ludzkości. Tutaj spotyka się z różnymi wrogami, do których należy woda. Jak w studni, tak zbiera się ona w szybach i chodnikach. Przez ziemię, szuter i twarde skały, jakoteż szczelinami dostała się tutaj, by wyprzeć górnika, śmiałka.

Jak długo istnieje górnictwo, tak długo walczy ono z wodą. Początkowo wynosili wodę z kopalni niewolniczymi workami na plecach, później wyciągano ją kłębami na kołowrotach poruszanych siłą ludzką lub końmi. Przed trzema wiekami w kopalniach rudy w Olkuszu zajętych było 800 koni czepaniem wody. Lecz praca ludzka jest za drogą, a utrzymanie koni również wiele kosztuje tak, że przy niewielkich

stosunkowo głębokościach cały dochód z kopalni pochłaniało jej odwodnienie. Aby te koszty obniżyć musiano jakoś inaczej sobie zaradzić i w tym celu zakładano w najniższym punkcie okolicy, w której znajdowały się minerały użyteczne, tak zwane sztolnie, czyli poziome chodniki, które pędzono w głąb góry. Z warstw leżących ponad poziomem sztolni woda spływała do niej, a stąd odpływała do pobliskich potoków i rzek. Sztolnie takie mają nieraz bardzo znaczne długości. Najniższa sztolnia w Harzu jest 20 km długa, a sztolnia „Fryderyk“ obok Tarnowic na Śląsku pruskim wraz z chodnikami dopływowymi na 10 km długości. Na ziemiach polskich, spotykamy sztolnie koło Olkusza, jak Ponikowską, Królewską, Czaratoryjską, Czajowską, Ostowicką i Pilecką, wykonane w XVI i XVII wieku. Gdy się zwiedza te sztolnie i widzi ich ściany tylko dłutkiem i młotkiem jak gdyby wypolerowane, to bezwiednie uchyla się czoła przed trudem, cierpliwością, wytrwałością, i przedsiębiorczością naszych przodków. Rzecz jasna, że sztolnie mają zastosowanie tylko w okolicy górzystej lub pagórkowatej.

Dzisiaj już się nie pędzi sztolni, gdyż mamy węgiel i maszyny parowe, które wysyłamy na spotkanie wroga, wody. Rowkami w chodnikach, które są nachylone ku szybowi, spływa woda z całej kopalni do szybu i tu gromadzi się w tak zwanym r z o m p i u, skąd zabiera ją p o m p a i rurami tłoczy na powierzchnię ziemi.

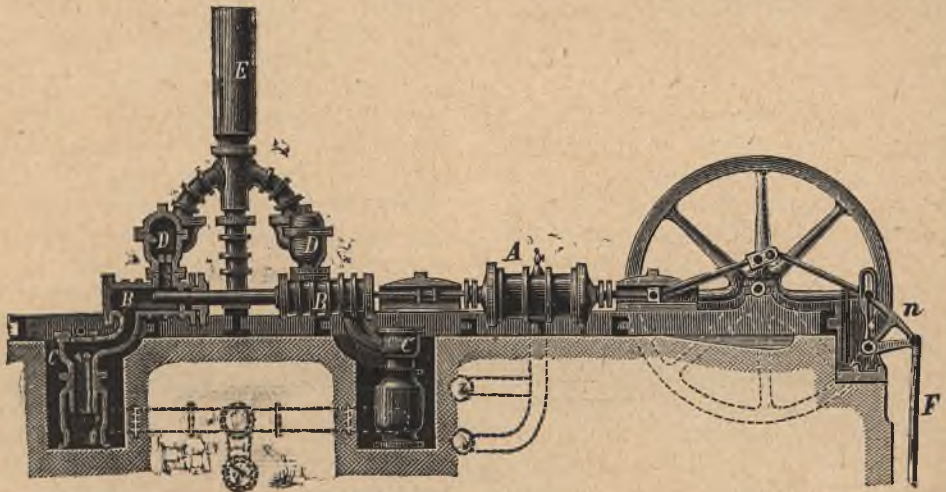
Pompy używane w kopalniach są różnych systemów. Pompę parową przedstawia rysunek 14.

### Rysunek 14. Pompa parowa.

Na prawo widzimy część parową z cylindrem A, w którym chodzi tłok poruszany parą na prawo i lewo. Porusza-

jący się tłok parowy zabiera ze sobą tłoki znajdujące się w cylindrach pompowych BB. Gdy tłok w lewym cylindrze pompowym B poruszy się na pra-

w szybki ruch obrotowy w kierunku strzałki, natenczas powietrze, które znajduje się około wału zostanie odrzucone na zewnątrz, a w jej miejsce wejdzie



Rys. 14.

wo, natenczas otworzy się lewy wentyl ssący C, woda ze rzompia szybu wejdzie do cylindra pompowego i wypełni go. Przy ruchu odwrotnym tłoka, zamknie się wentyl ssący C, a otworzy wentyl tłoczący D i woda, która znajdowała się w cylindrze pompowym wejdzie do rury E, którą wydostanie się na powierzchnię ziemi. To samo, lecz naprzemian dzieje się w prawym cylindrze pompowym B.

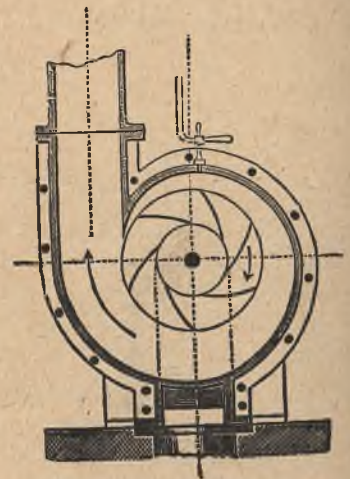
woda, którą skrzydła przy swym obrocie wypchną na zewnątrz. Do obracania

Takie pompy zabierają jednakże dużo miejsca i muszą mieć wielkie podziemne komory pompowe, które w skałach słabych trudno jest wykonać, jakoteż utrzymać.

Dlatego w ostatnich latach używa się w górnictwie przeważnie nie pomp tłokowych lecz odśrodkowych. Pompę taką przedstawia szematycznie rysunek 15.

**Rys. 15. Pompa odśrodkowa.**

Widzimy tu 6 skrzydeł przymocowanych do wału. Jeżeli wał przymiemy



Rys. 15.

wał nadaje się najlepiej prąd elektryczny. Rysunek 16. przedstawia pompę



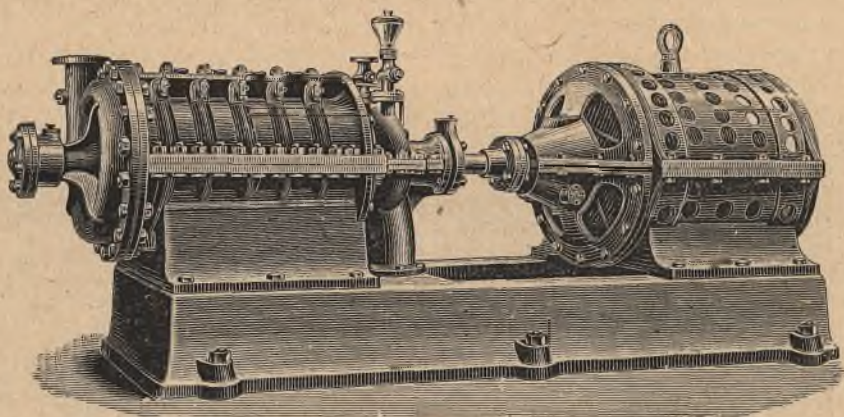
odśrodkową (lewa strona rysunku) poruszaną motorem elektrycznym (prawa strona rysunku).

**Rys. 16. Pompa odśrodkowa poruszana motorem elektrycznym.**

Pompy odśrodkowe posiadają tę zaletę, że w stosunku do pomp tłokowych zajmują o wiele mniej miejsca i mogą

stawiać tamy, gdy chcemy uchronić kopalnię przed zatopieniem.

Gdy chodnik jest niski, a wody nie wiele, natenczas wystarczy tama ze silnych brusów dębowych, wbitych w zwężkę skały między strop i spąg chodnika. Taką tamę widzimy na rys. 17. i 18.

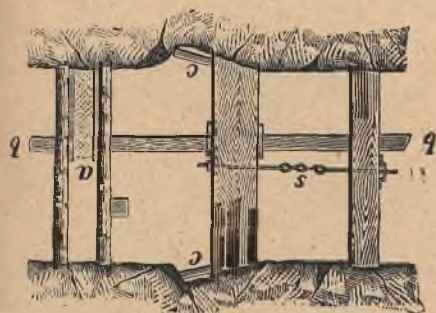


Rys. 16.

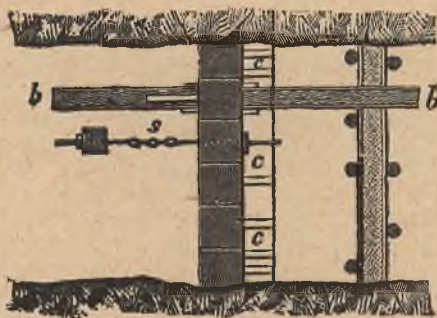
pompować wodę namulista, a nawet piaszczystą, gdyż nie posiadają żadnych wentyli.

**Rys. 17. i 18. Tama drewniana.**

Dopiero, gdy sprowadziliśmy silniejsze pompy, możemy tamę rozebrać i dopływ wody pokonać bez obawy zatopienia kopalni.



Rys. 17.



Rys 18.

Zdarza się czasami, że wskutek odsłonięcia szczeliny wodnej, do kopalni naraz wejdzie więcej wody, aniżeli mogą wypompować pompy, które kopalnia posiada. Wtedy musimy, nie zwlekając,

W wypadkach, gdy pędzimy roboty górnicze w takim kierunku, że z góry jesteśmy przygotowani na nagłe wdar-

cie się wody, natenczas zawczasu budujemy tamy. Są to grube drzwi, odlane ze stali, których futryny opierają się o silne mury, wpuszczone w ściany chodnika — rys. 19. i 20.

### Rys. 19. i 20. Tamy stalowe.

Drzwi te otwierają się w tę stronę, z której spodziewamy się wdarcia wody. W normalnych warunkach są one otwarte, a w razie wdarcia się wody wystarczy jeden ruch ręki, by je zamknąć.

Przy wierceniu za ropą, czyli w kopalniach nafty, musi się zamknąć wodę zaskórną, by ta nie dostała się do warstw roponośnych i nie zaważdziła terenu naftowego. Wodę zamyka się w ten sposób, że na spód otworu świdro-



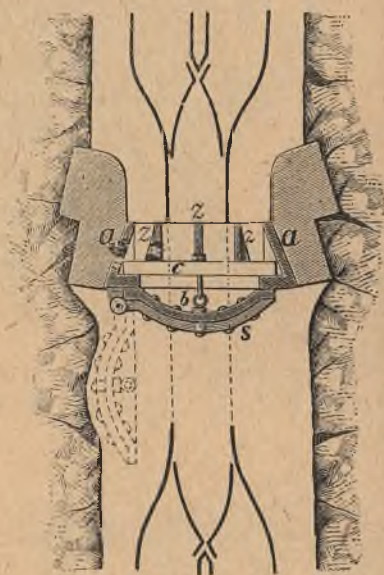
Rys. 19.

wego na wysokości kilku metrów ubija się plastyczny il i wgniata się weń rury. Zamiast ilu można użyć do tego celu przedniej jakości cementu, wolno twardej, zarobionego z 40 pr. wody.

W kopalniach soli należy pogłębione szyby obudować wodonieprze-  
nikliwie, a z robotami przygotowawczymi nie wychodzić poza warstwy formacji solonośnej, aby nie przebieć się do tych warstw, które wodę zawierają. Wdarcie się bowiem wody do kopalni soli, z powodu jej własności rozpuszczania, oznacza katastrofę, którą tylko wyjątkowo i wielkim nakładem trudu

i środków pieniężnych można opano-  
wać. Odbudowę złoży solonośnych należy tak prowadzić, by nie następowały obwały, powodujące tworzenie się szczelin dochodzących do powierzchni ziemi. Takie bowiem szczeliny, dosięgające poziomu wody zaskórnej, sprrowadzą ją do kopalni.

Dzieje się jednakże, że do kopalni soli sprrowadza się wodę celowo. Robi się to w salinach alpejskich i galicyjskich (prócz Bochni i częściowo Wieliczki), a to celem uzyskania soli, którą w han-



Rys. 20.

dlu znamy pod nazwą „warzonki”. Sól bowiem przychodzi w ziemi dwójako: albo w stanie czystym, tak zwana sól kamienna, lub też w mniejszym lub większym stopniu zmieszana z ilem marglem, gipsem i anhydrytem. W drugim wypadku uzyskuje się sól następująco:

W złoży solonośnym z chodnika (pieca) upustowego (idącego do sztolni lub przekopu) zakłada się ługownię. Jest to wyrobisko 2-2'2 m



wysokie, najczęściej we formie koła o średnicy 25—40 m. Wyrobisko to łączy się pochylnią lub szybikiem z poziomem wyższym, o 30-50 m odległym od poziomu niższego. Piętro ługowni nazywają „niebem“.

Gdy ługownia jest wyrobiona, zamykają wejście do niej tamą 5—9 m długą, zrobioną z ubitego łu nie zawierającego soli, umieszczoną w chodniku upustowym, a wyżej wspomnianą pochylnią lub szybikiem wprowadzają do ługowni rurami wodę słodką. Gdy woda napełni ługownię tak, że będzie dotykała jej nieba, natenczas rozpuści sól, a łu i inne płonne domieszki opadną na spąg ługowni. Woda pozostaje w ługowni tak długo, dopóki nie nasyci się solą, co ma miejsce wtedy, gdy jeden hektoliter wody zawiera 31'6 kg soli.

Wodę nasyconą solą, zwaną „solanką“, odprowadza się rurami idącymi przez tamę, a stąd pompuje się na powierzchnię ziemi. Tutaj w panwach odparowuje się wodę, a pozostała sól ubija się w „topki“ lub „kostki“ i wprowadza w handel.

Do kopalni węgla wprowadza się wodę celowo przy użyciu tak zwanej podsadzki płynnej, o czem obszernie traktuje jedna z następnych rozprawek.

Dąbrowa, Śląsk Cieszyński w maju 1913. L. Sz.

(Uwaga: Pierwszą część niniejszej rozprawki opracowano za zezwoleniem Kasy dra Mianowskiego na podstawie tomu I. „Dziejów ziemi“. Stamtąd również otrzymano klisze, za co Redakcyja Kalendarza dziękuje.)

---

## Bajka o koronie.

---

Czy ty wiesz królu  
skąd złota korona?..  
To górnik kruszec  
dobył z ziemi łona.

Pieśń.

Dzień uroczysty — wielkie święto...  
Od świtu w kraju brzmią fanfary,  
Nad tron baldachim już rozpięto,  
Łopocą barwne w krąg sztandary;  
Złotemi głoski zapisany  
Moment w dziejowej będzie księdze:  
Król pierwszy ukoronowany  
O kraju świadczyć ma potędze.

Z daleka słyhać rozgwar tłumu  
Królewski orszak już się zbliża  
Wezbraną rzeką płyną z tumu  
Rzesze, po modłach u stóp krzyża.  
Król na wspaniały tron zasiada  
W dole głów morze niezliczone  
Przyboczny herold zapowiada,  
Że oto wnoszą już koronę.

Korona! — szmer... podziwu głosy,  
Lud poruszony ni to fale:  
Brylanty, lśniące krople rosy,  
Rubiny, perły i opale.  
Robota cudna, koronkowa,







# Podsadzka płynna

## i jej zastosowanie w górnictwie.

---

Po wybraniu węgla czy innego minerału użytecznego z danego złoża, powstają w kopalniach duże przestrzenie niewypełnione, pociągające za sobą bardzo często wielkie niedogodności. W miarę powiększania się tych przestrzeni skały stropowe, nie mające podparcia, powodują wielki wzrost ciśnienia w kopalni, a następnie pękają, kruszą się, wypełniając mniej lub więcej szczelnie całą wolną przestrzeń. Im bliżej powierzchni ziemi znajduje się dany pokład, który został wybrany, im większą była jego miąższość, tem widoczniejsze będą skutki owego obsuwania się stropu na powierzchni. — Na powierzchni powstaną zawaliska, skutkiem czego ilość ziemi urodzajnej, placów budowlanych etc. bardzo się zmniejszy. A dzieje się to właśnie w okolicach przemysłowych, gdzie wartość tych terenów jest ogromną. Chcąc więc te ujemne skutki górnictwa obniżyć zostawiano dawniej dla podtrzymania powierzchni tak zwane

„filary oporowe“ także „filarami bezpieczeństwa“ zwane. Pozostawianie takich filarów, które już uważać należy za przepadłe na zawsze dla górnictwa, pociąga za sobą ogromne straty dla kopalni, dochodzące do 50 a nawet do 60 % wartości całego pola górniczego. Z drugiej zaś strony nawet te filary nie zabezpieczają dostatecznie powierzchni ziemi, a jeżeli pokład węgla, w którym te filary zostawiono, skłania się do samozapalenia, — tworzą one bardzo poważne niebezpieczeństwo dla kopalni i w niej pracujących robotników, gdyż z biegiem czasu pod wpływem ciśnienia warstw górnych tudzież wilgoci i t. d. powstają w nich pożary, ten straszny wróg górników. —

W kopalniach zawierających gazy wybuchowe jak n. p. w zagłębiu śląskomorawskiem otwarte przestrzenie powstałe po wybraniu węgla są głównie dlatego bardzo niepożądane, że tworzą one zbiorniki dla gazów wybuchowych,

z których gazy te przedostają się do chodników i miejsce pracy w czasie raptownych spadków barometrycznych, przy zastawieniu wentylatora i t. d.

Celem usunięcia lub przynajmniej zmniejszenia tych wszystkich niedogodności zastosowują w górnictwie od wielu lat tak zwaną „podsadzkę“. Użycie podsadzki polega na tem, że przestrzenie powstałe po wybraniu węgla czy innego minerału użytecznego wypełnia się ręcznie skałami płonnymi przez co z jednej strony strop znajduje znowu podparcie a przez to ciśnienie górnych warstw się zmniejsza, zaś bezpieczeństwo przy prowadzeniu robót

ta jest nieraz do 50% swej pierwotnej objętości ściśliwą, zależnie od materiału, którego do podsadzania wyrobisk używamy. —

Z postępem wiedzy górniczej zaczęto się więc oglądać za sposobami, któreby po wybraniu węgla z pokładu umożliwiły szczelne wypełnienie pozostałych próżni. — Pierwsze próby w tym kierunku zrobiono w Ameryce w r. 1891. na kopalni Dudsonmine, koło Plymouth Mianowicie zarząd kopalni postanowił opuszczać kamienie z sortowni i płuczki rurami do kopalni do starych chodników razem z wodą. W owych chodnikach kamienie i muł osadzały się, two-

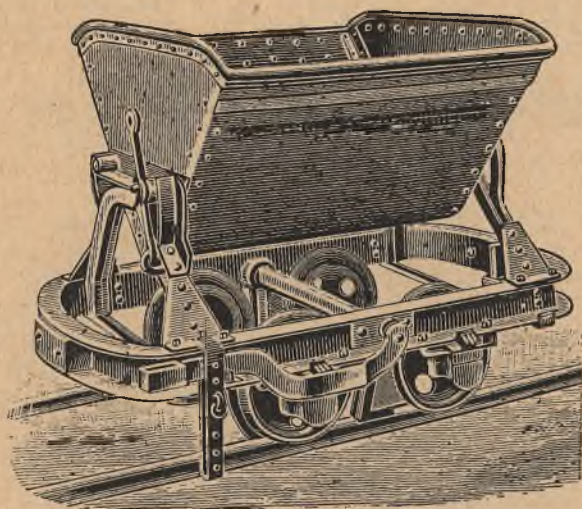


Fig. 1.

podziemnych znacznie się podniesie. Przy zastosowaniu podsadzki odpadnie też konieczność pozostawiania filarów oporowych, będących tylko „złem koniecznym“ w pewnych warunkach. —

„Sucha“ czyli ręczna podsadzka w części tylko czyni zadość stawianym jej wymaganiom. Przy użyciu jej nie można niestety wypełnić szczelnie wszystkich próżni — mimo nawet najlepszego dozoru — a co najgorsze, podsadzka

rzając zbitą masę, podczas gdy woda odchodziła do rzompia. Po tem doświadczeniu próbowano wybrać filar ochronny pod miastem Plymouth, wypełniając wyrobiska powstałe kamieniem i sztucznie wprowadzonym mułem. I ta próba udała się znakomicie, a od tego czasu „zamulanie“ czyli użycie „podsadzki płynnej“ ogromnie się rozpowszechniło, szczególnie w kopalniach o grubych pokładach. —



W ogólnych zarysach polega zamulanie: na doprowadzeniu odpowiednie go płonnego materiału, który nie powinien się składać ze zbyt dużych kawałów, do szybu, tam przepuszcza go się przez odpowiednie ruszta zatrzymujące większe bryły, do zbiornika (leju). Do zbiornika doprowadzamy równocześnie wodę, a mieszaninę materiału z wodą odprowadza się rurami do miejsc pracy w kopalni, które mają być podsadzone. Z rury wychodzi materiał podsadzony pod stosunkowo dużem ciśnieniem, a w miarę jak woda odpływa, klaruje się i odchodzi do rzompia, skąd ją pompy znowu na powierzchnię ziemi podnoszą, części stałe wytwarzają zbitą masę, bardzo mało ściśliwą, która wypełnia szczelnie wszystkie wolne przestrzenie w danem miejscu. —

czasach sporo innych kopalń wprowadza ją u siebie. —

### Material podszadzkowy.

Najlepszym materiałem do podszadzki płynnej jest piasek. Jest on najmniej ściśliwy, bardzo sypki, tworzy po odejściu wody zbitą, jednolitą masę, wypełniając wszystkie, nawet najmniejsze szczeliny. —

Gorszym od piasku, ale także wcale niezłym materiałem podszadzkowym są kamienie tłuczone, zwąły hutnicze i kopalniane (hałdy), oraz szlaka z wysokich pieców. Najmniej nadaje się do podszadzki płynnej glina, gdyż jest bardzo ściśliwą (do 50% pierwotnej swej objętości). — Woda, odchodząca z takiej gliniastej podszadzki jest bardzo zamulona i potrzebuje długiego czasu, zanim się tak wyklaruje, by mogła

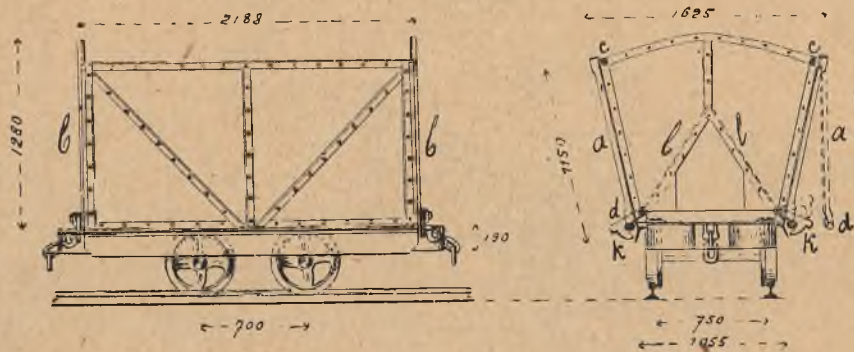


Fig. 2.

Podszadzkę płynną w grubych pokładach węgla zaczęto stosować w Europie najpierw na Śląsku Górnym około r. 1900. Następnie w zagłębiu śląsko-morawskim w Polskiej Ostrawie w kopalniach hr. Wilczka, oraz w Mor. Ostrawie na szybie Głębokim i Karolina Towarzystwa Witkowiekich kopalń węgla. W zagłębiu Dąbrowskiem Królestwa Polskiego używa się podszadzki płynnej od r. 1902 w kopalni „Kazimierz.“ „Hr. Renard“, a w nowszych

przy pomocy pomp zostać podniesioną z kopalni. — Nareszcie jest glina i dlatego bardzo niedogodną, że obudowa warstw wyższych wgniata się w taką podszadzkę, powodując często zawalenie się chodników i filarów. —

To też tylko w wyjątkowych wypadkach używamy czystej gliny do podszadzki płynnej. Najczęściej mieszamy glinę z innymi częściami składowymi jak piasek, tłuczone kamienie, zwały i t. d., która to mieszanina w stosunku  $\frac{1}{3}$  gli-

ay,  $\frac{1}{2}$  piasku,  $\frac{1}{3}$  zwałów nadaje się do tego celu doskonale.

### Przewóz materiału podsadzkowego.

Złóża materiału podsadzkowego nie znajdują się tuż obok miejsc jego zapotrzebowania lecz zazwyczaj w pewnej nieraz bardzo znacznej odległości od szybów. Z tej odległości należy przewieźć materiał podsadzkowy, co możemy skutecznie zapomocą siły ludzkiej, końmi lub maszynami.

Siła ludzka tylko wyjątkowo wchodzi w rachubę, bo jest za drogą. Częściej używamy koni do poruszania wozów po szynach, szczególnie przy mniejszych odległościach. Gdy odległość ta jest większą, uciekamy się do popędu mechanicznego w najróżnorodniejszej postaci.

Bardzo często używamy do tego przewozu: drogi żelaznej jużto istniejącej, już też do tego celu specjalnie zbudowanej. Wozy do przewożenia ma-

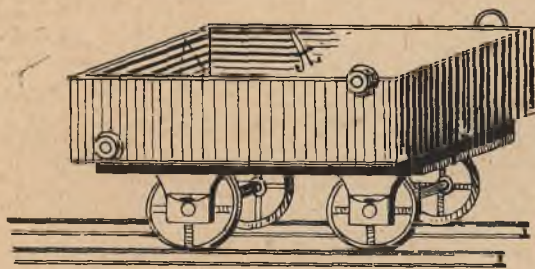


Fig. 3.

teryału podsadzkowego powinny być bardzo silnej, lecz równocześnie jak najprostszej budowy. Wyładowywanie powinno się odbywać jak najszybciej. Kilka typów takich wozów podają nam figury: 1, 2, 3 i 4. —

Celem zapobieżenia szybkiemu zużyciu tych wozów, wyrabia się je z silnej blachy 4 - 5 mm grubej. Wozy drewniane spotykamy obecnie o wiele rzadziej. —

### Urabianie i ładowanie podsadzki.

Materiał do podsadzki płynnej można urabiać ręcznie, gdy się rozchodzi o niewielkie jego ilości, maszynowo i sposobem zamulania. Sposób ręczny jest najprostszy; należy tylko uważać, by robotnicy nie musieli zbyt wyso-

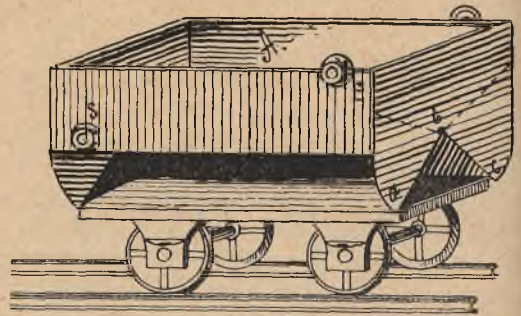


Fig. 5.

ko materiału podsadzkowego rzucać do wozów. — Sposób maszynowy przy pomocy tak zwanego czerpaka najlepiej tłumaczą figury 5 i 6:

Z małym budynkiem spoczywającym na kółkach celem umożliwienia przesuwania go po szynach, jest połączona rama ruchoma A, wzdłuż której pełza łańcuch bez końca z przymocowanymi kubelkami do nabierania samoczynnie podsadzki. Gdy ten łańcuch puścimy w ruch zapomocą maszyny umieszczonej na górze budynku czerpaka napelniają się przy jego powrocie kubelki materiałem podsadzkowym. Po przeciwnej stronie czerpaka znajdują się wagoniki, do których się materiał z kubelków wsypuje.

Posiadamy cały szereg czerpaków. Najbardziej używane przy urabianiu podsadzki są tak zwane czerpaki boczne (fig. 5.) i czerpaki spodnie (fig. 6.).

Czerpaki spodnie stosuje się, gdy złoża piasku, które czerpak wybiera, są niezmiernej grubości. Każdy kubeltek



(fig. 7.) posiada z boku ostry ząb, mający materiał poruszyć i tem samym umożliwić łatwiejsze napełnienie się kubelków. —

Zamulanie polega na tem, że materiał podsadzkowy, który w tym wypadku nie może być zwarty lecz przeciwnie względnie sypki, poddajemy działaniu silnego prądu wody od 10 - 50 atmosfer (fig. 8.). Pod działaniem tego prądu, odłączają się cząstki danego materiału od ogólnej masy i mo-

pieców, to przed użyciem go musi być rozkruszony w specjalnych „łamaczach.“ Fig. 9 przedstawia nam tak zwany „łamacz szczękowy,“ używany przy bryłach twardych i grubych, gdzie miżdżenie odbywa się pomiędzy szczękami B, A, z których A jest ruchomą, poruszającą się do stałe utwierdzonej szczęki B.

Na figurze 10 widzimy tak zwany „łamacz obrotowy,“ używany przy materiale miększym i dro-

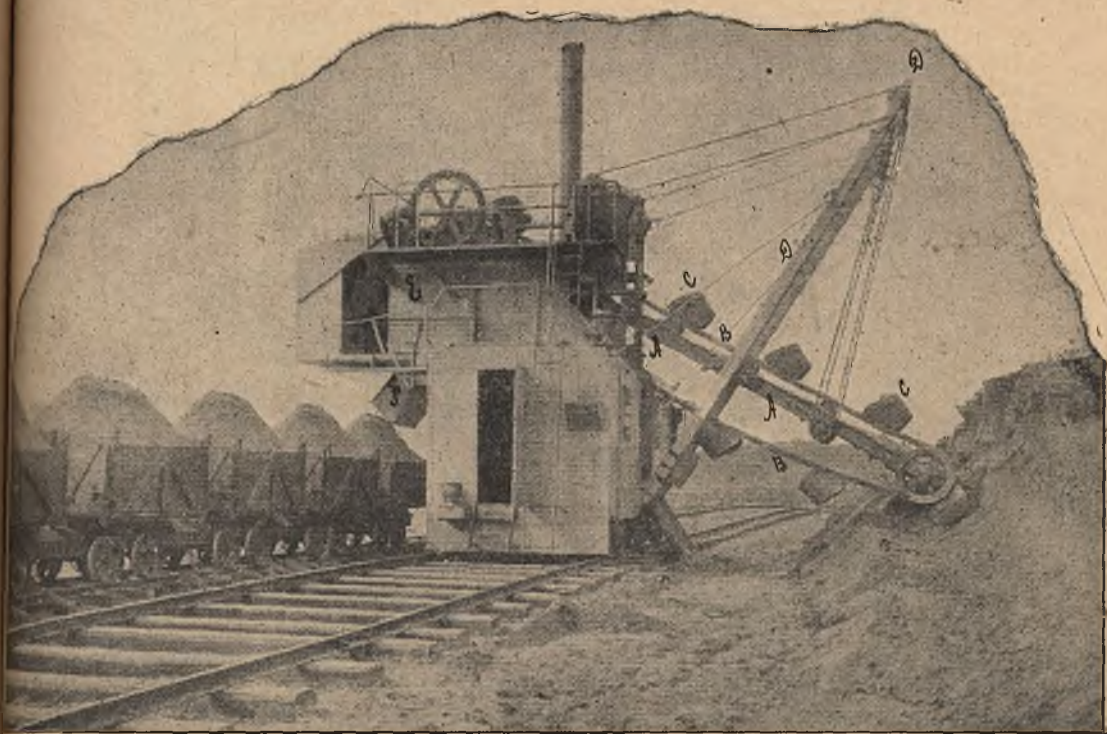


Fig. 6.

żna je przy pomocy wody rynienkami aż do samej kopalni odprowadzić. Ten sposób jest najtańszy, lecz niezawsze można go zastosować. —

O ile materiałem podsadzkowym jest grubszy kamień n. p. z płuczek jak w Ostrawie lub szlaka z wysokich

bnoziarnistym, gdzie łamanie odbywa się pomiędzy ruchomym stożkiem A, a nieruchomym płaszczem B.

### Zbiorniki.

Materiał podsadzkowy urobiony i doprowadzony do szybu gromadzi się

w odpowiednio urządzonych zbiornikach, do których się równocześnie doprowadza wodę, celem otrzymania podsadzkowej mieszaniny, dającej się z łatwością doprowadzać rurami do miejsc pracy w kopalni. Zbiorniki te zwano także dla ich kształtu początkowego: „lejami“.

Pierwsze „leje“ były zastosowane w Europie na kopalni „Mysłowice“

mieszaly się z wodą dopływającą stale rurkami e i f, poczem mieszanina ta rurami spływała do kopalni. —

Inne formy zbiorników przedstawiają nam rysunki: 13, 14, 15, 16.

Jeżeli wytwórczość kopalni jest znaczna, a wszystkie wyrobiska, z których węgiel został wybrany mają być zamulone, — zbiorniki powinny być stosowane do tej wytwórczości, to zna-

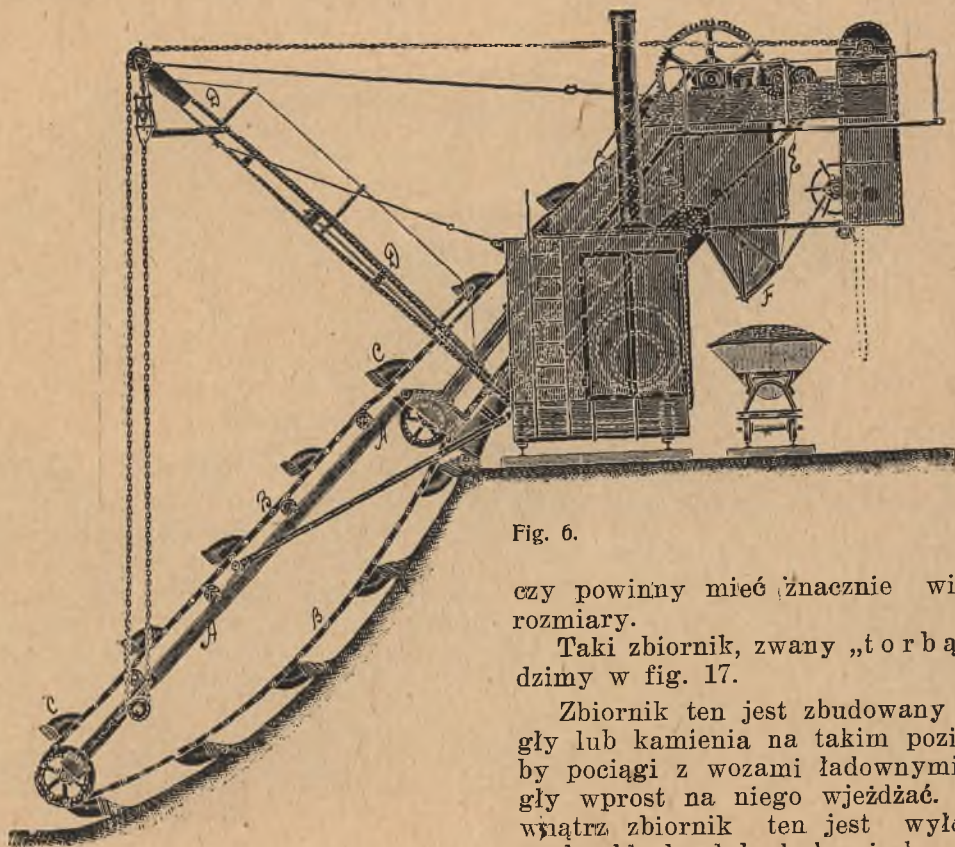


Fig. 6.

czy powinny mieć znacznie większe rozmiary.

Taki zbiornik, zwany „torbą“ widzimy w fig. 17.

Zbiornik ten jest zbudowany z cegły lub kamienia na takim poziomie, by pociągi z wozami ładownymi mogły wprost na niego wjeżdżać. Wewnątrz zbiornik ten jest wyłożony grubą blachą lub deskami, by materiał staczał się do leja a, połączonego rurami z miejscami mającymi być podszadzonemi w kopalni. —

#### Kratownice.

W dolnej części każdego leja musi być umieszczona kratownica, która po-

na Śląsku Górnym. Miały one kształt podany w figurach 11 i 12.

Pod lejem a o objętości 6 m<sup>3</sup> były umocowane ruszta b o średnicy krattek 40 mm, które zatrzymywały grubsze kawały. Kawały mniejsze aniżeli 40 mm przepadały przez kratownicę,



winna 1.) zatrzymać suchą podsadzkę w leju, 2.) nie dopuścić, by większe bryły dostały się do rur, w którychby się mogły zaklinować i dopływ podsadzki do miejsce pracy zatamować, 3.) umożliwić doskonalsze zmieszanie się wody z materiałem podsadzkowym.

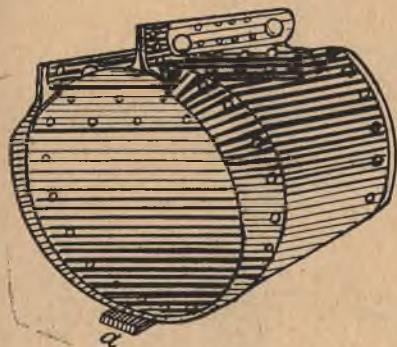


Fig. 7.

Na figurze 18 lej z uwieszoną u góry kratownicą oraz z dopływem wo-

grubej, w której rozmieszczone są otwory w rodzaju sita widzimy w fig. 19.

Gdy podsadzka znajduje się przez dłuższy czas w zbiornikach, wytworzy zbitą masę, którą należy zapomoć osobnych hydrantów podmulić, i naczej nie dostalibyśmy jej do rur namulających. Takie hydranty widzimy w fig. 20 i 21.

Stosunek wody do materiału podsadzkowego zależy przede wszystkim od materiału, jakiego do podsadzki używamy. Najmniej wody wymaga piasek, bo zaledwie 0'7 — 1 m<sup>3</sup> wody na 1 m<sup>3</sup> piasku. Na 1 m<sup>3</sup> popiołu, szlaki liczymy 2 — 3 m<sup>3</sup> wody, — najwięcej wody potrzeba przy użyciu gliny do podsadzki bo do 5 m<sup>3</sup> wody na 1 m<sup>3</sup> gliny. Na ogół zużytkowanie wody powinno być jak najmniejsze, gdyż wodę tą należy znowu z kopalni na powierzchnię podnosić, co jest połączone ze znacznymi kosztami.

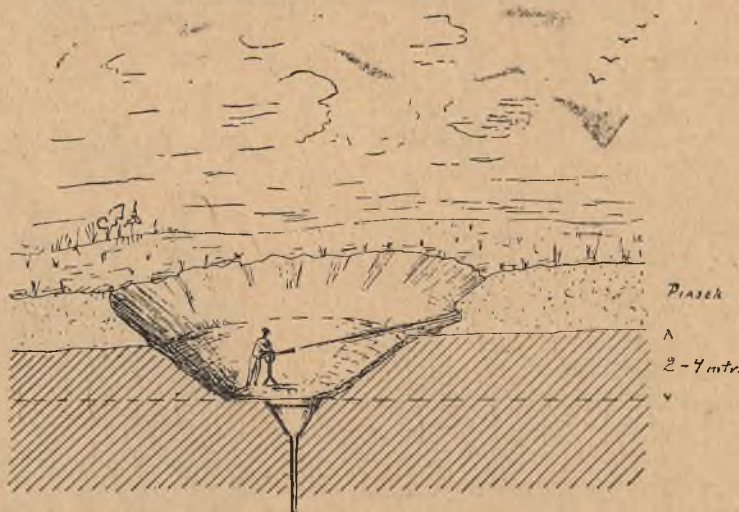


Fig. 8.

dy rurkami a, b, c. Jedną z kratownic mogących się składać z oddzielnych prętów żelaznych skrzyżowanych z sobą lub zrobionych z blachy żelaznej

### Rurociagi.

Mieszanie materiału podsadzkowego z wodą odprowadza się z leja osobnymi rurkami do miejsc pracy. Ten

rurociąg posiada nieraz setki a nawet tysiące metrów długości, przyczem zależnie od wyrobisk, któremi jest prowadzony, musi niejednokrotnie zmieniać

rury ogólnie bardzo chwala, chociaż cena ich jest znacznie wyższą od ceny za rury zwykłe. Długość pojedynczych rur namulających nie powinna być

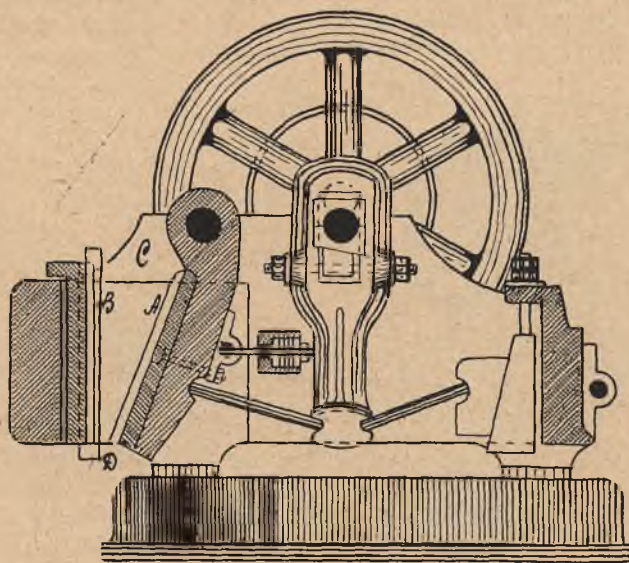


Fig. 9.

swój kierunek, nachylenie i t. d. Jako zasadę należy uważać, by rury miały jak najmniej załamań i by posiadały zawsze pewien acz nieznaczny spad. —

W praktyce spotykamy rury z różnego materiału: z żelaza lanego, kutego i ze stali. Najbardziej rozpowszechnione są rury z żelaza kutego, które jakoby są przeciwko tarcii najbardziej wytrzymałe. Ponieważ w wyrobiskach poziomych lub nie bardzo nachylonych (chodniki, przekopy, pochylnie) w dolnej części rury będzie występowało największe tarcie, — można rury w tych wyrobiskach co pewien czas odwrócić, by spód dostał się na górę i odwrotnie.

— W nowszych czasach zaczęto używać do prowadzenia materiału podszkowanego rur, wypełnionych w środku twardą masą jak porcelana, szkło i t. p. W okręgu śląsko-morawskim takie

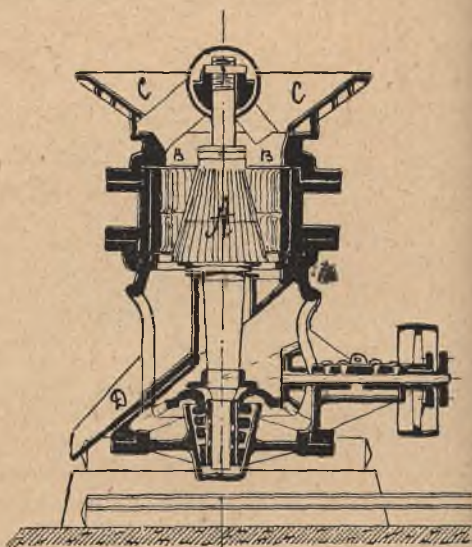


Fig. 10.



za mała — ale także niezbyt duża. Zwykle spotykamy rury od 3 — 6 m długości. Średnica waha się pomiędzy 100 a 200 mm zależnie od ilości materiału podsadzkowego, mającego przez rury te przechodzić. —

dno dopasowane łączniki, umożliwiające łatwy dostęp do środka rurociągu.

### Przygotowanie wyrobisk do zamulenia.

Celem zatrzymania materiału podsadzkowego w wyrobiskach, należy je odpowiednio do tego przygotować. Dzieje się to przy pomocy tam, (fig. 22) które mogą być z kamienia lub drze-

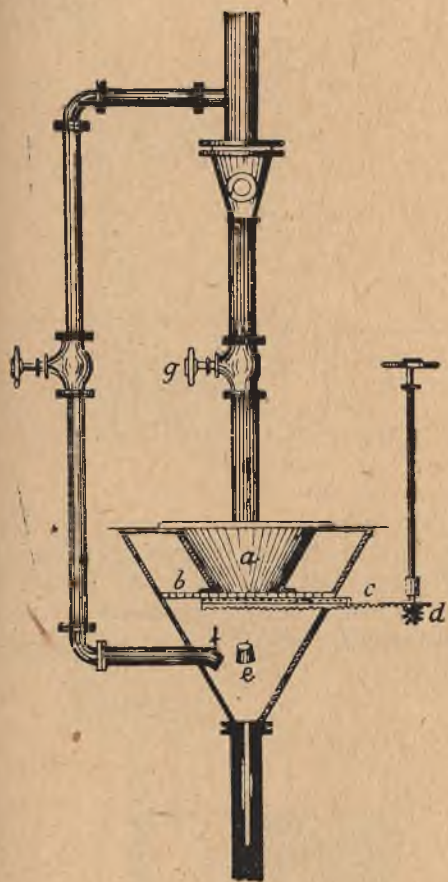


Fig. 11.

Wielką uwagę należy poświęcić miejscom, w których rury zmieniają swój kierunek, ponieważ tutaj występuje nie tylko największe tarcie, lecz tu także może się najprędzej cały materiał podsadzkowy zaklinować. W takich miejscach umieszczamy odpowiednie

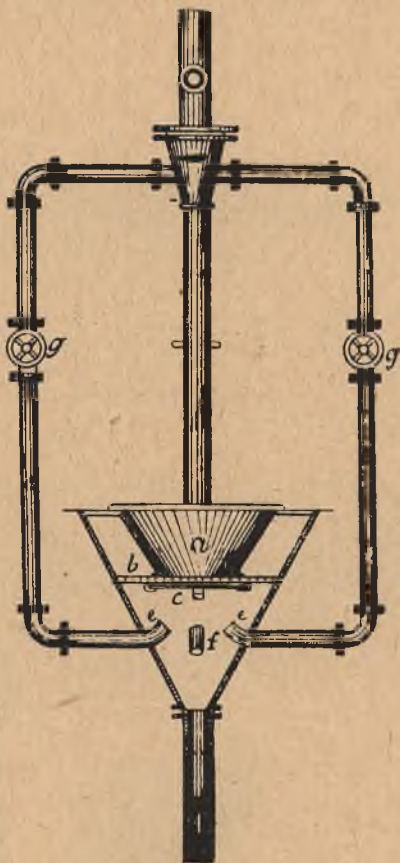


Fig. 12.

wa w następujący sposób sporządzone: Po wybraniu węgla w danym miejscu na przestrzeni mniejszej lub większej, — zależnie od wytrzymałości stropu, — musimy wszelkie dostępy do niego u dołu zatamować tak, by części stałe pod-

sadzki płynnej zostały zatrzymane, podczas gdy woda ma mieć możność ujścia do ścieku, którym odpływa do rzompia. — Najczęściej dolne te dostępy zamurowuje się suchym murem,

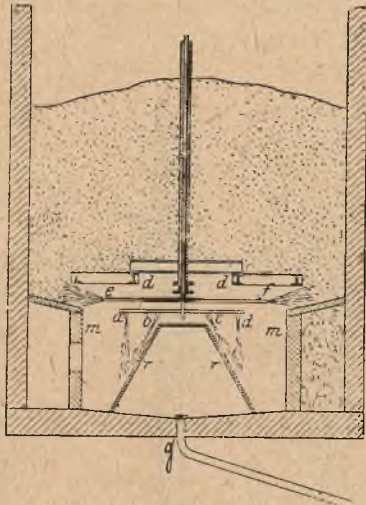


Fig. 13.

przekładając go słomą lub nawozem celem zatrzymania mułu, albo też przybijają do odpowiednio silnie ustawionych stempli deski ewent. sporzą-

lub słomę. Jeżeli teraz na dany znak ze zbiornika na górze opuścimy masę namulową do rur, które dochodzą do tego wyrobiska, — to masa ta z wiel-

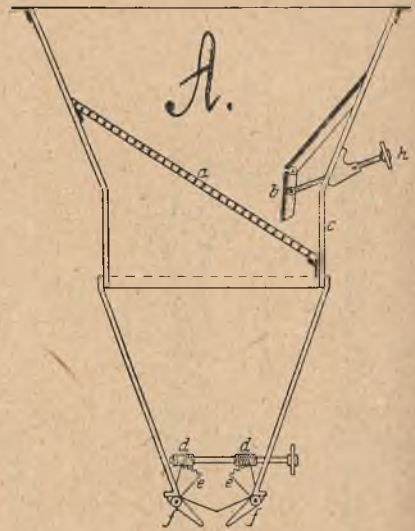


Fig. 14.

ką siłą wydostaje się z rur razem z wodą, woda odchodzi przez szczeliny tamy do rzompia, podczas gdy piasek, glina, kamienie i t. p. osadzają się na spągu. fig. 23.

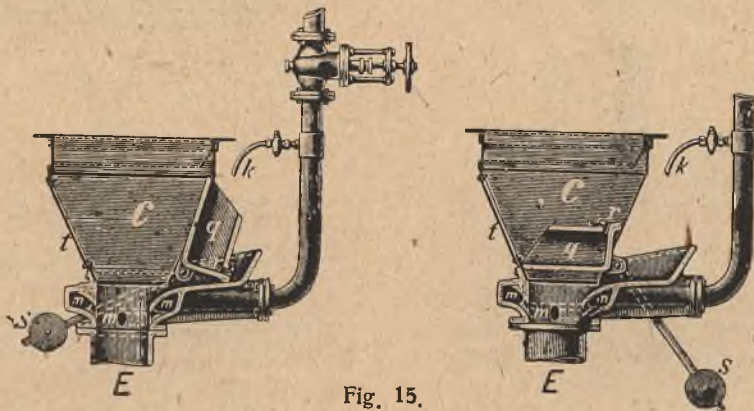


Fig. 15.

dzają dwie tamy jedną za drugą, pomiędzy które wkłada się nawóz koński

Tamy te muszą wytrzymać nieraz stosunkowo duże ciśnienie materyału pod-



sadzkowego. Należy je wtedy należycie wzmocnić, co uskuteczniamy odpowiednio silną obudową zapomocą podpór ustawionych pod kątem do tamy a opartych o spąg i strop. —

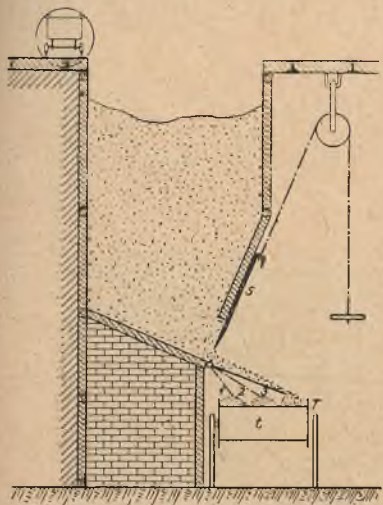


Fig. 16.

plywu wody i uważania, by materiał podsadzkowy stale do rur odchodził. Najuciążliwsza praca przypada robot-

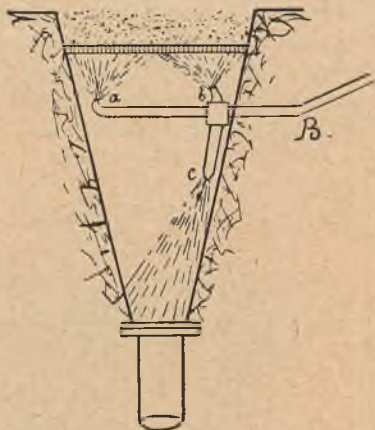


Fig. 18.

nikom zatrudnionym u wylotu rur w kopalni. Stale należy uważać, czy tamy są pewne, by zawczasu przeszkodzić e-

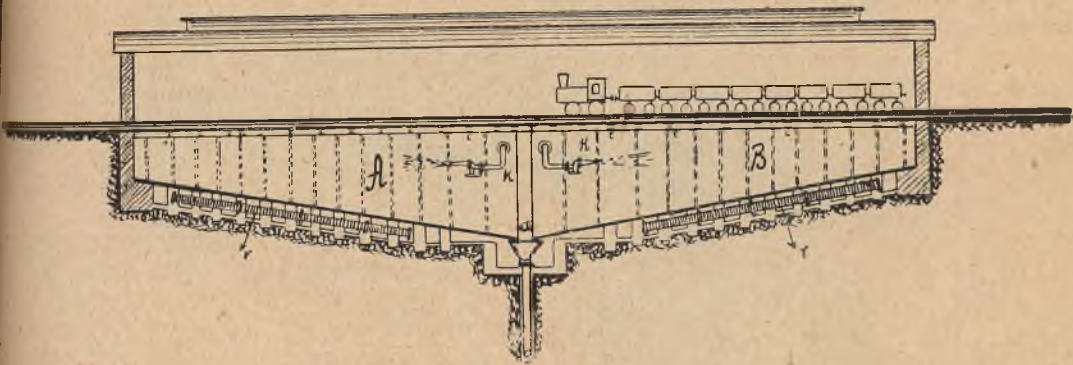


Fig. 17.

### Czynności podczas zamulania.

Czynności te zależą od rodzaju urządzenia. Urządzenia większe wymagają naturalnie więcej obsługi i dozoru, aniżeli urządzenia na mniejszą skalę. Zazwyczaj jeden człowiek musi być na górze przy leju celem regulowania do-

went. ich przerwaniu przez natychmiastowe zastanowienie zamulania. W wyrobisku, w którym płynną podsadzkę umieszczamy, można wybrać **znaczną** część stempli odbudowy, przez co osiągną pokaźne oszczędności w drzewie. Rabowanie tych stempli musi się atoli

odbywać z wielką ostrożnością, aby niepotrzebnie nie powstawały obwały. — Robotnicy i dozorecy tu zatrudnieni muszą bardzo uważać, by podsadzka wypełniła wszystkie szczeliny, bo tylko taka szczelna podsadzka może dać nam gwarancję, iż osiadanie się powierzchni będzie doprowadzone do minimum, jeżeli nie zupełnie wykluczone.

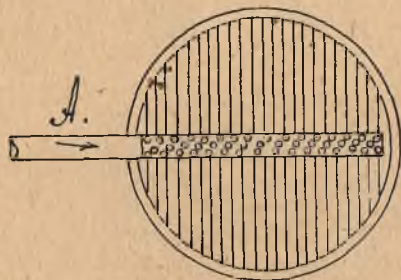


Fig. 19.

W miarę wypełniania się wyrobiska, rurociąg należy skracać, co uskuteczniamy przez odjęcie końcowych rur.

miejszem pracy w kopalni a urządzeniami na górze były doskonale funkcyjone przyrządy do sygnalizowania

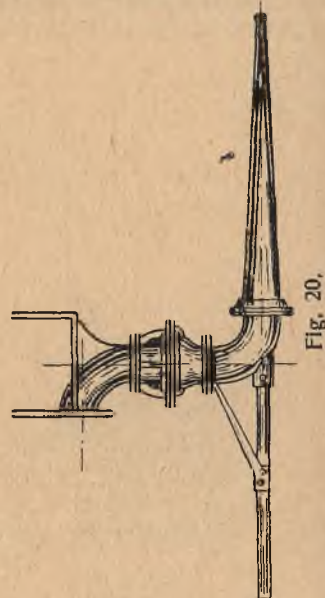


Fig. 21.

Celem prawidłowego prowadzenia robót jest koniecznym, by pomiędzy

Czy chodzi o rozpoczęcie pracy lub o jej przerwanie w razie ukończenia czy o jakiś nieszczęśliwy wypadek n. p. w razie przerwania się tamy musi być możliwość natychmiastowego porozumienia się odnośnych osób w kopalni i na powierzchni. Do tego celu służą telefony i dzwonki, zapomocą których porozumiewane znaki można się każdej chwili porozumiewać.

Na zakończenie niniejszego, bynajmniej nie wyczerpującego opisu zastosowania podsadzki płynnej, jeszcze kilka uwag końcowych: — Podsadzka płynna jest wynalazkiem nowym, o któ



rym nie można jeszcze wydać ostatecznego sądu. Nie ulega atoli wątpliwości, że zastosowanie jej w górnictwie przynosi w odpowiednich warunkach ogromne korzyści dla kopalni i dla pracujących w niej robotników a mianowicie:

a) wydajność robotników się zwiększa, ponieważ przez podsadzenie szczelne wyrobisk, ciśnienie w wyrobiskach się zmniejsza i mniej obudowy wymaga.



Fig. 22.

b) Podsadzka płynna umożliwia zupełne wypełnienie wyrobisk, co przy zastosowaniu podsadzki suchej tylko w części jest możliwym, gdyż pomiędzy poszczególnymi kawałami podsadzki suchej pozostają puste szczeliny, które umożliwiają ściśnienie suchej podsadzki o 50 — 60 % zależnie od użytego materiału.

c) Zmniejszanie się ilości pokaleceń z powodu zmniejszenia się ogólnego ciśnienia w kopalni;

d) wielką oszczędność w drzewie;

e) zmniejszenie się, jeżeli nie zupełne usunięcie pożarów w kopalni. Podsadzka jest bowiem tak szczelną, że przez nią dostęp powietrza jest niemożliwy, wobec czego pożar z powodu braku powietrza sam się tłumi. —

Podsadzka płynna umożliwia dalej:

f) doskonałą ochronę powierzchni przed osadzaniem się a temsamem zmniejszanie się sumy odszkodowań, jakie kopalnia właścicielom gruntów

i domów wypłacać musi.

g) Podsadzka płynna przynosi właścicielom kopalni wielkie korzyści z powodu umożliwienia odbudowy filarów oporowych, któreby bez podsadzki płynnej musiały w kopalni na zawsze pozostać dla ochrony ważnych budynków. Korzyść ta jest tak wielką, iż n. p. w Ostrawie Polskiej, kopalni hr. Wilczka chciały wykupić od parafii kościół, by mógł zostawiony pod nim filar ochronny wybrać.

h) Oprócz tego przynosi podszadzka jeszcze inne korzyści jak umożliwienie usunięcia starych zwałów z powierzchni, ułatwienie wentylacji, ograniczenie przewozu kamienia w kopalni a tem samem mniejsze zużycie wózków przewozowych i t. d.

c) Koszta całego urządzenia są bardzo znaczne a równocześnie koszta odwodnienia kopalni znacznie się zwiększają, tudzież:

d) ujemne działanie większej wilgoci w kopalni na zdrowie robotników. —

Nie ulega jednak wątpliwości, że



Fig. 23.

Korzyściom tym należy przeciwstawić pewne strony ujemne, a te są:

a) Większe obciążenie pomp, ponieważ wielkie ilości wody, które z podszadzką płynną dostają się do kopalni muszą być z powrotem na powierzchnię podnoszone.

b) Wielkie zapotrzebowanie materiału podszadzkowego, wynoszącego n. p. na kopalni Królowa Ludwika na Górnym Śląsku około 3600 m<sup>3</sup> dziennie.

wszystkie te ujemne strony podszadzki płynnej nie stoją w żadnym stosunku do jej zalet i że od chwili zastosowania jej w górnictwie dla pewnych kopalni — szczególnie posiadających grube pokłady — rozpoczęła się nowa epoka najświetniejszego rozwoju. —

K. J.

Dąbrowa, (Śląsk Ciesz.) w maju 1913.







## Do Ziemi.

---

Ziemia ty moja ukochana!  
Z rozległych pól, szerokich łąk,  
Z gniazdem na chacie dla bociana,  
Z lotem jaskółek śmigłych w krąg,  
Z skowrończą pieśnią, która z wiosną  
Synfonią jest niebiańskich ech,  
Z ligawką smętną i żalowaną,  
Z dymem nad siołem z kurnych strzech!  
O Ziemia! jakież ty masz wonie  
Miodne i chlebne plennych ról!  
Brzemienne kłosy na zagonie  
I zawsze pełny pszczelny ul,  
I na owocne drzewa glebę,  
A w jej podłożu skarby rud:  
Na niedostatek, na potrzebę,  
Na dosyt wszystkim — nie na głód!  
Ziemia ty droga! Ziemia święta!  
Gromiona biczem bożym wciąż,  
A tyli cię zdeptała pięta,  
Łęgnie się w tobie z jadem wąż,  
Pokureczów cię obsiadło plemię

I chce zniesławić twoją cześć,  
Na swoje gniazdo, własną ziemię  
W świat niesie obelżywą wieść.  
O Ziemia, potem dziadów żyzna!  
O Ziemia pełna z krwawych ros,  
Kiedy wzywała ich Ojczyzna  
Na bujne żniwo śmierci kos.  
O Ziemia mogił bez nazwiska!  
I leż dla których nie ma kruz,  
Ziemia, gdzie wiecznie tlą ogniska  
W głębinach serc i bratnich dusz.  
O Ziemia!... może są na świecie  
Piękniejsze i szczęśliwsze gdzie,  
Ale ja jednak pragnę przecie  
Z mą dolą zostać tu, gdzie źle;  
Chcę z tobą cierpieć do ostatka,  
Póki mi w piersiach stanie tchu...  
Ty zato otul mię, jak matka,  
Pieściwie — do cichego snu...

Kazet.



## W oczekiwaniu.

---

Stygar Skołuski zabawił dziś dłużej niż zazwyczaj w kopalni. Raz jeszcze obchodził wszystkie pola robocze, by się przekonać, czy w pośpiechu nie zapomniał który z górników płonącej lampki. Pośpiech ten i połączone z nim nieformalności były w dniu dzisiejszym

usprawiedliwione, bo to dzień wyjątkowy, dzień wigilii Bożego Narodzenia.

I Skołuskiemu było także dziś spieszo do domu; czekała go tam z upragnieniem żona młoda i dwoje nieletnich dzieci: Janek i Anusia. Ale Skołuski był stygarem służbistym i wiedział,

że dziś więcej i dokładniej niż w porze innej trzeba kontrolować kopalnię, bo wcześniej rano zjeżdżali do podziemi górniczy z rodzinami, gdzie w kaplicy wykutej w litej skale odprawiała się Msza św., po której „górnictwo“ całe śpiewało koledy.

Skołuski odprowadził do windy po nabożeństwie żonę i dzieci i ledwie się wyrwać zdołał z ich uścisków, takie były gorące i mocne.

— Tatusiu, ale przyjdiesz wcześniej?

Przyjde, przyjde...

— Nim pierwsza gwiazdka zaświeci?

— Nim zaświeci.

— Jak nas kochasz!

— Naturalnie — jak kocham.

— Przyjdź koniecznie prędko Janie — mówiła mu na ucho żona — wiesz mój drogi, że musimy razem dzieckom przygotować niespodziankę z choinką.

Jan chciał coś odrzec żonie, by sprawiedliwie ewentualnej swe opóźnienie, ale w tej chwili winda ruszyła i już z góry, z czeluści szybu doleciały go wołania dziecięcym dyszkancikiem:

— Do widzenia!

— Przyjdź prędko — tatusiu!

— Jak nas kochasz!

Ostatnie te słowa wyrzeczone z bezwiedną pieśczętą drobnymi usty, padło w głębinę szybu, jak promień złoty, napelniając mroki podziemnej nocy dla Skołuskiego jaśnieniem mocnym, a zarazem ogromnie słodkim. Kochał tę swoją trójkę i miał w niej tak mały napózór, a tak wielki dla jego prostego serca — świat. I niema w tem nic dziwnego, że węzły rodzinne wśród górników są silniejsze, niż w innych zawodach. Wpływa na to praca w podziemiach tak niebezpieczna, wpływa także nieustanna groza śmierci nagłej i niespodziewanej, a z nią w połączeniu cią-

gła obawa utraty tego, co ukochało serce, do czego mocno przylgnęła dusza.... Skarb, który nam los brutalną siłą każdej chwili z rąk wydrzeć może, staje się tembardziej drogi....

Skołuski szedł krokiem przyspieszonym. Spojrzał na zegarek — była już czwarta, więc tam już go w domu z pewnością niecierpliwie wyglądano. Mniej od niego służbisty byłby może zaniechał dalszych oględzin kopalni, ale u niego obowiązek wyprzedzał wszystko. Kopalnia była stara, rozległa wyprawiona przeważnie drzewem. W podziemiach miała być na dwa dni świąt praca przerwana, więc najdrobniejsze zarzewie ognia w zatlonej iskrze kaganka wyprawie drzewnej, mogło w opustoszałych polach roboczych rozniecić pożar.

Przechodząc wązkimi krużgankami, w których trzeba się było mieszcami mocno pochylać. Skołuski zatapiał bystry wzrok w ciemną dal, skąd zdawały się biec ku niemu, jakby światłem kaganka zwabione, chwytne cienie. W czerwonym odbłyśku płomienia jego postać czarna miała w sobie coś demonicznego. W jednej z poprzeczni, które właśnie mijał, usłyszał nagle syk i skwierczenie. To dogasał knot w lampce oliwnej przed wizerunkiem Chrystusa wyrzeźbionym przez górniką w ociosie skały.

Stygar chciał w pierwszej chwili zwyczajem górników podsycić gasnącą lampkę oliwą z swego kaganka, namyślił się jednak i zdusił płomień palcami. poczem zdjął czapkę, przykląkł i zmówił krótki pacierz.... Powstał i spojrzawszy raz jeszcze: czy knot w lampce zupełnie tlić się przestał — szedł dalej... Już niewielka tylko przestrzeń dzieliła go od szybu wyjazdowego, gdy w jednej z komór zamajaczyło przed nim światło.

— Ot i potrzebna była moja kontrola — pomyślał.



Szedł prosto na światło, które jak sądził, zapomniano w kopalni, ale wkrótce omyłkę swą poznał, bo już w oddali od strony rozjaśnionej czeluści doleciał go głos, jakby śpiew monotony, podobny do odprawianych na niesporach godzinek.

Gdy się bardziej przybliżył, usłyszał wyraźnie, że to Jacenty, wodziarz śpiewa, a raczej mruczy kolendę:

„Jakaż to gwiazda świeci na wschodzie...“

Jacenty Karaś, stary górnik, pełnił służbę kontrolną, nocną przy źródłach w kopalni.

— A cóż to Karaś już tak wcześnie „szychtę“ rozpoczął? — spytał pozdrowszy go Skołoski.

— Odprawiam naprzód wigilią — odparł Karaś powstając z ławy.

— Nielepiej to było zrobić „na górze“?

— I cóż ja tam mam na tej górze! — rzekł wodziarz, machnąwszy ręką, — żona umarła, dzieci w świat poszły, ludzie źli. Tu pod ziemią lepiej, tu przynajmniej z Panem Bogiem w cichości porozmawiać można. A pan stygar nie spoczna? — spytał wskazując na ławę.

— Śpieszy mi się.

— Wiem, wiem do kogo, żona jak obrazek i dzieci śliczne. Kochacie się ot, zwyczajnie młodzi. Nie przysiądą pan stygar choć chwileczkę, spytał raz jeszcze z prośbą w głosie — od starego gaduły każdy ucieka. Skołoskiemu żal się zrobiło tego samotnika, więc choć mu bardzo było śpieszno do swoich, postawił obok kaganek i usiadł.

— Ciekawym — rzekł — o czem też tak Jacenty myśli w tych długich nocnych godzinach, kiedy tu sam siedzi jak palec?

— Wiele, to ja tam myśleć nie potrafię, ale tak mi się widzi, że w samotności człowiek mądrzeje — panie stygar. Bywało nieraz dawniej, kiedyś odmawiał za mą nieboszczkę: „A świa-

tość wiekuista niech jej świeci na wieki wieków Amen“ — nigdy mi nie przyszło do głowy: co to może być ta „światłość wiekuista“ — i dlaczego my ją drugim i sobie życzyć mamy po śmierci? A teraz to ja już wiem — już rozumiem — panie stygar. Już rozumiem, że to światło, które otacza Pana Boga w niebie, musi być większe i jaśniejsze niż słońce, księżyc i wszystkie gwiazdy razem i że być duszą czystą w takim świetle wiekuistem i żyć w niem bez skończenia i kapać się w tej złocistej, nigdy nie gasnącej zorzy, jako ptak biały, to szczęście takie wielkie, że warto do niego wzdychać i modlić się i kajać, by taką dostać po śmierci nagrodę za to marne życie. Ale pan stygar młody, pan stygar tego nie wiedzą jeszcze — zakończył ciszej patrząc tępym wzrokiem w czarną otchłań komory.

Skołoski spojrział na zegarek, zerwał się z ławy i rzuciwszy staremu górnicze: „Szczęść Boże“ — biegł prawie ku podszybiu. Było już dobrze po piątej. Jak błyskawica przeszła mu głowę myśl, że dziś właśnie, ze względu na rychlejszy wyjazd ludzi z kopalni, którzy w dniu wylądowania zajęci byli tylko przez „półdniówki“, szybownicy nie zauważywszy, że on na świat nie wyjechał, sygnalizował pewnie wcześniej: zastanowienie ruchu windy. Wkrótce przekonał się, że obawy jego płonne nie były. Wybiegłszy do podłuzni prosto do podszybia, stanął jak wryty... w podszybiu światła nie było. Czekala go zatem długa droga z głębokości kilkuset metrów drabinami do góry i znowu znaczne opóźnienie do domu. Przystanął trochę, by wciągnąć więcej powietrza w zmęczone biegiem płuca, ale w tej właśnie chwili usłyszał jakieś stuknięcie w podszybiu. W mgnieniu oka był na miejscu i aż wykrzyknął z radości. Szybownicy byli jeszcze przy windzie i właśnie miał oddzwonić

ostatnie jej wzniesienie, by zamknąć wrota szybu i wyjść drabinami na górę.

— Wszelki duch! — zawołał — pan stygar jeszcze na dole?! — dalibóg przeoczyłem.

— Wy bez światła siedzicie Marcinie? — rzekł Skołuski z surowością w głosie.

— Zgasło, co ino, co dopiero od przeciagu panie stygar...

Skołuski wiedział, że to jest kłamstwo, i że Marcin urządzał sobie czasem dla oszczędzenia oliwy, którą sam musiał kupować, mimo ostrego zakazu i mimo wielkiego niebezpieczeństwa, na jakie się narażał, taki wyjazd drabinami z dołu bez światła, czyli, jak zwykli mówić górniczy: „na cienia“. Ale Skołuski ze względu na dzień uroczysty puścił mu dzisiaj płazem ten wybryk. Skinieniem ręki kazał otworzyć winde. Marcin jednak jakoś ociągał się w wykonaniu rozkazu. Było tak widoczne, że Skołuski spojrzawszy nań pytającym wzrokiem.

Marcin chrząknął znacząco i rzekł głosem, w którym czuć było wzruszenie.

— A możeby pan stygar drabinami do góry? możeby pan nie wyjeżdżali już dziś winda?

— Dlaczego to? — zdziwił się Skołuski.

— Lina dawno nie wymieniana i tak się dzisiaj opuściła, że klatka spada aż pod szybowe zastawki.

Skołuski roześmiał się z tych obaw, które wydały mu się płonne zupełnie.

— Eh! Marcin straszy, jak puszczyk — rzekł wesoło — a mnie spieszo, bo tam w domu dawno czekają. Otwórzcie winde, mnie przecież jeszcze dowiezie; zresztą bez woli Boga...

— Prawda, przez woli Bożej nic się złego nie stanie, ale „strzeżonego Pan Bóg strzeże.“

Skołuski wszedł do otwartej klatki i rzuciwszy sygnalizującemu wyjazd Marcinowi, na pożeganie „Szczęść Boże!“ ruszył w górę rad bardzo, że narazie jedzie do swoich.

Tymczasem tam w jego domu małym na górze, wyczekiwanie nie odbywało się tak spokojnie, jak on może sądził. Żona spodziewała się go około czwartej, wiedziała, że prędzej wrócić nie zdoła. Gdy czwarta minęła, zaczęły się dzieci niecierpliwić, biegać od okna do okna, wyglądać i żalić się na tatusia, który obiecał przybyć nim pierwsza gwiazdka zejdzie, a dotychczas go nie ma, choć tyle gwiazd już świeci.

— Mamusiu? kiedy przyjdzie?! — Mamusiu! — może już idzie? — posłuchaj! — powtarzały nieustannie ciągnąc matkę ku drzwiom.

Anna przygotowała wszystko do wili i ustawivszy na środku stołu oplatki przełożone miodem, spojrzawszy na zegar — była już piąta. Zaczęło ją to niepokoić... nigdy jeszcze nie wrócił tak późno. —

Gdyby miał zamiar zostać dłużej, byłby im to przecież rano przy wyjeździe z kopalni powiedział. Widocznie coś się stać musiało... Wysła przed dom i spojrzawszy na długą, wąską uliczkę, którą mąż wracał z szybu. Ciemno w niej było zupełnie; natomiast o-koliczne domki, w których mieszkali górniczy, wyglądały jak szopki, tak miały okna oświetlone rzęsiście. Z wnętrza chat dolatywało przytłumione echo śpiewanych mieszanym chórem koled... snąc już wszędzie było po wili. Anna wróciła do dzieci, które ją z krzykiem opadły:

— Dlaczego ten tatuś nie wraca?!

Złe myśli i złowróżbne przeczucia zaczęły już krążyć koło niej, jak roje natrętnych much czarnych. Na próżno starała się odpędzać je rozumowaniem.



Było już pół do szóstej. Nie ulegało wątpliwości, że coś się stać musiało. Starala się uspokoić popłakujące dzieci, a sama miała duszę pełną obawy. Wybiegła znowu przed dom, wyciążając wzrok w stronę drogi i stała tak przez chwilę z zapartym oddechem, gdy nagle radość wstrząsnęła jej sercem: w dali ujrzała chwiejne światło kaganka, zdążające ku ich domostwu. Idzie, już idzie! — chciała zawołać tak, by dzieci usłyszały — ale wkrótce poznała, że radość jej była wczesna. To siedzi jeden z górników, mieszkający w sąsiedztwie, widocznie pod dobrą datą, bo kaganek chwiał się zbyt mocno.

— Nie wdziałście gdzie mego męża? — spytała trwożliwie Skołoska.

— W mieście nie ma stygara — pewnie jeszcze nie wyjechali.

— A nie się tam nie stało? — proszę was — rzekła ciszej, jakby się bała w złą godzinę wypowiedzieć te słowa.

— Eh! — co by się zaś stać miało — akurat w samą wilie! — zawołał. Zakrećwszy serpentyną ku górze zaczął śpiewać na całe gardło:

„Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi“...

Anna wróciła do izby, nie starając się wcale pocieszać dzieci, które płakały, żaląc się:

— Nie ma tatusia!

Spojrzała na zegarek: było po szóstej.

Teraz już miała pewność, że się coś stało, kiedy mąż dotychczas nie wrócił. Kurcz ścisnął ją za gardło, a równocześnie czuła, że słabnie, że nogi się pod nią uginają... Oto za chwilę dowie się o wszystkim, za chwilę przyniosą go do domu — gdybyż choć żywym był jeszcze! I dziś właśnie, w tym dniu, na który tak bardzo się cieszyli, spotyka ją takie nieszczęście. Boże, Boże miej litość, jeśli nie nademna, to nad sierotami. Łzy ciche, obfite płynęły jej po licu bladym, bólem zmienio-

nem. Starala się zapanować nad sobą, perswazyą, że przecież nie ma jeszcze żadnej pewnej wiadomości, ale serce mówiło co innego. Przystanąła, bo zdawało jej się, że słyszy dzwonek z wieży szybowej alarmujący: nieszczęście w kopalni. Spojrzała na stół pokryty białym obrusem z przygotowanymi opłatkami i jakiś głos wewnętrzny pełen żalu i rozpaczki wołał w niej: poco to wszystko?! — poco?! — dla kogo?!

Bezwiednie prawie ubrawszy siebie i kwilące wciąż, już płaczem zmęczone dzieci, wybiegła na drogę i ciągnąc je za ręce, szła spiesznym krokiem do szybu. Noc była mroźna, śnieg skrzypiał pod nogami. Zaledwie uszli kawałek drogi, dały się słyszeć przyspieszone kroki, ktoś szedł bez światła. — Annie zaczęło serce rwać się w piersi. W podrażnionej okropnem przeczuciem wyobraźni, widziała wyraźnie w ciemności nosze, na których niesiono jej męża. Biegła naprzeciw, wlokąc dzieci za sobą.

Gdy Skołoski został sam w windzie, w której czekała go droga ku górze, trwająca kilka długich minut, nie robił sobie wiele ze słów wypowiedzianych przez szybowego. Wznosił się windą zwolna, jak zwyczajnie, zupełnie prawidłowo, bez żadnych wstrząśnień. Klatka sunęła się cicho po listwach bocznych dzwoniąc o nie szynami. Skołoski puścił wolnym biegiem myśli, które jak ptaki wyswobodzone z uwięzi, leciały chyżo ku tym najmilszym i najdroższym. Tak się opóźnił z przybyciem, a tak przyrzekał dziać się wrócić, nim pierwsza gwiazdka zaświeci. I ona także ta ukochana, ta jedyna musi się niecierpliwie, a może i trwożyć, że go niema dotychczas. No, jeszcze kilka minut, a będziemy razem — śnać, maszyniście również spieszą, by skończyć „dniówkę“. kiedy tak pedzi dzisiaj.. W tej chwili wskutek przeskoku liny na wale zwiniętej

klatka drgnęła i zadzwoniły mocniej boczno żelaza. Winda pędziła ku górze tak szybko, że lina zaczęła się przeżyć, naciągać, wskutek czego czuć się dało mocne huśtanie, w połączeniu z wrażeniem, jak gdyby zamiast w górę w dół się leciało. Sprężyny ratunkowe i ekscentry szczykały coraz mocniej, klatka drżała, jak w febrze, tłukąc bokami mocno o ślizy na ościeniach szybu.

— Cóż on dziś oszalał, że tak pędzi bez opamiętania? — myślał Skołoski. Zresztą może i lepiej, prędzej wyjadę.. Przebył zaledwie jedną trzecią część drogi.

Huśtania klatki stawały się coraz mocniejsze. Skołoskiemu zdawało się, że tak silne jeszcze nigdy nie były. Może ten Marcin miał i słuszość; lina istotnie jest bardzo naciągnięta i musi być słaba. Nie trzeba było wyjeżdżać... Szukał w pamięci daty, kiedy według przepisów nastąpić miała wymiana liny i przypomniał sobie, że termin przypadał w dni kilka po świętach Bożego Narodzenia. Głupie tchórzostwo! — pomyślał — wyjadę szczęśliwie. Ale uczucie trwogi nie zawsze da się rozumowaniem odpędzić, zwłaszcza gdy się jest nad przepaścią w klatce pędzącej jak strzała, a zawieszzonej u kruchej drucianej liny. Zimna krew i rozwaga zaczęły go z każdą chwilą opuszczać, wreszcie jakby wpadły i zginęły bez śladu w ciemnej głębinie bezdennego szybu.

Natomiast poczęła mu w oczy zaglądać: Śmierć.

Chwyił się kurczowo rękami drgającej klatki i czuł, że go opuszcza przytomność...

Był pewny, że tego naprężenia lina osłabiona wytrzymać już nie zdoła.. pryśnie lada chwila.. Zimny dreszcz chodzi mu po krzyżach, ręce wpijały się konwulsyjnie w żelaza. Fala krwi uderzyła mu do głowy odbierając resztę za-

stanowienia i rozsądku. „Ojciec nasz, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje. Bądź wola Twoja“... — modlił się. Nie — to w żaden sposób nie może być wolą Boga — ta jego śmierć, tak okropna, dziś właśnie w dniu wilii, gdy tyle czekało radości! Nie, Bóg jest sprawiedliwy, nie chce tak straszonym ciosem ugodzić w jego rodzinę.

„Niech pan stygar dziś nie jadą windą“ — przypomniały mu się słowa szybowego.

A jednak Bóg go ostrzegał przez usta Marcina — a on nie usłuchał przestrogi.

Dzwonienie bezustanne szyn klatki i ten szalony jej pęd ku górze, działał tak denerwująco, że mu zupełnie zmysły odbierał. Już widział trupa swego z roztrzaskaną głową, tam w dole, w rzapiu szybowym. Czerwone, rdzawe ocieki na ścianach szybu wydały mu się plamami jego krwi własnej. Biedna żona i biedne dzieci!...

Pęd szalony windy zaczynał wolnieć i zanim Skołoski odzyskał przytomność, buchnęło mu prosto w oczy białe światło lampy łukowej zabudowania szybowego.

Nerwy, przekłete nerwy! — jak on się teraz wstydzi sam przed sobą! Na szczęście, nikt o tej chwili słabości, godnej pośmiewiska koleców, wiedzieć nie będzie!

Skołoski wypadł z zabudowania szybowego i pędził jakby miał u ramion skrzydła, taką ogromną radością napelniała go myśl, że żyje i powraca do swoich zdrów i w pełni sił młodego, bujnego organizmu. Wszystko, co działo się z nim tam wewnątrz szybowej czełusci, przed kilku zaledwie minutami, pierzchło jak zły sen spłoszony przebudzeniem. Wysoko ponad nim z poza lekkiej opony chmur przeglądały jasne gwiazdy i złoty sierp miesiąca. Szybki



pęd zgasił mu kaganek, szedł bez światełka. Wtem nagle ktoś z boku krzyknął:

— Janek! — i dwoje rąk chwyciło go kurczowo za szyję, a równocześnie cztery małe rączki szarpały mu ubranie.

— Anno! —

— Tatusiu! jesteś! jesteś!!

— Anno! Co tobie się stało? — ty płaczesz — mówił tuląc ją mocno do piersi.

— Dlaczego teraz dopiero wracasz?! — czekaliśmy tak długo!

— Mówiłem przecież, że przyjdę później trochę. Któż widział zaraz każdą drobnostkę tak sobie brać do serca?.. trzeba umieć panować nad swymi nerwami.

Kiedy po chwili usiedli do wii, Skoluski dostrzegł jeszcze ślad tej okropnej twrogi, która schowała się w kącikach

duszy i wyglądała ku niemu przez zamglone oczy żony.

— Anno, tyś się bała o mnie — tyś myślała może.. Jesteśmy przecież znowu razem wszyscy mamusi droga! — mówił tuląc i całując kolejno ją i rozpromienione twarzyczki dzieci.

— Wiem Janku i Bogu dziękuję za to, ale powiedz: dlaczego i najjaśniejsza chwila w życiu musi być zatruta, jeśli nie samem nieszczęściem, to bodaj jego marą, nie mniej okropną?

— Bo widzisz droga moja, takie tło mocno czarne niebezpieczeństwa, lęku a nawet grozy śmierci jest potrzebne koniecznie, by na niem tem żywszym blaskiem zajaśnieć mogło — szczęście. Im silniejszy, im brutalniejszy jest ten kontrast, tem więcej uroku ma dla nas — życie.

Kazet.



## SKAUT.



Kilkudziesięciu uczniów szkół średnich we Lwowie połączyło się, przed mniej więcej 2 laty w drużyny, które bądź razem, bądź też oddzielnie, poczęły wyruszać w pola i lasy pobliskie dla osobliwych zabaw, mających wielkie podobieństwo do wojskowych obrotów. Podczas lata podjęli chłopcy szereg dalszych wypraw w Karpaty i Tatry, spiac często w zbudowanych przez siebie na przedce namiotach i szałasach, spożywając potrawy, które nad rozpalonemi w polu ogniskami sami sobie gotowali z przy-

niesionych zapasów. Wstawali na dany sygnał razem ze wschodem słońca, myli się cali w strumieniu, albo pod studnią, odbywali krótką gimnastykę, a po przyrzadzeniu i spożyciu śniadania zwiłali biwak i ruszyli w szyku wojskowym na dalszą drogę, lub rozpoczynali ćwiczenia i zabawy na miejscu. Wieczorem rozbijali biwak już gdzie-indziej; znowu stawały namioty, znowu szykował się obóz, przy którym przez całą noc zmieniały się straża co godzina. Chłopcy pojawiający się w ordynku wojskowym,

słuchający karnie rozkazów swego dowódcy, nocujący w polu, nie wyglądali na zwykłych wycieczkowiczów i przyjmowani byli po drodze z niemałym zdziwieniem.

Zapytano, kim są ci młodzi wędrowcy?

Byli to pierwsi „skauci“ polscy.

Wyraz „scout“ nie jest już dziś w Polsce dźwiękiem nowym, dla wielu jednak wymaga jeszcze wyjaśnienia.

Było to podczas wojny Anglików z Burami, kiedy szczupła załoga angielska w Mejfking nagle została obleżona przez przeważające siły Burów. W osadzie było zaledwie 300 żołnierzy, powołano więc pod broń wszystkich młodych ludzi i wówczas okazało się, że większość ich nie wiedziała, jak się obchodzić z karabinem, i była z początku zupełnie bezużyteczna. A gdy i ci powąchaliby już nieco prochu, okazała się liczba obrońców niewystarczająca. Wtedy generał Baden - Powell, kierujący obroną Mejfkingu, zebrał kilkunastoletnich chłopców i utworzył z nich oddział „scoutów“, czyli „harcerzy“, którzy wkrótce oddali obronie niepospolite usługi. Skauci nie tylko spełniali pieszo i na rowerach służbę obozową, rozważając rozkazy od fortu do fortu, lecz wychodzili poza osadę, kryli się i podpatrywali nieprzyjaciela, górując nad starymi żołnierzami młodzieńczą zwinnością i zręcznością. Po skończonej wojnie gen. Baden - Powell postanowił doświadczenie, zdobyte w Afryce, przynieść do Anglii, postanowił całą młodzież angielską wychować na skautów, zaprawić ją do cnót wojskowych i przygotować na przyszłych obrońców kraju.

Pojęcie skauta rozszerzyło się jednak niebawem. Chodziło już nie tylko o wychowanie młodzieży dla przyszłej wojny, ale i dla zadań pokojowych. Gen. Baden - Powell zwrócił uwagę na młodzież angielską i spostrzegł, że pod wpływem postępu materjalnej kul-

tury, w miarę uprzystępniania się wógód, młodzież ta uległa fizycznemu i moralnemu zwyrodnieniu, staje się miękką, niezaradną i coraz mniej zdolną do podjęcia wielkich wysiłków. Należało stworzyć dla niej jakąś szkołę dzielności i teźyzny. Mając w pamięci przykład Mejfkingu, weteran wojny burskiej zaczął organizować w Anglii drużyny skautowe, pragnąc oddziaływać przy ich pomocy na wychowanie angielskiej młodzieży. Próba dała doskonałe wyniki, i wkrótce za przykładem Baden - Powella poszły tysiące wychowawców, tworząc w całym kraju zastępy skautów. „Scouting“ stał się wielką nowoczesną metodą wychowawczą, która przekroczyła z czasem granice Anglii, stał się ruchem ku odrodzeniu człowieka, ku wydobyciu z niego pełni fizycznych i moralnych władz.

Dziś mamy już skautów i w Polsce.

Czem jest zatem skaut? Jak wygląda jego ideał?

Podkład całego ruchu pozostał wojskowy, — cnoty skauta mają być cnotami żołnierza — obywatela. Góruje skaut nad pospolitymi żołnierzami armii regularnej dlatego, że świadomie, stale i ciągle rozwija wszystkie swe władze przyrodzone, aby ich następnie mógł do swoich zadań używać. Skaut orientuje się bystro w każdym położeniu, jest zręczny i sprawny, ma wyostrzony wzrok, słuch i węch, jest silny, zahartowany, wytrzymały na trudy. Tych cech i przymiotów nabywa, obcując często z przyrodą, żyjąc w polu, pod niebem, zasianem gwiazdami, i w głuszy leśnej. Musi skaut wszechstronnie znać przyrodę, poznaje zwyczaje zwierząt i uczy się je tropić po śladach. Uczy się znajomości terenu, zna się na rodzajach ziemi, na rzekach, mostach, drogach. Umie znaleźć przy pomocy mapy drogę w nieznannej okolicy. Swym bystrym wzrokiem dostrzega każdą rzecz szybciej, niż ją zdołają wy-



patrzyć ociężałe oczy mieszkańca miast. Uczy się podchodzić, pełzać, ukrywać się tam, gdzie kto inny zostałby natychmiast spostrzeżony. Dla tych wszystkich zalet przedstawia dużą wartość na wojnie jako przewodnik i wywiadowca, umie bowiem wytropić nieprzyjaciela, podejść go zmyślnie i przynieść o nim wieści swoim. Wie, jak zbudować sobie na oczekaniu łądz albo most, włada siekierą i zna się na ciesielce, potrafi zdobyć sobie pożywienie i poprzestać na najskromniejszym posiłku. Przygotowany musi być na każdą możliwość — w każdym położeniu musi dać sobie radę.

— Czuwaj i bądź gotów na wszystko! — jest hasłem skauta, którego różne „nieprzewidziane“ wypadki zastają przygotowanym, nie zaskakują go nigdy znienacka.

Te cnoty „żołnierskie“ są, jak widzimy równocześnie cnotami życiowymi. Skauting jest metodą wychowawczą, kształcąca w równej mierze, ciało, jak sprawność umysłu i siłę woli. W ścisłej łączności z tem jest skauting ruchem etycznym nowego typu, opartym o dzielność osobistą i poczucie rycerskości. Skaut broni czei własnej i cudzej, jest wierny danemu słowu, wypełnia wzorowo każdy swój obowiązek, jest wstrzeźliwy, nie ulega nałogom, niesie pomoc słabszym. Każdy skaut musi codziennie spełnić przynajmniej jeden „drobny uczynek“, choćby najdrobniejszy, choćby to było — usunięcie z chodnika skórki owocu, na której mógłby się ktoś potknąć. „Dobry uczynek“ powinien być jednak spełniony codziennie. Inną stroną etycznego charakteru ruchu skautowego jest poczucie braterstwa między skautami różnych narodowości. Chłopcy czują się jakby rycerzami jednego zakonu, mimo, że zakon ten ma w każdym kraju zdecydowaną barwę narodową. Poczucie to

utrwała się w ożywionej korespondencji, jaką skauci między sobą prowadzą.

— Cudzoziemcy, przybywający do Anglii, spostrzegają już zmiany w charakterze narodowym Anglików, zmiany, które dokonały się pod wpływem chłopięcego zakonu, istniejącego tam od lat kilkunastu. Ojczyzna skautingu liczy skautów na krocie tysięcy, rewie skautów, odbywają się przed obliczem króla, a „skaut naczelny“, gen. Baden - Powell, otoczony jest czcią całego narodu. Z Anglii nowy ruch wychowawczy przeszedł do Szwecji, Norwegii, Danii, Francji, Włoch, Niemiec.

Pojawił się w Polsce.

Jeśli wódz angielski, patrząc na młodzież swojego narodu, doznał obawy o jego przyszłość, — cóż mówić o nas? Tak bogato wyposażona przez naturę, tak zdolna i podatna do rozwoju młodzież nasza, karleje. Więcej niż jakikolwiek naród, mamy starców przedwczesnych, zdegenerowanych fizycznie, chorych na zanik woli, pojmując życie, jako wędrówkę najmniejszego oporu. Słowa największego geniusza wojennego XIX wieku: „Polak przejdzie przez wszystko“, słowa wypowiedziane zaledwie 100 lat temu, brzmią dziś jak gorzka ironia. Nietylko zwyciężać przeszkody, nietylko w trudzie zdobywać, lecz bawić się i śmiać młodzieńczo zapominają nasze dzieci.

W takich warunkach ma skauting i u nas pełnić swą wykonawczą i odrodzeniową misję.

Z radością należy stwierdzić, że misja ta rokuje dobre nadzieje. Od roku zaledwie liczy się istnienie skautingu w Galicyi, a drużyny skautowe powstały już prawie we wszystkich miastach, w których są szkoły średnie. Powstają drużyny nietylko wśród młodzieży szkolnej, ale i rzemieślniczej. Są skautingi dziewczęce. Około 6000

skautów liczy Galicya. Napływ ochotników jest tak duży, że we Lwowie n. p. musiano w pewnej chwili wstrzymać zaciągi dla braku przygotowanych instruktorów. Celem przygotowywania ich, powstały kursy, które latem odbywają się w Karpatach w okolicy Stryja. Kilkudziesięciu młodych ludzi spędza sześć tygodni w namiotach, od rana do wieczora odbywając ćwiczenia w wojskowym rygorze, kształcąc się w obozie na instruktorów skautowych. Komu nie uśmiecha się taki okres twardego życia obozowego pod gołym niebem, w gronie młodych towarzyszy, przy najprostszej strawie często na deszczu i zimnie, ten nie ma temperamentu wojskowego i nie potrafi prowadzić młodszych skautów. Na wiosnę r. b. mógł odbyć się pierwszy zjazd instruktorów, t. j. „drużynowych“ i „plutonowych“ polskiej organizacji skautowej. Istnieją polskie podręczniki skautowe. (A. Małkowskiego „Scouting jako system wychowania młodzieży“, Z. Wyrobek: „Vademecum skauta“), od jesieni wychodzi we Lwowie organ skautingu polskiego p. t. „Skaut“, cały ruch jest zorganizowany i poddany Naczelnej Komendzie Skautowej.

Skauting polski dąży do równomiernego fizycznego, umysłowego i moralnego wychowania młodzieży. Tak samo, jak jego prototyp angielski, zaprawia do hartu i wytrzymałości na trudy, kształci spostrzegawczość, przytomność umysłu, zaradność, rozwija wolę, wpaja obowiązkowość i karność. Wybitną cechą polskiego skautingu jest dążenie do wysokiego poziomu moralnego, do bezwzględnej czystości charakteru. Skaut polski ma ustawicznie czuwać nad swym postępem etycznym, nie może ulegać żadnym niałogom, pod groźbą wykluczenia nie śmie nigdy używać alkoholu i palić tytoniu. „Ponieważ skaut ma spełniać w swem życiu wielkie pra-

ce i donosić zadania, nie może niczem osłabiać swych sił“ — brzmi pouczenie instruktora.

Inną cechą wybitną polskiego skautingu jest silnie zaznaczony pierwiastek rycerski. Skaut polski nazywa się „harcerzem“.

— Tę nazwę bierzemy dlatego — mówi instruktor do skautów — ponieważ skaut jest następcą dawnych średniowiecznych harcowników, czyli harcerzy. Nie sądźcie, że zwyczajem, jakie rycerze dawni wprowadzili, były niedorzeczne. Rycerze średniowieczni ćwiczyli się całe życie, by móc stanąć w obronie swej ojczyzny i w obronie sprawiedliwości. Rycerze-harcownicy wyprawiali się w świat i szukali gdzieby mogli walczyć za ciemionych i prześladowanych, gdzie mogli ulżyć biedzie i nędzy, ująć się za wdowami i sierotami. Takim harcerzem był Zawisza Czarny. Tak samo wyprawiają się dziś przed siebie skauci, szukając, komu mogliby dopomóc, albo kogo obronić...

Skautów-harcerzy, swych poprzedników i patronów, widzi skaut polski w historycznych postaciach naszych dziejów, w Zawiszy Czarnym, w Żółkiewskim i Czarneckim, w Dąbrowskim i Sułkowskim, w rycerzach Baru, albo Wołodyjowskim, nazywając ich imionami w postaciach, które był swój zawdzięczają tylko wyobraźni, w Mohorcie i Wołodyjowskim, nazywając ich imionami poszczególne drużyny. — To byli — poucza swych młodych czytelników czasopismo skautowe — skauci-żołnierze, którzy służyli ojczyźnie podczas wojny; dzisiejsi skauci mają służyć jej podczas pokoju i spełniać tysiące zadań, jakie na nich czekają, nie tylko bowiem jest skaut dobrym żołnierzem, ale przede wszystkim jest dobrym obywatelem.... „Biorąc wzór od najpotężniejszego narodu, który żelazną wo-



lą, pracowitością i przedsiębiorczością przoduje całemu światu i przystosowując go do naszych warunków, spodziewamy się znaleźć sposób wykorzenia naszych narodowych wad, a wyrobienia: obowiązkowości, pracowitości, solidarności, woli i nieugiętości“.

Nie ze swych angielskich zalet nie tracąc, skauting polski czerpie obficie z własnych narodowych tradycyi, i z tradycyi tych wysnuwa hasło: „Nie będzie dobrym Polakiem, kto nie jest szlachetnym człowiekiem“. Polskie „prawo skautowe“ głosi dzieciom następujące proste i piękne przykazania. Skaut jest wierny ojczyźnie. Skaut jest przyjacielem wszystkich, a bratem każ-

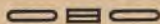
dego innego skauta. Skaut jest rycerski. Na słowie skauta można polegać, jak na słowie Zawiszy. Skaut jest obowiązany być pożytecznym i pomagać innym. Skaut jest karny i posłuszny. Skaut jest oszczędny. Skaut jest przyjacielem zwierząt. Skaut śmieje się w najcięższym nawet położeniu.

Tych enót szerzycielem jest skauting polski.

Zapał, z jakim chłopięce i młodzieńcze szeregi garną się pod sztandar skautowy, pozwala oczekiwać radośnie, że dzieło wielkiego obywatela angielskiego spełni i wobec naszych młodych pokoleń swe odradzające zadanie.



## NAUKA.



Nauką i pieniędzmi

Drudzy cię wzbogacą,

Mądrość musisz sam z siebie

Własną zdobyć pracą.

(Mickiewicz).

Jakaś gwiazdka jasna spada z nieba na próg naszej chaty i woła:

— Dzieci mi dajcie!

— Po co tobie naszych dzieci? Ubogie one i zapracowane, od świtu do nocy robota je goni.

Gwiazdka zaś powiada:

— Ja im pomogę pracować, ja im ułatwię drogę życia, ja im wskażę, kędy iść i jak radzić sobie we wszystkim.

— Kto ty jesteś, jasna gwiazdko?

— Nauka! nauka teraz wszystkimi potrzebna, bez nauki źle i trudno żyć, bez nauki praca ciężka, rola uboga mało plonu przyniesie, bez nauki trudno iść naprzód, bo ci, którzy więcej umieją, pierwsze miejsca zajmują.

Zafrasowana matka pyta dalej:

— Czy to nasze biedne dzieci pojmą naukę wielką? Czy nie za ciężko im będzie mozolić się z książką? Czy nie odwykną od chaty i od roli?...

Lecz oto przykładami odpowiada gwiazdka jasna, wskazując na tych, którzy do nauki się garnęli i źle na tem nie wyszli.

Tamten Kuba z nad rzeki ubożuchny był chłopczyzna, kawalek kamienistego zagonu na niego przypadło, dlaczegóż ma teraz niwę urodzajną i chatę murowaną postawił?

Na loteryi nie wygrał, spadku nie otrzymał, ale niejeden mu zazdrości i żałuje, iż tak nie lgnął do nauki jak on.

Zoska kościelnego biedna była dziewczyna, pasła gęsi i w podartej koszulinie chodziła.

Czy nie pamiętacie?

Czy też Zosia do Ameryki po majątek jeździła? Czy chodziła do wróżbitki, aby znaleźć szczęście w życiu?..

Zaczęła chodzić do szkoły, pilna była, pani nauczycielka ją osobno uczyła, teraz za koronki z miasta dostaje ładny grosz, za kurczęta ma cały rok pieniądze.

— Dajcie mi dzieci!.. prosi nauka i dzwoni w szkółce nad gankiem i otwiera wrota i zastawia stoły bogato.

Jedne dzieci chodzą do szkoły pilnie i regularnie, uczą się dobrze, stają się i coraz lepsze i coraz bystrzejsze.

A inne dzieci ledwie kiedy niekiedy pokażą się w szkole, gdy już kara grozi i już rodzice usprawiedliwić ich niebytności nie mogą.

I później źle w życiu tym biednym dzieciom, które z nauki nie korzystały i później nie jeden raz żali się dziecko i narzeka:

— Nie puszczała mnie do szkoły!..

Dom rodzinny czyni krzywdę ciężką, gdy nie tylko nie zachęca dzieci do nauki, ale nawet je zraża i odstrasza.

Dom rodzinny odpycha dzieci od skarbów nieprzebranych i odsuwa od ich ust napój, który pić należy ze źródła nauki.

Dom rodzinny odsuwa dzieci tam, gdzie mrok i ciemność, a nie chce, by w jasności słonecznej stapały.

Nawet chociażby rodzice ogromnie wiele majątku mogli dzieciom zostawić,

nie zapewnią im życia dobrego, gdy nie zachęcą do nauki.

Bo bez nauki człowiek nie umie użyć grosza jak należy i nie umie swoich zdolności rozwijać i wyrabiać tak, ażeby miał więcej wartości nad to, iż jest bogaczem.

Wiemy my, dobrze wiemy, iż człowiek nie jest tyle wart, ile ma, ale ile robi.

A robić dobrze dla rodziny, dla gminy i dla kraju może tylko ten — kto posiada naukę.

— Na taką pracę dla kraju i dla narodu trzeba wielkich szkół i wielkich nauk, odzywa się matka uboga, a w naszej wsi i szkółka uboga i nauka nie wielka, to się dziecko nie dużo nauczy.

Matusiu moja! wy źle rzecz tę pojmujecie. Wam się zdaje, iż tylko tam należy dzieci zachęcać do nauki, gdzie widzi się wielkie szkoły i profesorów uczonych wielu.

Niech w każdej wsi, każde dziecko nauczy się najpierw tego, co na początek najpotrzebniejsze, to potem dalej samo do oświaty będzie się garnać.

Nikt nie wie i nie odgadnie, jakie talenta są w piersi dziecka złożone. Nikt nie wie i nie odgadnie, do czego to lub tamto dziecko dojść może.

Skarby ogromne, nieprzeliczone skarby są w duszach ludzkich, tylko przez naukę trzeba umieć wydobywać te skarby i te talenta rozwijać. Tylko trzeba umieć zachęcać dzieci do tego, by się rozmiłowały w nauce i od niej nie uciekały.

Lecz u nas w rodzinnych domach postępują z nauką jak z jaką marą lub upiorem.

Straszą dzieci!

— Czekaj! Pójdiesz do szkoły, nabierzesz bicia, obaczysz, jaka nauka ciężka.



I dziecko słysząc o szkole zalewa się łzami, boi się jej jak potwora o siedmiu głowach, a potem gdy czas nauki przyjdzie, matka się dziwi:

— Inne dzieci biegną do szkoły z ochotą i uczą się dobrze, a moje dzieci nie mają żadnej chęci i nic się nie nauczyły.

Bo twoje dzieci, matulu dobra, nie pokochały nauki, więc z niej korzystać nie mogą.

Bo twoje dzieci chodzą do szkoły tylko z musu, a czekają niecierpliwie na tę chwilę, w której już będą wolne, więc nauka taka świeci w duszy jak zapałka krótkotrwała. A prawdziwa nauka jak słońce nie gaśnie.

— Nasi dziadowie i pradziadowie nauki nie mieli, a lepiej im się działo jak nam.

Na takie zdanie odpowiedź jest jedna:

— Gdyby nasi dziadowie i pradziadowie byli mieli więcej nauki, nie byłaby Polska zeszła na tę biedę i nędzę, na ten żal i smutek, w którym dziś pod stopami wrogów żyje.

Jeżeli chcemy, ażeby lepiej było i w całym kraju i w wiosce i w rodzinnym domu naszym — musimy dzieci do nauki zachęcać i sami uczyć się ciągle.

— Jakto? Ja matka czworga dzieci mogę się jeszcze uczyć? Gdzie czas na to, gdzie już pamięć znajdzie?

Tylko zacząć, a pokaże się, iż i czas i pamięć się znajdzie.

Nie może już matka chodzić do szkoły, ani ojciec już w ławce nie siądzie, jednak i rodzice powinni uczyć się dalej, ażeby szli w lepsze drogi i jaśniejsze ścieżki.

Przyjdzie dziecko ze szkoły, prosi je matka:

— Opowiedzcie, o czym była nauka...

I dziecko opowiada, albo czyta z książki i wtedy dzieje się cudna rzecz... ze słów nauki usłyszanej w szko-

le snuje się nie złota i z młodej duszy dziecka niesie ziarna w serce matki.

— Nie powie wtedy matka:

— Po co szkoła i nauka?

Nie zawoła dziecko grubijańsko:

— Wy matko nic nie wiecie!

Nic smutniejszego i więcej boleśnego niema nad to, jak kiedy dzieci trochę poduczzone zaczynają pomiatać i pogardzać rodzicami dlatego, iż oni nauki nie pobierali żadnej.

Dzieje się to tylko wtedy, kiedy dzieci z ust rodziców słyszą narzekania na szkoły i na naukę, kiedy rodzice powiadają raz po raz, iż bez nauki obejść się można.

Wtedy w oczach dzieci taka matka lub ojciec taki staje istotnie jako obraz zupełnej ciemnoty i wtedy dzieci ośmieli się rzecz brutalnie:

— Wy matko nic nie wiecie!

Przecież życie matki powinno wzbudzać u dzieci tyle czci i szacunku, ażeby dziecko nie ośmieliło się rzecz, iż matka nic nie wie i na niczem się nie rozumie.

Przecież życie rodziców, choć nieuczonych, powinno być w oczach dzieci zawsze wzorem i przykładem mądrości i doświadczenia.

Wieleż ludzi znamy, którzy mądrze żyć umieją, choć nauki szkolnej niewiele pobierali!

Mickiewicz rzekł:

Nauką i pieniędzmi drudzy cię  
zbogacą,

Mądrość musisz sam z siebie, wła-  
sną zdobyć pracą!

Nauka jest jak ziarno rzucone w ziemię... mądrość, to dopiero ów plon, jaki nauka wyda.

Rodzice jeśli do szkół nie chodzili jako dzieci, mogą być mędrsi od dzieci, które chodzą do szkoły, bo mają już doświadczenie, mają mądrość wydobytą z własnej pracy i trudu mozolnego.

I uczony syn uchyli z czią przed matką czoła, która i czytać może nie umiała, lecz żyła szlachetnie i poczciwie, a dziecko do nauki wiodła i zachęcała.

Lecz gdy dziecko słyszy w domu od rodziców obelgi wypowiedane na szkoły i na nauczycieli, gdy na czytana książkę rodzice plwają urąganiem i mówią, iż lepszy kieliszek wódki od książki, to musi stać się bolesna i przykra rzecz — dziecko uzna rodziców za niemądrych i ani szanować, ani cenić ich rad i zdań nie będzie.

— „Nauką i pieniędzmi drudzy cię z bogacą“.

Dadzą nam szkoły naukę, nauczyciele, kapłani, uczeni — książki, pisma rozmaite, ale jaki my użytek z nauki zrobimy, to zależy od tego, jak nas w domu rodzinnym nauczą korzystać z nauki.

Jedni uważają, iż nauka tylko na to potrzebna, ażeby się nią pysznić i chwalić jak pawiem i piórkami, jak gorsetem aksamitnym, jak koralami drogimi.

Drudzy myślą, iż nauka tylko na to, ażeby porzucić zawód rolniczy i stan chłopski, a zostać panem, urzędnikiem.

Inni sądzą, iż nauka to tylko z musu i konieczności, dlatego, iż takie czasy przyszły i uczyć się każą.

Nauka zaś, jak ziarno siane w duszę człowieka, ma tam wzejść i rosnąć i wydać plon, a dopiero z tego plonu pozna się, czem ten człowiek przez naukę został, czy szlachetnym i godnym czci — czy pysznym i samolubnym?

Czem kto jest, chłopem, szewcem, stolarzem, panem, księdzem, doktorem, to mniejsza; ale to bardzo ważne, czy on żyje uczciwie i czy drugim z nim dobrze, czy rodzina i Ojczyzna ma z niego korzyść?

W tem tkwi owa mądrość, którą,

jak powiada Mickiewicz, własną trzeba zdobyć pracą.

W rodzinnym domu dzieci muszą znaleźć na każdym kroku poszanowanie dla nauki i zachętę, by się do niej garnęły.

Chociażby nauczyciel w szkole rad i pragnął każde dziecko uszlachetnić i wykształcić, nie zrobi wiele, jeśli w domu rodzice nie pomogą.

Nie myśl, matko, iż ty dziecka nie uczysz, choć nie umiesz czytać i wiele rzeczy nie znasz.

Ty dziecko uczysz bardzo wiele, gdy wzbudzasz w niem chęć do oświaty i poszanowanie dla tych skarbów, które nauka przynosi.

Nie godzi się też żałować grosza na kupienie książki do czytania, bo książka, to dobry i kochany gość w chacie. Nie dokuczy, nie uprzykrzy się, plotek nie robi, a zawsze jakieś ziarno do duszy rzuci.

Nie trzeba się sprzeciwiać, gdy dziecko pragnie z czytelnicy książki wypożyczać i przynosić do domu, bo ten czas obrócony na czytanie opłaci się plonem bogatym.

Lepiej niech chłopak czyta książki, jakby miał w karczmie przesiadywać.

Lepiej niech dziewczyna książki czyta, jak ma na plotkach czas tracić.

Musimy i o tem koniecznie pamiętać, iż w innych krajach nauka już od dawna jest znana wśród wszystkich.

Niema już prawie takiego narodu w Europie, gdzieby tylu ludzi było nie uczonych, co u nas w Polsce.

Stało się to z tego powodu, iż Polska po rozbiorze kraju wiele przecierpiała i wiele straciła, a obce rządy nie starały się o oświatę u nas tak, jak wśród swoich.

Teraz musimy śpieszyć i wyteżać siły, ażeby poprawić zło i ażeby nie pokazywano na Polaków palcami, mówiąc:



— Oto ci nie troszczyli się o oświatę!...

Gdy nie będziemy obojętni dla nauki, gdy będziemy dzieci zachęcali do pracy w szkole i w domu, wtedy obaczmy, jak rychło się u nas oświata podniesie.

Nie żałujmy dziecku tych kilku godzin — nie myślmy, iż owo ciele, które ono pasie, większym jest skarbem

jak nauka, boć to krzywda wielka i dla dziecka i dla was, gdy mu duszy nie chcecie wzbogacić posiewem prawdy.

Jak jasna gwiazdka z nieba, wchodzi w próg chaty nauka i życie całe od niej jaśniej i serca stają się lepsze i ludzie szlachetniejsi.

Tylko ją trzeba umiłować i uszanować.

## Grzeczność.

Niech tam złośliwy co chce gada,  
(Plotkami ludzie wyżsi gardzą).  
Że to jest głupstwo, nonsens, wada:  
Polak jest zawsze grzeczny bardzo.

Przyjdzie z Prus jaki zawołoka,  
Co żyje z blagi i reklamy:  
Grzeczności nie spuszczaając z oka,  
My po niemiecku rozmawiamy.

Jest w domu Francuzica jaka,  
Co lubi flirtaż i romanse,  
Grzeczność wymaga od Polaka,  
By silił się na parlez francais.

Wpuściliśmy Niemiaszków zgraje,  
Podnosi lby plugawe plemię!  
Z grzeczności Polak chętnie daje  
Pradziadów krwią zdobytą ziemię.

Czech — Śląska żądać się ośmiela,

Do polskiej ziemi prawa rości:  
Oddać mu! — wszak to bagatela,  
Nikt źle nie wyszedł na grzeczności.

Za San nas Rusin peha bratanek!...  
Ze u nas grzeczność w dobrym tonie,  
Więc torba w ręce i — za Sanek,  
Au revoir — na tamtej stronie!

Wszecznice, przez nas wywalczoną,  
Chcą jak pieczone wziąć gołąbki:  
Dajmy im z minką ugrzecznioną,  
Po co kłuć dłużej ruskie ząbki.

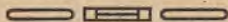
Bo my jesteśmy grzeczne chłopcy!  
I gdy ochota kogo zbiera  
Wytrzeć nas z karty Europy:  
Dać mu „radyrkę“ — niech wyciera!

Kazet.





## Trzy Budryski.



Dobra mama z Zaścianka — tak pewnego poranka  
Zagaduje nadobne trzy córy:

— „Jedźcie razem do Lwowa; suknia zda się wam nowa  
Z nudnej, błotnej wyfruniecie w świat — dziury!

„Ty Helenko masz lata— czas ci w progi iść świata,  
Dawność przeszła podlotków już mostek;  
Tobie suknia przystoi, jak nadobnej dziewoi  
Okazała i długa — do kostek.

„Twej Maryniu figury, mocno widne kontury,  
Strój dla takich: to nie bagatele!  
Co się zbytnio wyłania, on przytłumia, osłania;  
Sprytu winna krawcowa mieć wiele.“

„Tobie Jadziuś kochana, długa suknia nieznaną:  
Żyjesz jeszcze w szczęśliwej tej erze,  
Gdy nas bawi motylek, promyk, kwiatka badylek,  
A nie zdrożna myśl o kawalerze.

„Jedźcie lube pociechy, ja z rodzinnej tej strzechy,  
W ślad wasz poszę spojrzenia stęsknione:  
Ztamtąd (ezasy to dawne!) miałam suknie wyprawne,  
W których stary mój wziął mię za żonę“.

„Były drogie i liczne: materyalne, prześliczne!  
Nigdzie takich nie dostanie ninie!  
W kąć dzisiejsze żurnale! — wyglądały wspaniale  
Na „derierze“ i na „krynolinie“.

Powóz wjechał do bramy, ledwie słyszą głos mamy,  
Każda myślą o strojach zajęta;



Wojciech emoknął na konie i pomknęły przez błonie,  
Wyfrunęły w świat z gniazdka pisklęta...

Podróż długa, daleka, mama czeka i czeka,  
Co tam ciocia o dzieciach napisze...  
Z jedną kłopot — a z trzema?!... niema listu i niema,  
Słodzi myślą o córkach tę ciszę...

— „Jest telegram!! Wojciechu! jedź w największym pośpiechu!“

Matka rada, że córki uściska...

Z drugą parą też koni za powozem wóz goni:

Na ogromne z sukniami pudliska.

Przyjeżdżają: wóz próżny, jeden kufer podróżny,

Gdzież te liczne krawczyni roboty?!

Hela pierwsza wyskoczy i przed matki swej oczy

Śmiało staje — strojna w jupe-cullot'y.

Matka drżąca, wzburzona, w tem jej wpada w ramiona

I Marynia, co kształt ma toczony...

Cofa się, jak przed zmorą: o Sodom! Gomoro!

Druga córka wdziała pantalon'y!

A choć Jadzia szczęśliwa, długą suknię dobywa,

Matka w gniewie straciła wzrok wszelki,

Jeno z garścią pieniędzy, pacholika co prędzej

Do sklepiku wysyła po szelki.

K. Z.

---

## Gospoda pod „Kilofem“.

---

Ignacy Sworzeń, który już od dłuższego czasu pracował jako starszy górnik na kopalni węgla „Warstwie“, był z gruntu dobre chłopisko. Wszysey jednogłośnie zgadzali się na ten sąd o nim. Natura prosta, szczerza, bez cienia skrytości, bez nalotu owej rozbieżności pomiędzy słowem a czynem, która

nie zawsze cechuje złych: częściej obcowaniem z ludźmi zrażonych. U Ignacego serce było dla przyjaciół i druhów otwarte na oścież jak Floryańska brama. Brał ludzi z najlepszego punktu widzenia, z tego: jakimi są, a nie: jakimi być powinni. Stosował w praktyce to, co poeta Wincenty Pol wyśpiewał:

„Chociaż to życie idzie po grudzie,  
Jak mi Bóg miły, dobrzy są ludzie:  
Ten temu brat, ten temu swat  
A już dobru to każdy rad.“

Ignacy był żonaty. No, jakżeby też:  
górnik „przez“ baby?! — mówiąc z ma-  
zurska. Ledwie tylko gwarectwo wpi-  
sało go na „stałego“, wziął sobie kobie-  
cinę zdrową jak rzemień: Katarzynę  
Jagielską z Mierzączki pod Wieliczką.  
Czy ją kochał?

A pocóżby się inaczej żenił?!

Kasia miała wprawdzie przyzwoite  
wiano, ale nie takie zasie duże, by mo-  
żna na gębę nie patrzeć wcale. Pobra-  
li się z miłości szczerzej, bo Żegocie nie  
tylko jasno z oczu patrzało, ale był  
przytem krakowiak dziarski (urodzony  
w Dębnikach), prościutki jak świerk  
z pod Giewontu.

Dzieci mieli dwoje: Leszka i Jadwi-  
się; kroilo się po dłuższej przerwie na  
trzecie, no i ani chybi jak Pan Bóg  
przykazał, miał odtąd przybywać z wi-  
zytą prorok rok za rokiem.

Wszystko byłoby szło gładko i bez  
zarzutu, gdyby nie pewne „ale“. Że  
też to kaźden górnik, albo i niegórnik  
musi mieć takie „ale“, które co do po-  
dobieństwa i potrzeby w życiu równa  
się doskonale z dziurą w moście.

Ignacy był z gruntu dobre chłop-  
sko, do rany przyłoż, tylko miał jedną  
wadę, do której pono mógłby się przy-  
znać różnoraki z górników: — lubiał  
wesołą kompanijkę. Nie dla wypitki,  
bo szklanką, choć nie gardził, ale jej  
nie miłował. Jeno nad wszystko na  
świecie stawiał zacnych druhów grono:  
dla pogawędki, dla ulubionej śpiewki-  
choralnej i dla tej żadnemi ceremonia-  
mi niekrepowanej swobody, którą u-  
znawał tylko w gospodzie. Duch w nie-  
go inny wstępował, gdy obaczył usta-  
wione w krąg stoły serwetami nakry-  
te. A kiedy tak, po ukończonej szczę-  
śliwie na „Warstwy“ dniówce zasiedli

sobie, zawsze w nierozłączonej gro-  
madce: on, Piła, Kurek, Zapora, Lis,  
i zaczęli coraz gęściej przypijać, po-  
tem huknęli całą piersią:

Stańmy bracia wraz,  
Ile jest tu nas;  
Zróbmy przyjacielskie koło  
I zanuemy pieśń wesołą  
Póki mamy czas, —

toby ich żadna siła z gospody nie wy-  
wabiła.

Z początku, przez czas krótki po  
ślubie, jak to w brzydkim męskim  
rodzie zazwyczaj bywa, spijając słodki  
trunek miodowych miesięcy, strzegł  
Sworzeń domowego ogniska i rzadko  
tylko na wielkie święto zaglądał do  
gospody, gdzie go koledzy witali ko-  
smatą dłonią podrwiwając ze złotego  
jarczma... Przekonawszy się jednak, że  
choć okrutnie nadobna i ściągająca  
oczy górników, (wiadomo: na wdzięki  
niewiast łase) była mu Kasia wierna,  
bo ni to kleszcz przywarła do duszy i  
serca męża,... przestał „baby“ pilnować  
i coraz częściej spóźniał się do chaty po  
dniówce. Okazyj zdarzało się poddo-  
statkiem: to św. Barbara, to św. Kin-  
ga żupników, to zasie św. Floryan,  
patron hutniczej braci, których godnie  
uczcić trzeba było w dzień uroczysty  
a częstokroć w kilkokrotną oktawę.

Ignacy statkował trochę w czasie  
przyjścia na świat pierworodnego, ale  
zaledwie tylko żonie dawna rzeźkość  
wróciła, Sworzeń tak się wziął „grun-  
townie“ obchodzić szczęśliwe urodzenie  
„następcy“, — że codzień prawie wra-  
cał nad ranem. W rok potem przy-  
niósł bociek Jadwisię; Sworzeń skakał  
z radości obcałowując córuchnę, która  
matce jakby z oka wypadła. Ale za-  
ledwie kilka dni pomieszkawszy w do-  
mu, jak zaczął od obchodu urodzin,  
tak się to ciągnęło, niby wytroczka z poń-  
czochoy starej: wieczór za wieczorem.



Ba, gdyby to jeszcze tylko tyle złego, że sam na siebie dosyć potrzebował grosza! Ignacy miał polską naturę; ostatnim groszem byłby się z towarzyszami podzielił, zapominając o tem w chwili podniecenia, że poczęstunkiem kolegów w wesołej kompanijce wyrządza równocześnie ciężką krzywdę swej rodzinie, lekceważąc obowiązki ojca, a bliższa przecież koszula ciała niż kapota.

Kasi coraz mniej grosza zostawało po wypłacie i doszło do tego, że dobrze głowę suszyć musiała, by jakoś wyżyć z dnia na dzień. —

W takich wypadkach zaczyna się w małżeństwie zwykle od utyskiwań, narzekañ, później idą małe, dalej większe wymyślenia, przezwiska, potem płacze, lamenty, pierwsza, druga awantura, aż nastanie w chałupie piekło na dobre, które już trwa odtąd niezmiennie i bez przerwy.

Ale Kasia była z innej gliny kobieta! Miała nietylko serce dobre, lecz i głowę nie dla proporcji i mimo długich jak pasma lnu gęstych, jasnych włosów, wbrew znaczeniu przysłowia i rozum także — nie krótki. —

Widząc, że źle się święci, próbowała z mężem łagodnością i dobrocią:

— Mój Ignasiu — mówiła przymilając się, gdy spożywał śniadanie przed wyjściem na dniówkę — przyjdźesz tu dzisiaj wczesniej troszkę; dzieci takby ojca popieścić chciały, a śpią prawie zawsze, gdy wracasz. —

Sworzeń przyrzekł żonie solennie, że dziś istotnie wróci wczesniej i trzeba to wyznać na jego pochwałę, że zawsze zamiar miał jak najlepszy. Niestety chciało, że droga od szybu szła tuż obok kramiku śniadankowego: „pod Skurą“, którą właściciel szynkowni Izak Duft napisał na wywieszce czerwonymi literami nad żółtym ku-

flem, według swojej, specylnie nie uznającej: „ó“ — gramatyki.

Aż do tej „ortograficznej“ wywieszki miał Ignacy fundamentalny zamiar iść prostą drogą do domu. Tu niepojętą siłą przyciągania t. zw. gravitatio spiritualium, gmach jego najlepszych zasad poczynął się chwiać w posadach; Ignacy jednak nie poddawał się odrazu. Przystanął, spozierał na godzinę i wyciągał dłoń niby żegnając się do kolegów: — Szczęść Boże! — idę do domu.

Lis zazwyczaj przypuszczał pierwszy atak:

— Jednę na stojączki? — dajmy na to — co? — Ignas? —

Sworzeń bronił się:

— Przyrzekłem żonie.. idę.

— Spierze cię baba po gębie? — rzuczał spluwając Kurek.

— Ho? — to mnie nie znasz brahu! — nie sądź po twojej.

— A ja ci mówię, że pójdziemy do Dufcia tak jak tu wszyscy jesteśmy — ciągnął Kurek.

— Niby względem jakiej okazji? — łagodniej już spytał Ignacy.

— Żegoto?! — zapomniałeś?! — wołał Piła — tożto dziś Zapory urodziny!

Fundamenty dobrych zamiarów Ignasia kiwać się zaczęły to na prawo, to na lewo jak przed szabasem żydowska broda, coraz mocniej i prędzej, aż przyszło na nie niby srogie ziemi trzęsienie, więc rozsypały się w gruzy doszczętnie.

I weszli do wnętrza.

Przysłowie mówi: każdy początek trudny; da się to stosować chyba tylko do początku „dobrego“, bo początek „złego“ prawie zawsze jest nader łatwy. — Nie trza gadać, że po pierwszej kolejce przyszła druga i trzecia i tak dalej i dalej bez końca i miary, często aż do ranka białego.

Kasia jednak nie szła utartą drogą przeważnej części tych żon, które się w tego rodzaju warunkach przykrych i oplakanych znalazły; nie oczekiwała na męża w domu przy ogarku świecy: z rozpuszczonem włosom, z przygotowanym krzykliwym kazaniem, pełnem słów obelżywych, z obliczem ponurem i przez to samo brzydkiem, ni to uosobienie beznadziejnej rozpacz i gorzkiego wyrzutu.

Odmówiwszy z dziećmi pacierze i umieściwszy je w łódeczkach koło siebie, sama modliła się długo a potem kładła się spać, jak najwcześniej. Czy ją sen spokojny zaraz nawiedzał, to rzecz inna. Przychodził tam dość często i siadywał do późna u jej łóża Anioł Smutku, jakby chciał nanizac te drogocenne perły, te lzy rzęsiste, które obficie poduszkę Kasi skrapiały.

Ale o tym płaczu cichym nikt na świecie nie wiedział.

Sąsiadki i kumoszki różne wydziwić się nie mogły, że Kasia nigdy nie poskarży się na „swego“, nie uzali. Same nieraz ciągly ją za język:

— Wasz późno musiał wczoraj wrócić, bo „pod Skórą“ do rana były krzyki — zaczepiła ją sąsiadka Grześkowa, którą mąż zwał w gniewie: „piękielnicą“, a łagodniej: „kumą djabelską“.

— Gdzie zaś! — odpowiadała Katarzyna spokojnie — wrócił jak zwyczajnie. —

— Eh! gadacie Katarzyno! — mydlenie oczów.

— Wam by się to zdało, bo za bystre.

— Bez urazy, to ino z życzliwości mówię.

— A ja z wdzięczności: dziękuję za opiekę.

Grześkowa ofuknęła się; inne podobnie, wreszcie w ten sposób szorstko zbite z pantaląku, przestały nagabywać „niewdzięczną“.

Gdy w każdej wolnej chwili: świątek czy piątek stawały kółkiem przy drodze, by puścić wodze gębom nieokielzanym i nigdy nie strudzonym, wskazywała niejedna znacząco na dom Sworzeńów: — Fiksotka jakaś! — mówiły sztydząc — udaje, że szczęśliwa, że nic jej nie dolega; stanowczo „pomylona“.

Ale Kasia wcale „pomylona“ nie była. Gdy mąż powracał późno z gospody, nie spała prawie nigdy; oddychała spokojnie, oczy miała jak we śnie na wół przymknięte, tak jednak, że widzieć mogła wszystko, co się dzieje dokoła.

Sworzeń po nocnej birbantce, niósł do domu zawsze głęboką w sercu skruczę, która rosła w miarę, gdy się przybliżał i ciężyla mu i gniołła duszę jak olów. Tyle wydał na siebie pieniędzy, tak tych kochanych pokrzywdził!

—Nigdy, już nigdy więcej — słubował w duchu — żeby go nie wiedzieć kto ciągnął! Nie pójdzie! Od jutra zacznie życie nowe, dla tej poczeiwej, kochanej, anielskiej żony, co mu nigdy złego słowa nie powie, dla tych bobaków ślicznych.

By nie obudzić śpiących, w przedśionku zdejmował buty i wsuwał się przez drzwi jak najciszej, stając ostrożnie przy słabem świetle lampki nocnej. — Zawsze przystawał obok łódeczka dzieci, patrząc na nie długo, przeciągle z miłością. Jadwisia miała zwyczaj rączki stulać w kulaczek, jakby mu piastką groziła.

— O ta będzie kiedyś surowszą dla męża od matuchny — myślał uśmiechając się.

Leszek miał we śnie minkę groźną, jakby się srożył na ojca.

— Ma rację chłopczyko — mruzczał Sworzeń, — jestem niepoprawny łajdak i tyle.



Gdy stanął obok posłania żony, odbyć musiał niejednokrotnie ze sobą walkę najcięższą. Kasia zdawała się być pogrążoną we śnie głębokim. A taka była nadobna z tą włosów jasną kaskadą na poduszkach, że wpatrywał się w nią długo uporeczywie, wyczekując na próżno jej przebudzenia.

Kasia wszystko to uważała, nie zdradzając się ani jednym drgnieniem.

Czuła jak mąż przybliżał usta do jej czoła, do rąk, do włosów, do oczu; widziała jak obejmował ją płomiennym i pełnym słodyczy wzrokiem i nieraz rada była zawołać z dobrze zasłużonym wyrzutem:

— Tak kochasz! — a tak krzywdzisz!! — ale ten sposób postępowania nie leżał w planie Kasi.

Bo Kasia miała już plan gotowy, który jak kwiat cudowny wystrzelił w ciszy nocnych jej rozmyślań, na bujnej glebie użyźnionej lez rosą.

Zdarzyło się, że zamieszkały w bezpośrednim sąsiedztwie, także starszy górnik, ale jeszcze kawaler, miał o jedną izbę w swem pomieszkaniu za wiele, którą też radby był komuś odstąpił za miernym czynszem. Kasia wiedziała o tem i skorzystała wnet z tej nadarzającej sposobności.

Wogóle Katarzyna zachowywała się w ostatnim czasie w sposób, który przypatrującym się z boku na zagadkowe jej postępowanie dawał wiele do myślenia. Oddawszy dzieci pod opiekę sąsiadce, wybiegała po kilka razy na dzień z domu, czyniła zamówienia, sprowadzała rzemieślników, pisała, odbierała listy. A wszystko to zdołała robić tak zręcznie i bez rozgłosu, że Sworzeń nie miał pojęcia, co się w jego domu dzieje, bo życie płynęło im zwykłym trybem i bez żadnej — na pozór — zmiany.

Pewnego ranka, gdy się Żegota wybierał na dniówkę, Kasia żegnała go

czulej niż zwykle i rozstając się, rzekła z przymileniem:

— Mój Ignasiu! — a po robocie zajrzyj też do domu na chwilkę, na małą chwileczkę; nie chcę, żebyś już został; możesz pójść sobie potem na jak chcesz długo, ino mam ci coś bardzo, coś ogromnie ważnego do powiedzenia.

Ignacy zafrasował się, minę zrobił poważną, ale żona uśmiechała się, więc nie spodziewał się niczego złego; w duchu postanawiał już solennie jak zwykle: „zostać tego wieczora w domu — na pewno“.

Już odszedł kawalek, kiedy Katarzyna, otwierając pośpiesznie okno, krzyknęła za nim:

— Ignaś!!

— Co się stało?! — odwołał.

— Nie takiego, ino przyprowadź ze sobą Piłę, Kurka, Zaporę i Lisa i kogo tam chcesz z twojej kompanii.

— Dobrze, dobrze! — przywiode!

Godzina była dość posunięta, więc Sworzeń nie mógł wdawać się w rozmowy, mruczał tylko pod nosem idąc śpiesznie:

— Co mojej dobrej babinie strzeliło do głowy?! — W tem się coś dziwnego święci, bo ona nigdy nie po próżnicy nie robi.

Nie mógł się doczekać końca dniówki i już w kopalni zagadnął nieodstępnych towarzyszy:

— Słuchajcie i dziwcie się! Moja babina kazała mi przyjść z wami wszystkimi zaraz po skończonej dniówce do niej na wizytę.

— Będzie generalne kazanie — rzekł doświadczony Kurek.

— Albo śmigus pomyjami — dorzucił Zapora.

— Jeśli nie — dajmy na to — zajechanie pralnikiem po gębie — skrzywił się Lis snać obeznany dobrze z tego rodzaju białogłowską manipulacją.

— Po co takie gadanie?! — ofuknął się Sworzeń, kiedy wy dobrze wiecie, że kobieta moja jest po prostu bez zółci; to pewno figiel jakiś, zrobmy jej tę przyjemność.

— Figiel nie figiel, Sworzeniowa prosi, idźmy i basta — zawyrokowali zgodnie chórem. Szli tak zajęci rozmową, że nie wiedzieli nawet, jak się znaleźli przed domem Ignacego. W mieszkaniu nie było nikogo, ale usłyszawszy kroki, stanęła we drzwiach przynajętej izby Sworzeniowa, wołając głosem świeżym, donośnym:

— Proszę panów bliżej! — tu proszę!

Kasia była przystrojona odświętnie i wydała im się jakby inna, bo stokroć nadobniejsza. Gorsecik miała modry, krakowski, który doskonale uwydatniał jej zgrabną figurkę, sukienkę z falbankami, zdobnemi w barwiste wstęgi; na głowie czepeczek, umiejętnie związana chuścina bajecznie kolorowa (jakie tylko w sukiennicach sprzedają), rękawki przeźrocyste, bufiaste, krótkie. Zgrabne buciki uwydatniającej jej drobny nóżkę, wysoko sznurowane. A dla zaszanowania sukienki, arcydzieło rąk własnej roboty: fartuszek haftowany misternie.

Ignacy tak był stropiony niepowszedniem zachowaniem się swej żony, że do krzty zapomniał o prawach gościnności i wszedł pierwszy za nią do izby.

Wszedł — i gębę szeroko otworzył.

W rogu pokoju stała lada podłużna, zwyczajnie jak bywa po gospodach; poza nią wysoka szafka z półeczkami, cała flaszkami zastawiona, od góry do dołu. Kolorowe nalepki zawartość każdej obwieszczwały z oddali: Kontuszówka, Gdańska, Kminkówka, Starka litewska, obok: kieliszki, szklanki i t. p. Na osobnej szufladzie był napis: Tytoń, papierosy. W samym kącie izby na koźle wysokim beczka z nalepioną

kartką: Piwo marcowe. Dokoła izby stoliki okrągłe, ponakrywane serwetami; na wieszadłach: gazetka. Na stolikach kwiaty świeże w kielichach. Wszędzie ład, porządek, jakiego nikt „pod Skurą“ nie widział nigdy.

— Kasiu!! — co to jest?! — zawołał zdumiony aż do zapamiętania się Sworzeń.

— To jest, że zamiast Izaka, ja uczciwie zarobię — gdy szanowni goście będą na mnie łaskawi — rzekła zwracając się z ukłonem do przybyłych, którzy dokoła lady stali niemi i nie mniej od Ignacego oszołomieni.

— Ależ kobieto! co ty wyprawiasz?! Na to trzeba mieć koncesyę! — wybuchnął z miną zafrasowaną Sworzeń.

W odpowiedzi Katarzyna otworzyła kluczem szufladę w ladzie i okazała wszystkim ostemplowany papier:

— Oto jest.

— A wywieszka nad drzwiami? spytał Lis.

— Nie uważali panowie wchodząc, jest także.

Wszyscy przed dom wybiegli i teraz dopiero spostrzegli nad drzwiami dużą tablicę:

„Gospoda pod Kilofem“.

Wpadli z powrotem do izby roześmiani i w znakomitych jak nigdy humorach:

— Ha! kiedy tak! wołał ode drzwi Sworzeń, to ja pierwszą kolejką otwieram: „Gospodę pod Kilofem“. Szynkareczko, garniturek starki!

Kieliszki zostały w mig nalane i jeszcze prędzej wypite.

— A teraz ja proszę o drugą kolejkę „Gdańskiej“, zakomenderował Kurek i wnosząc zdrowie naszej pięknej, dzielnej, kochanej gospodyni:

— Niech żyje pani Katarzyna Sworzeniowa!! —



— Niech żyje!! — zawołali, otaczając ją kołem i cmokając zawieszcie w ręce, które mimo pracy ciężkiej nad podziw były wypieszczone i białe.

Nastąpiła jeszcze trzecia i czwarta kolejka.

Po chwili jednak Sworzeń odciągnął żonę i spytał brwi marszcząc:

— Bój się Boga! — skądś ty na to wszystko wzięła pieniądze?

— Pokredytowali dobrzy ludzie. —

— Ale czy ty wyjdiesz na swoje?

— Stać Duftową z waszych pieniędzy na jedwabne suknie, to i mnie także coś zostanie.

— Zmyślna z ciebie kobieta.

— To się dopiero pokaże — a jakże, dokończyła śmiejąc się i biegnąc za ladę po nowe zamówienie.

Sworzeń spojrzął na żonę i taka mu się wydawała ponętna, jak dotąd nigdy.

Właśnie zbliżył się do niej Zapora i szeptał coś na ucho.

— Piwa? — ależ jest i piwo, jeno mam uniżoną prośbę do zacnych panów. Może kto raczy łaskawie nabić pipe?

Poskoczyli gromadnie i wnet piejący trunek potoczył się do szklanek.

Wtedy dopiero zabawa poczęła się na dobre. Pogawędka wesoła, śpiewy, przypijania.

Katarzyna zrazu stała na uboczu, ale gdy się podochocili, wciągnęli ją przemocą prawie do swego grona. Musiała nadpijać z każdego kieliszka i szklanki, a wreszcie kiedy przyszła na nią kolej, musiała i śpiewać także. Kasia była młoda i z tem usposobieniem odpornem, szczęśliwem, którego kłopoty i troski łatwo nie zмога, więc nie dając się prosić długo, zanuciła pięknym choć nieuczonym głosem:

Płynie Wisła płynie w krakowskiej do-  
[linie,

Zobaczyła Kraków, pewnie go nie minie.

Zobaczyła Kraków, i wnet pokochała,

A w dowód miłości wstęgą opasała.

Nad moją kolebką matka się schylała  
I Modlitwę Pańską mowić nauczała.

I Zdrowaś Maryo i Skład Apostolski,  
Uczyła jak kochać biedny naród polski.

Bo ta polska ziemia ma ten urok w sobie,  
Ze kto ją pokochał, nie zapomni w gro-  
[bie.

Wszyscy powtórzyli ostatnią zwrotkę, poczem nastąpiła chwila milczenia, bo Anioł smutku przeleciał nad ich głowami...

— A co dzieciśka robia? — spytał Sworzeń.

Bawią się zamknięte, ale ogromnie by rade tu zaglądnąć, gdyby się goście zgodzili.

— Niech wejda!! — zawołano — niech się uciesza!

Jakby tylko czyhały pod drzwiami na zezwolenie, wpadły trzymając się za ręce, ni to rozhukane żrebce na zieloną trawę i odrazu do ojea na kolana.

— Tatko w domu!

— Tatusz teraz zawsze z nami będzie!

Przegadywały się nawzajem:

— Ja będę ojezulkowi donosił piwo!  
— paplał Leszek.

— A ja wódeczkę naleję — szczebiotowała Jadwisia.

— Brawo! — dwa „Picola“ odrazu własnego wyrobu. Ale bo też — dajmy na to — warsztat nie lada — mruzczał Lis, wzrok błędny topiąc w Katarzynie.

Podchmieleni zaczęli schodzić na tory dwuznacznych dowcipów i piosnek swobodniejszych.

Równocześnie Kurek już dobrze zamroczony, obcałowywał raz kolo razu ręce Sworzeniowej i powtarzał głosem najczulszym:

— Kasienko dobrodziejko: daj mi.... he.... he.... nie buzi, bo nie wolno, bo twój Żegota patrzy... ino mi daj jeszcze.

„jedną „większą“ bez kołnierzyka, ale z czapeczką.

— Uważasz... z czapeczką, abo z kołpaczkiem górniczym — tu cmoknął ją znów w rękę.

Kasia wyswobodziwszy ręce, przyniosła mu żadaną szklanę.

— Duszo najprzewielebniejsza! siadaj koło mnie — plótl dalej wskazując tuż obok siebie miejsce i znów ją łapiąc za ręce — Bóg mi świadkiem, że ja-bym ciebie wolał widzieć w jednej koszulinie niż arcybiskupa w ornacie.

Ignacy choć wypił równie wiele jak inni, zauważył jednak te umizgi Kurka do jego żony. I pierwszy to raz w życiu nagle i niespodzianie, ale zato bardzo mocno i dotkliwie ukłuło go żądło zazdrości. A było istotnie o co, bo Kasia zarumieniona od radości, że wszystko jej powiodło się tak pomyślnie, wyglądała zachwycająco. Odwołał ją z poza stolika i sam nie wiedział, jaki pozór wymyśleć.

— Dzieciska śpiące — rzekł — trzeba je położyć.

— Zrobię to, gdy znajdę chwilkę wolną.

Ignacy chciał czemś żonę ująć, czując równocześnie, że ta zazdrość nie ma sensu.

— Ja im dziś mamę zastąpię — rzekł.

— Tożto dopiero będzie radość! — Leszku! Jadwisiu! chodźcie ino!! Oj-czulek was rozbierze i uśpi. Nadbiegły zaraz i choć były jeszcze bardzo rozbawione, miały już oczka wążutkie jak szpary między deskami.

— A bajki ojcuś opowie? — pytały.

— Będą i bajki.

Poszedł, wiedząc je za ręce i znikł jak kamfora. Katarzyna po pewnej chwili zaglądnęła do pomieszczenia i o dziwo: znalazła wszystko troje w śnie najgłębszym. —

Na drugi dzień Katarzyna wstała o zwykłej porze, by dać mężowi śniadanie; oczy miała zaczerwienione z niewyspania i dymu tytoniowego.

— Długo siedzieli? — spytał Sworzeń.

— Prawie do rana; ległam niedawno na posłanie.

— Któryż dotrwał najdłużej?

— Ano któżby? — Kurek! — niedwum go wyprosiła nad ranem, że to niby już na dzień izbę wyprzątnąć trzeba.

Ignacego jakby coś pikło w serce, a potem rzekł matowym głosem, widocznie chcąc utaić lekkie drżenie:

— Coś on się do ciebie ostro wczoraj przysadzał?

— Zwyczajnie jak „zalaný“ — ot durne chlópisko.

Mąż przygarnął ją czule do siebie.

— Legnij trochę, Kasienko, gdy pójde; umęczonaś.

— Wnet pobudzą się bębny, a zresztą trza łagodzić na wieczór, dziś pewnie więcej przyjdzie osób.

Ignacy zrozumiał, jaki ta kobieta wzięła na swą głowę trud ogromny, więc rzekł:

— Przyjdę dziś trochę wcześniej, to ci pomogę.

— Bóg zapłać! i Szczęść Boże! — dokończyła, bo wziął już kaganek i wychodził.

— Ten Kurek to jednak gałgan, — myślał Sworzeń, zdążając śpiesznie do szybu: ma żonę, dzieci, a zapija się po całych nocach i patrzcie no, jaki mi junak — umizgi mu w głowie? — do Kasi? — jeszcze czego? —

Wieść o otwarciu „Gospody pod Kiofem“ gruchnęła jak piorun pomiędzy rzesze górników. Lepszy dziwili się zapobiegliwości niewiasty, a także i temu, że odważyła się stanąć do konkurencyj z takim szachrajem jak Duft, którego — mimo to — najgorliwiej popierali.



Inni kiwali z niedowierzaniem głową, szydzi. Co prawda, najbardziej podrażnione były złe żony górników, te baby z wieczystym młynem w gębie, którym zdawało się rzeczą wprost nie do darowania, że Sworzeniowa ich w ten sposób „podeszła.“

Duft z „Pod Skury“ rozwścieczony tym, jak z pod ziemi wyrosłym, tak bardzo niebezpiecznym konkurentem, wlewał przy każdej sposobności szczerze oliwę do tego ognia:

— Aj, aj! — Sworzeniowa ma więcej gości odemnie, choć ona dobrze po katolicku wódką ochrzcić potrafi. Nu, co się tu dziwować? Dlaczego ona nie ma mieć gości, kiedy sama taka gładka?... aj!... aj!... a Ignacy jest mądry rachunkowy człowiek.

— Jaszczurka! — syczały jędze — mało jej swego chłopa, to się do cudzych mizdrzy.

Tymczasem jednak — mimo intryg i psich głosów była „Gospoda pod Kilo-fem“ codziennie szczelnie przez brać górniczą zapełniona. — Bawiono się do późna, a często do rana, bo trunki były dobre, a szynkareczka ładna, każdego darzyła życzliwym uśmiechem. Sworzeń brał przez czas jakiś w tych zabawach żywy udział; nie trudno jednak było zauważyć, że pił coraz mniej, coraz częściej wyręczał żonę, procz tego jednak także coraz więcej był o nią zazdrosny, mimo, że Kasia żadnego do zazdrości nie dawała powodu i umiała się zawsze zręcznie wywinąć, gdy ją podochoceń zbytnio napastowali.

Stało się już obyczajem, że codzień układał dzieci, usypiał je opowiadaniem bajek lub odczytywaniem krótkich stosownych powiastek, gdy mu już fantazyi zbrakło do wymyślenia dziwacznych historyjek.

Dzieci jednak coraz trudniej było z gospody wyciągnąć do łóżek. Pieszczono je, sadzano na kolana, huściano, karmiono łakociami; każdego gościa nazy-

wały „wujciem“. — Sworzeń nie był z tego zadowolony; rozumiał, że takie otoczenie może źle wpłynąć na młodociane umysły. Raz, gdy Zapora posadził dzieci na kolanach, by je pohuścić jak zwykle, usłyszał Sworzeń taką rozmowę:

— Czem ty będziesz Jadwisiu, gdy wyrośniesz?

— Ja będę szynkarką, jak mama; będę się do wszystkich śmiała i piwečko nalewała.

— A ja — ciągnął choć niepytany Leszek — ja będę górnikiem jak tato i codzień będę pił w gospodzie i schleję się okropnie, a potem będę śpiewał i krzyki wyprawiał do rana tak, jak wszyscy wujcie do kupy razem. Hu! ha! Hej! ha! i zaintonował znaną pijacką piosenkę:

Hej! ha! górnik dobrze żyje!

Co zarobi, to przepije!

Tu nastąpił ogólny wybuch śmiechu aż zatrzęsała się cała „Gospoda pod Kilo-fem“. —

Ale ojcu jakby złe przecucie ścisnęło serce. Wylał dzieci, zabrał wcześniej do łóżka i bajek tego wieczora nie było.

Gdy posnęły, zadumał się, zły na siebie i na wszystko, co się tu dzieje. Ciągło go do gospody; nie trunek, bo od tego prawie odwykał, choć nie mógł sobie zdać sprawy, skąd w nim zaszła ta zmiana? czy rozważa była tem popychadłem, czy zazdrość, która od dłuższego czasu żarła mu serce jak zwierz dziki? —

Wiedział, że Kasia nie daje powodu, i nie czynił jej też żadnych wyrzutów, ale trudno mu było nie spostrzedz, jak w niej topiono wzrok pożądliwy, jak zachwycano się jej urodą.

Pod wpływem tego niebezpieczeństwa ogarnął go płomień miłości, o jakim nie miał pojęcia; przytem żał mu było żony, że tak ciężko pracować musi....

Kasia weszła na palcach do izby, zaglądając jak zwykle, czy śpią już wszyscy. — Żegota zerwał się i chwycił ją za ręce.

— Już się może ci rozeszli? — spytał — wypoczniesz sobie niebogo.

— Rozeszli? gdzie zaś?! zabawa w najlepsze!

— Bój się Boga! — kiedyż ty się raz wypisiz?

— Śpię tak długo prawie jak dawniej, gdyś ty nad ranem wracał do domu.

— Jakto? — zastawałem cię przecież ząwsze w úspieniu głębokiem?

— Doskonale udanem! Zapisałam na twoje konto wszystkie ucałowania, które naprawdę bardzo mnie cieszyły.

— Ej! ty podstępna ty! — rzekł uradowany i chciał ją uścisnąć, lecz wyrwała mu się, bo z „Gospody“ słychać już było nawoływania.

Chcąc skrócić udrękę żony, Sworzeń często siadywał pomiędzy rozbawionych kolegów, natracając im lekko, że czasby już było wracać do domu, wywczasować się, wyspać, bo przecież jutro na dniówkę rano wstać trzeba. Zapomniał o tem, że jota w jotę takie same życie bez jutra, było dawniej jego chlebem powszednim.

Spotykał go z ich strony śmiech i szyderstwo:

— Widzicie go, jaki mi kanonik do kazania!

Wróżki cię odmieniły czy co?! Idź no dzieci niańczyć; my tu sami Kasienkę potrafiemy zabawić. —

W nim na takie gadanie wściekłość grała, siłą woli hamował się tylko. —

Spać nie szedł, lecz wyczekawszy aż goście wyjdą, często pomagał Kasi w zestawieniu rachunków dziennych.

— Widzę — rzekł raz po zesumowaniu dochodów i rozchodów, — że mimo twojej nadludzkiej pracy zaledwie

zwiąże się koniec z końcem, że gra nie warta świeczki. bo zysku niema prawie żadnego.

— Splaca się trochę długów; żyjemy przy tem wszyscy, a dla mnie i dla dzieci jest inny zysk ogromny i bezcenny! — odparła smutnie Katarzyna.

Spojrzał na nią zdziwiony.

— Ty, ty! — mąż i ojciec jesteś zawsze w domu z nami! — a przedtem gościem byłeś tylko!

— Wszystko z resztą byłoby dosyć znośne, — ciągnęła dalej Katarzyna, — gdyby nie te nieustanne umizgi i zalęcanki do mnie, tych twoich przyjaciół i kolegów. Wstyd! wstyd doprawdy! ludzie starsi i poważni, ojcowie rodzin, a oganiać się muszą od nich jak dziań przed psami!

W nim krew zakipiała aż spąsowiała.

— Któryż najdokuczliwszy? Kurek! co? —

— I on i inni: cmokają po rękach, liżą, łaszą się jak kocury w marcu! — Czasem to doprawdy kończy się cierpliwość. Chciałoby się zawołać ciebie, gdyby nie ten wzgląd, że to przecież goście w naszej gospodzie. —

— Eh! co mi tam goście i ta gospoda! wybuchnął gniewnie Sworzeń — ty dla mnie od nich wszystkich ważniejszy!

Przypuszczać można było, że pięknie kiedyś ta bomba; nikt jednak nie spodziewał się, że to nastąpi tak prędko. —

Pewnego wieczora Sworzeń po ułożeniu dzieci do snu, sam zaczął się rozbierać na spoczynek, bo miał wstać jutro wcześniej, by sztygarowi zgłosić nową robotę, gdy wbiegła Kasia zdyszana, cała w płomieniach na twarzy. Kolorowa chusteczka opadła jej z włosów na szyję. Fartuszek był od góry na dół, widocznie wskutek szamotania się rozdarty. Ledwie wyksztusić mogła:

— Ignacy! proszę cię!... zrób z nimi porządek. —



Sworzeń zerwał się jak szalony:

— Kto taki? — Kurek?! —

— I on i wszyscy jednacy! — rzekła, słabnąc z wycieńczenia i rozplakała się rzewnie.

— Na wpół tylko ubrany, wpadł Ignacy jak furja do gospody:

— Pijaki!!! — ryczał wściekły — wagabundy! włóczęgi nocne! -- zachcie-wa wam się cudzej żony?! Nie wstyd wam życia takiego?! Grosz krwawo zapracowany marnujecie z ciężką krzywdą waszych żon i dzieci! Obraza boska, takie życie bez jutra, chlać i chlać ciągle! Warchoły sprośne! Zabierać mi się do domu, bo wam łby porozbijam! moczygęby sobacze! Niech mi tu noga wasza nie postanie!

Oni stanęli jakby ich piorun raził, — oniemieli. Wreszcie, wytrzeźwiony zupełnie, odezwał się półgłosem Zapora:

— Ładnie gości przyjmujesz w two-  
jej gospodzie!

— Co mi goście tacy, co mi gospoda! Niema i nie będzie żadnego szynku w moim domu! Tu jeszcze bardziej podniecony swym krzykiem, chwycił z pułapu siekierę i wybiegłszy, jednym uderzeniem rozbił wywieszkę: „Gospoda pod Kilofem.“

Oni przerażeni jego obejściem, widząc, że to nie przelewki, wynieśli się

cihaczem bez protestu; najpierwszy Kurek snąć, że najwięcej poczuwał się do winy. —

Sworzeń siadł na krzesło koło lady i dyszał ciężko. Nie zauważył jak żona, która z oddali przypatrywała się tej scenie, zbliżyła się do niego:

— Nie chcę gospody żadnej! i takich przyjaciół nie chcę — rzucił przez zęby rozdrażniony okropnie.

Żona go mocno objęła za szyję:

— Bóg ci zapłać Ignasiu! — dziękuję!

A w nim serce roztajało zupełnie:

— Mam żonę pocziwą, dzieci kochane, jest dla kogo poświęcić życie całe!

— Jakiś ty dobry! jaki pocziwy Ignasiu! — ja tak modliłam się o twoje opamiętanie — i wysłuchał mnie Pan Bóg, wysłuchał. —

Jemu w tej chwili jasno się w duszy zrobiło — do gruntu przejrzał jej zamiary:

— Kobieto! — zawołał przyciskając żonę do wezbranej uczuciem piersi — tobie Salamon butów czyścić nie wart!

Spokój i szczęście rodzinne zamieszkało odtąd w zagrodzie Sworzeniów.

Kazet. —

## Dzwonek sumienia.



W sumieniu naszym jest w ukryciu  
Dzwoneczek, który dzień i noc  
Nie małą rolę spełnia w życiu:  
W nim wielka siła jest i moc.

I gdy kto nie przykłada dłoni  
Do uszów, kto ich nie chce kryć,  
Temu dzwoneczek ten wydzwoni,  
Jak człowiek prawy winien żyć?

Stara to prawda taka stara,  
A znana nam z dziecinnych lat,  
Gdy żywą była jeszcze wiara,  
Gdy blasku jej nie przyćmił świat.  
Kiedy to w nas przed każdą winą  
Dzwoneczek dzwonił z wszystkich sił  
I — „Opamiętaj się dziecko!”  
Serduszką swą donośnie bił.

Dlaczego dzisiaj jest inaczej?  
I — chociaż idziem z cnotą wspaniałą,  
Odezwać dzwonek się nie raczy,  
By grzesznik ten usłyszał znak?  
Dlaczego dziś nie słyszysz dzwonu?  
Dlaczego zamilkł jego ton? —  
Boś ty znieść nie mógł tego tonu,  
Bo cię sumienia drażnił dzwon.

I chcąc mieć spokój wśród działania,  
Gdy kroczysz śladem krętych dróg,  
Wyrwałeś serce, co wydzwania,  
Jak żyć przykazał ludziom Bóg.  
I idziesz taki pewny siebie  
Nieczuły, twardy ni — to głaz  
Promienny, jakby anioł w niebie  
Jak lilja czysty i bez skaz.

Podobno jednak — mówią ludzie,  
Że przekonaniom mędrków wbrew  
Dzwon ten ma prawdą być w tym cudzie  
Że dzwon ten ma łabędzi śpiew  
I ci co serce zeń wydarli,  
Gdy miał się już przybliżyć skon,  
Wśród strasznych męczarni, nim umarli,  
Słyszeli, jak bił głośno dzwon. K. Z.



## Ropa, jej pochodzenie i wybuchy.



Olej skalny, ropa czyli surowa nafta jest to mieszanina rozmaitych węglowodorów i jako taka znajduje się w ogromnej ilości w przyrodzie. W wielu miejscach na powierzchni ziemi ropa sama z jej wnętrza wypływa. Tak n. p. występuje ona w Amiano pod Parmą, w Tyguryinie (Tegernsee) w Bawaryi, w Neufchatel w Szwajcaryi, w Hölle (Holsztyn), Schude (Hanower), Klein Schöppenstedt (Brunszwik), we wschodniej Galicyi, w wielu miejscowościach na Węgrzech, w Siedmiogrodzie, Chorwacyi, Rumunii i Bułgaryi; na półwyspie Apszerońskim na zachodnim

wybrzeżu morza Kaspijskiego, w Rauronie w Indyach wschodnich, w Ameryce północnej na terytoryach zachodniego stanu Nowojorskiego, w Pensylwanii, w części Ohio, zachodniej Wirginii, Kentucky i Tennessee. To też w tych okolicach, gdzie ropa na powierzchni ziemi sama wypływa, oddawna bywa używaną w celach oświetlenia. Już olej skalny, zbierany na wyspie Zante, zaopatrywał w światło lampy, raczej kaganki południowej i zachodniej Grecyi, a starożytni Rzymianie ropę, wydobywaną w Agrigentum, dzisiejszem Girgenti na Sycylii, używali do



oświetlania domów pod nazwą sycylijskiego oleju. Na półwyspie Apszerońskim nad brzegami morza Kaspijskiego, wydobywające się z ziemi gazy łatwopalne dały z pewnością tamtejszym ludom sposobność do kultu ognia, ułatwiając kapłanom czcicieli ognia zakładanie wiecznie, prawie w cudowny sposób, płonących świateł, a kapłani oni osiedlili się w tej okolicy w zamierzchłych jeszcze czasach, kiedy nikt nie pomyślał nawet o zużywaniu tej cieczy i palnych gazów w celach jakiegoś nawet najpierwotniejszego przemysłu. Takie to mamy dowody, że olej skalny czyli ropa oddawna znany był ludziom jako materiał zastępujący przy oświetleniu oleje roślinne. Wskutek jednak wyczerpania starych studzien olej skalny stracił w wiekach średnich swe znaczenie, a w końcu poszedł w zupełne zapomnienie. Dopiero Galicya przypomniała go cywilizowanemu światu. Wieśniacy powiatów gorlickiego i samborskiego smarowali oddawna ropą osie swych wozów i napełniali nią swoje kaganki, używali jej też jako lekarstwa przeciw chorobom skórnym u zwierząt domowych, ale o te ślady przemysłu naftowego nikt się u nas nie troszczył.

Oczywista, że ropa taka, czy to wypływająca sama z ziemi, czy też otrzymywana w pierwotny sposób t. j. przez wykopywanie dołów, które się nią same napełniają, czy też wypompywana z głębi przy pomocy wierceń odpowiednimi świdrami, nie może być odrazu używaną do oświetlania z powodu niezwykłej swej wybuchowości. Ciecz ta, gęsta i oleista, barwy brunatnej o zielonawym odblasku, zawiera w sobie różne gazy i węglowodory stałe (wazelina, tłuszcze mineralne), rozpuszczone w ciepłych węglowodorach. Toteż oddawna wiadano, że chcąc ropę używać do oświetlania, trzeba z niej wywalić zapomocą destylacji te ciała naj-

łatwiej lotne, które obecnie mają tak ważne znaczenie w przemyśle, a więc eter naftowy (keroselen, rygolen), gazołinę, benzynę naftową i ligroinę. Dużo jednak upłynęło czasu, zanim ludzie nauczyli się naftę destylować, wprawdzie w Galicyi w Borysławiu w latach 1810 — 1817 istniała destylarnia ropy, z której naftę wysyłano do Pragi, gdzie używano jej jedynie do oświetlania miasta, ale próby te musiały wypaść niepomyślnie, skoro wywozu nafty zaniechano i destylarnię zwinięto. Dopiero w roku 1852 udało się prowizorowi aptecznemu i chemikowi Ignacemu Łukaszewiczowi w Krośnie oczyścić olej skalny przez odpowiednią destylację i sporządzić lampę pokojową, płonąca jasnym białym płomieniem a wydająca bardzo mało zapachu. Nowy ten wynalazek rozszedł się szybko po całej Austrii i znalazł niebawem uznanie i za granicą, a Łukaszewicza, który dorobił się na tem wynalazku znacznego majątku, słusznie ojcem całego przemysłu naftowego nazwano.

Obecnie jest nafta przedmiotem handlu światowego, stała się jednym z najniezbędniejszych i najpotężniejszych przedmiotów, służących do codziennego użytku, a krajom tym, w których się zachodzi, przynosi olbrzymie dochody. Przed 10 laty roczna produkcja surowego oleju skalnego wynosiła na całej ziemi przeszło sto milionów hektolitów. Obecnie zmniejszyła się ona nieco wskutek wyczerpania wielu kopalni w północnej Ameryce, ale odkąd w Galicyi w Borysławiu i Tustanowicach wytrysły olbrzymie źródła ropy, produkcja jej idzie ciągle w górę, zwłaszcza, że we wnętrzu ziemi znajdują się jeszcze niezawodnie olbrzymie zasoby tej cieczy, czekające tylko na szczęśliwy przypadek, który je na światło dzienne wywiedzie.

Ten wzrost przemysłu naftowego i to jego ekonomiczne znaczenie sprawi-

ło, że skrzętnie zabrano się do naukowego zbadania przyrody i występowania oleju skalnego. Geologiczne stosunki pokładów naftonośnych zostały dzisiaj dokładnie zbadane i wyświecone. Również także dwa dalsze zagadnienia dzisiaj zostały już rozwiązane; a mianowicie: czym jest olej skalny, a potem z czego i w jaki sposób powstał? — Na to pierwsze pytanie daliśmy już powyżej odpowiedź, a w dokładniejsze analizy chemiczne różnych gatunków olejów skalnych zapuszczać się nie będziemy. Nad drugim pytaniem, z czego i w jaki sposób powstały te olbrzymie masy oleju skalnego, wartołoby się nieco dłużej zastanowić. Z powodu jednak szczupłości miejsca, jakie na ten artykuł w niniejszem kalendarzu wyznaczono, nie możemy się bawić w przytaczanie przeróżnych teorii, stawianych na wytłumaczenie tego procesu powstawania ropy, ograniczymy się tylko na podaniu ostatnich wyników badań znamienitych uczonych. Engler na podstawie swych doświadczeń przypuszczał, że nafta surowa czyli ropa jest pochodzenia zwierzęcego, przeważnie z ryb morskich, posiadających dużo tranu. Za hipotezą tą przemawiała okoliczność, iż Engler, destylując tłuszcze zwierzęce pod wysokiem ciśnieniem, otrzymywał olej, który co do swych własności i składu chemicznego jest zupełnie identyczny z naftą. Trudno jednak przyjąć, aby takie mnóstwo ryb tranodajnych mogło się w pewnych morzach nagromadzić, aby potem z ich tranu mogły utworzyć się te podziemne jeziora, miliony litrów ropy dziennie na powierzchnię ziemi wyrzucające. Inni znów uczeni, jak słynny chemik Moissan, przypisują powstanie ropy działaniu wody na pewne węgliki metali, tworzące się w wulkanach pod wpływem niezmiernie wysokich temperatur. W ostatnich czasach wielu uczonych zagranicznych jak Mar-

cusson, Walden, Potonie, a z pośród naszych Załoziecki i prof. A. Rehm an utrzymują, że w procesie tworzenia się ropy związki mineralne i wybuchy wulkanów nie odgrywały prawie żadnej roli, tylko że prócz szczątków organizmów zwierzęcych brały w nim udział również różnorodne drobne organizmy roślinne (mikroflora). Według tych uczonych materiał na ropę, (która powstać musiała zarówno z organizmów roślinnych jak i zwierzęcych) stanowił szlam gnilny (t. zw. sapropel), który w dużej ilości tworzy się w wodach stojących ze szczątków wodnych drobnoustrojów, oraz ich wydzielin i odpadków.

Wspomnieliśmy już poprzednio, że zrazu otrzymywano ropę w Galicyi, kopiąc studnie głębokości kilkunastu metrów. Dopóki ropa znajdowała się w płytszych warstwach ziemi, otrzymywano w ten sposób znaczne jej ilości i wielu ludzi znaczne majątki na tem porobiło. Wkrótce jednak te powierzchnne zapasy ropy się wyczerpały, a wszelkie próby płytkich kopań były daremne, pochłaniając tylko ogromne wydatki i rujnując setki przedsiębiorców. Wtedyto dopiero zorganizowały się u nas towarzystwa nafciarskie i wkładając w przedsiębiorstwa setki tysięcy koron, poczęły przy pomocy maszyn i świrdrów wiercić w ziemi otwory do głębokości kilkuset metrów sięgające. Budowa takich studni czyli szybów kosztowała po klikanaście tysięcy koron i czas funkcyonowania jej zazwyczaj bywał krótki, a często nawet wszelkie wiercenia mogły być daremne, bo ropy nie było; ale zato jeśli natrafiono na źródła obfite, to wydobywająca się ropa, pokrywała w kilku dniach włożone koszty, a właściciela źródła bogaczem czyniła.

Ropa znajduje się w ziemi zamknięta pod niezmiernie wielkiem ciśnieniem



rzów. Skoro więc świder przebije po-  
łady ziemi, natychmiast z ogromną  
siłą wydobywają się gazy na powierz-  
chnię ziemi, a rozpylona ciecz bije  
fontanną w górę na wysokość kilku-  
dziesiąciu metrów. Przez kilka dni wy-  
ręska ropa z taką siłą, rozlewając się  
szeroko około swego otworu, potem  
wolna siła wybuchu maleje, a często  
nawet pompy zakładać trzeba, aby  
ropę z tych głębin wydostać. W obec-  
nych czasach taką ziemią błogosławio-  
ną dla przemysłu naftowego jest Ga-  
licya wschodnia, zwłaszcza okolice  
Borysławia i Tustanowic. Stary Bo-  
rysław robi wrażenie ementarzyska  
Pbrzymów. Czarne, młeczące szyby  
leżą nieruchomo jako nieme świadki  
nie dawno minionej przeszłości, o której  
jednak górnicy niechętnie mówią, bo  
wówczas zagrzebano tam pieniądze, a  
nie wiele ropy wydobyto.

Zato Nowy Borysław i sąsiadujące  
z nim Tustanowice pokryte setkami  
szybów o wieżycach szeroko rozsia-  
nych, osmalonych czarną ropą, drżą-

cych w swem wnętrzu gorączką pracy  
i miarowym łoskotem motorów, potężne  
robią wrażenie. Tysiące ludzi różnego  
wieku i różnej narodowości spędziła  
tutaj żądza majątku i spekulacyi, nie  
brak jednak i takich, zwłaszcza wśród  
naszych rodaków, którzy nie szczedząc  
swych sił, zdrowia i pracy ciężkiej i  
mozolnej, uzyskane tutaj bogactwa  
na podniesienie oświaty, przemysłu i  
dobrobytu w kraju naszym obracają.  
Walka z przyrodą, targająca nerwy,  
wre tu w całej pełni, kapryśna fortuna  
dziś darząc jednego milionami, jutro  
już odeń plecami się odwraca, innych  
sobie ulubieńców wyszukując. Dziś  
jesteś bogaczem, ropa tysiącami litrów  
zbiorniki twe przepelnia, a jutro przy-  
chodzi złowrogi pożar i wszystko w ni-  
wecz obraca.

Požary szybów zdarzają się bardzo  
często w kopalniach ropy, gdyż lada  
najmniejsza nieostrożność w użyciu  
zapalki pociągnąć może za sobą nie-  
obliczalną katastrofę, przepłacaną nie-  
raz śmiecią wielu ludzi.

## Robinzonowie więzienni.



Co to są „przedmioty zbytku“? Py-  
tanie — zdaje się — nie nastreczające  
wbytniej trudności w odpowiedzi. Co —  
najwyżej można uczynić parę zastrze-  
żeń co do szerokości geograficznej, stop-  
nia, kultury, wychowania, boć dla tkacza  
z Łodzi będzie przedmiotem koniecz-  
nym to, o czym jeszcze nie słyssał mu-  
zyk z okręgu zabajkalskiego, lub coś bez  
czego nie rozumie życia rodowity pary-  
żanin a bez czego doskonale się obywa  
pocziwy szlagon litewski.

Najradykałniej jednak sprawa  
„przedmiotów zbytku“ jest pojmowana  
w więzieniach.

Przeciętny, czy zgoła nie przeciętny  
nieszczęśnik, który po różnych termi-  
nach, apelacyach i kasacyach dostaje  
się za kratkę dla odsiedzenia swych lat  
czy miesięcy i po indagacyi w kancela-  
ryi udaje się do „szatni“ dla zmiany  
odzienia zwykłego na więzienne, ze  
szczerym podziwem dowiadyuje się, iż  
na wolności słabe bardzo miał pojęcie o

tem, czem są „przedmioty zbytku“, zwłaszcza, gdy skromnie sądził, iż w życiu swem nie mógł sobie zgoła na przedmioty zbytku pozwolić.

Bo, gdy nieszczęśnik taki staje w szatni w Adamowym stroju i wówczas dopiero dostaje szaty więzienne, miskę cynową i łyżkę drewnianą, ogarnia go lęk, że w zawiniątku czy walisce troskliwa żona czy matka przygotowała wiele różnych rzeczy, bez których oby się nie podobna.

Złudzenia. Rubaszny, acz życzliwy często strażnik, z wesołym uśmiechem zapewnia, że w więzieniu można i trzeba się obywać bez wszystkiego, co ryczałtowo regulamin do „przedmiotów zbytku“ zalicza.

Zegarek — mniejsza, papierośnica — niepotrzebna, boć papierosy w papierku doskonale się noszą, a dalej szczotka do włosów czy zębów, brzytwa, lusterko, szklanka, łyżeczka, nóż i widelec — to wszystko „przedmioty zbytku“.

W celi to jedno więźnia pociesza, iż wszyscy współtowarzysze niedoli, w temże co i on, są położeniu. Uczy się więc, że chleb doskonale można łamać palcami, mięso krajać zębami, mieszać herbatę palcem, lub dREWNIKIEM. Wogóle więzień uczy się cenić — palce, które mu zastępują nóż łyżkę i widelec, chustkę do nosa, wykalaczkę, grzebień, maszynkę do papierosów, szelki, często guziki, szczotkę do zębów..

Człowiek w więzieniu staje się istotą pierwotną. Cofa się kulturalnie o liczne tysiącoletnia, gdy zęby i palce musiały wystarczać.

Że jednak już człowiek przedhistoryczny doszedł do konieczności używania noża, choćby krzemienno, przeto i pomysłowość więźniów poczyna się wysilać na wynalezienie „ostrego narzędzia“.

I jak Robinson na wyspie bezludnej musiał sobie być znośny zapewnić, tak i więźniowie w pomysłowości, mimo ciągłej kontroli, dochodzić muszą do wyników nieraz zdumiewających.

Z kawałka blachy lub żelaza, znalezionego na podwórku lub ostrożnie dostarczonego z warsztatów więzieńskich, przy pracy iście syzyfowej udaje się otrzypać nóż, przypominający wykopaliska z epoki krzemiennej, lub noże i dziś jeszcze wyrabiane przez grenlandczyków z łupanych odłamków żelaza meteorycznego.

Wybredniejsi nie ograniczają się na noż. Z blachy lub kawałków drewna robią widelce, łyżeczki. A gdy już niezbędne przedmioty gotowe — pomysłowość coraz śmielsze rzuca projekty.

By zapłacić czas po przedkiem wy-czerpaniu rozmów i znużeniu umysłu czytaniem książek z czytelni więziennej, co zresztą tylko dla wybranej garstki, posiadających sztukę czytania, jest dostępne, przychodzą na myśl rozkoszne gry.

Karty, domino, warcaby, szachy — rzeczy, niedostępne dla więźnia i surowo zakazane. Co nie przeszkadza, że w każdej prawie celi są i karty, i domino, i warcaby. Czasami, choć bardzo rzadko, drogą stosunków z życzliwym dozorcą, łatwiej — drogą samoródtwa. Z chleba, z kawałków papieru, z deszczek. Choć nie łatwo to więźniom przychodzi. Nieraz całych tygodni konspiracyi między celami potrzeba, by zdobyć kilka arkuszy papieru „na podania“, z których uda się talie kart wykroić. Do pików i trefli jest gotowy atrament, do kar i kierów — krew, ofiarne przez którego z więźniów dana.

Najbujniej kwitnie szulerka w arestach policyjnych, gdzie więźniowie mają własną odzież. Z braku pieniędzy, które pozostają w kancelaryi, przedmiot gry stanowi tytoń, cukier, herbata, pó-



niej zaś — buty i poszczególne części ubrania. Przegrana musi być regulowana dokładniej, niż w zawodowych klubach karcianych. Chęć oporu lub odmowy boleśnie się odbija na zębach. To gwarantuje uczciwość. Często się też zdarza, że więzień, który z aresztu tymczasowego przechodzi na dłuższe zamieszkanie do więzienia — wsiada do karetki literalnie w samej bieliźnie pocieszając się tem jedynie, iż w więzieniu otrzyma skarbową, więzienną odzież.

Doświadczony więzień musi sobie radzić. Wie, że niema zakazu, którego by nie można było obejść. Potrafi uspić baczność najczujniejszych i najdoświadczniejszych dozorców. Zdoła się zawsze porozumieć z więźniami z innej celi, a nawet i z innego pawilonu, choć nie spotykają się nigdy, bo przechadzki odbywają się partjami, i wszelkie rozmowy są surowo zakazane. Potrafi też w celi swej zapewnić sobie pewne wygody. Do czasu zresztą. Bo najniespodziewaniej czasami przez kratę celi rzuci przebiegający towarzysz tajemniczy wyraz: „Hipisz“.

Co znaczy, iż za chwilę zjawi się tajfun-rewizya. Należy więc pospiesznie ukryć „przedmioty zbytku“. Mozolnie wyrabiane noże, widelce, lusterka, karty, warcaby — cały skarb biednego życia więziennego. I czem ostrzejsza rewizya — tem przebieglejsza pomysłowość więźniów, by ukryć swe skarby. Choć część ich zawsze pada ofiarą. Często zresztą podrzuca się część, by łatwiej ukryć więcej, poczem znów rozpoczyna się syzyfowa praca, by kuć nowe, noże, lepić warcaby lub szachy z chleba czy domino z drewniek. I znów po pewnym czasie nowy tajfun.

Trwa ta zabawa stale. Zwłaszcza noże tępi się surowo, choć władza więzienna wie doskonale, że bez noża nie może się więzień obywać. Lecz przepis brzmi: żadnych ostrych narzędzi.....

Przepis słuszny zresztą, lecz zbyt dosłownie stosowany: boć gdyby może były dawane pod opieką dozorców — więźniowie mogliby ich używać bez obawy o to, iż nóż może być w więzieniu przedmiotem zemsty.

Zresztą w tym celu noże zgoła są niepotrzebne. Więzień, który chce zemstę swą na towarzyszu czy dozorecy wyrzeć — doskonale posiłkuje się stołkiem, ławą czy pięścią. A nóż wszak obok mordowania i kaleczenia bliźnich służy od dość dawna do krajania chleba, mięsa, i trudno wymagać, by człowiek, który stale noża do potrzeb codziennych używał — nagle mógł się zupełnie bez niego obyć.

Zakaz niewykonalny musi powodować obejście. I pod tym względem więźniowie dochodzą do szczytów pomysłowości. Istnieje przepis, że więźniowi, idącemu na zesłanie, nie brać nie wolno prócz odrobiny pożywienia. Zesłaniec dostaje natomiast w drodze 20 groszy dziennie. Za to musi się wyżywić. Musi, lecz nie może. Droga trwa z postojami na etapach nieraz pół roku i więcej. Na pomoc w drodze liczyć nie można — trzeba więc mieć pieniądze ze sobą. Lecz **gdzie!** Zesłaniec podlega ciągłej i bardzo skrupulatnej rewizyi.

Droga daleka, uciążliwa, lecz zesłaniec z radością wita wieść o „wysyłce“. Po miesiącach, niekiedy latach zamknięcia w więzieniu, choć sąd go bynajmniej na więzienie nie skazał, zesłaniec rad jest wielce, iż wreszcie zostanie odesłany do „oddalonych gubernii“ na całe życie, bo:

„Wszystko lepsze od więzienia“! prosta gruba rubacha i także spodnie. Na to szynel gruby i ciężki. Nię różni się od zwykłego żołnierskiego, lecz ma na plecach przyszyty kwadrat z czerwonego lub żółtego sukna. Ten „as karowy“ — to znamię zesłańca w podróży etapem.

Ma to na celu ułatwienie strzału konwojowi w razie, gdyby zesłaniec po drodze ucieczki chciał próbować.

Ostatnie pożegnania z towarzyszami i życzliwymi dozorcami, poczem zesłaniec wsiada do czarnej karety, zaprzężonej w rosłe, mocne konie. Od tej chwili jest pod strażą konwojujących żołnierzy.

Konwój słów nie dobiera. Wie, że wiezie „buntowszczyka“. Co zdanie — to wyraz z kategorii pewnych czynności rozrodezych. Obrewidował zesłańca sumiennie i jest pewny, że ten pieniędzy nie wiezie. Jada. Dwa, trzy tysiące wiorst. Zapas pożywienia się wyczerpał, 20 groszy „strawnego“ głodem grozi. I rozpoczyna się dyalog:

— Soldat! Daleko stacya?

— Na co ci stacya?

— Jabym sobie kupił chleba i mięsa, a tobie — wódki. Dużo wódki.

— Nu, znaczy masz pieniądze? A wiesz, że nie wolno?

— I — rewizya. Pieniądzy niema.

— Nu, dureń z ciebie. Wódki chcesz kupić — a pieniędzy nie masz.

— Chodź tylko do bufetu.

Niedowierzając, strażnik idzie. Bo wódkę lubi. Zesłaniec rzuca krótki rozkaz:

— Żołnierzowi wódki i zakąski za rubla. Mnie herbaty, cukru i kielbasy za cztery.

— Pieniądze są?

Tajemniczy ruch i w ręku zesłańca błyszczy złota 5-rublowka.

Skąd? To — tajemnica Robinsonów zesłańców.

Żołnierz pije wódkę i spluwa.

— Tfu! czort! Nieczysta siła! Taki pięć rubli miał. I na każdym postoju znajdzie się trzy czy pięć rublowka.

Choć żadna rewizya jej nie wykryje.



## Górnictwo w przyszłości.



I powieściopisarze, i uczeni marzą niejednokrotnie o przyszłości, o nowych wynalazkach, o nowych potężnych źródłach siły, o olbrzymich przemianach, jakie rozwój techniki sprowadzi w obrazie świata i życia ludzkiego. Lecz sny powieściopisarzy o przyszłości sprawdzają się bardzo rzadko, sny uczonych bardzo często. Bo marzenia uczonych nie są nawet w swej istocie fantazyą, lecz raczej przewidywaniem, opartem na ścisłych danych naukowych.

Jedno z takich przewidywań ogłosił niedawno światu najznakomitszy chemik współczesny, sir Wiliam Ramsay. Poco — powiada Ramsay — mamy nakładem niesłychanej pracy i kosztów wydobywać węgiel z łona ziemi, przewozić go na ogromne odległości, zaśmiecać i brudzić fabryki i domy mieszkalne? Czyż nie lepiej spalić go wprost w łonie ziemi, przetworzyć na gaz świetlny, wydobyć rurami na zewnątrz, oczyścić, użyć części do oświetlania i innych celów przemysłowych,



za pomocą reszty gazu wprowadzić w ruch olbrzymie maszyny, wytwarzające elektryczność, którą łatwo już można przesłać na dalekie odległości, dostarczając ludzkości potężnej energii do wszelkich celów.

Jakież korzyści dałoby urzeczywistnienie tego projektu? Ramsay zestawia je bardzo ściśle i cyfrowo: Siła elektryczna dla kolei i przemysłu kosztowałaby pięć, a może i dziesięć razy mniej, aniżeli obecnie. Na kolejach, w fabrykach, w domach prywatnych energia elektryczna wyparłaby zupełnie opał węglowy i oświetlenie gazowe. Spalając węgiel wprost w pokładach, osiągnęłoby największą oszczędność materiału, dzięki czemu eksploatacja kopalń mogłaby trwać jeszcze niesłychanie długo, zniknęłyby obawy wyczerpania się pokładów węglowych. Wreszcie zaoszczędzonołoby olbrzymią ilość ludzkiej siły roboczej; niewielu mechaników i maszynistów zajęłoby miejsce tysięcy górników węglowych.

Lecz czy urzeczywistnienie niezwykłego projektu jest możliwe? Powieściopisarz wypisałby na ten temat całe traktaty fantastyczne. Ramsay jest uczonym, więc odpowiada krótko: teoretycznie nie widzę żadnej przeszkody; co do zastosowania praktycznego odpowiem niebawem, po przeprowadzeniu próby.

Szczyście sprzyjało wielkiemu inżynierowi; znalazł właściciela kopalni, który zgodził się na przeprowadzenie

próby i podpalenie pokładów węglowych wewnątrz ziemi. Ramsay wybiera umyślnie prawie bezwartościowy pokład, leżący tuż pod powierzchnią ziemi. Najpierw wywiercony będzie otwór o półmetrowej średnicy — kopanie kosztownych szybów jest przy tym systemie zupełnie zbyteczne — w otwór ten wejdą rury: jedna, służąca do pompowania wody zaskórnej, druga, do doprowadzania powietrza do płonącego pokładu, trzecia do wydobywania wytworzonych gazów węglowych. Zapalanie pokładów odbywać się będzie przy pomocy iskry elektrycznej. Oczyszczony gaz albo będzie użyty w tej formie, albo posłuży do wytwarzania energii elektrycznej.

Ramsay twierdzi, że z pomocą tej metody uda się wykorzystać najmniej wartościowe pokłady. Metoda nie grozi żadnym zgoła niebezpieczeństwem, co najwięcej, powierzchnia ziemi nad wypalonymi pokładami może się powoli nieco usunąć.

Nie wiadomo oczywiście jeszcze jakie będą wyniki praktyczne próby, do przeprowadzenia której przystępuje uczony w najbliższej przyszłości. Nie można natomiast wątpić, że jeżeli uda się urzeczywistnić projekt, to spowoduje to zupełny przewrót w dziedzinie przemysłu i komunikacji. Ludność pozyska w ten sposób olbrzymie zasoby taniej energii elektrycznej do poruszania maszyn, ogrzewania i oświetlania.





## W walce z pożarem.

Pomiędzy środkami, jakie posiadał człowiek jeszcze przed kilkunastu laty do walki z pożarem, a środkami, jakimi rozporządza dzisiaj, istnieje olbrzymia wprost różnica. Ale zmieniły się też i warunki, w jakich tę walkę prowadzić trzeba. Nowożytnie miasto, z olbrzymiami, wielopiętrowymi budowlami, z przewodnikami prądu elektrycznego o wysokim napięciu, z przewodami gazowymi, rozrzuconymi wszędzie, na każdym miejscu, jest zupełnie innym terenem, aniżeli było przed laty, lub aniżeli jest jeszcze dzisiaj rozrzucona na wielkiej przestrzeni wieś o parterowych przeważnie domkach. Zmieniły się warunki walki, zmieniły się musiały i środki.

W ostatnich zwłaszcza trzech — czterech latach zastosowano bardzo wiele nowych wynalazków z dziedziny pożarnictwa, zyskując w nich potężną broń w walce z niszczącym żywiołem. Przedewszystkiem prawie we wszystkich większych miastach samochód zastąpił pociągową siłę koni; wszak od szybkiego przybycia straży zależy prawie zawsze ratunek życia i mienia ludzi. Rychło zaniechano prób z samochodem benzynowym, — kapryśnym wskutek skomplikowanego mechanizmu — a natomiast wprowadzono elektro - motory, gotowe zawsze do użycia i zape-

wniające zupełną sprawność działania. Stoją one w strażnicy z naładowanymi akumulatorami, — wystarcza dotknięcie, aby je puścić w ruch; zapas energii gii jest obliczany na pięciokrotne przebycie najdłuższej ewentualnej drogi.

Niezmiernie ważnem jest to, aby straż natychmiast po przybyciu na miejsce miała do rozporządzenia silny prąd wody; wiadomo przecież, że szybkość rozszerzania się pożaru liczy się już nieraz nie na minuty, ale na sekundy. Z pomocą przychodzi tu sikawka gazowa i parowa. Sikawka gazowa, w której zgęszczony silnie kwas węglowy wyrzuca strumień wody aż do wysokości szóstego piętra, jest każdej chwili gotowa do użytku; sikawka parowa przygotowuje w kotle ciśnienie przez czas drogi na miejsce pożaru. Tę ostatnią poczęła zresztą wypierać w ostatnim roku sikawka, pracująca przy pomocy motoru benzynowego. Elektromotorom straży ogniowej towarzyszy odąd jeden samochód benzynowy skonstruowany w ten sposób, że wystarczy przesunięcie jednej tylko dźwigni, aby przemienić go na motor, poruszający pompy i pędzący wodę na ogromną wysokość.

Lecz oto zdarzyło się, naprzykład, że straż przybyła za późno; całe trzecie piętro olbrzymiego gma-



chu jest już zupełnie objęte porażeniem, a tymczasem na piętem i szóstym piętrze są jeszcze ludzie. Wówczas wprowadza się w ruch tak zwaną drabinę maszynową. Jeszcze niedawno rozsuwano ją ręcznie, co zajmowało zbyt wiele czasu; dzisiaj już pracę rąk ludzkich zastąpił prąd elektryczny, a połączenie drabiny ze siłką gazową daje strażakowi od pierwszej chwili dostateczny zapas wody. Ale użycie drabiny mechanicznej wymaga dość dużo miejsca, a zdarzyć się może, że go brakuje. Wtedy wysuwa się na widownię t. zw. maszt Fontanny. Jest to wielka maszyna, którą można wnieść wygodnie przez bramę domu na podwórze. Dwoch ludzi kręci korbą, a z wnętrza przyrządu wysuwa się olbrzymi maszt ze stalowych wstęg, umocniony w pewnych odstępach automatycznie zsuwającymi się pierścieniami stalowymi; wewnątrz masztu kryje się przewód, doprowadzający wodę, wylot rury nastawia się z dołu przy pomocy osobnego koła. Maszt można przedłużać aż do wysokości 25 metrów; zastępuje on wybornie używane w Ameryce w podobnych wypadkach t. zw. „Watertowers“ (wodne wieże) zajmujące bardzo dużo miejsca.

Wewnątrz wozu strażackiego każdej nowożytniej straży ogniowej kryje się jakby skrzynia czarodziejska. Bo czegoż tam niema: Ot n. p. dziwne jakieś płyty kauczukowe i ogromne nożyce. To przybory, służące do zapobieżenia wypadkom z prądem elektrycznym: strażak staje na płycie kauczukowej, izolującej go od ziemi, chwytając nożyce

i przecina nimi gruby kabel tramwajowy, jak nitkę. — Obok, w drugiej skrzynce zbiór doskonałych narzędzi do włamywania. Niejednokrotnie używa się do ich otwierania zwykłych lub żelaznych drzwi, bo nie ma czasu szukać kluczy. — Jeszcze dalej aparat do ratowania uduszonych dymem, prócz tego hełm, zabezpieczający od dymu, i kompletny strój, któryby nazwać można strojem nurka ogniowego. Hełm służy do krótkotrwałych wypraw; przylega on ściśle do szyi, przytrzymywany małym walkiem pneumatycznym. Na plecach ma strażak przewieszony aparat, w którym wytwarza się z chemikaliów wciąż nowy tlen; zużyte powietrze wdycha do worka umieszczonego na piersiach.

Do dłuższych wypraw w głąb płonących budynków używa się jakby stroju nurkowego: strażak wdziewa ubranie z niespalającego się materiału, więc z asbestu, na głowę nakłada rodzaj hełmu, do którego wpompowuje się powietrze za pomocą długiej rury. Z drugiej małej rurki, umieszczonej nad czołem wytryska strumień wody, którą, niby w żywej fontannie, zlewa się po całym ciele idącego przez płomienie. Dzięki temu może dość długo przebywać w samym środku pożaru.

Prawie wszystkie wspomniane wyżej wynalazki z zakresu pożarnictwa są dziełem niewielu lat ostatnich. Mimo to, znalazły już nader szerokie zastosowanie, ułatwiając człowiekowi w wielkich miastach walkę ze strasznym żywiołem. —





## Posągi.

Siedliśmy w miejskim ogrodzie:  
Bzy i ezeremchy ślą wonie,  
Łabędzie płyną po wodzie  
A miłość splata nam dłonie...

W pobliżu nas Afrodyta  
I Eros śnią o miłości:  
Ona — tak mało okryta  
I on w swej boskiej nagości.

O luba! nam przeznaczono  
Doznawać posagów doli!  
Byłabyś dawno mą żoną!  
Niestety! — jesteśmy goli!



## Wesołek i Płaksa.

Snać niańki już nad ich kolebką,  
Gdy każdy z nich był małym bobem,  
Potrzaśły swoich wróżb torebką  
Puszczając zuchów ziemskim globem.  
Pierwszemu siew rzuciły w duszę:  
Ziarneczko słodkie, miodne, zdrowe;  
Drugiemu dały na katusze  
Nasionko gorzkie, piołunowe.

Obaj szli w życiu jedną drogą,  
Wśród różnych przygód i wydarzeń,  
Lecz pierwszy pewną stapał nogą,  
Drugi wciąż kamień kłał obrażeń.  
Pierwszemu biła z nie pogoda,  
Jak u Momusa lub Ajaksa,  
Drugi miał groźną twarz Heroda...  
Pierwszy: Wesołek, drugi: Płaksa.

Nieraz deszcz, zimno, zawierucha,  
A przytem kieszeń pusta zgoła:

Wesołek kontent, w palce dmucha,  
Rad z siebie i nie marszczy czoła!  
Płaksa, choć cudnie jest na dworze,  
W kieszeni złoto — nie miedziaki!  
Krzywi się, ciągle w złym humorze  
I nudny, jak z olejem flaki.

Gdy los Wesołka spierze w skórę,  
Otrząśnie się wnet i pokrząpi,  
Wszak człowiek twardą ma naturę:  
Dziś źle jest, jutro będzie lepiej.  
Płaksa jest zawsze ekliwo-smutny:  
Wziął na loteryi sto tysięcy:  
Wyrzeka na swój pech okrutny,  
Bo mógł był wygrać — jeszcze więcej.

Wesołka radzi widzą wszędzie,  
Promienność ma w swej atmosferze,  
W poważnym gronie, przy gawędzie  
Uśmiecha się serdecznie, szczerze.



Od Płaksy każdy w kąć ucieka:  
Chroń się od takiej zmory człeczce!  
Jak żalobnica, już z daleka  
Kwef smutku poza sobą wlecze.

Pomarli oba; ha! tak trzeba,  
Gdy się raz skończy życia era;

Pukają razem do bram nieba  
A święty furtyan im otwiera.  
Radość tu wieczna, więc z Wesołkiem  
Wnet się puścili w tan anieli . .  
A Płaksie drzwi zaparto kółkiem:  
I dyabli go do piekła wzięli.

Kazet.



## Dar obywatelski dla chłopa-poety.

Pszeniczna ziemia sandomierska wydała niecodzienne zjawisko: chłopa-poetę. W Wielowski pod Tarnobrzegiem, po stronie galicyjskiej, żyje ten wiejski lirnik, nazwiskiem Ferdynand Kuraś, twórca wierszy i poematów, które ogłoszone zostały drukiem, a nawet doczekały się powtórnych już wydań. Kuraś, ojciec licznej rodziny i ciężko pracujący na chleb, zdawna poświęcał wszystkie swe wolne chwile składaniu rymów, w których nieuczony, ale za to w serdeczny sposób wypowiadał uczucia, jakie prostaczą jego duszę nurtowały. Były to hymny religijne i liryki, płynące ze źródeł, jakie bić mogą pod wiejską strzechą. Utwory te chętnie ogłaszały różne pisma ludowe w Krakowie i we Lwowie. Przed laty czterema zebrane zostały staraniem przyjaciół poety i wydane w pokaźnym zbiorze, zatytułowanym „Z pod strzechy chłopskiej“. Już samo niezwykle pochodzenie tych płodów poetyckich zwróciło na nie uwagę szerszych kół, ale były ku temu inne jeszcze przyczyny: była to niepospolita, jak na wiejskiego samouka, kultura literacka wierszy Kurasia, była to podniosłość uczuć, jaka z nich biła. W następnych

latach ukazały się dalsze utwory: zbiorek p. t. „Wiązanka z chłopskiej niwy“, wydany nakładem „Macierzy Polskiej“ we Lwowie, i dwie legendy historyczne, opowiedziane wierszem, p. t. „Tatarzy w Sandomierzu“, które właśnie pojawiły się w drugim wydaniu z piękną przemową p. Zygm. Kolasińskiego. Obecnie wychodzi w Krakowie wybór poezyi Kurasia i nowy zbiorek p. t. „Dzwon, chłopska pieśni...“, z przedmową profesora literatury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim, dr. Tadeusza Grabowskiego.

Zjawisko zatem u nas zupełnie niebywałe. Poeta chłopski posiada dużą łatwość pisania wierszem i coraz bardziej opanowuje formę. Dla przykładu przytoczmy tu ustęp ze wspomnianego wyżej poematu o najściu Tatarów na Sandomierz. Zobaczmy jak kunsztownie się Kuraś wyraża, jak wyszukanemi operuje metaforami:

„Jak gdy wzburzone oceanu łono,  
hucząc i wyjąc z furją szaloną  
o brzegi lądu bałwanami ciska —  
z takim impetem Tatarstwo uderzy,  
gradem pocisków prosto w miasto mie-

[rzy

i krwi spragnione, kindzałami błyska, i dzikiem „Allah!“ powietrze rozdziera i coraz wścieklej na mury nawiera.“

Rozumie się, iż istotną wartość posiadają nie te utwory Kurasia, - w których, z nienajgorszym zresztą powodzeniem, stara się on dostroić do „tonu literackiego“, jak właśnie w powyższym ustępie, lecz te rzeczy, w których pozostaje sobą, w których jest tylko skromnym i szczerym lirnikiem wiejskim, przemawiającym bez pretensyi, z prostotą, która jego właściwy wdzięk stanowi. Utworów takich jest sporo i wszystkie wypływają widocznie z bardzo głębokiej potrzeby wypowiedzenia się, gdyż Kuraś jest człowiekiem zupełnie ubogim, jest proletaryuszem wiejskim, ciężką pracą wyrobniczą zmuszonym od świtu do nocy zarabiać na powszedni chleb dla siebie i rodziny. Jest to chłop bezrolny, tragiczny produkt procesu, jakiemu wieś nasza ulega. Jako poeta, żywą obdarzony wyobraźnią, odczuwa głęboko to swoje upośledzenie i w wierszach swych gorącą nieraz wypowiada tęsknotę za „ędzią użyźnionej potem ojców roli.“

Otóż tę upragnioną „piędź ziemi“ postanowiono przynieść w darze chłopskiemu poecie. Wśród włościan okolicznych, dumnych ze swego swojaka,

którego sława daleko się już rozeszła, powstała myśl, by ze składek publicznych zakupić dla Kurasia kilkumorgową zagrodę włościańską. Dla urzeczywistnienia tej pięknej myśli zawiązał się komitet z udziałem inteligencji, który zerbał dotychczas około 9,000 koron i za tę kwotę zakupił grunt, na jakim właśnie stanęła zagroda dla chłopą poety. Na wykończenie jej brakuje jeszcze około 3.000 koron. Protektorat nad komitetem objął prezes Akademii, hr. Stanisław Tarnowski, bo na prastarem dziedzictwie rodu Tarnowskich urodził się, wzrósł i składał swe proste hymny ubogi śpiewak wiejski. Czy wobec tego brakująca kwota nie powinna znaleźć się rychło, nie ze składek groszowych, lecz z jednorazowej hojnej ofiary.

Jako poeta chłopski, jest Kuraś zjawiskiem w równej mierze zajmującym, jak nad wyraz radosnem. Bo w pieśni swej z opłotków rodzinnej wsi wylatuje na dalekie obszary ojezyste, czuje się częstką nie tylko najbliższej swej gromady, ale całego narodu, zna jego dzieje i dzisiejszą niedolę, w gorących strofach wypowiada niezachwianą wiarę w jego przyszłość. Jest symbolem i zwiastunem obudzenia się tej wielkiej siły, jaka spoczywa w ludzie naszym.



## Muzeum świata i jego dział polski.



Jakby się czytało utopijną powieść przyszłości.

.... Na różnych polach pracy łączą się ze sobą mieszkańcy naszego globu

dla wspólnych celów cywilizacyjnych. Powstają wszechświatowe stowarzyszenia i instytucje, które skupiają się, wiążą w jeden potężny łańcuch duchowy. Wi



domą formą tego ruchu zrzeszeniowego stają się peryodyczne międzynarodowe Zjazdy, rozstrząsające najwyższe wspólne zagadnienia, skierowujące do jednego łożyska myśl ludzką. Jeden z takich kongresów wyłania z siebie stały organ wykonawczy w postaci Urzędu instytucji międzynarodowych. Urząd powołuje do życia „Muzeum świata“, muzeum, w którego olbrzymich salach cała zjednoczona ludzkość staje do opisu...

Sielanka zgodnego rytmu ziemi, jeśli wogóle przyjdzie kiedykolwiek, dziś gubi się jeszcze w dalekiej perspektywie marzeń. Ale marzenia żyją i pragną w jakiejś drobnej cząstce ziścić się teraz. „Muzeum świata“ powstało już! I także my jesteśmy w niem bezpośrednio interesowani. Także my mamy zająć w niem miejsce.

Wydaje się, jakbyśmy żyli na przełomie. Jeszcze pięść, która torowała drogę człowiekowi jaskiniowemu, nie przestała być walnym czynnikiem, regulującym stosunki ludzkie, a jednak nie wszystkie zwycięstwa już do niej należą, pokoleniom naszym dane jest oglądać nowe rodzaje tryumfów, rozwija się współzawodnictwo ducha, pierwsze nieśmiałe pędy puszcza idea współdziałania, pierwiastek solidarności powszechnej przenika zwolna wszystkie dziedziny współczesnego życia. Narody stają wobec siebie na stopie wojennej, lecz muszą już także wspólnie pracować. Nikt nie może zamknąć się na wewnątrz swego środowiska, gdyż zagadnienia, płynące z wymiany, uzależniają to środowisko od innych, wplatają je w sieć stosunków powszechnych. Coraz nowe pojawiają się sprawy, które domagają się podniesienia przed forum świata. Przebywamy już nietylko w sferze marzenia, lecz w sferze faktów, świadczących wymownie o wspólności życia między-

narodowego. Międzynarodowe zjazdy we wszystkich dziedzinach pracy zapoczątkowane przed pół wiekiem ledwie, należą dziś do zjawisk niemal codziennych. Obok nich, rozsiane po całej kuli ziemskiej, istnieją w liczbie przeszło 200 stowarzyszenia międzynarodowe, naukowe, artystyczne, gospodarcze, humanitarne, wychowawcze, techniczne, które usiłują ująć różnorodne przejawy życia społecznego w karby powszechno - ludzkie.

Idea, która je przenika, krystalizuje się na ziemi belgijskiej w szeregu instytucji, których szczytem jest założone przed rokiem „Muzeum świata“.

Belgia stała się w ostatnich latach ogniskiem życia międzynarodowego w najszlachetniejszym znaczeniu tego wyrazu. Tu zwołane bywają najczęściej kongresy międzynarodowe, tu obradują liczne komisje międzyparlamentarne. Owa rola, przyznana w życiu powszechnym małemu temu a tak wysoko rozwiniętemu krajowi, wypływa w znacznej mierze z jego neutralności politycznej, ale także i przyczyn, leżących w charakterze jego ludności. Rutyna nie jest tu tak wszechpotężna, jak w innych krajach, nowe idee i pomysły znajdują tu najrychlej wykonawców, duch doświadczalny panuje w całym życiu, przenikając nawet do publicznego wychowania, które nie cofa się przed śmiałymi eksperymentami. Mały kraj zyskał zaszczytną nazwę „la terre d'experience“, „ziemi doświadczeń“ stał się jak gdyby laboratorium Europy.

W maju 1910 r. obradował w Brukseli Kongres wszechświatowy stowarzyszeń międzynarodowych. W tym wspaniałym zebraniu skupiły się niemal wszystkie sfery działalności i myśli ludzkiej. Kongres ten powołał do życia stały organ wykonawczy w postaci Urzędu centralnego stowarzyszeń

międzynarodowych, który ułatwiać ma tym stowarzyszeniom ich różnorodne funkcje, dążyć do skoordynowania ich wysiłków i ujednostajnienia metod działania. Pod jego zarządem stoi ów niezwykle twórcy twór, w którego istnieniu i my jesteśmy zainteresowani: założone w Brukseli na skutek uchwały Kongresu stowarzyszeń międzynarodowych „Muzeum świata“, jedyne w swoim rodzaju muzeum, które ma dostać obraz kultury całego naszego globu.

Jest ono w zawiązku, lecz szybko się rozwija. Pomieszczone tymczasem w pałacu „du Cinquantenaire“, zanim stanie w Brukseli gmach, na którego frontonie lśnić będzie nieznaną dotąd w dziejach napis: Palais Mondial. Muzeum rozpada się na trzy działy: dział ogólny, dział porównawczy i dział poszczególnych państw i narodów. We wspaniałej tej instytucji, która zobrazować ma dorobek umysłowy i techniczny ludzkości na polu międzynarodowego współdziałania, wyznaczono także Polsce oddzielne miejsce.

„Sekcja polska“ zawierać ma działy: historyczny, krajoznawczy, gospodarczo-społeczny, przemysłowo-handlowy, oświatowo-kulturalny i naukowy. Wszystko, co jest atrybutem państwa, będzie musiało odpaść w Sekcji polskiej, wszystko co naród tworzy, będzie mogło być w niej reprezentowane. Sposób przedstawienia przedmiotu podobnie, jak w całym Muzeum, polega przede wszystkim na grafice, na tablicach, dyagramach, planach, zestawieniach; wobec olbrzymich obszarów, jakie instytucja ma objąć, tylko taka metoda jest dopuszczalną. Sekcja polska zatem nie będzie wymagała kosztownych oryginałów; cyfra, rysunek i model plastyczny w miniaturowym pomniejszeniu spełnią tu znakomicie swe zadanie, niosąc informację o współczesnym życiu Polski we wszystkich dziedzinach.

Pierwsze kroki dopiero stawia sekcja polska. Inicytąwa do utworzenia jej powstała w małym gronie, które składało się z p. Otlet, sekretarza Urzędu centralnego stowarzyszeń międzynarodowych, p. Iwińskiego, współpracownika Instytutu bibliograficznego w Brukseli, i znakomitej rodaczki naszej, dr. Józefy Joteyko, kierowniczki laboratorium psycha - fizycznego w uniwersytecie w Brukseli, redaktorki „La Revue Psychologique“ i założycielki Wyższej Szkoły nauk pedagogicznych. Utworzył się komitet organizacyjny, który na przewodniczącą powołał panią Joteyko. Napłynęły niebawem pierwsze okazy, które Urząd centralny przechowuje do chwili, gdy będzie można przystąpić do rozmieszczenia ich w Sali polskiej, tymczasem zaś komitet zajął się nawiązaniem nici z krajem, dla pozyskania jego współdziałania w tym dziele, cały naród obchodzącym. Pani dr. Joteyko parokrotnie bawiła w tej sprawie w Polsce. Wskutek zabiegów tych potwórzyły się koła miejscowe w Warszawie, w Krakowie, w Poznaniu i we Lwowie, mające przygotować materiał muzealny dla wypełnienia polskiej sali Muzeum międzynarodowego w Brukseli. Lecz urządzenie działu polskiego w tym niezwykłym turnieju ludów jest sprawą nie tylko dobrej woli, której dotychczas nie zabrakło, ale także fachowej umiejętności w różnych dziedzinach i zadanie, które przypadło tu w udziale naszemu krajowi, tylko wówczas zostanie spełnione należycie, gdy wezmą w niej udział najpoważniejsze zreszczenia, w Polsce pracujące. Wtedy także rola komitetu brukselskiego sprowadziłaby się bardziej do dbałości o urządzenie sali, niż do organizacyjnych robót, które imi powinny zająć się kompetentne czynniki w kraju.

Zadanie nie nastęrcza szczególnych trudności, zwłaszcza, że Sekcja polska,



podobnie, jak całe Muzeum ma być dziełem ściśle cywilizacyjnym, z wykluczeniem pierwiastka politycznego.

Znaczenie jej łatwo zrozumieć. Po raz pierwszy w łonie Instytucji międzynarodowej, zwracającej na siebie uwagę całego cywilizowanego świata, wszystkie dzielnice Polski będą mogły łącznie zaświadczyć o swem życiu i rozwoju. Międzynarodowy teren umożliwi nam porozumienie się z ludzko-

ścią, której niejedno o sobie możemy mieć do powiedzenia, wobec której niejedyną fałsz będziemy mogli sprostować. Cywilizowany Zachód zaś, jak o tem świadczy samo wyznaczenie nam miejsca w „Muzeum świata“, zechce z pewnością zapoznać się z kulturą 22-milionowego narodu, który w życiu powszechnem nie przestał nigdy brać czynnego udziału.

W. M.



## Rachunek sumienia.

---

A gdy rok nowy już przed drzwiami,  
To rzućmy okiem poza siebie:  
Żali nie zeszło poza nami  
Ziarneczko na ugoru glebie,  
Cośmy go tam posiali sami,  
Tą własną, pracowitą ręką,  
A czasem podlewali łzami:  
Żali nie zeszło — choć ziarenko?

Nic? nie? — więc z jakimże dorobkiem  
Pójdziemy dalej — Boże święty?!  
Ten i ów idzie z ciężkim snopkiem,  
Kłos bujny, w samą porę zżęty.  
Idą włodarze.... w trudzie, znoju:  
Każdy pomnożył swe talenty,  
Ja tylko jeden w tym zestroju,  
Jak balon pusty a nadęty.

Gdyby nawrócić można z drogi?!  
Nowego roku drzwi otwarte.  
On woła z dala groźny, srogi:  
— „Pokaż człowieku życia kartę!“..  
Nic?! — dla tej biednej dla Niebogi  
Zachodu — nic nie było warte?!  
Jakże ty wstąpisz w moje progi,  
Jeśli twe czoło nie wytarte?

Przefujarzony roczek cały!  
Chwastami zarośnięta rola,  
Zabawy, figle i kawały:  
Do ostatniego — do obola!  
To były nasze ideały,  
Tęczowa głupstwa aureola!..  
I wszystkie dni się zmarnowały!..  
Gdyby nawrócić można z pola! K. Z.

## Człowiek nieżyje

z tego co spożywa, lecz z tego co strawi. Jest to stara prawda. Ale tak samo jest prawdą, że o wiele więcej ludzi wskutek jedzenia aniżeli głodu umiera. To czego strawić nie możemy, obciąża żołądek i jelita, a obciążanie to powoduje wiele cierpień i boleści w żołądku i jelitach; przez nieregularną cyrkulację krwi często też i serce cierpi, następują wzdęcia, odbijanie się, wymioty, zgaga, miewa się nerwowe i febryczne uczucie i t. d. Możemy temu zapobiedz, jeśli przeciw temu użyjemy Feller'a przeczyszczające pigułki z marką „Elsa-pigułki“. Wzbudzają one apetyt, ułatwiają trawienie, uśmierniają kurczę, przeczyszczają, przez co czyszczą krew i chronią system trawienia przed dolegliwościami. Używaliśmy ich przeciw zatwardzeniu i słabej funkcji jelit, jakoteż przeciw nieprzyjemnemu otyciu i

## Najlepszy sposób na oszczędność.

Wielu ludzi ludzi się, że robią oszczędności, gdy kupując przedmiot niezbędny, jak najmniej pleniędzy nań wydają.

Taki sposób kupowania prowadzi właśnie wręcz do przeciwności oszczędności. Bo przypuśćmy, że ktoś musi sobie kupić kieszonkowy zegarek, zwraca się więc pisemnie do bazaru, który obok wielu innych artykułów ofiarowuje także tanie zegarki i każe sobie taki zegarek przysłać.

Zegarek ten jednak nigdy dokładnie nie idzie. Albo spieszy się, a wtedy przychodzi się wszędzie i zawsze za wcześniej, musi się czekać i traci niepotrzebnie czas, pomijając już to, że taki niepotrzebny pośpiech jest powodem wielu nieprzyjemności.

Jeśli znów zegarek spażnia się, przychodzi człowiek zawsze zapóźno, spóźnia często pociąg, termin w sądzie, jarmark i t. p., a to jest wszakże powodem wielu przykrości i szkód.

Już po bardzo krótkim czasie staje taki zegarek bazarowy niespodzianie, bo z powodu złe domykającej się nakrywki sam przez się już diabła wart zegarek przypada prochem i bezpowrotnie się psuje, kończy się na tem, że człowiek właściwie wcale zegarka nie ma i nigdy nie orientuje się w czasie.

Tak więc daje człowiek zegarek do naprawy, co naturalnie kosztuje pieniądze, ale już bardzo prędko kłapacz znowu się psuje, naprawa znowu kosztuje, bo taki tandetny mechanizm nie może wogóle długo służyć.

Tak w kółko: irytacja, opóźnienia, niepełność, koszt naprawy. I kto teraz śmie twierdzić, że przy zakupie „taniego“ zegarka bazarowego cokolwiek się zaoszczędza? Nie można zresztą także nawet i wymagać, aby zegarek bazarowy dobrze szedł. Bo przecież bazar nie są fabrykami zegarków, nie rozpo-

przekonałiśmy się, że żadnych nieprzyjemnych następstw nie powodują, 6 pudełek za 4 K, 12 pudełek 7'60 K, wysyła franko aptekarz E. V. Feller Stubica nr. 663. — (Kroacya).

Z własnego przekonania polecamy też bole uśmierzający Feller'a wonny Fluid z esencji roślin z marką „Elsafluid“ jako wypróbowany środek domowy przeciw reumatycznym, podagrycznym i neuralgicznym bólom głowy, twarzy i całego ciała, przeciw bolowi gardła i pierśi, przeciw nieprzyjemnym skutkom przeziągu i przeziębnienia, do osiągnięcia zdrowego snu, silnych mięśniów ścięgni i wzmacnia nerwy. 12 małe lub 6 podwójne albo 2 spec. flaszki 5 K, 36 małe lub 18 podwójne albo 6 spec. flaszki franko 12'40 K. Wystrzegamy się naśladownictw i zamawiamy prawdziwe preparaty u aptekarza E. V. Feller'a w Stubicy nr. 663 (Kroacya).

rzządzają zawodowcami, którzyby się na zegarkach rozumieli, jeno usiłują obok przeróżnych innych przedmiotów dla zarobku sprzedawać także i zegarki.

Kto się cokolwiek na zegarku rozumie, wie, że najlepsze są tylko zegarki szwajcarskie i taki właśnie kupi, gdyż zegarki te dobrze się przymykają, przed wysłaniem zostają przez fachowców zbadane, na sekundę dokładnie uregulowane i w następstwie tego są potem bardzo dokładne i precyzyjne.

Nie trzeba jednak pisać aż do Szwajcaryi i płacić wysokie cło, by kupić wprost we fabryce prawdziwy zegarek szwajcarski.

Znany światowy dom wysyłkowy zegarków H. Suttner, Lublana (Laibach) Nr. 285, posiada własną protokołowaną fabrykę zegarków w Szwajcaryi, której marka „Iko“ ma sławę w świecie. Stamtąd można wprost bez zagranicznej korespondencji, bez cła bez kosztów pośrednictwa sprowadzić prawdziwy zagranicznej korespondencji, lecz cła bez kolenie fabrycznej już od K 4'10 wzwyż za gwarancją.

Tysięczne uznania z całego świata, między temi liczne z Ameryki stwierdzają, że Suttnera prawdziwe zegarki szwajcarskie są nierównane co do swej dokładności, trwałości i wartości. To właśnie nie jest bazar, lecz fabryka zegarków, w której każdy zegarek przed wysyłką ulega dokładnemu zbadaniu, ustawieniu i uregulowaniu przez fachowców.

Kto chce kupić solidny dobry zegarek, albo wyrobić ze złota i srebra, przedmioty ozdobne i t. d., niechaj zażąda darmo i opłatnie ilustrowanego katalogu ozdobnego H. Suttnera w Lublanie (Laibach) Nr. 285. Oszczędza się w ten sposób dużo pieniędzy na naprawę, dużo spóźnień, irytacji i szkód i ten tylko jest jedyny racjonalny sposób oszczędzania.





Polsko-czeska, chrześcijańska firma

# KARESZ i STOCKI

## BREMEN, Bahnhofstr. 29

przeprawia **do Ameryki**  
pasażerów

i do wszystkich innych, zamorskich krajów po bardzo niskich cenach, bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami, wprost bez przesładania się.  
**Doskonaty, zdrowy wikt. — Rzetelna, uprzejma usługa.**

Podróż Oceanem trwa tylko 5½ dni, cesarskimi pospieszonymi okrętami:  
Kaiser Wilhelm II., Kaiser Wilhelm der Große, Kronprinz Wilhelm,  
Kronprinzessin Cäcilie.

## Firma Karesz i Stocki w Bremen

znając amerykańskie ustawy, zawsze chętnie i bezpłatnie służy dokładnymi pouczeniami, na żądanie wysyła mapy i opisy Ameryki, a przedewszystkiem udziela rady, jak należy podróżować, by bez przeszkód dostać się aż na miejsce, by nie narażać się na wrócenie, a tem samem nie wydawać pieniędzy na marne. Celem zabezpieczenia miejsca na okręcie, należy posłać od każdej osoby zadatek 20 koron na adres Karesz i Stocki, Bremen. Zadatek ten policza się zawsze przy płaceniu za kartę okrętową. Po odesłaniu zadatku otrzyma każdy ważną kartę okrętową wraz z dokładnem pouczeniem do podróży do Bremen

i wszystko inne, co potrzebne.

**KTOBY CHCIAŁ POSREDNICZYĆ, NIECHAJ SIĘ ZGŁOSI LISTOWNIE.**

# Towarzystwo akcyjne rafinerii olejów mineralnych

Adres dla telegr.:  
„Nafta“ Borysław.

Dyrekcja górnicza w Borysławiu

Międzomiastowy  
telefon Nr. 13.

Nasza fabryka narzędzi wiertniczych wykonuje i ma na składzie:

**Żurawie** wiertnicze szczególnie silnej konstrukcji,

**Żerdzie** wiertnicze z najlepszego materiału,

**Świdry** ekscentryczne patentu M. Lozchamps'a, jakoteż wszelkie przybory do głębokich wierceń,

**Tłoki** do wydobywania ropy patentu Mikucki, Krynicki, Zubr.

**Zbiorniki** na ropę opałową,

**Gazowniki** specjalnej konstrukcji,

**Mierniki** na ropę,

**Odlewy** żelazne i metalowe,

**Naprawa** kotłów parowych.

CENNIKI I KOSZTORYSY NA ŻĄDANIE.

## Uczcie się obcych języków!

DOBRE KSIĄŻKI DO NAUKI OBCYCH JĘZYKÓW: ANGIELSKIEGO 1. — i 2:40 K, dokładniejsze 3:60 i 6:80 K, CZESKIEGO 3:60 K, ESPERANTO 60 h. FRANCUSKIEGO 1. —, 3. — i 3:60 K, HISPANSKIEGO 1. — K, NIEMIECKIEGO 1. —, 1:80 i 2:40 K, dokładniejsze 6. — i 8. — K, POLSKIEGO (gramatyka) 2:40 K, PORTUGALSKIEGO 1. — i 3:20 K, ROSYJSKIEGO 1. —, 1:50 i 4:20 K, RUSKIEGO 1:20 K, WĘGIERSKIEGO 2:80 K, WŁOSKIEGO 1. —, 2. — i 4. — K.

KSIĄŻKI DLA TYCH, KTÓRZY JUŻ UMIEJĄ TROCHĘ OBCY JĘZYK, CELEM DALSZEGO ĆWICZENIA SIĘ: ROZMOWY POLSKO-ANGIELSKIE 1:50, 2:40 i 9:60 K, ESPERANCKIE 2:40 K, — FRANCUSKIE 1:50, 1:80, 2:40 i 9:60 K, — NIEMIECKIE 1:50, 1:80, 2:40 i 4:80 K, — ROSYJSKIE 1:50, 2:40 i 5:40 K.

SŁOWNIKI: POLSKO-ANGIELSKI 8. — i 14:40 K, POLSKO-CZESKI 4. — K, POLSKO FRANCUSKI 3. —, 3:60, 7:20 i 8:40 K, POLSKO-ŁACIŃSKI 8. — K, POLSKO-NIEMIECKI 3. —, 3:60, 7:20 i wielki, w 4 dużych opr. tomach 68:00 K, JEZYKA POLSKIEGO (Rykczewski) 7:20 K, POLSKO-RUSKI 6. — K, POLSKO-WŁOSKI 3:60 K.

Małe zamówienia tylko za poprzedniemi przestaniem pieniędzy z dołączeniem 10 do 30 h. na opłatę poczty (za recepisem o 25 h. więcej), większe także za zaliczką.

## JÓZEF JURCZYK

=====  
KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA W BIAŁEJ

=====  
(przy Bielsku — Galicya).  
=====



# PIERZE I PUCH

1 kilogr. szarego dartego K 2—, półbiałego K 2:80, białego K 4—, najlepszego puszystego K 6—, najdelikatniejszego srebrno-białego, dartego K 8—, niedartego puszystego szarego K 3:60, pierwszorzędnego K 4:50, białego K 4:40, K 5:20, K 6—. Puchu szarego K 6—, K 7—, białego K 10—. Puchu piersiowego K 12—, Od 5 kgr. począwszy franko,

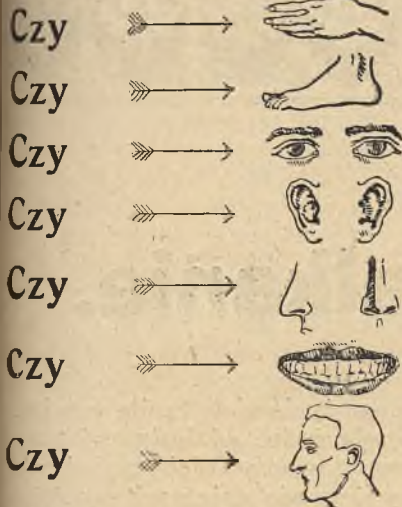
# GOTOWA POŚCIEL

z pierwszorzędnego gęstego czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inletu (nankinu) i pierzyna około 180×120 cm. wielka, z dwiema poduszkami po ok. 80×60 cm. wielk., dostatecznie napełnionemi nowem czyszczonem puszystem szarem pierzem K 16—, półpuszystem pierzem K 20—, puszystem pierzem K 24—. sama pierzyna wielkości około 180×120 cm. K 10—, 12—, 14—, 16—; 200×140 cm. K 13—, 15—, 18—, 20—; poduszka sama wielkości około 80×60 cm. K 3—, 3:50, 4—; 90×70 cm. K 4:50, 5—, 5:50; piernat z pierwszorzędnego gradui wielkości 180×116 cm. K 13—, 15—; od 10 K począwszy franko, opakowanie gratis.

# URZADZENIA DO ŁÓZEK

od 12 K począwszy franko, opakowanie gratis. 1 kołdra flanelowa wielk. około 190×140 cm. różnokol. K 2:90, w kwiaty K 3:60; 1 kołdra lamowa śnieżno biała z boraką 200×126 cm, K 3:20; tygrysia kołdra wielk. ok. 200×125 cm. K 2:40; 1 kapa na łóżko z frendz., do prania wielk. ok. 200×150 cm. biała K 2:80, 3:25, kol. 2:50, 3:05, 3:30. 1 płócienne prześcieradło bez szwu ok. 200×140 cm. K 2—, 2:20, 2:40; 1 prześcieradło flanelowe, kol. K 2:10; 1 prześcieradło wojsk. trwałe, czysto płócienne ze stemplem: „Armatura wojskowa” wielkość około 200×140 cm. K 2:75; 1 gotowy siennik uszyty z prążkow. juty, wielkość około 190×112 cm. K 2:25, 2:80, wysyłka za załączką. M. Berger, Deschenitz, Nr. 47/4 (Böhmerwald).

Materace, kołdry zwykle i przesywane, jak i gotowe poszwy i poszewki podług cennika, który otrzymać można gratis i franco. Nienadające się zostaną wymienione lub pieniądze zwrócone.



Was boli, albo jeśliście się czegoś nabawili z przeciągu albo zaziębienia, przeciw podagrycznym, reumatycznym i wielu innym bolom pomoże Wam, w to wierzyć nam możecie, ponieważżeśmy się o tem sami przekonali, prawdziwy Feller Fluid z m. „Elsafluid”, który zmierza bole, goi, ułatwia wyrzut flegmy i zawsze ulgę przynosi. Nabyć go można 12 małych, 6 podwójnych albo 2 specjalne flaszki za 5 koron franko. 24 małych, 12 podwójnych albo 4 specjalne flaszki za 8 koron 60 hal. franko, jeśli się wprost od wytwórcy sprzedawcy adresując E. V. FELLER, aptekarz w Stubicy, nr. 663 (Kroacya).

**Jak gbybyście z ciężkiej choroby nagle wyzdrowieli.**

Wielkie uczucie macie po działaniu Feller'a ratarbarowych pigułek z m. „Elsa-pigułki”, jeśliście takowych przy obstrukcyi i rozmaitych innych niedyspozycyach żołądka i jelit raz wzywali. Krótce znika nieprzyjemne uczucie i każdy je w domu w zapasie trzymać będzie, tak samo jak i my i wiele tysięcy ludzi prawdziwie Feller'a preparaty w domu na pogotowiu mają jako prawdziwego

**przyjaciela swojej rodziny**

Feller'a pigułki kosztują 6 pudełek 4 korony franko, 12 pudełek 7 koron 60 halerczy. — Abydwa prawdziwe preparaty zamawia się tylko u wytwórcy.

**E. V. FELLER Aptekarz w Stubicy, nr. 663. (Kroacya).**



# Wojna na Bałkanie.

Kiedy zeszłego roku długa wojna turecko-włoska była na ukończeniu, kiedy toczyły się rokowania o zawarcie pokoju, nastąpił na półwyspie bałkańskim wybuch nowej wojny, którą rozpoczęły aż cztery państwa chrześcijańskie, położone na Bałkanie, przeciw dawnemu ciemiężcy swemu, Turcyi.

Wybuch wojny tej podzielał na Europę, jak uderzenie piorunu, ukazało się bowiem widmo ogólnie - europejskiej wojny.

I zaledwie znowu skończyła się ta straszna wojna Słowian z azyatami, gdzie setki tysięcy legło trupów, i jeszcze nie obeschły pobojowiska z krwi walczących chrześcijan i mahometan, kiedy przyszło do podziału posiadłości tureckich pomiędzy zwycięzców, którzy walczyli ramie przy ramieniu z nienawistnym swym wrogiem i ciemiężcą, i kiedy zdawało się, że przyszedł już koniec jedynego państwa mahometańskiego w dwudziestym wieku w Europie, kiedy zdawało się, że na meczetach w miejsce półksiężyców zajaśnieją krzyże, poczęli się między sobą sprzymierzeńcy kłócić o każdy kawałek zdobytej ziemi, przyszło do tego, że dawni współtowarzysze krwawej doli, to jest Bułgarzy, Serbowie i Grecy stanęli jeden przeciw drugiemu z bagnetem do piersi.

Na domiar zaś tego Rumunia, sąsiadka Bułgarii, która ani jednej ofiary.

ani jednego życia nie straciła w tej wojnie, poczęła żądać od Bułgarii prawie że połowę obszarów zdobytych krwią i poświęceniem się dzielnych synów ojczyzny, gdy zaś Bułgaria nie chciała się zgodzić na wygórowane i niczem nieuzasadnione pretensje Rumunii, ta również zwróciła paszcze swych armat, Turcyja zaś niedawno pokonana widząc, że sprzymierzeńcy walcą ze sobą, postanowiła zemścić się na tych, od których najwięcej pokonana została i przycięta chcąc odzyskać choć część straconych swych posiadłości, wypowiedziała również wojnę Bułgarom.

I dziś stoimy znowu wobec niepewności, co będzie z Bułgarią, jak roku zeszłego wyczekiwaliśmy, co stanie się z Turcyją.

Dziwne doprawdy i niezbadane są losy; zeszłego roku czytaliśmy, jak wojsko bułgarskie pod ogniem dział i karabinów tureckich, które ich dziesiątkowały, rzuciły się do ataku na bagnety z taką furją, że Turcy wprost osłupiali z przerażenia i w panicznym strachu rzucali się do ucieczki. Wprost jak huragan, jak lawina szły zastępy bułgarskie na forty tureckie, które nieprzyjaciel rzucił, ratując tchórzliwą, czy też przerażoną duszę, a w siódmym już dniu po przekroczeniu granicy tureckiej byli Bułgarzy w posiadaniu jednej z najsil-



niejszych twierdz tureckich. Świat się zdumiał tym walecznym czynem, bo jak fachowcy osadzili, Kirk-Kilise trzeba będzie zdobywać co najmniej kilka tygodni przy pomocy ciężkich dział oblężniczych i całej sztuki wojennej, a tu za działa i miny podziemne wystarczyła bohaterska odwaga zastępów, które szły na wroga celem wyswobodzenia swych braci z haniebnego jarzma niewoli i ucisku tureckiego. Bo przyczyną wybuchu wojny była chęć oswobodzenia tych Bułgarów i Serbów, a względnie Greków, którzy zamieszkiwali Macedonię, Starą Serbię i inne kraje tureckie. W Macedonii, bowiem już od dawna toczyły się ustawiczne walki powstańcze, tworzyły się czety czyli oddziały ochotników bułgarskich, które ustawicznie szarpały i nękały wojska tureckie, celem wywalenia sobie ludzkich swobód, lecz były to walki daremne.

Dzisiaj znowu widzimy, że okryci sławą zwycięzców ci, którzy tyle krwi przelali, nie tylko za swoich braci, lecz i za pobratymców, t. j. Serbów i Greków, stoją nad przepaścią, bo z jednej strony ci, za których krew przelewał, Serbia i Grecja, z drugiej zaś strony Rumunia, a na koniec i Turcja szarpa Bułgarię i tak ostatnią wojną wycieńczoną.

Zamiarem naszym nie jest opisywać straszne tragedje bałkańskie, bo po części znają czytelnicy to z dzienników i pism, a zresztą nikt dzisiaj nie może przewidzieć, jaki koniec weźmie pożoga bałkańska, chcemy dać tylko krótki opis państw należących do Związku bałkańskiego.

Związek bałkański powstał w cichości w połowie maja 1912 r.: na mocy zawartego układu między czterema państwami chrześcijańskimi na półwyspie bałkańskim zobowiązano się zgodnie i solidarnie wystąpić do walki w

obronie ciemiężonych chrześcijan z Turcyą, ostatnią wojną z Włochami osłabioną i targaną wewnętrzną niezgodą i walkami stronnictwami.

Do związku przystąpiły Czarnogóra, Bułgaria, Serbia i Grecja.

Czarnogóra jest to małe państwo, w niedostępnych górach, położone między austriacką Hercegowiną, a Albanją w pobliżu Dalmacyi. Kraik ten ma zaledwie 9.000 km kwadratowych powierzchni, 258.000 mieszkańców, to jest prawie tyle, co stołeczne miasto Galicyi Lwów. Ze Czarnogóra zachowała dotychczas niepodległość, to dzięki tylko dzielności swych mieszkańców i niedostępności gór, pomiędzy którymi jest położona. Armii właściwej tam niema, tylko każdy obywatel od 18 do 60. roku życia jest obowiązany do walki z nieprzyjacielem, ma broń u siebie w domu i na wezwanie króla musi spieszyć do szeregów. Państwo to może wystawić do boju 35 do 40 tysięcy doborowego żołnierza, każdy bowiem Czarnogórzec jest doborowym strzelcem. Od roku 1860 panuje w Czarnogórze Mikołaj I., który dopiero od paru lat ma tytuł królewski, zaś przedtem był księciem. Czarnogórcy to naród słowiański, mowę mają podobną do naszej a zblizoną bardzo do języka serbskiego.

Serbia leży na południe od Węgier, obejmuje 48.000 kilometrów kwadratowych (mniej niż od Galicyi o 36.000 kilometrów kwadratowych) i około półtrzecia miliona mieszkańców. Kraj jest to górzysty i lesisty, bardzo urodzajny, lecz dopiero w ostatnich czasach dźwiga się z nędzy, jaką na niego sprowadziła kilkowiekowa niewola turecka. W ostatnich zaś latach podniosło się rolnictwo i sadownictwo i tak n. p. z mocy zarządzeń rządowych każdy okręg musi utrzymywać szkółkę drzew owocowych obszaru 5 ha, a szkółek jest w Serbii

przeszło 60; drzewka z nich sprzedaje się bardzo tanio mieszkańcom odnośnego okręgu, a co zbędzie, używają na obsadzenie dróg.

Corocznie odbywają się dla włościan kursa praktyczne sadownictwa, na których wykształceni nauczyciele uczą ich sadzenia, wycinania i pielęgnowania drzew owocowych, a również najlepszego sposobu fabrykacji suszonych śliwek, bo drzew śliwkowych jest najwięcej w Serbii.

Chów inwentarza bardzo jest w Serbii rozwinięty, przedewszystkiem jednak chów nierogacizny.

do 500 kg, jest całe maści płowej, o rogach ogromnych. Bardzo wytrzymałe, nadające się przedewszystkiem do pociągu.

W celu powiększenia wzrostu, rząd urządził stacye buhaji, które sprowadza z Szwajcaryi i krzyżuje z bydłem krajowem.

W ten sposób podniesiono także wydajność mleka.

Wskutek zerwania stosunków handlowych pomiędzy Serbią a Austryą, handlarze dzisiaj wywożą bydło przeważnie do Włoch i Egiptu.

Rząd serbski pobudował w tym celu



Żołnierze tureccy czatujący na nieprzyjaciela.

Swinie serbskie, silnego zarodu, szybko się tuczące, odporne na choroby wszelkie, dla gospodarzy są źródłem znacznych dochodów.

Taksamo rozwiniętą jest hodowla bydła rogatego, a zanim zerwane zostały stosunki handlowe z Austro-Węgrami, Serbia wysyłała tam rocznie przeszło 80.000 bydła rogatego.

Bydło tamtejsze niewielkie, wagi 450

wielkie obory w Soluniu, w których pomieszczają bydło, zanim załadowane zostanie na okręty.

Po nieudanych próbach wysyłki żywych świń do Francyi, biją je teraz na miejscu i wysyłają zagranicę, jako peklówkę, szynki, słoninę i t. d.

Przemysł zaś jest dopiero w zarodku. Serbowie zajęli dzisiejsze siedziby jeszcze w 7-mym wieku po Chrystusie



po Włochach i Awarach, którzy dawniej zamieszkiwali także dzisiejsze Węgry. Od 12-tego wieku stanowią Serbowie silne już państwo, a w wieku 14-tem ich

monarcha używa tytułu królewskiego i należy do potężnych władców na półwyspie bałkańskim.

W roku 1389 przyszło do rozstrzy-



Powstańcy macedońscy podczas odpoczynku.



gającej bitwy z Turkami na Polu Kosowem, zakończonej klęską Serbów. Król jej Łazarz I. zginął na polu bitwy i odtąd Serbia przeszło 400 lat dźwigała jarzmo ciężkie niewoli tureckiej.

Dopiero w roku 1804 Jerzy Karadźordzia (Czarny) zorganizował powstanie przeciw Turcyi i zdobył Belgrad, a chociaż uległ przemocy, to dotąd powstania się powtarzają i zdobywają wolność i zupełną niepodległość; jako księstwo występuje Serbia w roku 1870 po zwycięskiej wojnie Rosyi z Turcyą.

Zaś w roku 1882 ogłosiła się królestwem, a w roku 1888 uzyskała konstytucyę od króla Milana z rodu Obrenowiczów.

W roku 1903 sprzysiężeni oficerowie zamordowali w okropny sposób następcę Milana, Aleksandra razem z żoną Dragą, który rządził nieudolnie i wzbudził ogólną niechęć przeciwko sobie, a skucepżyna (sejm) obrała króla Piotra Karadźeordźewicza, który obecnie panuje: Stolicą Serbii jest miasto Belgrad nad rzeką Dunajem, które liczy 60 000 mieszkańców i jest ważne jako punkt handlowy i twierdza.

**Bułgaria** leży na wschód od Serbii; od północy graniczy z Rumunią, od wschodu z Morzem Czarnem, od południa graniczyła jak Serbia z posiadłościami tureckimi, które zdobyła w poprzedniej wojnie, a które teraz znowu po trochu Turcyja odbiera, tak że nie wiadzieć jeszcze, gdzie będzie granica południowa — to okaże przyszłość.

Krafną ta obejmuje 100.000 kilometrów kwadratowych powierzchni i około 4 miliony mieszkańców.

Bułgaria jest taksamo, jak Serbia, krajem przeważnie rolniczym.

Uprawiają tam również dużo pszenicy i kukurydzy, hodują dużo doskonałych owoców, a oprócz tego uprawa ryżu dość jest tam rozpowszechnioną.

Ziemia jest dobra, a uprawa roli i hodowla bydła na wysokim stopniu rozwoju.

Wedle ostatnich statystycznych danych, sprzedawano przed wojną blisko 2 i pół miliona bydła rogatego do Turcyi, a ogólna ilość eksportowanego żywego bydła dochodziła do 7 milionów sztuk.

Oprócz bydła eksportuje Bułgaria pszenicy za 30 milionów franków rocznie, z czego sama Belgia kupuje za przeszło 12 milionów franków, eksport kukurydzy przynosi przeszło 15 milionów, a olejku różanego 5 milionów franków.

Własność ziemska jest nadzwyczaj rozdrobioną, wskutek czego podniesienie rolnictwa możliwe było jedynie na drodze stowarzyszeń rolniczych, które rząd całemi siłami popiera.

Wszędzie urządzone są szkoły rolnicze, stadniny, gospodarstwa wzorowe, a nawet w wojsku odbywa się nauka rolnictwa.

Kredyt rolniczy nadzwyczaj jest rozwinięty.

Kasy pożyczkowe istnieją oddawna już, ale właściwy ich rozwój datuje się dopiero od roku 1894, kiedy za staraniem rządu nastąpiło zlanie się wszystkich kas pożyczkowych w bank centralny, którego kapitał wynosi obecnie 38 milionów franków, z rezerwą 10 milionami franków, a który ma 200 filii rozrzuconych po całym kraju.

Rozwój ekonomiczny krajów bałkańskich jest już dzisiaj zapewnionym, a może być świetnym, jeżeli Serbia uzyska port na morzu Adryatyckiem, a Bułgaria na morzu Egejskiem, bo to tylko ułatwiłoby komunikacyę wszechświatową i zbyt na płody rolnicze, który dotychczas bardzo był utrudniony.

Bułgarzy przywędrowali z Azji w szóstym wieku po Chrystusie, za-



wojowali miejscowych Słowian, ale z czasem przyjęli ich język, zwyczaje i obyczaje i stali się narodem słowiańskim.

Historia ich podobna jest do historii Serbów. Przez 500 lat, t. j. od roku 1373 do 1878 byli pod obuchem tureckim, w roku 1878 uzyskała Bułgaria zupełną autonomię wewnętrzną i tytuł księstwa, ale musiała uznawać zwierz-

ście koronował się w Tyrnowo, w starożytnym mieście koronacyjnym bułgarskim, stolicą bowiem kraju jest Sofia, licząca przeszło 50.000 mieszkańców. W Bułgarii leży nad Morzem Czarnym miasto Warna, pod którym zginął w bitwie z Turkami w r. 1444 król polski i węgierski Władysław Warneńczyk z rodziny Jagiellonów.

Grecja obecna zajmuje południową



Generał bułg. Iwan zdobywca Adryanopola ze swym sztabem i obrońca Adryanopola Szukri Pasza.

chnictwo Turcyi. Pierwszym księciem był Aleksander Batenberski, po nim nastąpił obecnie panujący Ferdynand I. z rodziny książąt Koburskich, który w roku 1911 ogłosił się królem i uroczy-

kończył półwyspu bałkańskiego i szereg wysp w sąsiedztwie Morza Śródziemnego razem o powierzchni 65.119 km kwadratowych, o ludności przeszło półtrzecia miliona. Jest to kraj górz-



sty, skalisty i mało urodzajny. Grecya w starożytności miała wspaniałe dzieje, i już przed trzema tysiącami lat miała wysoką kulturę i doszła do niebywałej doskonałości na parę set lat przed Chrystusem.

W owym czasie żyli tam znakomici myśliciele i uczeni, wieley prawodawcy, nieźrównani mowcy, historycy, mistrze budownictwa i t. d.

Na 146 lat przed Chrystusem zawojowali Grecyę Rzymianie, po upadku cesarstwa rzymskiego zachodniego należała Grecya do cesarstwa wschodniorzymskiego, czyli bizantyńskiego, któ-

Pierwszym królem Grecyi został na życzenie mocarstw Otton, książę bawarski, który w roku 1844 nadał państwu konstytucyę, kiedy zaś Otton ustąpił z powodu zamieszek, zgromadzenie narodowe powierzyło tron księciu duńskiemu Wilhelmowi, który objął rządy pod imieniem Jerzego I. W roku 1897 rozpoczęła Grecya wojnę z Turcyą, ale poniosła klęskę i tylko dzięki interwencyi mocarstw nie straciła nic ze swego obszaru.

Obecna ludność Grecyi nie pochodzi w prostej linii od dawnych starożytnych Greków, ale powstała ze zmieszania się



Pobojowisko na linii Czataldża.

rego stolicą był Konstantynopol, zwany także Bizancyum. Gdy zaś w r. 1453 Turcy zawładnęli Konstantynopolem i pobili cesarstwo Bizantyńskie, przeszła również i Grecya pod panowanie tureckie i jęczała w niewoli aż do r. 1828, kiedy po dłuższej walce powstańczej poparta przez narody europejskie uzyskała niepodległość, a w roku 1830 tytuł królestwa.

z rozmaitymi ludami, jakie napływały w ciągu wieków do Grecyi; również język grecki tak zwany nowogrecki różni się wiele od owego języka starożytnych Greków, którzy nam pozostawili w spuściźnie tyle znakomitych dzieł.

Poznawszy w krótkości historyc czterech państw należących do Związku bałkańskiego, wspomnimy w ogólnych zarysach o Turcyi, bo, jak widzimy,



prawie wszystkie państewka jęczały w niewoli tureckiej.

**Tureya**, zwana państwem Osman-  
skim, dzieli się na Turcyę europejską

i azyatycką. Turcyę europejską obejmowała na półwyspie bałkańskim, położonym na wschód od Włoch, następujące kraje: Albanie, Epir, Macedonię i



Greczynka w stroju narodowym.

południową połowę starożytnej Tracyi. Wszystkie te kraje zostały w ostatniej wojnie zdobyte przez Związek bałkański, dopiero teraz Turcyja, korzystając z wojny pomiędzy Bułgarami, Serbami i Grekami, stara się je nazad odzyskać a niektóre już zdobyła — co zaś z tego jej zostanie, nie można dziś przewidzieć, tembardziej że Europa nie może się zgodzić na to, aby Turcyja cośkolwiek odzyskała.

Ziemie w Turcyi to dzikie i górzyste; żyzną jest tylko nadmorska nizina

wniej się znajdowały liczne i bogate państwa, jak: Lydia, Fenicya, Palestyna, Assyrya, Babilonia i t. d.

Ludność składa się z Turków, Arabów, Kurdów, Ormian, Greków, Żydów i t. d.

Przeważna część ludności wyznaje Islam czyli religię Mahometa, ale jest też wiele chrześcijan.

Przed 700 laty Turcy byli małym szczepem rasy mongolskiej, trudniącej się pasterstwem w małej Azji, dokąd przybyli z Turkiestanu, położonego w



Jan Nikiforow bułgarski minister wojny.

Jan Putnik, naczelny wódz armii serbskiej.]

Królewicz Konstanty naczelny wódz armii greckiej.

przy ujściu rzeki Wardaru z miastem portowem Saloniki i rozleglejsza równina nad doliną rzeki Marycy, z miastem Adrianopolem.

Stolicą Turcyi jest Konstantynopol, zwany przez Turków Stambułem nad cieśniną morską Bosforską. Turcyja europejska obejmowała 190.000 km kwadratowych obszaru, 5 milionów 800 tysięcy mieszkańców, zaś azjatyckie posiadłości są dziesięć razy większe co do obszaru, lecz ludności tylko 16 milionów. Obejmuje również kraje, gdzie da-

Azji zachodniej na zachód od Chin. Przed 600 laty przywódca ich Osman zorganizował większe państwo i rozpoczął podboje, które syn jego Urban prowadził dalej i wkrótce zawojował całą Małą Azję, przeprowił się przez Bosfor i wkroczył do Europy.

Na półwyspie bałkańskim było wtedy strupieszale cesarstwo bizantyńskie, które uległo z czasem zupełnie przemocy tureckiej.

Również Bułgarów i królestwo serbskie, jak wyżej wspomnieliśmy, po kłę-



na Kossowem Polu w roku 1389 zawojowali, a Mahomet II. zdobył w roku 1453 Konstantynopol i uczynił go stolicą swego państwa. Wspaniałą świątynię św. Zofii zamienił na meczet.

W wieku 15. i 16. stale ich potęga wzrastała; zawojowali znaczną część Węgier ze stolicą Budą; Węgrzy blisko 150 lat jęczeli pod jarzmem tureckiem.

Z początkiem 17. wieku rozpoczęli Turcy wojować z Polską i z początku zadali jej kilka klęsk, zajęli nawet Kanię i całe Podole, ale kiedy na tronie polskim zasiadł król Jan III. Sobieski, Turcy zaczęli ponosić klęskę za klęską. W roku 1683 wyruszyli Turcy z 100-tysięczną armią na Wiedeń, gdzie stanął wówczas cesarz Leopold I. Cesarzowi pospieszył na pomoc Sobieski i rozgromił ich zupełnie. Można śmiało powiedzieć, że odtąd nastąpił upadek wewnętrzny i rozstrój Turcyi, która do tej chwili utrzymała się jedynie dzięki wzajemnej zazdrości państw europejskich.

Nie od rzeczy zaś będzie przypomnieć historię Macedonii, o której pojął toczą obecnie walki Bułgarowie, Serbowie i Grecy, jak również dzieje i pochodzenie Rumunów ze względu na nagłe wysunięcie się Rumunów na wielką rolę polityczną i stosunek ich do Słowian bałkańskich. Historię Macedonii pozwolimy sobie troszeczkę szerzej opisać, a to z tego powodu, że historia ta jest bądź co bądź dosyć ciekawa i mało znana.

**Macedonia.** Starożytni Grecy uważali lud osiadły w Macedonii za barbarzyńców, a legenda drzew genealogicznych ich królów wywodzi się od związku Zeusa z Tyją, córką Deukaliona, podczas igrzysk olimpijskich. Był to król iliryjski, z dużą przymieszką krwi tracko-frygijskiego, a może i elazgijskiego.

Pierwotnie krainę, zamieszkałą przez ów lud, a położoną na północy Grecyi, Hellenowie nazywali Ematią, kiedy zaś nazwa Macedonia powstała, nie wiadomo, Historya podaje, że na 700 lat przed Chrystusem pojawił się Perdykkas, pierwszy organizator państwa macedońskiego i król tegoż. Następcy tego Perdykkasa rozszerzyli granice państwa. W latach 540 i następnych przed Chrystusem panował król Amyntas, po którym objął panowanie syn Aleksander I. Za tego ostatniego rozpoczęły się wojny perskie. Od epoki tych wojen rozpoczyna się pewniejsza historia Macedonii.

Aleksander I. w r.490 został pobity przez Mardoniusza, jednego z wodzów Xerksesa, i shodowany dla Persyi. Lecz po 20 latach zdołał zgromadzić tyle wojska, że w bitwie pod Plateami zrzucił jarzmo perskie i odzyskał wolność.

Następnie objął panowanie brat Aleksandra I., Perdykkas II, który w czasie wojny peloponeskiej występował po stronie Spartan. Perdykkas panował od r. 454 do 413. Pozostałych po śmierci Perdykkasa II. następców wymordował syn jego naturalny, Archelaus. Wielki przyjaciel kultury helleńskiej, Archelaus, przeszczepiał urządzenie greckie do swego kraju, krzewił rolnictwo, zakładał i obwarowywał miasta, organizował wojsko i podniósł państwo do znacznej potęgi. Król ten przeniósł rezydencję swoją z Edessy do miasta Pella, które zasłynęło dzięki temu, że Archelaus na dworze swoim gościł Hippokratesa, Eurypidesa i innych znakomitych mężów Grecyi. Archelaus również pierwszy kazał bić drogi między miastami, podniósł handel i wogóle tak rządził krajem, że po jego skonie Macedonia okryła się żałobą.

W stanie kwitnącym kraj przejął syn Archelausa Filip II. (r. 359—333), który zaczął podboje na rzecz Macedonii i ostatecznie w bitwie pod Cheroneą doszedł do panowania nad Grecją.

Do największej potęgi Macedonia doszła za panowania Aleksandra, zwanego w historii Wielkim, inaczej Macedońskim, syna Filipa II. Aleksander Wielki nie tylko podniósł organizację własnej ojczyzny, ale zrobił Macedonię

Macedonię, nieudolni zaś królowie nie mogli sobie dać z Macedonią rady.

Wreszcie za panowania Demetriusza II. (242—233) i brata jego Antygona Dozona (233—221) stacjali z Macedończykami nieustanne boje Grecy, starając się wyzwolić z pod ich panowania. Wreszcie za panowania następcy poprzednich, Filipa III., z pomocą Grekom przyszli Rzymianie i w r. 197 pod Kinoskefale pobili Filipa, złamawszy



Essed Pasza były obrońca Skutari w otoczeniu wodzów albańskich.

władczynią połowy świata. Dla siebie zaś pozostawił w historii sławę wielkiego wodza i znakomitego strategika wieków średnich.

Trzynastoletnie jednak panowanie Aleksandra (333—320) nie utrwaliło potęgi macedońskiej. Po śmierci jego, z powodu licznych powstań w podbitych krajach, a głównie skutkiem intryg na dworach późniejszych panujących, zmieniających się często, Macedonia upada. Przez całe stulecie po skonie Aleksandra Wielkiego padał cios za ciosem na

do reszty potęgę Macedonii, zmuszono przytem Filipa do zmniejszenia armii do 5.000 ludzi, wypłacenia 1000 talentów kontrybucyi i zobowiązano, że bez pozwolenia żadnej wojny prowadzić nie będzie.

Syn i następca Filipa, Persensz, był ostatnim królem Macedonii. Panował on od roku 174-168; zamierzał on podnieść potęgę Macedonii. Rozpoczął wojnę z Rzymianami, a w bitwie 4. września 168 r., przez konsula rzymskiego Pawła Emiliusza został na głowę



pobity i oddał Macedonię Rzymianom. Przez następnych 20 lat Macedonia była terenem ciągłych zamieszek.

Na czele ludu stanął niewolnik An-  
driskos i wzniecił powstanie przeciwko  
Rzymianom, lecz w bitwie pod Pydną  
w 149 r. został ujęty. W kilka lat póź-  
niej ogłosił się królem macedońskim  
pod imieniem Aleksandra, jako syn  
Perseusza, drugi uzuspator którego w  
r. 143 podczas bitwy zabito.

**Rumunia.** Trudno jest stwierdzić  
właściwe pochodzenie ludu rumuńskie-  
go uznawanego ogólnie za romański.  
Za protoplastów historycznych Rumu-  
nów uważać należy kolonistów rzym-  
skich, a właściwie italskich, których  
cesarz Trajan osadził w Dacyi w XIII.  
wieku; pod naciskiem najazdów, pły-  
nących z Azji, założyli potomkowie  
tych kolonistów księstwa Mołdawii i  
Wołoszczyzny, musieli jednak spłacać  
Turkom haracz od r. 1392 do 1716, a



Cofanie się wojsk serbskich z Albanii.

Wreszcie Rzymianie wcielili Mace-  
donię do swego państwa i ogłosili ją ja-  
ko prowincję rzymską, którą cesarz  
Dyoklecyan podzielił na dwie połowy:  
Macedonię prima — i Macedonię se-  
cunda.

W epoce wędrówki narodów prze-  
bywali w Macedonii Gotowie, Hunno-  
wie, Awarowie, a w końcu Słowianie,  
którzy w siódmym stuleciu naszej ery  
zajęli prawie całą krainę. W IX wieku  
Macedonia dostała się w ręce Bułgar-  
ów i odtąd dzieliła ich los aż do chwili  
wyswobodzenia się Bułgarów z pod ja-  
rzmą tureckiego.

potem dostali się zupełnie pod jarzmo  
tureckie, zawarłszy z cesarzem Pio-  
trem Wielkim alians przeciwko Por-  
cie.

W r. 1809 zajęła ziemie te Rosya a  
pokój adryanopolski dał Rumunom  
prawa utracone w r. 1716, oraz przy-  
wilej wybierania sobie „hospodara“.  
W r. 1859 hospodarem Mołdawii i Wo-  
łoszczyzny obrany został książę Cuza,  
a Porta zatwierdziła tę unię personal-  
ną w r. 1861. Kongres berliński w roku  
1878 uznał niepodległość unii teryto-  
ryalnej obu księstw pod nazwą Rumu-  
nii, w r. zaś 1881 uczyniono ją króle-



stwem, osadziwszy na tronie rumuńskim księcia Karola Hohenzollerna, panującego do dziś.

Etnolog bukareszteński Emil Fischer na podstawie długoletn. studyów wywodzi, że Rumuni są właściwie Trako-Romanami. Znaczyliby to, że koloniści italscy Trajana, który był Dakiem z urodzenia, zasymilowali ludność miejscową. Potem jednak, w ciągu szeregu wieków, nabrali oni dużo, bardzo dużo krwi słowiańskiej, a także obyczaju i języka słowiańskiego. Brali także to wszystko i od Greków i od kogo się zresztą dało.

w sobie żywiołowy temperament i melancholię prawdziwego Słowianina z ostrym, zdrowym rozsądkiem romańskim. Ta mieszanina odbija się i w języku i w mowie. Stanowi ona mozaikę słów francuskich, łacińskich, madzjarskich, albańskich, bułgarskich, greckich, tureckich i rosyjskich.

W języku tym można rozróżnić 3 dyalekty: dacko-rumuński, macedo-rumuński i istro-rumuński.

W XVIII. wieku, Jenaszycza Vacarescu był pierwszym poetą rumuńskim. Język grecki panował tam wówczas wyłącznie jako mowa zamożniejszej lu-



Miasto albańskie Skodar od strony morza.

Dlatego nie można ich dziś uważać za lud ściśle rumuński. Są oni i pozostaną zapewne rasą mieszaną, w której dominuje pierwiastek romański, ale przy bardzo silnej domieszce krwi słowiańskiej.

Ta mieszanina krwi znajduje u nich swój wyraz w ludowej poezji rumuńskiej, która z niezwykłą siłą łączy

dności. W początkach XIX. w. przyszła szkoła neogrecka, której żarliwym propagatorem był Janko Vacarescu. Ale pod wpływem zakarpaćskich Rumunów, wróciła Rumunia do wzorów łacińskich. Bazyli Alexandri wydał zbiór poezji i pieśni ludowych rumuńskich. Literatura poczęła ulegać wpływowi francuskim, odznaczyli się na polu pi-



śmiennictwa, zwłaszcza poezyi, Demetriusz Bolinteano i Grzegorz Alexandrescu. Około r. 1760 nastąpił nowy zwrot ku pierwiastkom ludowym pod wpływem towarzystwa literackiego „Junimea” — i kierunkiem Michała Eminescu. Na polu powieści i noweli odznaczył się Zeffirescu i krytyk Majorescu, w dziejopisarstwie Hasden i Xenopol, w poezyi obecna królowa Carmen Silva.

Gdy wybuchła wojna Turcyi z państwami bałkańskimi, dyplomaci europejscy byli przekonani, że Turcyja zwycięży, albo państwa bałkańskie odniosą nieznaczące zwycięstwa, tymczasem okazało się, że Turcyja europejska przestała prawie istnieć, a oręż bułgarski nieśmiertelną okrył się chwałą w wspaniałych rozprawach Krzyża z Półksiężycem, staczanych u schyłku roku zeszłego i z początkiem bieżącego. Cały świat spoglądał z podziwem i zachwytem na te niezwykle militarne sukcesy Bułgarów, osiągnięte na rozlicznych polach, dzięki bezprzykładnej w dziejach brawurze i pogardzie życia. I nikt nawet nie stara się w najmniejszą poddać wątpliwość faktu, że świetny rezultat pierwszej wojny bałkańskiej li tylko Bułgarom w łwiej części był do zawdzięczenia.

Grecy, Serbowie i Czarnogórcy w porównaniu z Bułgarami w całej kampanii odgrywali podrzędną rolę. Bułgarzy swym nadludzkiem wysiłkiem rozgromili butwiejącą potęgę turecką, zagrażając nawet Stambułowi, gdzie pragnęli podyktować pokojowe warunki.

Bułgarzy rzucili Turcyę pod swoje stopy i bezprzykładnie sprawili jej upokorzenie.

Turcyja przestała istnieć jako państwo europejskie, a Bułgaryę opromieniła aureola potężnej sławy.

W drugiej wojnie kolej się jednak zmieniły. Bułgaryja doznała strasznego

upokorzenia. Nie tylko ze strony swoich dotychczasowych sojuszników, ale także ze strony Turcyi, tej rozgromionej doszczętnie Turcyi, co niedawno kornieanosila błaganie o zaniechanie nieprzyjacielskich kroków.

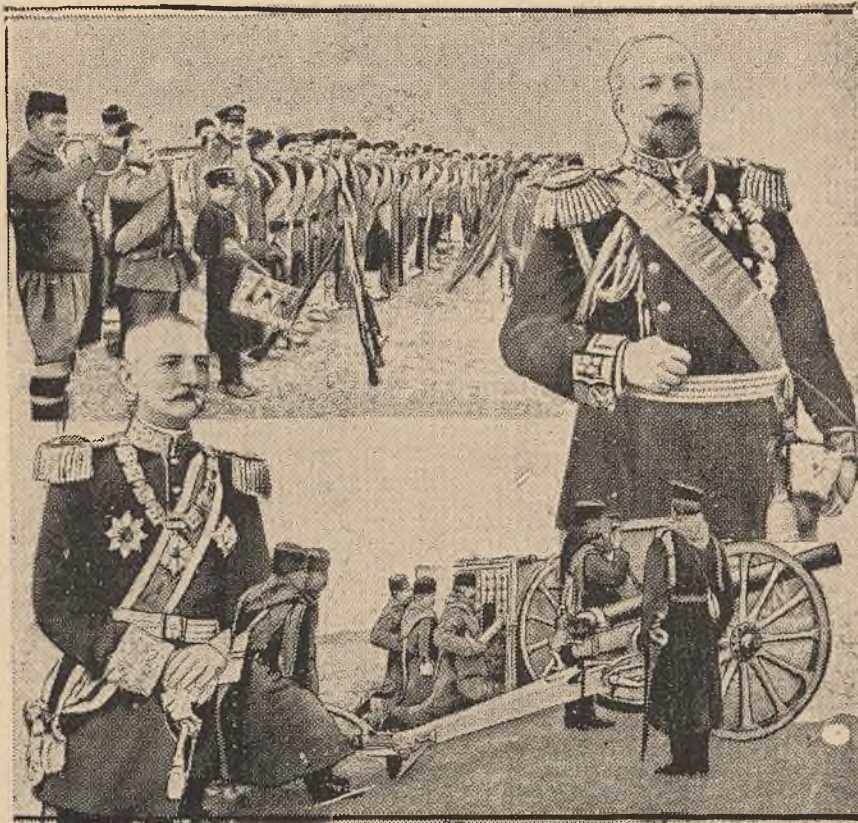
Dzisiaj Bułgaryja rozgromiona na całej linii.

Turcyja zaś, korzystając z niezgody dawnych sprzymierzeńców, mordujących się w okrutny sposób w Macedonii, ziejąc uczuciem krwawego odwetu na Bułgarach, za Kirk-Kilisse, Lile i Burgas, oraz Adryanopol i tyle innych hańbnych swoich porażek, wtargnęła do Bułgaryi i w pochodzie tryumfalnym, nie natrafiając na większy opór, zajmuje bułgarskie ziemie, pałac i niszczy wszystko po drodze. Inny duch powiał wśród świata muzułmańskiego, Turcyja staje się panem w swej ojczyźnie. Nie pomagają środki, wymyślane przez dyplomatów europejskich, ani ich groźby ani ich rady, Turcyja idzie śmiało do celu po trupach niedawnych swoich pogromców. Bułgaryja, ze wszech stron osaczona nieprzyjaciółmi, zwraca się do mocarstw o interwencyę, jak Turcyja czyniła w chwilach swych najkrytyczniejszych.

Jak skończy się pożoga bałkańska, ile jeszcze krwi się przeleje, ile setki tysięcy rodzin pozostanie bez ojca, ile matek i żon wyleje łez krwawych za swymi synami i mężami, ile kwiat młodziędzy złoży życie w ofierze swej ojczyźnie, ile lat trzeba będzie krwawo pracować nad podniesieniem ekonomicznem krajów, wyniszczonych ostatnimi walkami doszczętnie, ile urodzajnych łanów stanie odłogiem z braku rąk do pracy i... ile naszych rodaków wyemigruje szukać tam szczęścia, a ilu z nich tam znajdzie zamiast szczęścia chleba kij żebraczy, a w końcu kto będzie tryumfował, Krzyż czy Półksiężyc?

Dziś możemy tylko powiedzieć, że **straty** w toczącej się obecnie drugiej wojnie bałkańskiej, są zastraszająco **wielkie**. O ile obliczenia wykazują, **straty** poniesione przez północną ar-

Również i Grecy ponieśli ogromne **straty** w tej drugiej wojnie, której końca nie można się doczekać. **Straty** te szacują na 16 — 18 tysięcy ludzi w zabitych, nie licząc rannych. Uderza zwa-



Przygotowana wojsk bułgarskich do wojny z państwami bałkańskimi.

mię serbską, wynoszą 5.000 - 6.000 w zabitych, zaś straty głównej armii serbskiej przekraczają cyfrę 25.000 zabitych i rannych. Oprócz tego zmarło kilka tysięcy Serbów na cholere, która przybierała zastraszające rozmiary, wyrządzając coraz większe spustoszenia. Codziennie umierają setki żołnierzy serbskich na tę straszną zarazę, zwłaszcza, że brak prymitywnych zarządzeń i środków, celem jej powstrzymania.

szeza wielka stosunkowo liczba oficerów, którzy znaleźli chlubną śmierć na placu boju.

O wiele większe są straty Bułgarów. W pierwszej połowie lipca przytransportowano z pola bitew aż 30.000 rannych do Sofii. Około 12.000 — 15.000 Bułgarów legło w trzydniowej bitwie pod Bregalnicą. Armia generała Iwanowa walcząc z Grekami, straciła 20 tysięcy ludzi w zabitych i ciężko rannych, 8.000 Bułgarów dostało się do nie-



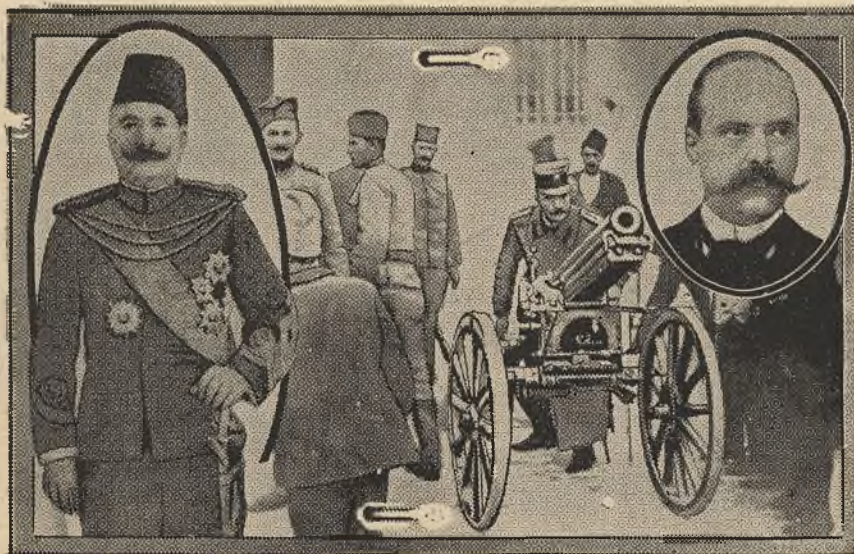
woli greckiej wraz ze 100 działami. Ogółem straty bułgarskie dosięgają 80 tysięcy ludzi; zaś straty Greków i Serbów obliczają na 50 — 60.000.

Także i 12-tysięczna dywizya czar-nogórska, walcząca po stronie Serbów, utraciła przeszło 10 procent swoich ludzi.

Cyfry powyższe wskazują, że straty Bułgarów są takie mniej więcej obecnie, jak i w pierwszej wojnie bałkańskiej (z Turcyą).

walką o ludzkie prawa swych braci i pobratymców.

Na zakończenie pozwolimy sobie dodać, że dawniejsze czasy były lepsze. Nie było tyle słów do tajenia uczuć i myśli — jak to dziś się dzieje, i nie tylko w życiu prywatnem dosadniej się wyrażano — co do swoich pożądań i zamiarów — lecz także i dyplomacya ówczesna grała bardziej w otwarte kar-



Armaty serbskie skierowane na port albański — Pretendenci do tronu albańskiego.

Natomiast ubytki Serbów i Greków są znacznie większe, niż w pierwszej wojnie, przekraczając prawie w dwójnasób ówczesne cyfry strat, a nawet i dziś, gdy to piszemy, pomimo że toczą się obrady pokojowe w Bukareszcie, walki w całej zaciętości i setki mogił pokrywa codziennie ziemia nasza rodzicielka, która w swem łonie hołubi wszystkich razem; tam dopiero ustaje za wiś i nastaje błogi spokój dzielnych synów ojczyzny, strudzonych dwuletnią

ty. Wiedzano i nie zakrywano oczy na to, że w wojnie krew się leje — że walka to najczęściej mord wzajemny — i wiedzano, że żadne teorye i powiedzenia wzniosłe nie przemienią tych faktów w inne. Więc i w pisaniu jednej strony wojującej do drugiej — mniej może było nowoczesnej „kultury“ — zato jednak więcej szczeroci. Oto ciekawy dokument przytacza w tej mierze jedno z pism. Są to właściwie dwa dokumenty z drugiej połowy XVII.

wieku, a są korespondencyą przedwojenną sultana tureckiego z kozakami zaporoskimi.

List od Sultana Cesarza tureckiego do Kozaków zaporoskich. Sultán, syn oświeconego Cesarza Tureckiego — wszystkich braci Tureckich, Macedońskich, Jerozolimskich, Wielkiego i Małego Egiptu, Asyryjski Król nad Królestwami — Książę nad wszystkie Książęta — Pan nad Panami — Potentat nad wszystkimi potentami na ziemi będącymi, Rycerz niezwycony — Wnuk Boży — Stróż straży Bożego Grobu — Instygator chrześcijański — Opiekun ukrzyżowanego Boga — Nadzieja i pociecha Bisurmanów — Wybawienie Cyganów — Smutek chrześcijański — Nadzieja żydowska:

Przykazuję wam. Kozakom Zaporozkim, abyście się mnie więcej turbować nie ważyli i dobrowolnie się poddali bez wszelkiej przeciwności i potencji, bo miecz i ogień będą przeciw hardości waszej.

Tem kończy Sultán.

Respons Kozaków Zaporoskich:

Ty, Sultanie Turecki, proklatoho czorta brat i towarzysz, szczo odnu z nim kobyłu warysz! — Czort solit, a ty jesz — o twoje wojsko skóry łupit. Ty samoho Lucypera sekretar, Turecki Grecki kuchar, Babiloński słosar, Jeroz-

limski kowal, Asyryjski koleśnik, Syryjski konował, Ormiański browarnik, Macedoński kożeniaka, Aleksandryjski wor i moszennik, Arabski lichwar, wetykoho i małoho Egiptu swynia i pastuch, Armenskaja sobaka, Tatarskaja pokusa, Szalejesz po świtu, a krutysz się po zemli, jak postradawszy hłuzdy! Hycel Kamieniecki, Kat Podolski, dureń Wołoski, kolthha Ukrainkaja, mara Moskowskaja, a samoho biesa wnuk, naszego Boga wyśmiewca, smutek i upadok Bisurmański, wsieno swita i podswita blazen i pluhawiec!

Tobie, synu sobaczy, nie poddajem się i twoho lichoch wojska nie bojem się. My z toboju jak ryba z wodoju zetrem się i budem się bity.

Ot tobie szczo otkazali na pyśmo twoje Konstantynopolskie

Zaporozkie kozaki.

Ciekawiśmy tylko, co dziś by odpowiedzieli na „taką notę“ nasi dyplomaci? Dziś odbywają się zjazdy, narady, wymiany pism i t. d. a wojna, jak trwała, tak trwa dalej i małe są nawet widoki pokoju, owszem z dniem każdym wysuwa się na pierwszy plan widmo wojny ogólnie - europejskiej.

Cieszyn, 2. sierpnia 1913.

Wacław Ruciński Cz...





# Wesele.

Dzień się dopalał jaskrawo i zwolna przygaszał.

Jak tylko przedzwonili na nieszpory, muzyka wywaliła się od wójta na drogę.

Najpierwsze szły skrzypki w parze z fletem, a za nimi warczał bębenek z brzękadłami i basy przystrojone we wstęgi wesoło podrygiwały.

Za muzyką szły oba dziewosłęby i druźbowie — sześciu ich było.

A wszystko chłopaki młode, dorodne, kiej sosny śmigłe, w pasie cienkie, w barach rozrosłe, taneczniki zapamiętałe, pyskacze harde, zabijaki szelne, z drogi nieustępliwe — same wodowe, gospodarskie syny.

Walili środkiem drogi, kupą całą, ramię przy ramieniu — aż ziemia dudniła pod nogami, a tak radośni, weselni i przystrojeni pięknie, że ino w słońcu grały pasiaste portki, czerwone spencerki, pęki wstęg u kapeluszów, i rozpuszczone na wiatr, kiej skrzydła, kapoty białe...

Krzykali ostro, podśpiewywali wesoło, przytupywali siarczyście i szli tak szumno, jakoby się młody bór zerwał i z wichurą leciał..

Muzyka grała polskiego, bo zaś ciągnęli od domu do domu zapraszać weselników — gdzie im wynosili gorzałki, gdzie zapraszali do wnętrza, gdzie zaś śpiewaniem odpowiedzieli — a wszędzie wychodzili przystrojeni lu-

dzie, przystawali do nich i szli dalej społem, i już wszyscy w jeden głos śpiewali pod oknami druchen:

Wychodź druchenko, wychodź Kalsienko,

Na wesele czas —

Będą tam grały, będą śpiewały

Skrzypice i bas —

A kto się nie naje, kto się nie napije...

Pójdzie do domu wczas!

Oj ta dana, dana, oj ta dana, da!...

Hukali społem i z mocą taką, że się po wsi rozlegało, aż na pola szły weselne głosy, pod borami śpiewały, we świat leciały szeroki.

Ludzie wychodzili przed domy, do sądów na ploty, a jaki taki choć nie weselny przystawał do nich, by się aby napatrzeć i nasłuchać, że nim doszli, już się prawie cała wieś stłoczyła i okrążała weselników ciżbą, iż coraz wolniej szli, a dzieci chmarą nieprzeliczoną i z wrzaskiem a przyspiewaniem przodem biegły. —

Doprowadzili gości do weselnego domu, przegrali im na godne wejście i zawrócili do pana młodego.

Wysypali się przed dom, ustawili w porządku należytym i ruszyli pieszo, bo do kościoła było ze staję.

Muzyka szła przodem i rznąła ze wszystkich sił.

A potem pannę młodą wiedli druźbowie — szła bujno, uśmiechnięta przez

łzy, co jej jeszcze u rzes wisały, weselna niby ten kierz kwietny, i kiej słońce ciągnąca wszystkich oczy, włosy miała zaplecione nad czołem, w nich koronę wysoka, ze złotych sztychów, z pawich oczek i gałązek rozmarynu, a od niej na plecy spływały długie wstążki we wszystkich kolorach i leciały za nią i furkotały kieby ta tęcza; spódnica biała rześista zebrana w pasie, gorset z błękitnego jak niebo aksamitu, koszula o bufiastych rękawach, a pod szyją bujne krezy obdziergane modrą nicią, a na szyi całe sznury koralu i bursztynów aż do pól piersi opadały.

Słońce już zachodziło, wisało nad lasami czerwone, ogromne i zalewało całą drogę staw i domy krwawym brzaskiem, a oni szli w tych łunach wolno, że aż się w oczach mieniło od tych wstążek, piór pawich, kwiatów, czerwonych portek, pomarańczowych wełniaków, chustek, kapot białych — jakoby ten zagon rozkwitłymi kwiatami pokryty, szedł i pod wiatr zwolna się kołysał — a pośpiewywał, bo druchny raz wraz zawodziły cieniuskimi głosami:

Ot jada, jada, wozy kołacza —

Ot ma młoducho, po tobie płaczą..

Hej!

Ot da śpiewają, śpiewają sobie —

Ot da na smutek młoducho tobie —

Hej!

Kościelny zapalił świece na ołtarzu.

Ogarnęli się ino w krucheie, upoządkowali w pary i ruszyli przed ołtarz, bo i ksiądz już z zakrystyi wychodził.

Prędko się odbył ślub, bo ksiądz się do chorego spieszył. A gdy wychodzili z kościoła, organista jał na organach wycinać mazury, a obertasy i kujawiaki takie, że same nogi drgały, a niektóren tylko co nie huknął piosenką, dobrze iż się w czas pomiarkował!

Wracali już bez nijakiego porządku, całą drogą, jak komu było do upodoby, a rozgłośnie, bo druchbowie z druchenkami zawodzili, jakoby ich kto ze skóry obłuził.

Muzyka rznąła w sieniach, więc co który próg przestąpił, chwycił w pól pierwszą z brzega kobietę i puszczał się posuwistym krokiem „chodzonego“ — a już tam, niby ten wąż farbami migotliwy, toczyły się dokoła izby pary, gięły się, okrążały, zawracały z powagą, przytupywały godnie, kołysały się przystojnie i szły, płynęły, wiły się, a para za parą, głowa przy głowie — niby ten rozkołysany zagon dostającego żyta, gęsto przekwiecony bławatem a makami... —

Aż światła ustawione na okopie dygotały, dom się chwiał, zdało się, że ściany się rozpekną od tej ciżby i mocy, jaka biła od taneczników!...

Pochodzili z dobrym pacierz, nim skończyli.

Wrzawa podniosła się coraz większa, bo każdy swoje głośno powiadał, a wszyscy chętnie się do kieliszków brali, bych wesela rzetelnie zażyć. —

...A pociecha ino w tem, kiej somsiad z somsiadem się zejdzie i przy tym kieliszku poredzą, wyżalą się i odpuszczą sobie, co tam jeden drugiemu winowaty — juści, nie to wypasione zboże, ni przeoranie granicy, bo to już sądy wiedzą i świadkowie przytwierdzą, komu krzywda i komu sprawiedliwość, ale to, co tam po sąsiedzku przytrafić się przytrafi — czy kiej gadzina spyseze w sadzie, czy baby się poswarzą, abo dzieciaki się pobiją, jak to różnie się zdarzy... Dyć wesele od tego, bych zawziętość stajała i braterstwo a zgoda rosły między ludźmi!

— „Choęby jeno na ten czas weselny, na dzień jeden!

— „A jutro samo przyjdzie! Hej! nie nieckniesz przed dołą, chyba pod



tę świętą ziemię; przyjdzie, za łeb ułapi, jarzmo na kark włoży, biedą popędzi i ciągnij narodzie, a potem i krwią się oblewaj, swego bacz, z garści nie puszczej ni na to oczymnienie, byś się pod koła nie zaplątał! —

— „Na braci Pan Jezus stworzył ludzi, a wilkami są la siebie?

— „Nie wilkami, nie, to jeno bieda podjudza, kłyśni i jednych na drugich rzuca, że gryzą się jak te psy o gnat objedzony!

— „Nie sama bieda, nie, zły to ómę na naród rzuca, że nie rozeznają, co dobre, a złe!

— „Prawda, prawda ti dmucha w duszę kiej w to zarzewie przygasłe, aż echiwość, i złość, i wszystkie grzechy rozdmucha!

— „Juści, któren głuchy jest na przykazania, ten ochotniej słucha piekielnej muzyki!

— „Drzewiej nie tak bywało! Posłuch był, poszanowanie starszych i zgoda!

— „I grontu kaźden miał, co ino mógł obrobić, a pastwisk, a łąk, a boru.

— „A o podatkach kto kiedy słyszał?

— „Ako drzewo kupował kto?... Jechał do boru i brał, ile komu było potrza, a choéby i tę najlepszą sosnę, czy dęba!... Co było dziedzicowe, było i chłopskie. —

— „A teraz ni dziedzicowe, ni chłopskie — żydowskie jest, abo i kogo gorszego.

— „Ścierwy! Piłem do was, pijeie do mnie! Usadziły się jakby na swoim — pijeie no, dobre twoje, dobre i moje, bych sprawiedliwość we wszystkich była...

— „Dziedzice parszywe! W wasze ręce! Gorzałka nie grzech, byle jeno przy godnym sposobie i z bratami, to na zdrowie idzie, krew czyści i chorób-ska odciąga!

— „Jak pić, to całą kwartę, jak się weselić, to już całą niedzielę. A masz człowieku robotę? — pilno rób, kulasów nie żałuj i szczerze się przykładaj! A zdarzy się na ten przykład okazy — pofolguj sobie, odpoczywaj, obserwuj i uciechę miej! A źle wypadnie; — kobieta się zmarnuje, bydlę ci zdechnie, pogorzel przyjdzie — wola boska, nie przeciw się, bo i cóż chudziaku poredzisz krzykaniem a płaczem? — nie; spokojności się ino zbędziesz, że nawet to jadlo pokrzywą ci się w gębie wyda! — Cierp przeto i dufaj w Pana Jezusowe miłosierdzie. Przyjdzie gorsze, kostucha ułapi cię za grdykę i w ślepie zajrzy — nie probuj się wypsnąć, nie twoja moc — bo wszystko jest w Boskim ręku...

— „Juści, kto tam wymiarkuje, kiej Jezus rzeknie: „Do tela twoje, — od tela moje człowieku“.

„Tak to, tak! Górą, kiej to błyskanie lecą boskie przykazy, a nikt, żeby ksiądz, żeby najmądrzejszy ich nie przejrzy przódzi, aż padną na naród ziarnem dojrzałem!

— „A ty człowieku masz tylko jedno wiedzieć — byś swoje zrobił i żył jak przykazania święte nakazują, a przed się nie wyglądał... Pan Jezus wszystkim zasługi szykuje i wypłaci rzetelnie, co ino komu przypadnie...

— „Tem ci polski naród stajał — to i tak ma być aż po wiek wieków Amen!

— „A cierpliwością i bramy piekielne przemoże“.

Tak sobie pogwarzyli, gęsto przepiejając, a kaźdy wypowiadał co miał na sereu i co mu dawno ością stało w grdyce! A najwięcej i najgłośniej gadał organista, juści, że go nie wiele słuchali, bo kaźden mówił i swojego chciał dowieść, mało bacząc na drugich...

W izbie wrzało już i kotłowało się coraz bardziej, gdy dziewczęta weszły, niosąc przed sobą z wielką paradą przystrojona warzachew. — Muzykant, który siedł za nimi przygrywał na skrzypcach, a one śpiewały:

Da powoli, powoli, —

Da od stołów wstawajcie!

Po trzy grosze za potrawę,

Po dziesiątku za przyprawę —

Da kuchareczkom dajcie!

Naród był syty, podochocony i zmiękły dobrem jadłem i napitkiem częstym; to niektórzy i srebrne pieniądze rzucali na warzachew.

Wraz też dźwigać się jęli z za stołów i zwolna rozchodzili, którzy na powietrze wytechnąć, którzy w sieniach albo i na izbie przystawali i dalej dyskur-sa ciągnęli, inși zaś oblapiali się z przyjacielstwa, a niejeden już się potaczał i po ścianach łbem orał, albo drugich, jako ten baran trykał — co i nie dziwota, bo wieczerza była rześisto gorzałką przeplatana.

I znowu potoczyła się rozmowa; kaźden swoje głośno przedkładał, że już i jeden drugiego nie słyszał, ale nic to, bo i tak jedno czuli, i jedna radość ich sprzegąła do kupy i wskróś przeni-kała!

A któren masz smutki, na jutro je ostaw, dzisiaj się zabawiaj, przyjacielstwa używaj, duszę ciesz! Jako tej świętej ziemi Pan Jezus daje odpoczywanie po letniem rodzeniu, tak i człowiekowi godzi się wypocząć jesienią, kiej w polu obrobił. A kiej masz człowieku, brogi pełne i stodoły pełne, ważnego jako to złoto zboża, co ino na cepy czeka, to se używaj za letnie trudy, za harowanie, za mitęgi! —

...Wtem z nagła huknęła muzyka obertosa, że aż mróz przeszedł kości.

Z miejsca skoczyło wszystko i rymnęło takiego oberka, że aż dyle zaskoczyły.

Potem ciągnęły się już te tany łańcuchem jednym, bez przerwy ni przestanku... bo co muzyka zaczynała rznąć nowego, naród się podnosił z nagła, prostował jak bór i szedł z miejsca pędem takiej mocy jak huragan; trzask hołupców rozlegał się jak bicie piorunów, krzyk ochotny trząsł całym domem, i rzucali się w tan z zapamiętaniem, z szaleństwem, jakoby w burzę i bój na śmierć i życie.

I tańcowali!

.. Owe krakowiaki, drygliwe, baraszkujące, ucinana, brzękliwą nutą i skokliwemi przyśpiewkami sadzone, jako te pasy nabijane, a pełne śmiechów i swawoli; pełne weselnej gędzby i bujnej, mocnej, zuchowatej młodości i wraz pełne figłów ucieśnych, przęgonów i waru krwi młodej, kochania pragnącej. Hej!

...Owe mazury, długie kiej miedze, rozłożyste jako te gruszy maćkowe, hu-czne a szerokie niby te równie nieobje-te, przyciężkie a strzeliste, tęskliwe a zuchwałe, posuwiste a groźne, godne a zabijackie i nieustępliwe, jako te chłopy, co zwarei w kupę niby ten bór wyniosły, runęli w tan z pokrzykami i mocą taką, że choćby w stu na tysiąc isć, że choćby świat cały porwać, sprać, stratować, w drzazgi rozbić i na obca-sach roznieść i samym przepaść, a je-szcze tam, i po śmierci tańcować, hołupce bić i ostro, po mazursku pokrzykiwać: „da dana!“

...Owe obertasy, krótkie, rwane, za-wrotne, wściekle, oszalałe, zawadyackie a rzewliwe, siarczyste a zadumane i żalną nutą przeplecione, warem krwi ognistej tętniące a dobrości pełne i kochania, jako chmura gradowa z nagła spadająca, a pełne głosów serdecznych, pełne modrych patrzań, wiośnianych technień, woniejących poszumów, okwie-tnych sadów; jako te pola o wiośnie rozśpiewane, że i lza przez śmiechy



plynie, i serce śpiewa radością, i dusza tęskliwie rwie się za te rozłogi szerokie, za te lasy dalekie, we świat wszystkim idzie marząca i „oj da dana“ przyśpiewuje.

Takie to tany nieopowiedziane szły za lanami.

Bo tak ano chłopski naród się weselił w przygodny czas.

Godziny biegły za godzinami, i przepadały niepamiętliwie we wrzawie, w krzykach, w radości szumnej, w tanecznym zapamiętaniu, że ani się spostrzegli, jako się już przecierało na wschodzie, i przedświtowe brzaski ściekały zwolna i rozbielały noc. Gwiazdy pobladły, księżyc zaszedł i wiatr wstawał od lasów i przeciągał, jakby rozdmuchując rzednące ciemności; oknami naglądały kudłate poskręcane drzewa i coraz niżej chyliły oszroniałe i senne łby, a dom wciąż śpiewał i tańczył!

Jakoby łąki i żniwne pola, i sady rozkwitłe zeszyły się na gody i porwane wichurą poszły spolem w długie, zawrotny, ognisty korowód!

Wywarli drzwi na rozścież, wywarli okna, a dom buchał wrzawą, światłami, dygotał, trząsł się, trzeszczał, pojękiwał i coraz mocniej hulał, że się już zdawało, jako te drzewa i ludzie, ziemia i gwiazdy, i te płoty, i ten dom zwiło w kłęb, spletało, i pijane, oslepiłe, na nic, niepomne, oszalałe, taczało się od ściany do ściany, z izby do sieni, z sieni na drogę płynęło, z drogi na pola ogromne, na bory, we świat cały wirem tanecznym szło, toczyło się, kołowało i nieprzerwanym, migotliwym łańcuchem w brzaskach zórz wschodzących przepadało.

Muzyka to ich wiedła, to granie, te piosneczki...

... Basy pohukiwały do taktu i buziały drygający niby bąki, a flet wiódł

wtór i pogwizdywał wesoło, świegotał, figle czynił jakby na sprzeciw bębenkowi, którego ucieszny wyskakiwał, brzękadłami wrzaskliwość niecił, baraszkował i trząsł się, jako ta żydowska broda na wietrze, a skrzypce wiedły, szły na przedzie, niby ta najlepsza tanecznicza, śpiewały zrazu mocno a górnio, jakby głosu probowały, a potem jęły zawodzić szeroko, przenikliwie, smutnie, kieby rozstajami płacze sieroco kwiliły, aż zakreśliły w miejscu i spadły z nagła, nutą krótką, migotliwą, ostrą, jakby sto par trzasnęło hołupcami, i sto chłopca zakrzykało z pełnej piersi, aż dech zapierało, i dreszcz szedł po skórze, i wnet jęły kołować, pośpiewywać, zawracać, drobić, przeskakiwać a śmiać się i weselić, że ciepło do serca szło i ochota do łbów biła kiej gorzałka... to znowu śpiewały tą nutą ciągliwą, żalną i płakaniem kiej rosą osnutą; tą nutą naszą, kochaną, serdeczną, pijaną mocą wielką i kochaniem, i wiedły w tan ostry, zapamiętały, mażowiecki.

\*

\*

\*

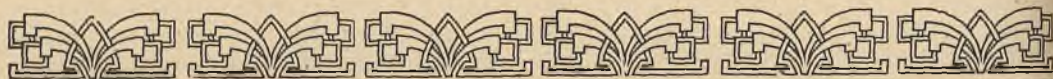
Świt już się stawał coraz jaśniejszy, że światła bladły i izbę zalewał brudny, zmacony mrok, a jeszcze się zabawiali ze wszystkiego serca, a komu mało było poczęstunku, do karczmy po gorzałkę siał, kompanił się i na umor pił.

Kto odszedł, to odszedł, kto się zmęczył, odpoczywał, a którego się opił, na przyźbie spał, albo i w sieniach; drudzy zasie, barzej z nóg ścięci, to i pod płotami legali, i gdzie tam padło, a reszta tańczyła do upadłego...

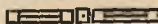
Aż już co trzeźwiejsi zbili się w kupę przy drzwiach i do taktu bili w podłogę i jęli śpiewać:

Zbierajcie się weselnicy, już nam czas!  
Daleka droga,  
Głęboka woda,  
    Ciemny las!  
Zbierajcie się weselnicy, już nam czas!

Znów się zabawimy,  
Jutro powrócimy,  
    Na popas!  
Ale nikt ich nie słuchał!



## O znaczeniu naturalnego odżywiania niemowląt.



Młodziź to kwiat przyszłości. Jeżeli kwiat wyrasta w korzystnych dla jego rozwoju warunkach, ma dobrą i pożywną glebę, jeżeli go chronimy od szkodliwych wpływów zewnętrznych, jeżeli ma dosyć i światła i wilgoci i ciepła, to z wszelką pewnością wyrosły kwiat będzie bujny, okazały i w swoim rodzaju doskonały, a owoc wyda dobry i pożyteczny.

Taksamo, jeżeli się nam uda wszystkim dzieci albo przynajmniej przeważającą część zachować w zdrowiu fizycznym i duchowym, jeżeli się nam uda, drzemiające w nich dobre skłonności obudzić i możliwie jak najlepiej rozwinąć, złe zaś i szkodliwe zagłuszyć, w takim razie wyrosną dzieci na zdrowych, silnych i dzielnych obywateli, zbrojnych przeciw wszelkim niebezpieczeństwom życia. Społeczeństwo zaś, z takich jednostek złożone, wykuje sobie z twardego granitu życia lepszą, piękniejszą i doskonalszą przyszłość.

Niestety przyznać wypada, że o małe dzieci, o ten cenny skarb przyszłości, nie wiele się jakoś społeczeństwa troszczą. Wprawdzie pisze się obecnie — w tem t. zw. stuleciu dziecka — dużo

rzeczy z zakresu higieny dziecka, o jej znaczeniu dla zdrowia i tęgości przyszłych pokoleń, ale to są więcej teoretyczne roztrząsania i rozważania, mające z praktyczną stroną życia, szczególnie życia szerokich mas ludności, nie wiele wspólnego, tak że na ogół nie dużo przynoszą pożytku. Życie więc dzieci, ich zdrowie i rozwój pozostawia się często przypadkowi i ślepego losowi. Młode matki, nie mające czasem pojęcia, jak się obchodzić z noworodkiem, jak go karmić i pielęgnować, grzeszą niejednokrotnie przeciwko najprostszym zasadom higieny. Stąd pochodzi ta kolosalna śmiertelność u dzieci, szczególnie w pierwszym ich roku życia. Nielitościwie kosi śmierć naszą dziatwę, kładąc gęste pokosy, nierozwiniętego kwiatu. Ze 100 noworodków porywa nam przeciętnie 26 zaraz w pierwszej życia wiosnie. Pytamy się, jakież to głównie choroby są przyczyną ich śmierci. Na to pytanie odpowiada nam statystyka, stwierdzająca, że w pierwszym roku najczęściej umierają dzieci wskutek zaburzeń żołądkowo-jelitowych. Powodem zaś tych zaburzeń jest **nieprawidłowe żywienie niemowląt.**



Przewód pokarmowy noworodka jest bardzo delikatny, mało rozwinięty i dlatego nadzwyczaj łatwo się psuje. Dobór więc pokarmów dla dzieci musi być bardzo starannie dostosowany do wieku, najmniejsze bowiem uchybienie mści się zaraz. W I. roku życia najdoskonalszym pokarmem dla dziecka jest mleko matki względnie mamki, nie dające w zupełności się niczem innym zastąpić. Dzieci, naturalnie karmione, rozwijają się prawidłowo, są wesołe i spokojne i zapadają rzadko na choroby przewodu pokarmowego, na krzywicę, t. zw. angielską chorobę i na zołzy t. zw. szkrofuły, a ich śmiertelność jest stosunkowo bardzo niska, wynosi bowiem przeciętnie tylko 7%. Jakżesz inaczej ma się rzecz z dziećmi sztucznie karmionymi? Dzieci, już zaraz od urodzenia sztucznie odżywiane, nędznie się rozwijają, chorują ciągle na wzdęcia, katarę kiszek, krzywicę i zołzy, są niespokojne, nie mogą sypiać, krzyczą czasem we dnie i w nocy i stają się istnym utrapieniem matki i całego otoczenia. Jedyne przy wielkiej pieczołowitości, skrupulatnej czystości i ścisłej punktualności ze strony rodziców dzieci takie zachowane przy życiu być mogą. W innych zaś warunkach, gdzie o takich wygodach, i troskliwej opiece mowy być nie może, n. p. w warstwach uboższej ludności, dzieci takie marnieją i najczęściej giną. Śmiertelność ich dosięga 30%.

Tutaj radbym zwrócić uwagę na znamienny fakt, będący zarazem wskazówką, w jaki sposób zapobiegać tak wysokiej śmiertelności dzieci wogóle, a zwłaszcza dzieci ubogich rodziców. Niemowleża karmione piersią wykazują, jak wyżej wspomniałem, 7% śmiertelności, bez względu na stan zażyłości rodziców; i tak często dzieci zupełnie ubogich robotników rozwijają się całkiem prawidłowo, mimo że w warunkach niezbyt higienicznych wra-  
stają, a to dlatego tylko, że są karmio-

ne mlekiem matki. Pierś więc matki równoważy poniekąd niedomagania higieniczne warunków życiowych; bywa niestety skarbem niedocenianym przez większość ludzi. Daje ona dziecku bezporównania większą siłę odporną przeciwko wszelkim chorobom, zwłaszcza zaś zaraźliwym niż karmienie sztuczne. — Każda matka, karmiąca swoje dziecko własną piersią, spełnia jeden z największych obowiązków swoich, dając mu tem samym niezrównany kapitał życiowy, z którego dany osobnik czerpie całe życie. Obowiązek ten nałożony jest na każdą zdrową kobietę przez naturę samą, i pod żadnym pozorem nie wolno jej się z pod niego wyłamywać, pod groźbą zguby dziecka, względnie zwyrodnienia i skarłowacenia potomstwa. Natomiast kobieta chora, nie mogąca karmić swego dziecka, winna się bezwarunkowo kierować wskazówkami lekarza, do sztucznego karmienia zaś przystępować tylko wówczas, gdy warunki materialne utrzymania karmicielki (mamki) nie dopuszczają. Nie mało chemia i wiedza lekarska czyni wysiłków, aby pokarm matki zastąpić jakimś surrogatem lub środkiem odżywczym. Lecz rzecz to nie do osiągnięcia. W warunkach naszych najlepszym środkiem zastępczym to mleko zdrowych krów, oczywiście odpowiednio przyrządzone i rozcieńczone. Do czwartego miesiąca nie powinno się podawać noworodkom żadnych mączek ani przypraw podobnych, gdyż ich przewód pokarmowy nie wytwarza jeszcze potrzebnych soków, nie może zatem trawić takowych. Po upływie tego okresu mączki stosować już można, lecz ogólnie i według przepisów. Kardynalną zasadą przy sztucznym odżywianiu jest bezwzględna czystość i regularne podawanie doborowego pokarmu, najwyżej co trzy godziny odpowiednią porcją. Każde zboczenie od tej zasady mści się srodze na

zdrowiu dziecka, wywołując groźne nie-  
raz zaburzenie w organizmie. Zbrodnią  
wprost byłoby podawanie dziecku zwy-  
kłej kawy, lub wódki, jeśli niespokojne,  
bo to środki podniecające, które powin-  
ny być zupełnie wykluczone z diety  
dziecka.

Przy karmieniu sztucznem ujawnia  
się jaskrawo wpływ zamożności rodzic-  
ów na śmiertelność niemowląt. W war-  
stwach dobrze sytuowanych wynosi ona  
około 11 %, zaś w warstwach ubogich  
przeszło 30 %, dzieci nieślubnych umie-  
ra połowa.

Z tego widzimy, jak wielkie znacze-  
nie ma naturalne karmienie dziecka na  
jego rozwój fizyczny i umysłowy, w jak  
wysokim stopniu obniża śmiertelność i  
jak rozstrzygający wpływ wywiera na  
całe dalsze życie. Koniecznym więc wa-  
runkiem jest, aby każda matka była  
sobie świadomą swego tak szczytnego  
posłannictwa i spełniała takowe ze zro-  
zumieniem i sercem ze względu na do-  
bro dziecka i przyszłych pokoleń. Licz-  
ba karmiących matek niestety coraz  
bardziej maleje, zwłaszcza w okolicach  
przemysłowo-handlowych i w środowi-  
skach cywilizacji i kultury. Na wsi,  
gdzie życie najściślej się łączy z przy-  
rodą, nie daje się ów ubytek karmią-  
cych matek tak bardzo odczuć.

Głównymi powodami tego smutne-  
go i szkodliwego objawu jest z jednej  
strony niezdolność fizyczna — brak po-  
karmu z drugiej zaś strony karygo-  
dna lekkomyślność, płochość i wygoda  
matki, nie chcącej się krepować dzie-  
kiem, dalej brak głębszego wychowa-


nia gospodarczego, które dotychczas  
zbyt mało w wychowaniu dziewcząt u-  
względnianem bywa. Prof. Bunge zu-  
pełnie słusznie i trafnie zanik zdolno-  
ści karmienia przypisuje coraz bardziej  
rozszerzającemu i panoszącemu się, zwa-  
sza w sferach uboższych — alkoholi-  
zmowi, powodującemu z pokolenia w po-  
kolenie atrofię (zanik) gruczołów mle-  
cznych. Najważniejszą przyczyną tego  
to coraz trudniejsze warunki bytu i eg-  
zystencji; nieszcześna walka o chleb co-  
dzienny coraz silniej porывa kobiety  
w swe zawrotne wiry, odrywając ją od  
rodziny, tak że nie jest ona w stanie  
sprostać naturalnemu swemu powoła-  
niu. W interesie więc społeczeństwa le-  
ży zmienić co najrychlej te smutne sto-  
sunki socyalne i wrócić matkę niepo-  
dzielnie na łono rodziny. Przyszłość bo-  
wiem nasza leży przeważnie w młodem  
pokoleniu, wyrastającym pod okiem  
matki. Kamieniem węgielnym żywotne-  
go społeczeństwa jest zdrowa rodzina, i  
tylko taka stanowić może zaczątek ca-  
łego pokolenia, silnego duchem i zdro-  
wego ciałem. Wyrывая matkę rodzi-  
nie, rozluźnia się tem samym wszelkie  
węzły, łączące ją ze społeczeństwem, po-  
jedyńcze ogniwa społeczne rozpadają  
się, ogół więc na tem cierpi, społeczeń-  
stwo także i marnieć musi i na zgubę  
jest skazane. Naród, dbający o przy-  
szłość swoją, dbać będzie przedewsz-  
ytkiem o egzystencję matki i zdrowie  
dziecka.

W Dąbrowie, 25. maja 1913

Dr. Jan Buzek.







# Kolej przez morze.

---

W powodzi wypadków mniej lub więcej doniosłych zdarza się często, że ważne zdarzenie niepolityczne dochodzi do wiadomości ogółu stosunkowo bardzo późno. Stąd wzięło się, że dopiero obecnie prasa europejska zajęła się koleją, która już dnia 22. stycznia 1912 roku została oddana do użytku publicznego. A więc dopiero po upływie roku zaczynamy zajmować się zdobyczą techniki, zasługującą w zupełności na podziw. Ale Europa przeżywa takie emocje polityczne, że już prawie nie może widzi i nie słyszy poza notami dyplomatycznymi i szczękiem oręża.

A przecież to nie jest rzeczą zwykłą nawet wobec dzisiejszego rozkwitu techniki, że na przestrzeni 175 kilometrów można jechać koleją nad morzem i dostać się z Now. Yorku do Hawany, tudzież innych miejscowości na wyspie Kubie, nie wychodząc wcale z wagonu kolejowego. Wiemy, że w Europie pociągi kolejowe n. p. z Warmemünde do Gjedser, lub z Sasnitz do Frelleborgu dostają się z jednego brzegu morza na drugi za pomocą wielkich promów parowych. To są rzeczy stosunkowo dawne. Ale w Ameryce idzie kolej ponad morzem po wiadukcie, który wznosi się nad połową cieśniny Florida, dzielącej wyspę Kubę od łału stałego.

Wiadukt wiedzie od brzegu półwyspu Florida aż do wyspy Key, położonej mniej więcej w połowie cieśniny Florida. Na wyspie tej znajdują się

kąpiele morskie, urządzone z bajecznym przepychem dla miliarderów amerykańskich, którzy tam corocznie szukają wytchnienia. Obecnie można koleją z Nowego Jorku jechać łaodem aż do południowego brzegu półwyspu Florida, a stamtąd, nie wysiadając z wagonu, dostać się wiaduktem do wyspy Key.

Ażeby zbudować podobny wiadukt nad morzem, trzeba mieć do tego pewne warunki naturalne. — Otóż północna połowa cieśniny Florida przecięta jest w poprzek szeregiem wysp drobnych, objętych ogólną nazwą „Florida Keys“. Pomiedzy temi wysepkami, oddalonymi od siebie zaledwie na kilka kilometrów, morze jest bardzo płytkie stosunkowo, pozwala więc na wbijanie pali pod most. Inżynierowie wyzyskali te pomyslnie warunki, przerzucając przez wyspy wiadukt nadmorski, poprostu olbrzymi most żelazny.

Kolej ta rozpoczyna się tuż na południe od Miami koło Homestead na południowo-wschodnim wybrzeżu półwyspu Florida i dąży przez szereg wysp do wyspy Key. Wiadukt przechodzi przez 42 wyspy i przez tyleż kanałów morskich pomiedzy temi wyspami. Najwspanialsza część wiaduktu wiedzie do wyspy Long Key. Ma 11.233 metrów długości i ma 186 przęseł, spoczywających na olbrzymich filarach wśród morza. Każdy filar jest umocowany na koralowem dnie morza za

pomocą 28 pali. Każdy pal otoczony jest potężnymi blokami z betonu, pomiędzy którymi pusta przestrzeń wypełniona jest cementem. Te środki bezpieczeństwa są konieczne, celem zabezpieczenia wiaduktu przed cyklonami i trzęsieniem ziemi. Ze środka wiaduktu, a właściwie tej jego części, nie widać ani na jedną ani na drugą stronę lądu. Kolej znajduje się rzeczywiście wśród morza.

Podobnie jak fundamenty zbudowany jest sam wiadukt bardzo silnie. Szyny znajdują się na wysokości 10 metrów ponad powierzchnią morza. Musiano je tak wysoko umieścić, mimo, że to spowodowało znacznie większe koszty, gdyż fale morskie wzbijają się tam często na wysokość 8 metrów, chociaż morze jest płytkie. Żegluga okrętowa jest tam słabo rozwinięta, jednakże ze względu na przyszłość utworzono w niektórych częściach wiaduktu przepusty dla wielkich parowców.

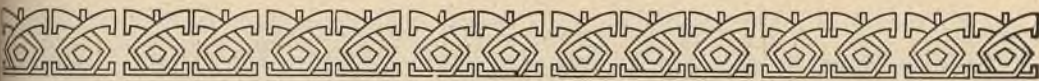
Koszta tej kolei były bardzo wielkie. Cała przestrzeń od Miami do Key West, mająca 210 kilometrów długości, kosztowała 65 milionów koron, czyli około 290.000 koron za kilometr. Są to koszty bardzo znaczne, jeżeli zważymy, że nie trzeba było prawie wcale wykupywać gruntów. Wybudowała ją

spółka „Florida East Coast Railway Company“.

Mimo wszelkich środków zapobiegawczych nie można powiedzieć, żeby kolej ta była zupełnie bezpieczna. Trzęsienie ziemi nie może żelaznemu wiaduktowi uczynić szkody, chyba, że dno morskie zapadłoby się. Ale groźnymi stać się mogą straszne cyklony, które tam szaleją z nieopisaną siłą. W bieżącym dziesięcioleciu zatoka meksykańska była dwa razy widownią katastrof, spowodowanych przez cyklony i trąby morskie. Dnia 8. września 1900 roku cyklon zburzył miasto Galveston, przyczem zginęło 5000 osób. Drugi cyklon szalał dnia 11. października 1909 r. w cieśninie Florida i dotkliwie uszkodził kolej opisana, która naówczas znajdowała się w budowie. Gdy podobny cyklon runie na wiadukt kolei nadmorskiej, zburzy go niezawodnie. A gdyby w owej chwili znajdował się na zagrożonym miejscu wiaduktu pociąg kolejowy, nie pozostałoby po nim śladu. Ale cyklony nie przychodzą zwykle niespodziewanie, a wobec tego w razie przewidywanej burzy można wstrzymać ruch na tej kolei. W każdym razie Amerykanie mogą być dumni z tego dzieła budownictwa, na które Europa nie rychło się zbobędzie.







# Co najsmaczniejsze?

## ==== Z zapisków polkiej gospodyni. ====

---

### POTRAWY MIĘSNE.

#### Zrazy ze sosem.

Dwa funty wołowiny razem z tłuszczem, dobrze posiekać, dołożyć jedną wymoczoną bułkę wyciśniętą z wody, jedną cebulę utartą przysmarzoną na maśle, trochę pieprzu, soli i jedno jajo. Dobrze wymieszać poczem robić podłużne zrazy, obsypać mąką i smarzyć na gorącym maśle.

Na sos zrobić dość ciemną zaprażkę, podlać wodą i przecedzić na zrazy, by się zagotował.

Do zrazów powinna być zawsze kasa hreczana sypko ugotowana (a więc mało wody) i polane świeżymi skwarkami.

#### Bigos z kapusty kwaszonej.

Nalać funt kapusty zimną wodą, po zagotowaniu odlać wodę, włożyć ćwierć funta młodej słoniny w kostkę grubą krajanej, cebulę, mięso wołowe gotowane, również w kostkę pokrajane i surową wieprzowinę, można także krajać zwierzyne pieczoną. To wszystko zalewa się dobrym rosółem albo bulionem i zakrywszy, dusi przynajmniej ze dwie godziny, potrząsając często, żeby się nie przepaliło. Kiedy bigos już prawie gotów, zaprawić go łyżką masła z łyżką mąki, wymieszać dobrze i wydać na stół.

Przed wydaniem można włożyć na wierzch trochę kielbasy, pokrajanej w plasterki.

### POTRAWY MACZNE.

#### Kluski parzone z hreczanej mąki.

1 funt mąki hreczanej zaparzyć kipiącą wodą w misce na gęsto, jak wystygnie, dać  $\frac{1}{2}$  funta pszennej mąki i jedno jaje dobrze wybić łyżką, gdyby było ciasto za gęste, można dolać wody, poczem rzucić łyżką na gotującą wodę. Następnie dać te same kluski do garnka, polać masłem, by się nie lepiły i wymieszać ze serem i śmietaną.

**Pierozki hreczane** robi się tak samo, tylko ciasto gęściejsze, by mógł rozwałkować. Do sera daje się jaja i trochę soli.

**Pierozki z mąki pszennej** są doskonałe z wszystkimi owocami, a więc: z borówkami, z czereśniami, orynami i winogronami.

#### Knedle z morelami.

Na dwie kwarty ugotowanych i przetartych kartofli wziąć  $\frac{1}{2}$  kwarty mąki, łyżkę masła, a kartofle polać 1 — 2 łyżkami mleka, 2 całe jaja i 2 żółtka. Te dobrze wyrobić, krajać na kawałeczki i zawijać w każdy kawałek morelę, lub śliwkę bez wyjmowania pestek; podając, polać masłem.

### Kartofle faszerowane.

Trochę kartofli upiec z łupką w rurze, gdy już miękkie przecinać przez pół i wyjąć środek tak, żeby łupka cała została. Wyjętą kartoflę utłuc w garnku, dodać trochę śmietany, cebulę przysmarzoną, pieprzu i soli. To dobrze wymaczać w bułce, by się przypiekły.

Dobre są bardzo kartofle obrane z łupki, wymieszane z mąką, solą i kminikiem, poczem pieczone.

### Budyń z kapusty.

Główkę kapusty średniej nalać gorącą wodą i gotować, dopóki wierzchnie liście nie zmiękną, odcedzić, włożyć na talerz i odwijać ostrożnie wierzchnie liście dokoła główki opierając je na talerzu, lecz pozostawiając przy głębie. Liści tych odwinąć ze dwa rzędy, resztę główki ostrożnie odciąć nożem od głę-

bia, posiekać na masę, utrzyć  $\frac{1}{4}$  funta masła i 4 żółtka,  $\frac{1}{2}$  szklanki bułki tartej, wlać pół szklanki mleka słodkiego, dać trochę soli, pieprzu i pianę z 4 białek. Wymieszać dobrze i ułożyć na pozostawione liście, obłożyć ją tymi liśćmi formując kształt główki i zawinąć serwetę, wiążąc ją sznurkiem ponad samą główką, aby kapusta była jak w worku. Nalać gorącą wodą posoloną trochę i gotować godzinę. Po rozwinięciu polać zrumienioną bułeczką z masłem i podać.

### Sznicle kartoflane.

Utrzyć  $1\frac{1}{2}$  l. gotowanych kartofli, dodać  $\frac{1}{2}$  l. mąki, trochę soli i 2 całe jajka. To wymieszać, robić sznicle i owijać w jajko, bułeczce, poczem smarzyć.

Do tego podaje się sos grzybowy zrobiony z zaprażki, podlanej sokiem z grzybów i z siekanych grzybków.



### Nauczka nie poszła w las.

Lekarz: Anusiu, pokaż mi język!

Anusia: Niema głupich! Ja wczoraj pokazałam język nauczycielce, a z tego mnie jeszcze krzyże...bołą.

### Z westehnień młodej małżonki

Młoda mężatka, której mąż papierosami zadymiał całe mieszkanie: Ach, mój Boże, gdyby ci uczeni wynaleźli... dym bezdymny.





# Kącik dla dzieci.



## W walce z żywiołem.

Wolny przekład z angielskiego Jadwigi Olszewskiej.

Czy wiecie co to jest Holandia? Holandia jest to kraj, którego część leży poniżej powierzchni morza. Czy można sobie wyobrazić rzecz dziwniejszą: kraj leżący bezpośrednio nad morzem, a niżej niż morze? Jakże to jest możliwe? Przecież morze zalałoby kraj taki, spłókałoby go z powierzchni ziemi? Tu leży tajemnica wielkiej, nadludzkiej prawie pracy Holendrów!

Z jednej strony człowiek, ta istota mała, słaba, z drugiej nieskończona potęga i okiem niezmiernie ogromne morze.

I ta mrówka wszczęła walkę z tym tytanem, walkę bajeczną, nieprawdopodobną, potworną. I cóż się pokazało? Drobną, wątłą istotką zwyciężyła kolos i jak bóstwo jakie rzuciła rozkaz jego potężnym, jak góry, bałwanom:

Nie pójdiesz dalej!

Ale istotka ta ma nad czołem płomyk geniuszu — a ocean, to siła bezmyślna; więc jest to walka ducha z materyą.

W podobnych bojach zawsze duch zwycięża.

Holendrzy sypią tamy olbrzymie, groble potężne, wały tytaniczne, zasłaniające ich kraj ojczysty od nieustannych szturmów bałwanów. Trudno sobie wyobrazić, ile wysiłków pracy, trudów, czujności potrzeba wciąż zużywać na utrzymanie w dobrym stanie tych nasypów.

Cała Holandia jest jakby olbrzymia forteca szturmowana bez przestanku. Życie Holendra, to ciągle czuwanie żołnierza na posterunku, strzegącego wałów oblężonych. Jedna szczyba nieznaczna, a nieprzyjaciół wtargnie do fortecy, jedna cegła usunięta z muru, a wpadnie fala, a za nią inne i zaleją kraj cały.

W rzeczywistości jednak fortecy, w rzeczywistym murze można mieć nadzieję, że oblegający nie dojrzą wyłomu, że nie zużytkują szczyby, że wreszcie, choć na czas jakiś, odstąpią od oblężenia, a w każdym razie przypuszczają tylko szturmy chwilowe, po których odступują męczeni wysiłkiem — i nastaje choć czasowy odpoczynek.

W wojnie z morzem nie podobnego!

Tu nieprzyjacieli wysłodzi każdy wylom, nietylko tak wielki jak cegła, ale nawet taki jak uszko igły — zużytkuje go z niesłychaną umiejętnością, nie odstąpi od obłożenia ani na jedną sekundę, bo przylega bezpośrednio do murów, nie znuży się żadnym wysiłkiem. Jest bowiem żywiołem, żywiołem wszechpotężnym — wodą.

Idąc za niewzruszonym prawem ciężkości, wciska się w najmniejszą szparczkę, rozszerza się w mgnieniu oka — spada, co chwila potężniejszym prądem... Biada okolicy!.. z niedostrzeżalnej przed sekundą szparki — spływa potop.. jeszcze chwila — zaleje całe obszary wraz z ludźmi i całym ich mieniem.

To też niema straszliwszego dźwięku dla uszu Holendra, jak cichy, a charakterystyczny szmer, jaki sprawia wązka niteczka wody, przesączająca się przez upust. Dosłyszysz on go wśród najstraszliwszego wycia burzy, pomimo ogłuszającego huku bałwanów, pośród trzaskania piorunów — wśród tysięcy innych szumów i odgłosów.

I zaraz, natychmiast, choćby nawet biegł gasić płonący ogień — rzuca wszystko, zapomina o wszystkim a leci z przerażeniem w duszy naprawiać upust, radzić, ratować! Wie on dobrze, że ogień zniszczy jedną chatę lub kilka najwyżej — woda, skoro raz już zrobi sobie otwór, w godzinę zalać może i zniszczyć setki budowli, setkom ludzi zagrozić śmiercią.

Takiem jest życie ludzi, broniących ukochanej swej ojczyzny od zalewu — nie już ościennych narodów, ale morza. Ale w tej bezustannej walce Holendrzy hartują się, potężnieją i zwyciężają.

---

A teraz posłuchajcie! Powiem wam rzecz prawdziwą, choć nieprawdopo-

dobną, która zdarzyła się w Holandyi kilka lat temu.

Przekonacie się nieraz w życiu, że czasem najbardziej nieprawdopodobne rzeczy bywają czasem prawdziwemi.

Dziesięcioletni Bertel był synem dozorey grobli koło miasta Hagi. Tysiące ludzi zajmuje się tem w Holandyi. Tysiące osób strzeże wałów. Jak wszystkie dzieci Holendrów, tak i Bertel wiedział dobrze, jak z morzem trzeba ciągle walczyć, bo to nieprzyjaciel bezlitosny.

W pewne wietrzne, marcowe popołudnie, matka wysłała Bertla do Hagi z poleceniem, ażeby zakupił w mieście kilka potrzebnych jej przedmiotów. Chłopczyk pobiegł wesoło, a śpieszył się bardzo, bo miał nakazany wczesny powrót, gdyż chłodno było i wiatr coraz ostrzejszy dał z nad morza.

Zaledwo jednak zakupił wszystko i ruszał z powrotem, gdy zaczął padać drobny, zimny deszczyk, dokuczliwszy nieraz od silnej ulewy. Dobre pół godziny drogi pieszej dzieliło go od domu. Bertel wziął węzelek pod pachę, wsunął ręce w rękawy mizernego surduelika i spuściwszy głowę, ażeby mu wiatr z deszczem w oczy nie zaciął i dzielnym krokiem szedł przed siebie.

Już minął ostatnie domki przedmieścia. Szeroka równina, poprzerzynana kanałami, rozścielała się przed nim, jak okiem sięgnąć. Na zachód, na samym krańcu widnokregu, jakaś bezkształtna szara linia rysowała się niewyraźnie. Głuchy, majestatyczny pomruk szedł od niej.

Było to morze.

Mrok zapadał coraz gęstszy, przyspieszony tego dnia nadlatującymi chmurami.

Od tych chmur, kłębiących się nad głową, od rozległej przestrzeni zasnutej mrokiem i zmoczonej chłodnym deszczem — od ryczącego w oddali morza



— szedł jakiś lęk i groza, jaka często wylania się z poważnych i surowych widoków natury.

Każdy listek na krzakach rosnących gdziegdzie drżał, szarpany wiatrem, a robiło to takie wrażenie, jakgdyby trząsł się z trwogi.

Bertel także lekko drżeć zaczął — już nie szedł, ale biegł teraz. I on, choć nie tchórzliwy, zaczynał odczuwać to wrażenie przestachu i przygnębienia, jakie rzeczy nieskończenie wielkie, wywierają na nieskończenie małe.

Wtem stanął.

Zdawało mu się, że usłyszał jakiś dźwięk inny, daleko cichszy od wiatru i morza, ale zbyt dobrze mu znany i straszniejszy nad wszystko.

Była to woda spadająca przez otwór w zepsutej tamie, o parę kroków od niego.

Chłopiec zadrżał cały. Wszystkie urojone trwogi pierzchły, wobec rzeczywistego niebezpieczeństwa. Rzucił koszyk, przykląkł nad tamą i niespokojnym wzrokiem zaczął mierzyć rozmiary wypadku. W coraz bardziej gęstniejącej ciemności rysowała się jednak wyraźnie srebrna nitka wody spływająca z szumem poprzez zrobiony otworek.

Przerażony chłopiec wetknął paluszek w otwór, ażeby tymczasem zatamować wodę i zaczął krzyczeć z całych sił:

— Ratunku! ludzie ratunku!...

Nikt nie odpowiedział. W szumie wichru i morza słaby głos jego ginął bez echa.

— Ratunku! Na pomoc! Na pomoc!  
— wołał ciągle.

Wstrzymał się na chwilę nasłuchując.

Daremnie.

Po długiej chwili wołania, przysłuchiwania się i znów rozpacznych okrzyków, Bertel zastanowił się chwilę, sku-

pił myśli, ażeby się zastanowić, co robić należy.

— Muszę sprowadzić pomoc — myślał. — Będę biegł szybko do najbliższej chaty i zawołam ludzi. Przecież nie mogę tu zostać. Zmarznę, umrę z samego strachu, o Boże! Zresztą zaczekam jeszcze chwilę, może kto nadejdzie...

— Ratunku! — zaczął znów wołać.

Obejrzał się wokoło obłąkanym wzrokiem.

Ciemność, groza, szum wichru spogęgowały się jeszcze.

Nagle porwał go tak okropny lęk, że nie myśląc już o niczem, nie zastanawiając się dalej — wyrwał swą wąż rękę, która dotąd tamowała wodę i pędem, jak oszalały zaczął biedz przed siebie.

Woda zatrzymana na chwilę, ze zdwojoną siłą buchnęła przez uszkodzone miejsce.

Szum jej był już głośniejszy, tak, że mimo burzy, Bertel go dosłyszał.

Obejrzał się.

Już teraz drobne jego palce nie wstrzymałyby wody, trzebaby wsunąć w otwór całą rękę.

— Jakże szybko idzie zniszczenie — pomyślało dziecko.

Trząsł się cały! Małe jego serce wypełniała do dna straszna trwoga...

Na widnokregu nie widać żadnej budowl. Bertel wie, że do najbliższych domów musi iść najmniej pół godziny i to dobrym krokiem. Nim przybędzie pomoc — może już być zapóźno, tem bardziej, że deszcz, który zmienił się w ulewę, potęgował stokrotnie niebezpieczeństwo.

Bertel stanął...

Spojrzał na niebo, skłębione czarnymi chmurami, na morze, wzdymające swe fale, na ziemię ponurą, smaganą ulewą, potem zrozpaczone oczy dziecka zmierzły swą własną postać.. drobny, maluchny punkcik, ginący w odmęcie

rzeczy niezmiernych i nieskończonych i spuścił głowę. Był sam... wobec nieba, ziemi i morza — był sam... Za kilka-ście minut — myślało dziecko — ten strumyk zamieni się w strugę, a że ludzie w chatach nie tak prędko dosłyszą jej szum, z powodu burzy, więc struga ta, zagrozić może śmiercią setkom ludzi.

Boże!.. Boże!.. Boże!... powtarzał zbielewałemi wargami.

I nagle stał się cud, jaki czasem w obliczu wielkich wypadków dokonywa się w sercu ludzkim.

Wobec grozy położenia, chłopiec w jednej chwili urosł w bohatera. Przeszedł się bać i pomyślał:

— Czyż mam pozwolić na zniszczenie, może na śmierć wielu ludzi?

— Nigdy!

Ale czyż on był sam istotnie?..

Ufne, ukojone oczy dziecka wzniosły się w górę. I dojrzał, wyraźnie dojrzał ponad chmurami, wielką, cichą jasność. z której szło błogosławieństwo i otucha.

W oczach jego zabłysły łzy i spłynęły powoli po twarzy.

W obliczu Tego, który liczy wszystkie porywy serca ludzkich do ideału — łzy te były droższe od brylantów.

Chłopczyk zawrócił, ukląkł koło taty i spokojnie, odważnie wsunął swą małą rączkę w zepsuty otwór.

Po chwili jednak uczuł, że i to nie wystarczy, że otwór zrobił się już za duży, nawet na całą jego rękę.

Zadrzał znowu już nie z trwogi, że został tu, ale z przerażenia nad tem, że chciał uciekać!

— Boże mój, cóż ja chciałem zrobić!

Ale co będzie dalej, czem więcej zatka, coraz groźniejsze uszkodzenie taty.

Oczy chłopca zsunęły się na własny surducik, który mógł posłużyć jako szpunt wyborny.

Zrazu nie chciał nawet uświadomić sobie przypuszczenia możliwości zdjęcia

cieplej odzieży. Zbyt okropną była mu myśl, że zostanie tylko w koszulinie, smagany marcowym deszczem na wpol ze śniegiem.

Oczy jego przez kilka minut szukały wokoło gorączkowo, niespokojnie, czemby owinąć rękę wsuniętą w otwór, ale powoli uspokoił się znowu.

Przypomniał sobie, co już zrobił dla ludzi! Wobec tamtego, pierwszego zwycięstwa, to drugie było tylko dopełnieniem.

Zimno lodowate przejęło drobne jego ciało, w jednej sekundzie koszulka jego przemokła i otuliła go niby pancerzem z lodu.

Bertel znowu wznosił oczy w górę..

Na twarzączkę jego skurczoną cierpieniem spłynął z wysoka uśmiech płomienny.

Dziwna zmiana zaszła w jego duszy. Przez jedną chwilę cierpienia i bohaterstwa dziecko urosło do rozmiarów szlachetnego, myślącego człowieka.

Bertel zrozumiał to, że mógł wybierać między śmiercią czyjąś i swoją — i że w tym szczytnym wyborze — wybrał śmierć własną. Bóg dał mu tę wielką nagrodę, że to zrozumiał — i czuł w duszy nadludzkie szczęście!

Minuty upływały...

Twarzączka dziecka siniała powoli.

Po kilku kwadransach przestał czuć zimno, bo już zaczynała się gorączka przedśmiertna.

Wtem otworzył szeroko zasnutę mgłą oczy i zaczął się wpatrywać przed siebie w jakiś kształt, który rysowało przed nim gorączkowe majaczenie.

Wyszeptał z uczuciem:

— Mama... .

Zamknął powieki i główka jego uśunęła się bezwładnie.

Na twarzączce dziecka, bielejącej w mroku, sinej, wynędzniałej, był jakiś dziwny wyraz bolesnego szczęścia. —



jaki miewają czasami głowy męczenników.

— O kilkaset kroków za Hagą wznosi się, nad kanałem, pomnik z białego marmuru, przedstawiający anioła z wielkimi, rozpostartymi skrzydłami.

Anioł wzbija się w niebo i unosi w ramionach postać chłopcyny, nędzną, drobną, w koszulce tylko.

Główka dziecka zwisa przez ramię promiennego mieszkańca niebios; oczy ma zamknięte, włoski rozrzucone — nie żyje...

Ale na twarzy jego maluje się ten sam podniosły wyraz bolesnego szczęścia, jaki bohaterski chłopiec miał w chwili śmierci.

---

ZOFIA STRZETELSKA GRYNBERGOWA.

## Ognista szabla

dar świętego Mikołaja.

Już się gdzieś zbiera Mikołaj święty!  
— Myślała Stefcia i dni liczyła.  
Ze złożonemi przeto rączęty  
Wieczorny pacierz tak zakończyła:

„Staruszkę święty! jabym tak chciała  
Raz mieć ogromną lalkę z włosami,  
Któraby Mama! i Papa! wołała,  
Ruszała przytem główką, rączkami.“

A na to Mania: „Powiedzieć sami:  
Mnie moja lalka wystarcza mała.  
Kolej żalazną mieć z wagonami,  
Z lokomotywą — jabym wołała.“

Lecz Staś miał bardzo małe żądanie:  
Skrzypce, na jakich aniołki grają,  
Od Mikołaja może dostanie;  
Wszak w niebie pewnie je wyrabiają.

Wtem Leszek, chłopak z wejrzeniem  
[śmieiałem,  
Który dziś siedział coś zamyślony,  
Wstał i zawołał głośno, z zapalem!  
„Co mi tam skrzypce, kolej; wagony!

Ja archanioła szablę mieć z raję  
Chciałbym, mieć taką z ognistej stali,

Żebym nią wygnał z naszego kraju  
Precz — wszystkich wrogów, wszyst-  
[kich Moskali!“

Zmiękły dziewczynki na takie słowa,  
I zadumane zeichły chłopaki.  
— Gdyby spełniła się myśl Leszkowa!  
Och! gdyby szabla, gdyby miecz taki!

Nakoniec wielka zbliża się chwila!  
Idą już... idą z nieba zesłani!  
Święty Mikołaj aż się pochyla,  
Niesie cudowną lalkę dla Mani.

Cudowne skrzypki niosą anioły,  
Wagonów szereg niosą też cały.  
Dzieci się cieszą i drżą na poły,  
Przed gośćmi z niebios aż poklekały.

Leszkowi ledwie że nie wyskoczy  
Z piersi serduszko, on już nie zdoła  
Wytrzymać dłużej: pod,nosi oczy ...  
Może też ujrzy miecz archanioła...

Lecz Święty wyjął księgę złoconą.  
Przy niej anielskiej klamra roboty,  
Na niej ogniste litery płoną:  
Oto są: „Wielkich Ludzi Żywoty.“

Na pierwszej stronie wyrazy były  
Pisane ręką świętego męża:  
„W tej księdze znajdziesz zagadkę siły,  
To miecz ognisty, co dziś zwycięża.

„Nie masz żywota tu Napoleona,  
Ni bohaterów wojennej sztuki.

Nagroda tutaj nie jest korona  
Rycerzom cichej pracy, nauki.

„Zwalcz męstwem ducha — pokus szar-  
[tana;  
Niech każda grzęda będzie ci droga,  
Ona krwią ojców i potem zлана,  
Broniąc jej pracą — wypędzisz wroga.“

---

Ś ZCZĘSNY ROGALA (Anna Lewicka).

## Dzielny chłopiec.

Urywek z powieści historycznej.

Była to zima, pamiętna zima 1863 roku.

Śnieg padał gęsto i zasypywał ślady ludzkich nóg, które przeszły przez las przed dwoma godzinami zaledwie.

W miejscu, gdzie leśne drogi rozchodziły się w dwie przeciwne strony, stała chatka leśnika, a w niej było dwoje ludzi; babka staruszka i dwunastoletnie chłopię. Leśnik wyszedł z chaty, bo poprowadził przez las powstańców, chcąc im wskazać drogę, która wiodła do miejsca, gdzie zbierał się większy oddział, a żona jego wybiegła do dworu dać znać, że nowi ochotnicy znowu przyszli.

Choć to była dopiero czwarta godzina może, już w chatce było prawie ciemno. Chłopak zapalił lucywo, a babka przystawiła do ognia garnek z kartoflami.

Nagle zdało się chłopczynie, że słyszy jakieś głosy. Nastawił uszu, zbladł i szepnął:

— To Moskale jadą babuniu.

Jeszcze chwila straszego wyczekiwania, a drzwi rozwarły się z trzaskiem i w progu chaty stanęli dwaj kozacy.

— Hej, któredy przeszli powstańcy?

Przerażona kobieta nie odrzekła ani słowa, stała jak skamieniała i błędny wzrok utkwiała w żołnierzu.

— To waryatka, albo głucha — mruknął drugi kozak i zwrócił się do chłopaka.

— Czy wiesz, którą drogą poszli Polaki?

— Wiem — odparł śmiało chłopak, w którego głowie błysnęła nagle jakaś myśl i wskazał drogę wręcz przeciwną.

— Weź go ze sobą na siodło — rzekł podoficer — niech prowadzi.

Pojechali, a chłopak myśli: — Nim cały las przejeździemy, nasi będą już daleko i już ich nie dogonią. — Nareszcie las zaczął się przerzedzać.

— Stój — rzekł oficer — las się kończy, a ich niema. Chłopcze, ty nam wskazałeś fałszywą drogę!

Chłopak milczał.

— Przywiązać go do drzewa i rozstrzelać! — zagrzmiała komenda.

I w mgnieniu oka skrzepowano biedne chłopię i przywiązano je do drzewa. Już żołdak moskiewski wyciągnął karabin i wymierzył, gdy oficer zawołał:



— Zostawcie go, niech go pożrą wilki. I tak w nocy nikt go nie odszuka, a do rana zmarznie, bo mróz bierze tęgi.

I pojechali, a chłopak został sam jeden. — Gdy uciekł tętent kopyt końskich, chłopak pomyślał:

— Ich już nie dogonią. — Potem



spróbował uwolnić rękę z więzów, ale była mocno skrepowana. Uczuł jakieś dziwne osłabienie, spać mu się chciało, w myśli stanęła stara babka i cie-

ply przypiecek i garnek gorących kartofli. Pewno babka go szuka, ale czy starowina tu dojdzie, ona już tak dawno nie wychodziła z chaty, bo no-

gami ledwie suwa. Wśród tych myśli senność go ogarnęła, pochylił głowę i zaczął tracić świadomość swego położenia.

Naraz rozległ się tentent kopyt końskich; chłopak go usłyszał, ale już nie mógł podnieść powiek, aby zobaczyć kto to taki jedzie.

Koń stanął, a z niego zeskokczył kozak, szybko zaśwycił małą polową latarkę, którą miał przy sobie, poprzecinał przy jej blasku sznury krępujące ręce dziecka, zdjął własny płaszcz, ułożył na nim chłopca, nalał mu w usta trochę gorzałki i zaczął rozcierać zziębnięte członki.

Zmarznięte chłopię ocknęło się.

— Chodź — rzekł kozak — posadzę cię na mego konia i odwiezę do domu.

Chłopak rzucił się na szyję kozaka, ale w tejże chwili cofnął się i szepnął:

— Tyś Moskal. Ty idziesz zabijać naszych.

— Nie dziecię. Jam Polak, przymuszony do służby moskiewskiej. Uciekłem. Prowadź mnie do ojca, abym jak najprędzej połączył się z moimi rodakami.

Na te słowa oczy chłopca błysnęły radością, znowu wyciągnął ręce do moskiewskiego żołnierza, znowu cofnął je po raz wtóry.

— A może ty zdrajca? — szepnął wahając się. — Tatuś nie kazał ufać Moskałom.

Twarz kozaka spoehmurniała, rzucił okiem na swój ubiór i rzekł:

— Wiem, że dokąd nie zrzucę z siebie tego ubrania, nikt mi nie uwierzy, ale prowadź mnie co prędzej do twego ojca, dla niego mam taki dowód, że go przekonam odrazu... Ale i dla ciebie dowód znaję.

To rzekłszy rozpiął mundur, wydobyl mały medalik wiszący na piersi i pokazał go chłopcu. Płomień latarki oświecił obrazek, a chłopak ujrzał Najświętszą Pannę Częstochowską.

— Nachyl się — rzekł kozak, zbliżając latarkę do medalika — i przeczytaj napis.

Chłopak wyteżył wzrok i przeczytał słowa: „Królowo korony polskiej módl się za nami“.

— Czy sądzisz, że Moskale noszą na piersiach takie obrazki? — zapytał.

— Nie. Teraz wierzę ci. Poprowadzę cię do ojca, a on niech osądzi, co ma czynić.

Kozak posadził osłabionego jeszcze bardzo chłopca z tyłu za siodłem, wskoczył sam na konia, usiadł na siodle i rzekł:

— Trzymaj się mnie dobrze, bo i tak straciłem dużo czasu, a od pośpiechu zależy ocalenie powstańców, którzy się kryją w tym lesie.

Kozak ścisnął konia ostrogą i pomknęli szybko drogą oświeconą blaskiem księżycą.

---

---

## Prawy obywatel.

W obszernej izbie, przed tlejącym na kominku ogniem, siedział mąż postaci wyniosłej o twarzy szlachetnej i myślącej. Był to Stanisław Jabłonowski, hetman wielki koronny, sławny w swoim czasie wojownik. Śnać

dumał o ważnych sprawach, bo czoło jego sfaldowało się posępnie, a wzrok był smutny. Wtem do izby wszedł młodzieniec i żywym krokiem zbliżył się do niego.

— Ojczy, czy to prawda? — zapytał



tonem niespokojnym — że z własnej szkatuły posyłaś dwadzieścia tysięcy dukatów Selim Gerejowi, aby ten poganin zrzekł się Kamieńca?

Stanisław Jabłonowski podniósł zwolna głowę zwieszoną na piersi.

— Posyłam — odparł krótko, zatrzymując wzrok badawczy na synie. — I cóż cię to może obchodzić?

— Ależ ojcze! — zawołał młodzieniec — czyż majątek nasz pozwala czynić tak wielkie ofiary? Fundusze nasze szczupłe, każdy wie o tem i nikt nie żąda, abyśmy wykupywali Kamieniec.

— Lecz ja żądam tego od siebie — odparł hetman, a położywszy rękę na ramieniu syna, dodał z mocą: Na taką kraju potrzebę, siebie bym zastawił, rozumiesz młodziku? Tak, powtarzam ci, siebie bym zastawił, a nawet ciebie, gdybym wiedział, że to pożytek przyniesie krajowi. Gdyby przyszło pasy drzeć z siebie, darłbym je, gdyby trzeba było siekać własne ciało..

— Ach! ojcze! — zawołał młodzieniec, spuszczać zawstydzone oczy i zwolna wysunął się z izby.

W kilka tygodni potem Turcy opuścili Kamieniec, na szczyty kościołów

powróciły krzyże, a uszczęśliwiona ludność zanosila w nich dziękczynne modły, iż oswobodzoną z niewoli muzułmańskiej została.

— Gdy doniesiono o tem hetmanowi, kazał przywołać syna do siebie i zapytał go:

— Słyszysz, co mówią w Kamieńcu, jak się w nim cieszą i radują?

— Oh! — zawołał młodzieniec — jakże się wstydzę tego, com wówczas powiedział. Przebacz mi ojcze nierozważne słowa i nie sądź, abym lekceważył obowiązki, które na każdym z nas spoczywają. Ty ojcze spełniłeś je i spełniasz, jam twoim synem... nie zawstydzę cię.. nie..

To powiedziawszy, rzucił się do nóg starca. Łzy wzruszenia zabłysły w oczach hetmana, pochylił się nad synem, przycisnął go do piersi i rzekł głosem cichym:

— Pamiętaj, że prawy obywatel oddaje wszystko z ochotą, tak życie jak mienie, gdy tego ogólne dobro wymaga; pamiętaj i to jeszcze, że nie ma większej radości dla serca, jak zadowolenie z siebie.

---

---

## Grymasy.

„To złe, to nie dobre, to mnie kłuje w zęby,

Tego nie wezmę do gęby,  
To zi zimno, to za gorąco,  
Aż się w głowie myśli macą;  
Buty za ciasne, nie piękne suknie“.

Tu ojciec syna ofuknie:

„A to co znowu, chłopiec tak grymasi?  
Nie znali tego ojcowie nasi

Z dziatkami swemi:

Boso chłopaki biegały po ziemi, {  
Nigdy im te dziwactwa nie przyszły do  
[głowy;

Jedli chleb razowy,  
Barszcz kwaśny, groch z kapustą, owa-  
[rzaną kaszę,

A te bębny nasze

Będą wymyślały?

Głodnemu chrzan specyały!

Jeszcze czego?  
Marcepany!  
Mój kochany,  
Gdy się słówkiem grymas zdradzi  
To ni z tego, ni z owego,  
Pójdiesz na żur do czeladzi!“

Poznał chłopak, że nie żarty,  
Ojciec tego prawdę pali;  
Dzieciak dobry nieuparty,  
Jadł już potem, co mu dali.

Stanisław Jachowicz.

---

---

## Powinszowanie.

Dla Mamy.

Jakże mnie dziś serce boli,  
Że się często tak złożyło,  
Iż się Mameię mimowoli  
Nieraz gorzko zasmuciło.

Na wspomnienie tych przykrości,  
Szczera łza się w oczach kręci,  
Bo to wszystko nie ze złości,  
Lecz się stało mimo chęci.

Od dziś jednak rzecz się zmienia —  
Nic takiego się nie stanie.  
Dziś składając ci życzenia,  
Ręczy słowem Twe „kochanie“.

Żyj więc Mameiu błogo, mile,  
Miej spokojność, dobre zdrowie,  
Spędź rozkosznie każdą chwilę,  
I polegaj na mem słowie.





*Artykuł ten nie pochodzi od Redakcyi.*

## Zajmujące wiadomości.

Świat się kończy zawołano lisiątko, gdy pewnego razu wpadło do potoku i mało co się nie utopiło. Tak się czasem i nam zdarza. Siedząc w domu, męczeni różnemi cierpieniami i wskutek reumatycznych bólów nogą ruszyć nie możemy, myślimy, że koniec wszystkiego się zbliża. — Aż naraz przychodzi miła sąsiadka, przynosi nam flaszkę Feller'a bole uśmierzającego wonnego Fluidu z esencji roślin z m. „Elsa-fluid“ i wkrótce ból jakby oddmuchiętym został. Zrywamy się, chwytamy za kapelusz i laskę, aby z rozkoszą w miłą piękną przyrodę się udać. Najpierw jednak i my sobie adres notujemy, aby sobie też Feller'a fluid z m. „Elsafluid“ (12 małych flaszek za 5 koron franko) zamówić. Adres ten brzmi: E. V. Feller, aptekarz, Stubica Nr. 663. (Kroacya).

Gdy całą rodzinę chcecie tanio ubierać i zaopatrzyć w bieliznę, natenczas nie przeoczcie inseratu firmy Hugo Bernard, tkalni płócien w Nachod Nr. 525 (Czechy). Firma ta wysyła wszystkie możliwe tkaniny w kuponach, a każda resztkę można bardzo dobrze użyć. Wszystkie towary zadowolą Was jak najbardziej i z pewnością zawsze i chętnie poraz drugi zamówicie.

Rzeczą zaufania jest wybór środka przeczyszczającego, gdyż większą część tychże tak dalece wpływa ujemnie na ustrój, że narządy trawienia odmawiają posłuszeństwa mimo zatosowania środków drastycznych. Ludzie przezorni używają więc tylko od przeszło 20 lat wypróbowanych klinicznie, działających łagodnie ale niezawodnie czysto roślinnych pastylek przeczyszczających „Sagrada Barber“, które z powodu swego długotrwałego leczniczego działania same z czasem stają się zbędnymi. Pudełko próbne 70 h. we wszystkich aptekach. Najmniejsza wysyłka pocztowa 1 pudełko oryg. K 2'60 lub 4 próbne pudełko K 3' — Po poprzednim wysłaniu należytości otrzymuje się opłatnie przez Apotheke „Zum heiligen Geist“, Wien, I., Operngasse 16. Depot 17.

Oknem wyrzuca się często pieniądze, które płaci się za pierze do łóżek i gotowe pierzyny, jeżeli się nie udaje do właściwego źródła. — Właśnie przy zakupnie pierza do łóżek powinien być każdy szczególnie ostrożnym i zwrócić się tylko do pierwszorzędnego domu tego zawodu, polecamy do tego najlepiej renomowaną firmę S. BENISCH w Deschneitz nr. 332. (Czechy), która przez najrzetelniejszą i najtańszą obsługę wszystkiego dokłada, ażeby każdego odbiorcę zadowolić. (Patrz inserat).



**Słońce i gwiazdy** wystarczały niegdyś ludziom do określania czasu. Dziś jednak wszystko obliczone jest z dokładnością jednej sekundy i dlatego konieczne jest posiadanie niezawodnego zegarka kieszonkowego. Dla celów takich jednak nie nadaje się zgola źle idący zegarek blaszany, który się źle przymyka i wskutek tego w krótkim czasie zapyłony staje; są to bazarowe zegarki po 3 korony, które zadaniu swojemu zupełnie nie odpowiadają. Osiągnięcie celu zapewnia jedynie dokładnie na sekundę nastawiony, szczególnie domykający się zegarek szwajcarski, który — jak wiadomo jest — wogóle najlepszy. Światowy dom towarowy H. Suttner w Lublanie Nr. 285. posiada własną protokołowaną fabrykę zegarków w Szwajcaryi, ponadto główne zastępstwo fabryki zegarków „Zenith“ i jest z tego powodu najlepszym źródłem zakupu dobrych szwajcarskich zegarków. Przytem są i ceny bardzo umiarkowane, gdyż już za K 4'10 można otrzymać dobry zegarek, który co do trwałości i wytrzymałości przewyższa co najmniej 3 kiepskie zegarki blaszane. Kto tylko chce kupić zegarek, albo towary ze złota lub srebra, raczy zażądać bezpłatnej przesyłki ozdobnego katalogu H. Suttnera, Lublana Nr. 285.



**Szlachetne serce** kobiety poznaje się po tem, jak chętnie niesie pomoc w nieszczęśliwych wypadkach, nagłych bólach i t. d. Jeśli ktoś z rodziny cierpi reumatyczne, podagryczne lub neuralgiczne bole, powstałe z powodu przeciągu lub wilgoci, to ma zaraz przy ręce flaszeczkę bole, kojącego fluidu z esencji roślin z m. „Elsafluid“, ponieważ ten doświadczony, bole uśmierający, kojący i orzeźwiający środek zawsze przygotowany w domu posiada. Jedynie prawdziwy sprowadza się od aptekarza E. V. Feller, Stubica Nr. 663 (Kroacya), a mianowicie kosztują 12 małych lub 6 podwójnych, albo 2 specjalne flaszki 5 koron franko.

**Silna wola** najczęściej do celu doprowadza. Silną wolę posiadają jednak tylko zdrowi ludzie, nie zaś ludzie nerwowi, osłabieni bezsennością, reumatycznymi lub innymi bólami.



Radzimy przeto naszym czytelnikom, dolegliwości te usunąć i polecamy w tym celu sławny w całym świecie Feller Fluid z esencji roślin z m. „Elsafluid“. Działa bowiem na bole uśmierzająco, kojąco, orzeźwiająco, zapobiega rozmaitym chorobom jak n. p. kaszlowi, chrypcy, influencyi, jakoteż bólowi gardła, przysparza zdrowego snu, wzmacnia nerwy, muszkuły i ścięgna i jest prawdziwym źródłem siły i zdrowia. Kupujcie przeto tyl-

ko Feller jedynie prawdziwego fluidu i nie przyjmujcie naśladownictwa jak n. p. rozmaite płyny i wódki, które kramarze i handlarze sprzedają i z nieczystych motywów w handel wprowadzają, ponieważ nigdy nie można wiedzieć z czem do czynienia mamy. Zamawiajcie Feller fluid z m. „Elsafluid“ tylko wprost od aptekarza E. V. Feller w Stubicy nr. 663. (Kroacya). 12 flaszek małych lub 6 podwójnych albo 2 specjalne flaszki za 5, — koron franko.

**Do Ameryki!** Firma: Karesz i Stocki — Bremen — Bahnhofstrasse 29 udziela wszystkim wyjeżdżającym do Ameryki najpewniejszych wyjaśnień i wszystkich potrzebnych pouczeń. Ona stara się o karty okrętowe. Pasażerowie, którzy korzystają z usług firmy Karesz i Stocki, przejeżdżają tylko znanymi okrętami cesarskimi i okrętami pocztowymi o dwóch śrubach północnego Lloyd. Karty i opisy Ameryki wysyła się na żądanie opłatnie.

**Najlepsze i najtańsze zegarki** kupuje się u **Jana Jorego**, Wiedeń III., Rennweg 75. Usługa bardzo sumienna i uważająca. Ceny fabryczne. Żądajcie od tej najlepszą markę mającej firmy wielkiego cennika darmo i opłatnie.

**Widmo reumatyzmu** przeraża ludzką i wielu wydaje wielkie sumy na bezpożyteczne środki. Natomiast jest tylko jeden środek pewnie działający, który leczy nawet uparte i zastarzałe wypadki reumatyzmu. Wynalazca Pan M. E. TRAYSER wysyła na żądanie każdemu pakiet swego błogosławionego środka bezpłatnie. Piszcie więc do niego jeszcze i dzisiaj, gdyżście przeczytali inserat w tym kalendarzu. Adresujcie dobrze: Pan M. E. TRAYSER Nr. 714, Bangor House, Shoe Lande, E. C., Londyn. Anglia.

**Dobrym doradcą** przy zakupie przedmiotów użytecznych i podarunków każdego rodzaju jest bogato ilustrowany wspaniały katalog c. i k. nadwornego dostawcy **Hansa Konrada w Brukseli Nr. 1671 (Czechy)**, ponieważ zawiera wielki wybór najnowszych zegarów kieszonkowych, ściennych i budzików, instrumentów muzycznych, przyborów optycznych, do palenia, manufakturowych, toaletowych, zabawek, broni i t. d. Dlatego niechaj nikt nie zapomni w razie potrzeby zażądać kartką korespondencyjną tego katalogu, który ta firma bardzo chętnie bezpłatnie i opłacony wysyła. (Bliższe wiadomości w inseratach).



**Rzeczą zaufania** jest wybór

czyszczającego gdyż większą część tychże tak dalece wpływa ujemnie na ustrój, że narządy trawienia odmawiają posłuszeństwa mimo zastosowania środków drastycznych. Ludzie przezorni używają więc tylko od przeszło 20 lat wypróbowanych klinicznie, działających łagodnie ale niezawodnie, czysto roślinnych pastylek przeczyszczających „SAGRADA BARBER“, które z powodu swego długotrwałego leczniczego działania, same z czasem stają się zbędnymi. Pudełko próbne 70 h we wszystkich aptekach. Najmniejsza wysyłka pocztowa 1 pudełko oryg. K 2'60 lub 4 próbne pudełka K 3'—. Po poprzednim wysłaniu należytości otrzymuje się opłatnie przez Apotheke „Zum heiligen Geist“, Wien, I. Operngasse 16, Depot 85.

**Zajmujący inserat** środka przeczyszczającego znajdują czytelnicy na okładce tylnej tego kalendarza.



**Bardzo ciekawym** jest nowy katalog głów-  
ny z 4000 rycin uznanej za najwydatniejszą  
firmy światowej, c. i k. nadwornego dostawcy  
**Hansa Konrada**, domu towarowego w **Brukseli**  
Nr. 1671. (Czechy), gdyż zawiera wielki wy-  
bór zegarków, przedmiotów ze złota i srebra,  
przyrządów muzycznych, towarów manufak-  
tury, ze skóry i stali, przyborów domo-  
wych i do palenia, artykułów toaletowych,  
zabawek, broni i t. p. Niech więc żaden z na-  
szych Czytelników nie zapomni żądać tego  
katalogu kartką korespondencyjną, który ta  
firma bardzo chętnie wysyła każdemu za dar-  
mo i opłatnie. (Bliższe wiadomości znajdują  
się w inseratach.)

**Gospodynie domu, hotele i pensjonaty** i in-  
ne zakłady tego rodzaju powinny w razie za-  
potrzebowania pierza na poduszki, puch i go-  
towych pościeli, materaców do łóżek zwrócić  
się z pełnym zaufaniem do firmy **MAKS BER-  
GER** w Deschentz nr. 47-4 (Böhmerwald),  
która te towary eksportuje do wszystkich kra-  
jów. Tę firmę, która wskutek bezpośredniego  
zakupu może po cenach dostarczyć dobrego  
towaru, można każdemu gorąco polecić. Bliż-  
sze wiadomości w inseratach.

**Prawie od 100 lat** w Klingenthal i okolicy  
wyrabia się różnego rodzaju instrumenty mu-

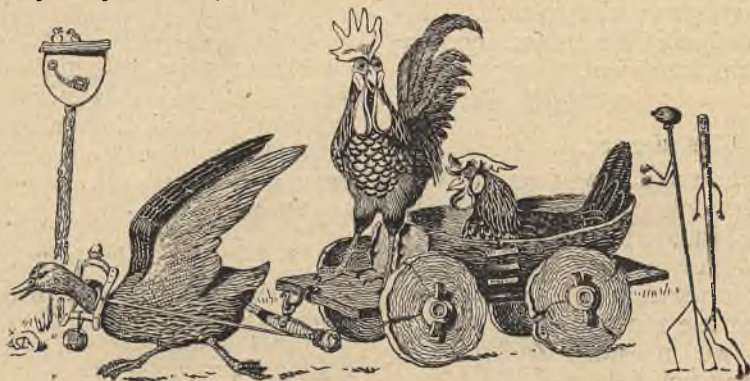
zyczne i wysyła się w świat. Ta okoliczność  
jest dowodem, że fabrykaty klingentalskie są  
doskonałe. Kto przeto potrzebuje harmoniki  
ręcznej lub ustnej, skrzypiec, gitary, cytry,  
instrumentów dętych i t. d. ten niech zwróci  
się z pełnym zaufaniem do firmy **Wolf & Comp.**  
fabryki instrumentów muzycznych, Klingenthal  
Nr. 977 Saksonia.

**W waszej mocy leży usunięcie wad swej**  
twarzy, a jeżeli włosy wasze wypadają lub  
siwieją poczynają, to je możecie ratować. Je-  
żeli do usunięcia piegów, plam wątrobianych,  
zaskórników, pryszczycy, zmarszczek, plam  
skórnych, czerwonej skóry, liszaj, ogorzeli-  
ny i innych nieczystości skórnych użyjecie **Schnei-  
derowskiej** pomady twarzowej (cena 1 K) i  
mydła (cena 1 K), nie oszukacie się pewnie  
nigdy. Również pewnie pozbędziecie się pau-  
prów z głowy, jeżeli użyjecie **Schneiderowskiej**  
esencji na włosy (cena 3 K), która chroni  
włosy od przedwczesnej siwizny, przywraca  
im pierwotny kolor, zapobiega wypadaniu i  
powoduje szybki porost włosów. Tych pew-  
nych i najlepszych środków do pielęgnowania  
piękności nabyć można u **JÓZEFA SCHNEI-  
DRA**, aptekarza w Resiczy, Plac główny nr.  
619 (Węgry połudn.). Żądajcie bezpłatnej  
książki.

**Gdy szukacie pomocy** na podagrę, reuma-  
tyczne cierpienia, kłócie w boku, darcie w ko-  
ściach, ból w krzyżach i plecach t. p., naten-  
czas polecamy wam spróbować prawdziwy  
**Kriegnera Reparatorem** (Spiritus petrae campho-  
ratus). Zamiast robić doświadczenia z róż-  
nymi wódkami francuskimi, mądrzej jest użyć  
natychmiast prawdziwego **Reparatora Krie-  
gnera**, gdyż ten środek jest przeznaczonym  
do uśmierzenia tylko tych bólów.

Sporządza go tylko apteka **Kriegnera** w  
**Budapeszcie Baross - u. 2**, tam też należy a-  
dresować zamówienia. Pocztą wysyła się  
pięć małych flaszek za 5 kor. franko lub 3  
wielkie flaszki za 6 kor. Ten stary wypróbo-  
wany środek z pewnością Wam pomoże!

**Spróbujcie!**





# Kącik humorystyczny.

## Wytłómaczył się.

A. Dziwię się panu, że pana w dzień i noc to w tej, to w tamtej knajpie spotkać można. Przecież to wstyd i pan masz żonę i siedmioro dzieci.

B. Racya szanowny panie! Ale pan nie wie, że przy mnie mieszka i moja teściowa.

A. A tak? To co innego! Rozumiem pana teraz.

## Zapoznana uczeiwość.

Student: Od pierwszego wyprowadzam się panie gospodarzu.

Gospodarz: Dobrze, ale mi pan musi zapłacić komorne za mieszkanie, co do grosza, inaczej pana nie puszcze.

Student: Taak? No to zostanę. Ludzie nigdy nie uznają uczeiwego postępowania.

## W Ameryce.

— No! nareszcie pozbyłem się tego długu na 300 dolarów, który się należał odemnie Jonesowi.

— A to mnie cieszy! Ale jakżeś się mógł pozbyć długu w tak wysokiej sumie! Przecież nie masz.

— Sprawa prosta. Zastrzeliłem przed kwadranssem Jonesa.

## Konsylium.

— Panie kolego! Nasz pacyent nie żyje.

— W takim razie musimy przerwać kurację.

## W szkole.

Kłapiszewski — czemu się dziś spóźniłeś na pierwszą godzinę?

— Proszę pana profesora — byłem ojcu koniecznie potrzebny.

— Czy ojciec nie mógł się kim innym posłużyć?

— Nie.

— Dlaczego nie?

— Bo mnie wygarbował skórę.

## Dziwne czasy.

Powiedz tylko, moja kochana, co właściwie twój mąż porabia? Nie widziałam go od kilku dni!

A bo widzisz, biedaczysko bierze kurs przyszywania guzików do moich żypkilotek.

## Za kulisami.

Boska Ellu! Czy to prawda, że ty idziesz za mąż?

— A dlaczegoż nie miałabym się parę dni zabawić?





## Jak Kumoter Hondras zadoł świni urok.

Idem poźreć na kumotra Hondrasa — rzeke — co ta gazduje, no i widzem, ze przy chłéwie majstruje cosik.

— Co ta porobiecie? — pytom sie.

— E, no ten chlêw zbijom — pado; włożyłk do niego prosie, no i przydałoby się go ponaprawiać, bo tak sie widzi, ze bedzie tego zima.

— I mnie sie tak zdo, ze óna potrwo na chwile, bo wiecie, kie te wróny tak duzo sie ozdierajom, to długom zime znacy.

No i jak ón tak ciese, zbijo, jo se siednem koło niego na gnotku i ozprawiomy dalej. Pyto sie kumoter:

— Kaście chodzili?

— Eh, zły - jek. Zaprowadziłk inspektora, dozorce skoły, wiecie, do skoły, ale pogniéwołek sie i zostawiłk go tam.

— Cemuz to, kumotrze?

— Ozgniéwołek sie na to, ze selijakie głupoty ucom w tyk skołak. Wiécie, naucyciel pokazowól obrazy na ścianak, selijakie zwierzeta som tam wymalowane, no i potem pyto sie mójego chłopoka, które zwierze jest najbardzi krwiozerce? Chłopcysko odpowiada, ze pchła.

— I potrefił, psia kość!

— I jo téz padom, ze prowde gwarzys chłopce, no ale slychaliście kiedy — naucyciel pado, ze nieprawda, ze — pado — najbardzi krwiozerce jest lew. Padom naucycielowi, przeboccie panie, ale mnie sie tak zdo, ze chłopcys-

ko dobrze godo. Moze być, ze ta kaindziej w Afryce, lebo ka tam lew jest najbardzi krwiozerce, ale tu u nos, to juz pchła zre nojwiecej krwi z cłeka.

Tak se medytujemy, a kumoter cie-se a przybijo deski, naroz świniia zanie kwiceć i kwiceć, co nie miara.

— Poźréjciez, kumotrze, co tam téj świni?

— Moze je głodno.

Tak pado kumoter i przyniesie ji grysu z pomyjami zarobionego i do ji zréć.

Świńsko zre, ale nanowo zacyno kwiceć i kwiceć, jako kieby kto po mrozie nienasmarowynym wozem jechoł.

Pozieromy sie, skrobiemy świniie, no ale nie nie widzimy na niej.

— Póździny — pado kumoter — przestanie kwiceć, jak sie ji sprzykrzy.

Poślimy do izby, zagryżlimy ta conieco. Ale potem, kie słysimy, ze i po godzinie świniia bezustanku rycy, kwicy, padom: kumotrze, tej świni sie urok stoł, ktosik ji musioł cosi zacynić.

— Juz i mnie sie tak zdo, ale kto to móg zrobić?

— Kto był — ten był, teraz niema insej rady, ba trza chlêw ozebrać, inaczej sie nie do wygnać świński urok.

Chycimy sie oba i zaeniemy ozbierać chlêw, no i potem widzimy, ze kie my se tak gwarzylu grzenie, kumoter przybił ogón świni klińcem do deski. Temu wej tak wroda kwicała.

Kocajduś.

## U dentysty.

Pacjent (po wyjęciu zęba): Tam do dyabła ciężkiego! Zapomniałem pieniędzy w domu! Ale zaraz pobiegnę i...

Dentysta: Ależ mój panie! Ja przecież pana nie znam wcale.

Pacjent: Głupstwo! Zostawiam panu wyjętego zęba na zastaw...

## Z jego stanowiska.

Pani (do rzeźnika): Więc córka pańska była trzy lata na pensyi w Jazłowiec?

Rzeźnik: Tak jest!

Pani: I cóż? Dużo tam zyskała?

Rzeźnik: Ale gdzie tam proszę pani? Wróciła chudsza, niż wyjechała.

# Ofiara epidemii.

(Humoreska na tle tegorocznej manii samobójstw).

Było to o zmierzchu!

Młody mężczyzna, lat około 26, przechadzał się zadumany po obszernym pokoju, na I. piętrze, którego umeblowanie ani na chwilę nie pozwalało wątpić, że to pokój kawalerski. Mężczyzną tym był p. Karol Wiclevek, urzędnik bankowy. Przed godziną wrócił on z pogrzebu jednej ze swoich ciotek, na którą liczył jakby na Zawiszę, że przynajmniej umierając nie zapomni o nim i wyrwie go z miłych objęć lichwiarskich, — tymczasem zawiódł się srodze. Ciotka zostawiła niewiele, a to, co zostawiła, pobrali ci, co bliżej byli koło ołtarza. Wobec tego trudno się dziwić, że pan Karol wrócił w „wsściekłym“ humorze do domu, zwłaszcza, że go pogrzeb nie mało kosztował, bo ciotka mieszkała w okolicy dosyć odległej. Chodził więc i dumął, dumął, jakby można pójść na szklanekę piwa, ostatecznie postanowił nie pokazywać się więcej w ten dzień nikomu, aby mu z miny nie wyczytano, co mu dolega.

Mógłby wprawdzie brak humoru wytłumaczyć żalem po utracie ciotki, lecz czyby mu wszyscy uwierzyli —

w to sam jakoś nie mógł uwierzyć, bo stosunki jego nie były znów taką zakrytą tajemnicą, aby o nich nikt nie wiedział; zresztą był zmęczony całodzienną prawie podróżą. Do uszu jego dolatywały wprawdzie od czasu do czasu wesołe gwary i śmiechy przechodniów, a księżyc cudnie przyświecał na pogodnym niebie wabiąc na przechadzkę, ale to wszystko drażniło więcej, niż zachęcało naszego biedaka, więc zamknął okno, zapuścił store, zapalił lampę i drzwi zamknawszy, znów zaczął chodzić po pokoju, rozmyślając o niegodziwej zmarłej ciotce, nad znikomością świata i zwodniczością ludzkich nadziei.

W tem oko jego spoczęło nad łóżkiem. Wisiał tam sobie najspokojniej rewolwer, który jak gdyby odgadywał położenie pana, mimo pokrywającego go pyłu zdradliwie połyskiwał przy blasku palącej się lampy.

Karol nie mając na razie nic lepszego do roboty, a pragnąc pozbyć się nudów i dręczących go myśli, zdjął rewolwer ze ściany, a otarłszy go z pyłu, zabrał się do czyszczenia rdzewiejących części.



Po chwili ukończył robotę, powkręcał rozłożone na stole śrubki i z zadowoleniem spoglądał na odświeżonego towarzysza doli i niedoli, gdy wtem ktoś głośno zastukał do drzwi.

— Kto tam?

— Ja! odpowiedział głos dobrze mu znany. — Otwórzno— otwórz!

Karol położył groźną broń na stole i otworzył drzwi. Do pokoju wszedł Wiktor, kolega z biura i dobry przyjaciel Karola, a przytem typ nowiniarza starającego się zawsze wiedzieć o wszystkim, nie darmo bowiem uchodził za ulubieńca wszystkich pań w mieście.

— No! Jakże się miewasz? Wróciłeś przecie! — rzekł Wiktor ściskając mu rękę, a czy wiesz, co się w mieście stało? — Nie wiem o niczem.

— Jakto nie wiesz, z nikim nie mówiles?

— Przed chwilą wróciłem, lecz cóż takiego?

— Epidemia! straszna epidemia! mój drogi!

— Co za epidemia? Czy może influencya znowu?

— Głupstwo influencya! Tu się ludzie mordują! Co chwilę słyhać o jakimś samobójstwie!

— Jakto? na seryo?

— Tak! tak! mój drogi. Onegdaj zastrylowała się pani Roniczowa; wczoraj utopiła się w rzece panna Gorenówna, dziś otrul się rano jakiś akademik, a właśnie przed chwilą rozeszła się wiadomość, że się ktoś powiesił.

Tylko czekać, rychło kto się zastrzeli.

— Ciekawe rzeczy! A może ty przesadzasz?

— Broń Panie Boże! świętą prawdę mówię. Lecz co ja widzę! rewolwer na stole? Cóż u dyabła? Czy i ty może! . . .

— Co ci się zdaje! Ot wziąłem go z nudów. . .

— Aha! z nudów! znam ja te nudy! Epidemia! czysta epidemia! Przysiągłbym, żeś się chciał zastrzelić!

— Ależ zapewniam Cię! . . .

— Dobrze! dobrze! W samą porę przyszedłem, aby nieszczęściu zapobiedz! Nic z tego nie będzie! Rewolwer zabieram, a ty chodź między naszych — pogawędzimy przy piwie — to cię złe myśli odejdą.

— Czyś ty oszalał?

— Oszalał czy nie oszalał — strzelać ci się nie dam. Chodź, lub narobię gwałtu!

— Ależ ja z pogrzebu! W dodatku nie mam pieniędzy . . .

— Wiem, wiem i to mię utwierdza w mojem przekonaniu. Jakie to szczęście, żeś nadszedł w porę! Chodź — chodź! Inaczej sprowadzę tu wszystkich.

— No to już idę, idę waryacie!

— I wyszli.

Nazajutrz biedny Karol był bohaterem dnia w mieście, — lecz z epidemii odtąd ani śladu.

Wacio Cz...

### Mądre dziecko.

Bona: Możesz się Zosienko isć pobawić z innymi dziećmi, boś była dzisiaj bardzo grzeczna.

Zosia: To też nawet wróćę dopiero wtedy, jak pan porucznik odejdzie.

### Usprawiedliwienie.

Sędzia do złodzieja: Ukradł podsądny cztery obrazy na wystawie?

Jakie podsądny podaje na ten czyn okoliczności łagodzące?

Złodziej: To były obrazy secesyjne.

## I. Umizgi szewca.

Jesteś piękna i gładka, jak but na ko-  
[pycie,  
Twoje usta — jak safian turecki różo-  
[wy;  
Jakby szydłem, tak nawskroś przesy-  
[łaś me życie,  
Jak pocięgiel włożyłaś na serce okowy!  
Przygłęb do cie, jak smoła, przyklepłem  
[jak klajster,



Chociaż mię za to nie raz wygrzmocił  
[pan majster;  
Włóczę się wciąż za tobą, jak mucha  
[za bydłem,  
Jak chataw za szeczciną, szeczciną za  
[szydłem,  
A tyś zimna, nieczuła, twarda i surowa,  
Jak podeszew funtowa!.. .

## II. Umizgi szmajgetesa (żydka).

Mulzi hörst di serce meme krziki?!  
A kiedyś ty Mulzi, to zrób mnie muzyki  
Na wszystkim instrumentem; niechaj w  
[tim Gewalt  
Ból u mego serca zrobi sobie hałt!  
Ach, jak ja kochałem tego hałde Rózi!  
Wono miał rumieniec — tako śliczno  
[buzi,  
Jagem jemu użroł — fast das erste mul,  
Zaroz sobie miszła! Toby geszeft bu!..  
Wiene kupiałem bukiet u jedny niezeli;  
Hot ranyz gekostet — niech mu dya-  
[bli wżeli,  
I dajone ji bukiet — żeknałem: aj waj!  
Za miłoszcz, za bukiet wzajemnoszczy  
[daj!  
A wona mi rzekła: Jak można tak rze-  
[knać,  
Od takiego słowie, to sze można wszcze-  
[knać!  
A wona mi rzekła: Co aż rzeknącz wstid;  
„Idź precz z tim bukietą, ti paskidny  
[żid!“  
Żid? Hörst di ten słowie u tego stulecze;  
To chiba goj prosti jeszcze sobie plecze;  
Lecz czluwik mit bildung u całego  
[szwiat  
Nie mówi inaczi jak: rodak — nasz brat.  
Mi som obiwatel, mi som tagże patrijo-  
[tów!  
Mi dajem piniondzów nawet na „Ma-  
[cierz“ kłopotów;  
Gdyby nas nie było, a szwiatby wojo-  
[wał,  
Ktoby wszystkich wojsków wtedy liwe-  
[rował?  
Nu wun tego nie wi, tego nie rozuni,  
Ino swego liczko pokazywać umi!  
A soł sie szlag trefen mit der piekne  
[liczko,  
Już ja sze nie bede kochacz z katoliczko!  
Wacio Cz...



### Ładne stosunki.

— Cóż to Maryanna się znowu fryzuje?

A tak proszę panienki. Narzeczony panienki jest taki nieuważny, że jak mnie całuje w przedpokoju, to mi zawsze włosy poburzy.

### Słusznie.

Bankier (do bankiera, który unosi się nad zaletami Ameryki): Mój panie! Niechże pan uważa, że nie jesteśmy sami. Przecież nasz kasyer jest z nami i wszystko słyszy.

### Pocziwy

Żebak: (zwracając pani domu jezdzenie, jakim go obdarowała) współczuje z mężem dobrodziejki.

### Dobra nadzieja.

— Słuchaj Alfred! Będziemy musieli długo na ślub masz czekać. Twój wujaszek, po którym masz odziedziczyć majątek cieszy się najlepszym zdrowiem i ma dopiero czterdziestkę.

— Pociesz się! kupił wczoraj automobil.

### W sądzie.

Sędzia: Jak podsądny śmiał sobie przybrać nazwisko Filip Rudy.

Złoczyńca: Miałem przypadkowo w kieszeni zegarek z monogramem F.—R.

### Przyjaciółki.

— No a teraz żegnam panią. Muszę jeszcze odwiedzić moją mamę.

— Jakto, pani mama żyje jeszcze?

— A tak i mogę panią zapewnić, że nie wygląda ani nawet o dzień starzej od pani.

### Znawca sztuki.

Przed posągiem „Prometeusz skrepowany“ stają dwie panny i niejaki Węglorz.

Panny: Biedny ten Prometeusz!

Węglorz: No a sę jeszcze biedniejszy.

Dzień w dzień wątroba.

### Jak lalka.

Danser: Pani jest cudna, jak lalka!

Panna: Dobrze, ale niech mnie pan tak bardzo nie przyciska, bo jak lalka zawołam: „mama“.





## Jak należy ratować w nagłych wypadkach.

---

Stare a mądre przysłowie mówi: „Strzeżonego Pan Bóg strzeże.“ Niezawodnie od wielu nieszczęśliwych wypadków przy ostrożności i rozważce można się ustrzedz. Wiemy jednak wszyscy, że nie zawsze uniknąć można wypadku. I w tem właśnie jest cała mądrość, aby w razie nieszczęścia być na nie przygotowanym, ażeby się zabezpieczyć przynajmniej od złych skutków, które nastąpić łatwo mogą, jeżeli nie umiemy ratować, lub nie mamy pod ręką środków ratunku.

We wszystkich nagłych wypadkach najlepiej jest od razu wezwać lekarza. Nie zawsze jednak lekarz jest blisko, nie zawsze na zawołanie przybyć może, a tymczasem człowiek dotknięty nagłym wypadkiem, pozostawiony bez pomocy, może to życiem przypłacić. To też niezbędnem jest, aby każdy niemal człowiek miał jakieś takie pojęcie, jak należy postępować w nagłych wypadkach przed przybyciem lekarza.

W krótkim artykule trudno byłoby wyszczególnić te wszystkie wypadki, jakie zdarzyć się mogą i podać na nie środki ratunkowe. Ograniczymy się więc do najważniejszych, wymagających natychmiastowej pomocy. Rady nasze obejmą tylko: uderzenie krwi do głowy (apopleksya), utonięcie, zmarznięcie, powieszenie i uduszenie, zaczerwienie, porażenie słoneczne i raże-

nie piorunem. Będą to oczywiście rady i wskazówki krótkie, niewyczerpujące, dające jednak pewne pojęcie, jak sobie radzić przed przybyciem lekarza.

### **Jak ratować na wypadek udaru mózgowego (apopleksyi)?**

Jeżeli człowiek silny i zdrowy, a do tego krwisty dostanie zawrotu, émi mu się w oczach, język mu się płacze, potem traci zmysły i pada nieprzytomny — wtedy mówimy, że krew uderza na mózg, że został rażony apopleksyą. Od zemdląłego taki człowiek różni się tem, że nie jest zimny i bładny, lecz czerwony.

Ratując takiego chorego — należy czempredzej rozpiąć albo porozcinać wszystko, cokolwiek go uciska, potem położyć go z podniesioną głową i plecami tak, ażeby więcej na pościeli siedział niż leżał; głowę okładać szmatami maczanymi w zimnej wodzie, albo śniegiem lub lodem. W każdym jednak razie należy pobiedz po doktora, a jeśli bliżej mieszka uczciwy felerzer, to choćby po niego.

### **Jak ratować topielców?**

Jak tylko wyciągnięto topielca — należy natychmiast położyć go w suchym miejscu, gdzie świeże powietrze, na jakim suchym sienniku lub derce twarzą na dół, ku ziemi tak, żeby woda, która dostała się do ust i nosa, mogła dobrze odpływać.



Zaraz potem palcem, obwiniętym w czystą szmatkę, oczyścić usta i nos z błota, piasku i rozebrać topielca tak, aby szyja, piersi i brzuch były odkryte.

Po takim przygotowaniu należy starać się wszystkimi siłami wzbudzać w utopionych oddech.

Dlatego trzeba lechtać piórkami albo palcem w nosie i gardzieli, pod nos podsuwać i piersi nacierać wódką lub octem, skrapiać je zimną wodą; nogi i rękę nacierać sukniem lub szczotkami, z początku słabo, potem coraz mocniej aż do czerwoności.

Gdy jednak to wszystko nie pomaga, topielec znaków życia nie daje, należy robić tak:

Położyć topielca na sienniku na wznak. Pod głowę, pod ramiona i między łopatki podsunąć poduszkę albo odzież, zwiniętą w wałek, tak, ażeby głowa i plecy leżały wyżej niż brzuch i nogi. Język topielcowi wyciągnąć i albo niech go kto przytrzymuje, albo przewiązać go chustką lub tasiemką pod brodę.

Skoro to zrobiono, jeden z ratujących staje lub klęka przy głowie topielca, bierze go za rękę tuż powyżej łokci, podnosi je i ciągnie z wolna ku górze tak, żeby rękę utopionego dotykały uszów.

Ledwo podniósł rękę i podtrzymał chwilkę — zaraz powoli opuszcza je na dół tą samą drogą, co podnosił i przycisiska mocno do boków piersi.

Dobrze jest, jeśli podczas każdego przyciskania rąk do boków piersi (ale tylko podczas przyciskania rąk do piersi) ratujący ostrożnie nagniąta brzuch topielca, a inny, zgiąwszy mu w kolanach nogi, przybliży je do brzucha.

Chwilę potrzymawszy rękę przycisniętą, znów podnosi się je do góry i wyciąga lekko ponad głowę, potem znów opuszcza, przycisiska do boków i tak ciągle w kółko; czasem przez kilka godzin.

Jeżeliby jeden człowiek zmęczył się tem ciągłym podnoszeniem i opuszczaniem rąk, niech pokaże drugiemu, jak to się robi, i poprosi go o wyręczenie, ale niech nie przerywa, bo cała robota będzie naprzóżno.

Jednocześnie, gdy jeden wzbudza oddech podnoszeniem rąk, drugi ratujący powinien nacierać nogi szczotką albo sukniem — czemkolwiek zresztą, — byleby nie czem **bardzo ostrem**.

Chociaż czasem długo nie można przyprowadzić do życia topielca, nie należy tracić nadziei, bo były wypadki, że dopiero po dziesięciu godzinach życie powracało.

Jeżeli się dostrzeże, że życie powraca, że skóra się rozgrzewa, trochę czerwienieje, że piersi się ruszają — przeziśnie należy topielca do cieplej izby, nie przestawając jeszcze wzbudzać oddechu wciąż nacierać ciało, na nogi przykładać butelki z gorącą wodą, a na brzuch szmaty ogrzane. A gdy chory zacznie na dobre oddychać, dać mu się napić trochę wódki, przykryć czem ciepłym i mieć o nim przez kilka dni staranną opiekę.

### Jak ratować zmarzniętych?

Zmarzniętych można ratować nawet po dwóch dniach leżenia na mrozie. Najważnijszem jest, ażeby ciało powoli, nie od razu ogrzewać. Nie można nigdy przenosić zamrożonego od razu do cieplej izby: najlepiej z początku ratować go w zimnem miejscu: w jakiej stodole albo sieni. Przy przenoszeniu zmarzniętych i ich rozcieraniu należy być bardzo ostrożnym, żeby nie złamać ręki lub nogi, bo zmarznięte ciało jest bardzo kruche.

### Jak ratować powieszonych i uduszonych?

Przedewszystkiem należy przeciąć pętlę, wystrzegając się przytem, ażeby ciało nie upadło. Dlatego przy odcina-

niu powinien ktoś podtrzymywać wisielca. Potem należy rozpiąć lub porozciąć wszystko, cokolwiek go uciska. Następnie położyć ciało na ziemi albo pościeli i położyć go pod głowę. Ułożwszy tak wisielca, natychmiast należy: twarz i piersi skrapiać wodą, pod nos podsuwać mocny ocet, nacierać nogi, a gdy to nie pomoże, wzbudzać tak oddech, jak to się robi przy ratowaniu topielców. Jeżeli umie kto krew puszczać, a szyja i twarz czerwona, niech puści z ręki pół kwaterki krwi. Skoro chory zacznie przychodzić do siebie, przykładać na głowę szmaty maczane w zimnej wodzie i dać się napić ciepłego mleka.

Uduszonych przez ściśnienie szyi albo zatkanie ust i nosa, albo wskutek wielkiego tłoku ratuje się tak samo jak powieszonych.

#### **Jak ratować zaczadzonych?**

Jeżeli przytkano zasuwę w piecu, kiedy drwa lub węgiel niezupełnie jeszcze się wypaliły, a drzwi i okna w pokoju były zamknięte — wtedy może być zaczadzenie, albo jak inni mówią, zagorzenie.

Z początku zaczadzenia ma człowiek mocny ból głowy, zawrót, nudności, wymioty, a potem całkiem traci przytomność, twarz ma siną, oczy czerwone. Zaczadzonych najpierw trzeba wynieść na świeże powietrze, zdjęć przynajmniej z szyi i piersi odzież i posadzić na stolku albo ławce, podtrzymując głowę. Następnie polewać zimną wodą twarz i głowę; dlatego człowiek, mający polewać, staje obok zaczadzonego

na stolku i coraz to mu wyleje na głowę kwartowy garnek zimnej wody. Gdy zaczadzony zacznie dawać znaki życia, — nie przestając polewać wodą, podsunąć mu pod nos mocny ocet albo chrzan tarty, a w gardzieli polechtać, aby wymiotował. Skoro może już połykać, położyć go do pościeli z głową podniesioną, dać mu napić się czego ciepłego, a na głowę cały dzień przykładać szmaty maczane w zimnej wodzie.

#### **Jak ratować przy porażeniu słonecznym?**

W gorące dni ludzie nie tylko dostrają bólu głowy, zawrotów, ale jeszcze czasami tracą całkiem przytomność, padają i leżą bez czucia i wszelkiego ruchu. Taka choroba nazywa się porażeniem słonecznym. Wtedy należy piersi i twarz oblewać zimną wodą, na głowę przykładać lód, a na kark i łydki chrzan tarty, albo gorczycę rozrobioną małą ilością wody.

#### **Jak ratować rażonych piorunem.**

Rażonego piorunem należy wynieść natychmiast na świeże powietrze, rozebrać, położyć z podniesioną głową, zlewać całe ciało zimną wodą, pod nos podsuwać chrzan tarty, mocny ocet, a nogi rozcierać suknem albo szczotką. Gdy jednak wszystko to nie pomaga, należy wzbudzić oddech, jak się to robi przy ratowaniu topielca. Trzeba tylko zawsze długo ratować, nie tracąc nadziei, bo bywały wypadki, że dopiero po kilku godzinach życie powracało.







## Przepisy dla robotników

w celu ochrony przed eksplozyą gazów i pyłu węglanego, obowiązujące we wszystkich kopalniach węgla kamiennego w rewirze ostrawsko-karwińskim.

---

### I. Ogólne postanowienia.

§ 1. Robotnicy mają wypełniać natychmiast bezwarunkowo wszelkie rozkazy swoich przełożonych (strzelców, dozorców i urzędników) jak i wszystkie przepisy zawarte w tej instrukcyi.

Najstarsi z partyi każdego przodku są odpowiedzialni za dokładne wypełnianie powyższych przepisów, i jak wszelkich innych wydanych rozkazów i mają dozorować w tym względzie kolegów pracujących razem z nimi w jednej partyi, którzy obowiązani są słuchać ich poleceń.

§ 2. Nowo przyjęci robotnicy, nie umiejący jeszcze obchodzić się z gazami i lampką bezpieczeństwa, mogą zjeżdżać do kopalni tylko w towarzystwie doświadczonych górników.

§ 3. Powyższe przepisy należy przybić na ścianie w celu ogłoszenia ich ludziom zatrudnionym w kopalni, a każdy nowo przyjęty robotnik otrzyma za pisemnem potwierdzeniem jeden egzemplarz tej instrukcyi wraz z egzemplarzem „przepisów, jak się zachować po eksplozyi.“

### II. Oświetlenie kopalni.

§ 4. Używanie światła otwartego

wogóle jest w kopalni zakazane; dozwolone są tylko lampki bezpieczeństwa, lub przenośne lampy elektryczne.

Nie wolno także wnosić otwartego światła do reszty kopalni, gdyż otwarte światło dozwolone jest tylko w szbach i podszybiach.

Lampek bezpieczeństwa należy używać także i na wierzchu w miejscach, przez kierownika kopalń przepisanych.

§ 5. Robotnicy mogą używać tylko tych lampek bezpieczeństwa, lub przenośnych lamp elektrycznych, których dostarcza zarząd kopalni.

Robotnikom zakazanem jest robić na lampkach zmiany lub naprawy.

§ 6. Przed zjazdem wydaje lampiarz lub jego pomocnicy robotnikom dobrze zamknięte lampki bezpieczeństwa lub lampy elektryczne przez okienko lampiarni.

§ 7. Każda lampa ma osobny numer, zapisany na imię robotnika.

Robotnik ma numer swej lampki dobrze pamiętać i przy wydawaniu głośno wymawiać. Tam, gdzie zaprowadzone są marki na lampki, ma każdy robotnik przynieść swą markę, a otrzyma w zamian lampkę. Każdy robotnik ma brać sam osobiście swoją lampkę z lampiarni.

§ 8. Po otrzymaniu lampki ma się każdy robotnik przekonać, czy ona jest w dobrym stanie. Szczególnie należy uważać na to, czy:

- a) lampka jest dobrze zamknięta,
- b) szkiełko nie jest pięknięte,
- c) poszczególne części lampki szczelnie do siebie przylegają (czy lampka nie paruje),
- d) przy lampkach bezpieczeństwa, czy lampa nie jest przepelniona, czy kosze nie zabrudzone lub nie uszkodzone i czy się knot zapomocą regulującej śruby daje łatwo przestawić i ściągnąć.

Robotnik nie śmie przyjąć lampki, która okazuje braki w jakimkolwiek względzie, lecz oddać ją natychmiast do lampiarni, a tu się lampkę naprawi, albo, jeżeli na to czas nie pozwala, wyda mu się inną lampkę i zanotuje tę zmianę.

Jeżeli zaś robotnik wziął lampkę, uznawszy ją za dobrą, to odpowiada za jej stan aż do chwili oddania napowrót do lampiarni.

§ 9. Po wyjeździe z kopalni ma robotnik zanieść lampkę do lampiarni i, jeżeli zaprowadzone są marki, odebrać swoją markę.

Jeżeli lampka w czasie szychty została uszkodzoną, to robotnik oddając ją, ma lampiarzowi powiedzieć o tem i wyjaśnić.

§ 10. W czasie zjazdu należy lampkę trzymać prostopadle i to o ile możliwości jak najniżej.

Podczas pracy należy postawić lampkę na jakiejś silnej poziomej podstawie, albo zawiesić ją prostopadle, ażeby płomień nie rozgrzał zanadto szkiełka i ażeby ono nie pękło. Oprócz tego należy zabezpieczyć lampkę przed uszkodzeniem tak przez narzędzie, taczki, wózki, jak przez spadające lub odskakujące kamienie, i starać się o

ile możliwości, ażeby się kosz nie zabrudził.

Wywijając lampką bezpieczeństwa, trzymać ją przed lutnią lub fukaczem jest rzeczą zakazaną, tak samo, jak wieszać lub stawiać lampkę tuż pod stropem.

Lampkę bezpieczeństwa należy zasłaniać przed silnym prądem; płomień lampki nie powinien być wysoki, ażeby się lampka niepotrzebnie nie rozgrzewała, a kosz się nie zakopcił.

§ 11. Otwieranie lampki nawet tylko dla samej próby jest ostro zakazane.

§ 12. Lampki posiadające wewnątrz przyrząd do zapalania, można rozświecać tylko w czystym prądzie powietrza. W chodnikach wznoszących się nie wolno zapalać lampki w przodku, lecz tylko w czystym prądzie idącym do góry, lub w pobliżu wciosu lub stropu.

§ 13. Jeżeli w zgasłej lampie bezpieczeństwa nie można zapomocą wewnętrzznego przyrządu do zapalania lampy rozniecić światła, to należy ją tak samo jak zgasłą lampę elektryczną za takąż lampę rezerwową wymieniać.

Ci robotnicy, którym lampy rezerwowe do rozdania w kopalni powierzono, mają numera takowych zapisać, przy wymianie numer odebranej nieprzydatnej lampy obok numeru wydanej w zamian lampy rezerwowej zanotować, a przy zakończeniu szychty pozostałe i wymieniane lampy wraz ze spisem do lampiarni oddać.

§ 14. Jeśli się która lampka zabrudzi lub uszkodzi, lub gdy pasek zapalny z nieużyta jeszcze główką do cylindra szklanego, lub aż do kosza lampowego sięga, to należy lampę przez skrócenie knota zgasić i wymienić. Jeśli lampka dostanie się do wysokoprocentowej mieszaniny gazów, tak że się gazy wewnątrz lampy palą lub eksplodują a ko-



zyk druciany się rozżarzy i niebezpieczeństwo pęknięcia zachodzi, to należy lampę spokojnie bez gwałtownego ruchu z niebezpiecznego miejsca oddalić; jeżeli zaś to niemożliwe, to należy ją przez skrócenie knota lub osłonięcie kosa zgasić; w żadnym jednakże razie nie wolno gasić lampy dmuchaniem.

Wskutek uszkodzenia zgasła lampą nie śmie być ponownie zapalona bez poprzedniego zbadania przez organ nadzorczy.

§ 15. Każdy robotnik ma podczas szychty uważać na swoją lampę i uwiadomić niezwłocznie dozorcę, mającego służbę, o wszelkich wadach, które spostrzegł czy to w poszczególnych częściach czy to przy zamku.

### III. Rewizya gazów.

§ 16. Rewizyę gazów mogą robić wogóle tylko doświadczeni górnicy, a mianowicie najstarsi partyi. Obowiązkiem tych ostatnich jest rewidować przodek, czy nie ma gazów, tak przed rozpoczęciem pracy, jak i podczas szychty, a zwłaszcza po każdej przerwie w pracy.

Przy rewizyi należy przestrzegać następującego porządku:

Najpierw podnosi się do góry powoli lampkę o zwykłym płomieniu; jeżeli się płomień podczas tego mocno wydłuzi, lub kosz napełni się niebieskim płomieniem, albo jeżeli nawet gazy w lampce eksplodują, to należy lampkę zniżyć powoli, lecz nigdy raptownie. Dopiero wtedy, gdy się w ten sposób przekonano, że niema ani wysokoprocentowych ani eksplodujących gazów, należy płomień skrócić jak najniżej i jeszcze raz rewidować. Zobaczyć się ponad tym malutkim płomieniem niebieski stożek, to z jego długości można rozpoznać zawartość gazów w następujący sposób:

Na lampce benzynowej widzi się

przy jednym procencie (1%) zaledwie ślady niebieskiego stożka:

przy  $1\frac{1}{2}$  % ma stożek około 9 mm wysokości;

przy 2% ma stożek około 11 mm wysokości;

przy  $2\frac{1}{2}$  % ma stożek około 16 mm wysokości.

§ 17. Znajdzie się podczas tej rewizyi przodku w powietrzu  $2\frac{1}{2}$  % gazu (niebieski stożek na benzynie ma wtedy 16 mm wysokości), albo nawet więcej, to robotnicy mają takie miejsce natychmiast opuścić, zagrodzić krzyżem z łąt i uwiadomić o tem sąsiednich robotników a następnie mają się udać do najbliższego bezpiecznego chodnika głównego i opowiedzieć o tem bezzwłocznie dozorcę, którego najpierw spotkają.

### IV. Utrzymywanie urządzeń służących do prowadzenia powietrza.

§ 18. Należy unikać starannie wszelkiego uszkodzenia urządzeń, służących do prowadzenia powietrza, jako to przepierzeń, tam, przedziałów przewiewnych, lutni, zasuwek lub drzwi i bez pozwolenia dozorcę nie wolno tych rzeczy przestawiać, a szczególnie nie wolno prądu powietrza całkiem lub częściowo zamknąć, lub w innym kierunku poprowadzić. Robotnicy powinni uwiadomić natychmiast dozorcę o każdej zmianie powyższych urządzeń, jak i o każdym uszkodzeniu, które albo sami spostrzegli, lub o którym dowiedzieli się od innych.

Drzwi przewiewne, które nie są zdjęte lub silnie przymocowane (aby się nie zapierały), powinny być zawsze zamknięte. Tam, gdzie dwoje lub więcej drzwi służy do zamknięcia prądu powietrza, powinny być podczas przechodu przynajmniej jedne drzwi zawsze zamknięte.

§ 19. Do miejsc, w których robotę zastanowiono, które są nieobsadzone, zakrzyżowane lub odbudowane, nie wolno robotnikom bez wyraźnego zezwolenia nadzorującego organu nigdy wstępować, do obcych zaś miejsc pracy tylko wtedy, gdy chodzi o odwrócenie niebezpieczeństwa, lub gdy pomoc jest potrzebną.

Przyrządów, które do ogrodzenia miejsc nieobsadzonych lub zagazowanych służą (krzyże, zaszalowania i tamy), samowolnie uprzętać nie wolno.

### V. Prowadzenie robót.

§ 20. Kopacze mają pod odpowiedzialnością przodownika przy wykonywaniu poszczególnych robót:

- a) pustych miejsc, ostrych załamania i dziur w stropie unikać; dziury w stropie należy nad powalnikami dobrze zasadzić;
- b) przewodów powietrza przez nagromadzone wykopiska i materiały nie zwęzać;
- c) na stropie, horyzoncie, na ścianach i na drzewnej oprawie osi długi pył węglany mają aż na 20 m od przodka tudzież nakopany węgiel gruntownie zwilżać;
- d) jednostajne wznoszenie lub upad chodników, które wyznaczył kierownik kopalni, zawsze zachowywać.

### VI. Poszczególne przepisy.

§ 21. Pracować bez odzieży w kopalni jest surowo zakazanem.

§ 22. Przynoszenie do kopalni przyborów do palenia lub zapalania, albo też narzędzi do otwierania lampek jest surowo zabronionem.

§ 23. Posiadanie materii wybuchowych jest ostro zakazane tym robotnikom, którym nie przysługuje prawo wykonywania roboty strzelniczej.

Robotnicy mają przechowywać otrzymane palniki w miejscu suchem i przed spadaniem kamieni zabezpieczonem i nie dawać nikomu, a resztę, która im pozostała, oddać zaraz po szychcie napowrót.

§ 24. Robotnicy, osobliwie przodownicy, mają się z przewidzianymi i oznaczonymi drogami do ucieczki zaznaczyć.

Drogowskazy na tych drogach nie śmia być ani uszkodzone ani zabrudzone.

### VII. Postanowienia końcowe.

§ 25. Przekroczenie powyższych przepisów polega karom ustanowionym w „porządku służbowym dla robotników”, a sądem.

### DODATEK.

**Zachowanie się po eksplozyi i przy pożarze w kopalni lub w szybie.**

### Uwagi ogólne.

Eksplozya gazów lub pyłu węglowego objawia się, zależnie od rozmiarów, w większej lub mniejszej odległości detonacją i silnem uderzeniem prądu powietrza, niekiedy z następującym po nim szumem. Nagłe uderzenie prądu powietrza odczuwa się także po silnem ukłóciu w uszy.

Wielkie, rozległe eksplozye, szczególnie takiej, gdzie i pył węglowy działa, pędzą płomienie, a przynajmniej piasek, pył a następnie dym po podziemnych kurytarzach zwykle aż do szybów służących do wpływu i wypływu powietrza: często bardzo następuje zupełny przewrót prądu tak, że przez krótki czas dym wydobywa się z szybu, służącego do wpływu powietrza; i to trwa jednakże najczęściej tylko kilka minut, poczem powietrze, jeśli wenty-



lator nie został uszkodzony i jest w ruchu, znów przez szyb wciągowy i wyciągowy przechodzi; atoli we wielu wypadkach wskutek zniszczenia lub uszkodzenia urządzeń wentylacyjnych krótszą a nienormalną drogą, skutkiem czego części kopalni nie są przewietrzane i zapalniają się czadem, w którym często więcej ludzi ginie niż wskutek wybuchu lub jego płomieni.

Nieraz powstaje wskutek eksplozyi pożar w kopalni, który się w regule przez coraz ciemniejszy dym, z komina wentylatora wychodzący, i przez osłabliwszy swąd poznać daje, niekiedy zaś gdy ogień w przestrzeniach niewentylowanych powstał, przez dłuższy czas pozostać może niedostrzeżony.

Požary kopalniane są w kopalniach zawierających gazy wybuchowe także dla ludzi ratujących zazwyczaj bardzo niebezpieczne, gdyż powodują często powtarzające się eksplozye, a rzadko kiedy wodą, najczęściej zaś zamknięciem przystępu powietrza przez zagroblenie a tylko w pojedynczych wypadkach przez przymknięcie otworów wierzchnich — zgaszone być mogą.

### **Zachowanie się ludzi w kopalni będących.**

W przodkach, w których robotnicy spostrzegają oznaki eksplozyi, zaszłej w kopalni, przypada najstarszemu z robotników obowiązek zebrania ludzi swej partyi i uciekania z nimi, jeżeli miejsca eksplozyi nie znają, najkrótszą drogą ku szybowi służącemu do wpływu powietrza. Jeżeli mają kilka dróg do wyboru, powinni przedewszystkiem wybrać drogę przeciw świeżemu prądowi lub chodnikowi, wyłączony od przepływu obiegającego prądu.

Jeżeli zbliżają się ku nim gazy węglowe lub dym, co można poznać po mdłym paleniu się lamp i po zapachu,

wtedy powinni jak najkrótszą drogą dostać się do innego prądu; jeżeli zaś tego nie można szybko osiągnąć, powinni się wrócić i przed tym prądem uciekać, póki nie osiągną innego prądu, co najłatwiej można osiągnąć w pobliżu szybu przewiewnego, gdzie wszystkie częściowe prądy się łączą.

Jeżeli zaś miejsce eksplozyi jest znaniem, należy naturalnie unikać dróg, któremi płynie prąd powietrza z miejsca katastrofy.

Nadzorczy, znajdujący się w kopalni, winni przedewszystkiem zająć się ratunkiem robotników. Następnym ich obowiązkiem jest zawiadomić zarząd kopalni o katastrofie.

Robotami ratunkowymi kieruje aż do przybycia urzędnika najstarszy nadzorca.

Tenże przekonywuje się przedewszystkiem o rozmiarach i wielkości katastrofy i jeżeli eksplozya nie jest małą i lokalną, stara się o to, by wszyscy robotnicy, znajdujący się w kopalni, byli o niej zawiadomieni i by się zgromadzili w podszybiu, lub w razie nagłego niebezpieczeństwa byli natychmiast wygnani; dalej stara się o to, by uciekającym robotnikom dano na przewodników dozorców i starszych, poważnych, obeznanych z kopalnią robotników.

Gdy tylko robotnicy dowiedzą się o takim wypadku, muszą bezzwłocznie uciekać, nie troszcząc się o pozostawione ubranie i przedmioty.

Przez ten czas zarząd kopalni, zorientowawszy się o miejscu, rozmiarach i wielkości eksplozyi, nakazuje natychmiastowy wyjazd pod szybem zgromadzonych robotników, jeżeli to jeszcze się nie stało, lub też, jeżeli katastrofa jest nieznaczna, objaśnia robotnikom stan rzeczy i odsyła ich na poprzednie stanowiska.

Jeżeli nakazano wyjazd robotników, odbywa się tenże spokojnie i w należy-  
tym porządku; po wyjeździe zobowiąza-  
ni są robotnicy podnosić stosownie do  
przepisów swoje lampy do lampiarni,  
i muszą tak w sali zapisowej, jak i w  
nadszymbiu ustanowionemu tam dozorecy  
podać swe imię i nazwisko, jak i numer  
przodku, w którym pracowali, by mógł  
szybko stwierdzić liczbę brakujących;  
następnie mają, jeśli do ratunku lub  
gaszenia pożaru nie są powołani, plac  
szybu opuścić.

Jeśli miejsce eksplozyi lub pożaru  
w kopalni znane, a chodzi o to, by do-  
trzeć na małą odległość do miejsc, gdzie  
najszybsze wydobyć jest koniecznem,  
w takim razie mogą to skutecznie lu-  
dzie silni i odważni, ile możności pod  
kierownictwem urzędnika lub dozorecy.  
Jeżeli jednak przy tych usiłowaniach  
lampa bezpieczeństwa zgaśnie, lub kto-  
ry z ratujących straci przytomność al-  
bo źle mu się zrobi, w takim razie nale-  
ży tego sposobu dotarcia zaniechać, i  
na przybycie służby ratunkowej z apa-  
ratami do oddychania poczekać, a tym  
czasem postarać się o jak najszybszą  
wentylację tego miejsca.

### Zachowanie się służby ratunkowej na wierzchu i w kopalni.

Gdy obsługujący maszynę wentyla-  
cyjną dostrzeżł eksplozyę gazów wybu-  
chowych, ma się natychmiast przekonać,  
czy nakrywa jest w swem miejscu nie-  
przesunięta i czy wentylator bez prze-  
szkody funkcyonuje, czy powietrze wy-  
ciągane nie zawiera dymu, i ma o tem  
kierownika kopalni przez posła zawi-  
domić. Jeśli nakrywa w górę wyrzuco-  
ną została i w swe miejsce napowrót  
nie spadła, to winien maszynista przy  
pomocy robotników, jakich ma pod ręką  
(palacz, dowożący węgle i t. d.) tym-  
czasowe zamknięcie urządzeń albo przy-

najmniej przygotować, przyczem jednak  
obsługa wentylatora i kotła nie śmie  
być zaniedbana.

Dozorecy, którzy ze swymi ludźmi z  
kopalni wyjechali, mają się, jeśli nie  
mają innych zleceń, zgłosić się do kie-  
rownika kopalni celem zdania sprawy  
i odebrania rozkazów.

Ludzie do pierwszej pomocy ratun-  
kowej wykształceni mają natychmiast  
udać się do szybu i oddać się do dys-  
pozycyi kierownika kopalni lub jego za-  
stępcy, który ich częściowo obecnym  
lekarzom, a częściowo służbie ratunko-  
wej przydziela.

W używaniu aparatów oddechowych  
wywiczzeni dozorecy i robotnicy mają,  
skoro się tylko o eksplozyi lub pożarze  
dowiedzą, prędko śpieszyć na stację ra-  
tunkową, gdzie od obecnego tamże  
przez kierownika kopalni wyznaczone-  
go dozorecy aparaty oddechowe, lampy  
elektryczne i okulary dymne otrzyma-  
ją. Z tymi przyborami mają się udać do  
szybu, gdzie dalsze zlecenia od przeło-  
żonego otrzymają. Bez zlecenia sami  
nie przedsiębrać nie śmia. Ludzie nie-  
wprawieni nie śmia w groźnych wypad-  
kach używać aparatów oddechowych.

Ludziom do pierwszej czynności ra-  
tunkowej przystępującym ma dozorca  
stacji ratunkowej wydać te aparaty  
oddechowe, które mu są jako najprzy-  
datniejsze znane; przed wydaniem in-  
nych aparatów ma następnie zbadać ci-  
śnienie we flaszkach z tlenem  
jeżeli tego na kilka dni wprzód nie u-  
czyniono. Aparatów, których flaszki  
z tlenem przynajmniej 60 atmosfer  
ciśnienia nie zawierają, używać nie wol-  
no, chyba w nagłym wypadku i tylko  
na czas krótki.

Służba ratunkowa ma włożyć na sie-  
bie aparaty oddechowe i mieć je w po-  
gotowiu, ale nie używać ich pierwej do  
oddychania, niż tego potrzeba. Każdy



ratujący ma ile możności wziąć z sobą siekiere i pewną ilość gwoździ.

Kierownik kopalni stara się tymczasem z odebranych wiadomości i sprawozdań powziąć wyobrażenie o miejscu i rozmiarach eksplozyi, a następnie podejmuje przy pomocy przydzielonych mu urzędników i dozorców akcyę ratunkową i naprawczą.

Takowa da się, jeśli pożar nie wybuchł, przy dostatecznej ostrożności bez większego niebezpieczeństwa przeprowadzić.

Przedni oddział ratujący pod kierownictwem urzędnika i dozorczy ma się składać przynajmniej z 5 ludzi z aparatami do oddychania, a gdy najbliższe otoczenie szybu wolne jest od czadu lub gazów pożarnych, z pewnej liczby ludzi bez aparatów. Ci ostatni mogą naturalnie tylko tak daleko posunąć się naprzód, jak daleko sięga świeże powietrze, lub dokąd ono doprowadzone być może. Za pierwszym oddziałem ratunkowym pójdą wkrótce następne oddziały.

Przybywszy do podszybia, biorą pierwsze oddziały ratunkowe nosze, płótno żaglowe lub smolone, deski, łaty, stemple, powrozy, gwoździe, glinę i t. p., ile możności na kilka wózków i prócz lamp własnych większą liczbę lamp, a między niemi także lampy bezpieczeństwa.

Względem zachowania się służby ratunkowej nie mogą być dane przepisy ważną na wszystkie przypadki.

W ogólności zaleca się: drogę, którą służba ratunkowa od szybu do miejsca nieszczęścia przebywa, jak daleko świeże powietrze jest pod dostatkiem, lampami w oddaleniach 15 do 20 m zawieszonymi oświetlać, aby służbie ratunkowej powrót ułatwić i następnym oddziałom ratunkowym obroną drogę wskazać, jeżeli nakładacz przy szybie nie pozostał, ze służbą sygnałową ob-

znajomionego robotnika w podszybiu pozostawić, potem na miejscach rozstajnych ludzi do wskazywania drogi poustawiać.

Pierwszem staraniem służby ratunkowej jest wyratowanie zranionych lub odurzonych, których co prędzej z kopalni wydostać należy. Jeśli oni leżą w miejscach gazami duszącymi napełnionych, to wydostaniem ich zająć się mają ci, którzy mają aparaty oddechowe.

Należy przytem mieć na uwadze, że aparaty oddechowe w groźnym wypadku tylko znacznie krótszy czas używane być mogą, niż przy próbach. Przy pneumatoforach można więc, jeśli to nie są aparaty z podwójnemi flaszkami, tylko na  $\frac{3}{4}$  godziny używania bezpiecznie liczyć i do tego ma się służba ratunkowa zastosować.

Z czadu wydobytych i w świeżem powietrzu znalezionych robotników odbiera służba ratunkowa bez aparatów oddechowych do dalszego transportu.

Ta służba ratunkowa ma także przez naprawę zburzonych eksplozyą przewodów powietrznych, przez usunięcie i naprawę zawałów wentylacyę do porządku przyprowadzić i drogę do miejsca nieszczęścia uprzystępnąć.

Przywódcy oddziałów ratunkowych mają kierownikowi kopalni, jego zastępcy po wyjeździe, a w ważnych wypadkach także przez posłów zdawać sprawę.

#### Zachowanie się przy porzarze szybu.

Jeżeli pożar powstał w szybie wciągającym powietrze, to nakładacze powinni tam, gdzie jest kilka szybów wciągowych, umieszczone w tym celu w pobliżu podszybi wciągowych horyzontów drzwi izolacyjne gorejącego szybu

pozamykać, z będącymi pod ręką aparatami oddechowymi za drzwi się cofnąć i będących w kopalni dozorców i robotników o wydarzeniu zawiadomic. Tych ludzi wydobywa się potem z kopalni jednym z nietkniętych szybów wciągowych, lub, jeśli połączenie z jednym ze sąsiednich szybów istnieje, tymże szybem.

Jeśli szyb wciągowy, w którym pożar powstał, istnieje, to nadawacze winni aparaty oddechowe, jakie mają, nałożyć, wiadomość o pożarze podać na wierzch, aby wentylator zastanowiono,

a równocześnie będących w kopalni dozorców i robotników o wydarzeniu zawiadomić. Jeśli niema połączenia z szybem sąsiednim, to musi się wyjazd ludzi szybem wentylacyjnym uskutecznić, co bez niebezpieczeństwa nastąpić może, jeśli tenże szyb do wciągania został przysposobiony. Tymczasem należy ludzi poumieszczać w chodnikach z przewodu powietrznego wyłączonych.

W żadnym razie nie wolno poczynąć gaszenia wodą pożaru w szybie wciągowym, zanim wszyscy ludzie kopalni nie opuścili.



„Fuss i Schufecen“ wizyta przed obliczem pana kapitana.





Niebezpieczne polowanie na nosorożce w Afryce.



# Wytwórczość górnicza w r. 1912.

## I. Królestwo Polskie.

### Węgiel kamienny.

Właściciel lub dzierżawca i nazwa kopalni:	Wytwórczość w centnarach metr.
Tow. Sosnowieckie — Niwka . . . . .	4,450.452
— Klimontów . . . . .	1,691.035
— Milowice . . . . .	6,153.897
— Mortimer . . . . .	2,091.049
Tow. Hr. Renard — Hr. Renard . . . . .	6,351.835
— Andrzej II. . . . .	423.963
Tow. Warszawskie — Kazimierz . . . . .	} 7,612.400
— Jakób II. . . . .	
— Feliks . . . . .	
Tow. Francusko - Włoskie — Paryż . . . . .	} 6,237.519
— Koszelew . . . . .	
Tow. Saturn — Saturn . . . . .	7,596.974
Tow. Czeladzkie — Czeladź . . . . .	5,592.386
Tow. Grodzieckie — Grodziec II. . . . .	5,574.009
Tow. Flora — Flora . . . . .	3,588.986
— Franciszek . . . . .	58.734
Tow. Francusko - Rosyjskie — Reden . . . . .	2,359.372
— Tadeusz . . . . .	—
Dzierż. Schön i Lamprecht — Antoni . . . . .	949.047
St. Ciechanowski — Grodziec I. . . . .	604.311
Dzierż. W. Kondaki — Flötz Rudolf . . . . .	315.060
Dzierż. J. Wrzosek — Andrzej III. . . . .	574.457
Dzierż. St. Hilczyński — Stanisław . . . . .	152.231
Dzierż. S. Szonert i J. Trepka — Helena . . . . .	81.136
Dzierż. J. Rydzewski — Alwina . . . . .	23.247
— Jarosław . . . . .	—
Dzierż. J. Ciechowski i J. Sobociński — Floryan . . . . .	31.813
Dzierż. A. Zieliński — Wańczyków . . . . .	96.238
Do przeniesienia . . . . .	62,610.151





Austr. Tow. górń.-hutnicze w Górach Luszwoskich . . . . .	—	7
Galic. akc. Zakłady górnicze w Trze- bionce — Andrzej . . . . .	—	—
Firma: Bracia Rosenbaumowie . . . . .	395	7
Gwarectwo „Czerna“ . . . . .	950	—

**d) Huty cynkowe.**

Galic. akc. Zakłady górnicze w Krzu	34.119	270
Tow. akc. Zakładów hutniczych i gór- niczych (dawn. Dr. Lowitsch i Ska) w Trzebini . . . . .	96.269	976

**Statystyka salin galicyjskich za rok 1911.**

Nazwa saliny	Soli w cetn. metr.	Ilość robotników
Wieliczka } . . . . .	1,065.915 — . . . . .	2031
Bochnia } . . . . .		
Bolechów } . . . . .		
Dolina } . . . . .	367.950 . . . . .	691
Drohobycz } . . . . .		
Lacko } . . . . .		
Stebnik } . . . . .		
Delatyn } . . . . .		
Kałuż } . . . . .	186.168 . . . . .	681
Kosów } . . . . .		
Łanczyn } . . . . .		
Kaczyka (na Bukowinie) . . . . .	55.610 . . . . .	107
<b>Razem 1,675.643 . . . . .</b>		<b>3510</b>

Prócz tego wydobyto w Kałużu 200.000 q kainitu.

**Statystyka kopalń ropy i wosku ziemnego w Galicyi  
w roku 1911.**

Ropy wydobyto 14,878.421 cetn. metr. wartości 46,994.393 kor.  
zatrudnionych było 6342 robotników.

Wosku ziemnego wydobyto 19.403 cetn. metr. wartości 2,614.472 K.  
Zatrudnionych było 1150 robotników.



### III. Śląsk austriacki.

Właściciel i nazwa kopalni węgla	Roczna wytwórczość w cetn. metr.	Ilość robotników na dole na górze razem		
Hr. Larisch-Mönnich — Szyb Jana	2,770.600	1.050	232	1.282
— Franciszka . . . . .	2,447.000	778	139	917
— Głęбина . . . . .	2,950.200	839	190	1.029
— Henryk . . . . .	2,448.000	822	226	1.048
— Szyb nowy w Suchej . . . . .	1.920	76	119	195
Tow. austr. górń. - hutn. — Albrecht	4,212.000	1.159	303	1.462
— Gabryela . . . . .	4,271.000	1.211	318	1.529
— Hohenegger . . . . .	2,728.000	896	125	1.021
— Austria . . . . .	1,200.000	488	119	607
Gwarectwo Orłowa-Łazy — Szyb				
Główny . . . . .	3,134.000	945	325	1.270
— Nowy . . . . .	4,292.000	1.405	382	1.787
— Zofia . . . . .	1,975.000	605	191	796
Ces. Franciszek Józef . . . . .	788.000	354	162	516
Austr. Tow. górnicze akcyjne (Salm)				
— Szyb L. II. . . . .	1,822.190	786	260	1.046
— Szyb L. VII. . . . .	2,122.820	856	108	964
— Ludwik . . . . .				
Ostr.-Karw. Tow. — Eugeniusz . . . . .	2,031.000	738	216	954
Gwar. Witkowskie — Teresa . . . . .	2,600.000	892	175	1.067
— Ida . . . . .	1,406.000	501	177	678
— Bettina . . . . .	3,091.000	742	276	1.018
— Eleonora . . . . .	2,094.000	542	352	894
Tow. Kolei Północnej — Hubert . . . . .	1,350.000	585	165	750
— Zarubek . . . . .	4,458.000	1.627	481	2.108
— Aleksander . . . . .	2,717.000	706	207	913
— Michalkowice . . . . .	1,916.000	785	50	1.035
— Jana . . . . .	1,469.000	591	196	787
Hr. Wilczek — Św. Trójca . . . . .	2,869.481	861	436	1.297
— Emma . . . . .	1,370.000	416	159	575
— Jan Marya . . . . .	1,065.700	411	153	564
— Michał . . . . .	1,250.500	444	178	622
Zwierzyna — Józef . . . . .	875.225	329	117	446
Tow. Alpina, Poreba — Szyb I. . . . .	1,307.067	677	179	856
Tow. górń. Dziedzickie — Silesia . . . . .	1,475.513	767	168	935
Razem	70,508.216	23.884	7.084	30.968

### IV. Morawa.

Gwarectwo Witkowskie — Ludwik	2,244.000	474	203	677
— Głęбина . . . . .	3,190.000	773	342	1.115
— Karolina . . . . .	3,123.000	1.108	331	1.439
Do przeniesienia . . . . .	8,557.000	2.355	876	3.231

Z przeniesienia . . . . .	8,557.000	2.355	876	3.231
Kolej Północna — Franciszek . . . . .	1,100.000	475	137	612
— Henryka (X.) . . . . .	1,256.000	543	155	698
— Jerzy . . . . .	955.600	391	111	502
Marya - Anna — Ignacy . . . . .	4,014.000	1.415	249	1.664
— Odra . . . . .	1,307.000	522	99	621
Razem . . . . .	17,189.600	5.701	1.627	7.328

## V. Śląsk pruski.

Śl. akc. Tow. w Lipinie — Andalusia . . . . .	145.940	200	309	509
Gwar. Rybnickie — Kons. Anna . . . . .	4,782.090	989	362	1.351
Gwarectwo — Beatensglück . . . . .	1,050.300	333	171	504
Królestwo Pruskie — Bielszowice . . . . .	13,677.050	3.191	1.558	4.749
Ks. Pszczyński — Böerschächte . . . . .	6,441.180	581	377	958
— Brade . . . . .	3,405.220	444	252	696
Hr. Ballestrem — Kons. Brandenburg . . . . .	8,660.260	1.282	974	2.256
Tow. Katowickie — Kons. Karlsegen . . . . .	1,940.300	420	173	593
Hr. Ballestrem — Castellengo . . . . .	8,223.430	1.409	584	1.993
Gw. Charlotte — Charlotte-Leon . . . . .	9,634.460	2.454	1.076	3.530
Hohenlohe — Chasse-Fanny . . . . .	597.180	111	84	195
Sp. Giesche — Cleophas . . . . .	11,066.570	2.486	1.006	3.492
Donnersmarck — Concordia . . . . .	10,098.810	2.200	694	2.894
— Deutschland . . . . .	9,865.160	1.664	571	2.235
— Donnersmarck . . . . .	3,376.710	1.114	298	1.412
Tow. Akcyjne — Donnersmarckhütte-Grube . . . . .	8,495.900	1.665	636	2.301
Huta Laury — Dubensko . . . . .	4,924.790	1.443	574	2.017
Ks. Pszczyński — Emanuelsegen . . . . .	3,772.290	397	377	774
Gwarectwo — Eminenz . . . . .	3,137.940	553	224	777
Gwar. Rybnickie — Emma-Römer . . . . .	12,004.450	2.403	1.232	3.635
Tow. Katowickie — Ferdynand . . . . .	10,714.770	1.960	928	2.888
— Florentyna . . . . .	8,317.500	1.526	723	2.249
Tow. akcyjne — Friedensgrube . . . . .	6,677.740	1.309	739	2.048
— Fryderyk - Orzesze*) . . . . .	35.760	12	61	73
Hohenlohe — Jerzy . . . . .	4,214.760	835	448	1.288
Sp. Giesche — Giesche-Reserve . . . . .	23,240.000	4.543	2.222	6.765
Tow. Gliwickie — Gliwickie . . . . .	137.860	182	102	284
Donnersmarck — Gottessegen . . . . .	4,706.880	815	408	1.223
Tow. Berlin — Gott mit uns . . . . .	1,995.470	407	137	544
Huta Laury — Hr. Laura . . . . .	10,420.220	1.980	1.193	3.173
Hr. Ballestrem — Hedwigswunsch . . . . .	10,145.592	1.609	1.041	2.650
Gwar. Giesche — Heinitz . . . . .	7,945.380	1.514	770	2.284
Ks. Pszczyński — Heinrichfreude . . . . .	221.090	27	32	59
— Heinrichsglück . . . . .	1,437.970	179	149	328
— Hillebrand . . . . .	4,858.960	1.152	458	1.610
Do przeniesienia . . . . .	220,369.982	43.389	20.843	64.232

\*) Od 1. października 1912 r. kopalnia zamknięta.



Z przeniesienia . . . . .	220,369.982	43.389	20.843	64.232
Hohenlohe — Hohenlohe . . . . .	2,736.140	653	353	1.006
Ks. Hohenlohe — Hoym-Laura . . . . .	1,691.910	379	138	517
Donnersmark — Hugo-Zwang . . . . .	4,171.880	854	315	1.169
Gw. Witkowskie — Oskar-Anselm . . . . .	6,349.000	1.592	571	2.163
Śląskie Tow. — Karsten-Zentrum . . . . .	5,038.360	1.193	652	1.845
Królestwo Pruskie — König . . . . .	27,766.674	4.885	1.992	6.877
— Kr. Ludwika . . . . .	23,844.430	5.473	1.891	7.364
Laurahütte — Laurahüttegube . . . . .	8,654.420	1.547	930	2.477
V. Borsig — Ludwigsglück . . . . .	4,585.900	852	283	1.135
Hr. Schaffgotsch — Lithranda . . . . .	1,852.920	415	135	550
Tow. Lipina — Matylda . . . . .	7,534.820	1.928	661	2.589
Hohenlohe — Max . . . . .	8,816.790	1.633	917	2.550
Tow. Katowickie — Mysłówice . . . . .	10,533.900	1.622	998	2.620
— Nowa Przemsza . . . . .	3,061.030	544	293	837
Hohenlohe — Oheim . . . . .	6,510.990	1.474	772	2.246
Schaffgotsch — Paulus-Hohenzollern . . . . .	24,871.340	4.000	1.957	5.937
Tow. akc. Prusy — Prusy . . . . .	7,685.010	1.958	827	2.785
Donnersmark — Radzionka . . . . .	7,297.950	1.171	625	1.796
— Śląsk . . . . .	8,650.800	1.423	537	1.960
— Richterschächte . . . . .	10,906.610	2.198	1.132	3.330
Sp. Ruffera — Neu-Glück auf! . . . . .	1,553.130	353	211	564
Królestwo Pruskie — V. Velsen . . . . .	4,800.460	1.543	604	2.147
Gwarectwo — Wolfgang . . . . .	5,838.580	1.143	679	1.822
Razem . . . . .	415,434.420	82.222	38.416	120.638



Austriacka straż graniczna podczas niebezpieczeństwa wojny z Czarnogorą



## Spis urzędników i dozorców górniczych i hutniczych.

---

---

### W GALICYI.

#### C. K. STAROSTWO GÓRNICZE W KRAKOWIE.

Starosta górniczy: Vacat.

Starsi radcy górniczy: Gerzabek Antoni,  
Bocheński Józef, K. Żel. Korony III. kl.,  
Werber Maurycy, Jastrzębski Ferdynand.

Radcy górniczy: Harajewicz Tad., Sientewicz Jan.

Dyrektor urz. pomocn.: Reindl Wacław.  
Kancelista: Włodek Ignacy.

Oficyanci kanc.: Fitz Władysław, Kamiński Andrzej.

#### 1. Urząd górniczy okręgowy w Krakowie.

Naczelnik: Radca górniczy Dr. Midowicz Kazimierz.

Starszy kom. górniczy: Czerlunczakiewicz Emil.

Komisarz górniczy: Brzeski Roman.

Oficyanci kancel.: Morze Maryan, Vogler Piotr.

#### 2. Urząd górniczy okręgowy w Jaśle.

Naczelnik: Radca górniczy Onyszkiewicz Aleksander.

Starszy kom. górniczy: Henryk Salomon de Friedberg.

Oficyant kanc.: Żuk Grzegorz.

#### 3. Urząd górniczy okręgowy w Drohobyczu.

Naczelnik: Radca górniczy Mokry Juliusz.

Komisarze górniczy: Dr. Markiewicz Ale-

ksander, Malawski Zygmunt, Stauffer Henryk, Dr. Jan Hołub.

Adjunkt górniczy: Wasyliszyn Zygmunt.

Kancelista: Emil Wąsowicz.

Oficyant kanc.: Jan Vogler.

Oficyantka kanc.: Franc. Karpińska.

#### 4. Urząd górniczy okręgowy w Stanisławowie.

Naczelnik: Radca Szwabowicz Marcin.

Oficyant kanc.: Wolański Emil.

Pomocnik kanc.: Gardecki Bazyle.

#### Autoryzowani inżynierowie górniczy w okręgu Starostwa górniczego krakowskiego.

Broniowski Kazimierz w Borysławiu, Cehak Tadeusz w Chrzanowie, Drobniak Feliks w Dźurowie (p. Popielniki), Drobniak Franc. w Krakowie, Falek Franc. w Staruni p. Sołotwina, Gąsiorowski Kaz. w Drohobyczu, Gawroński Ludwik w Drohobyczu, Goebel Tad. w Kołomyi, Hess Feliks w Sierszy, Kosiba Stef. w Jaworznie, Kostkiewicz Kazim. w Jaśle, Kossko Wład. w Krakowie, Kowarzyk Henryk w Krakowie, Lasko Stanisław w Libiążu Małym, Machaczka Wacław w Jaworznie, Majewski Stanisław we Lwowie, Miączyński Piotr w Borysławiu, Noah Wilhelm w Kosowie, Nowak Stanisław w Krakowie, Dr. Olszewski Stanisław we Lwowie, Rosendorf Franciszek w Jaworznie, Saszewski Franciszek w Dobromi-  
lu, hr. Skarbek Władysław w Krakowie, Strzemeski Wiktor w Brzeszczach, Syroczyński Leon we Lwowie.



**JAWORZNICKIE GWAR. WĘGLOWE  
W JAWORZNIE (pow. polit. Chrzanów).**

**Górnictwo i domena:**

Właściciel: Jaworznicke Gwarectwo wę-  
glowe w Wiedniu.

**Rada nadzorcza:**

Prezydent: Dr. Felix Freiherr v. Oppen-  
heimer.

Wiceprezydent: Radca ces. Leopold Sachs  
Edler von Sachsenhall.

Firma Max Springer, Firma Bracia Gut-  
mann, c. k. Radca górń. Max Ritter von  
Gutmann, Dr. Ernst von Lieben, Dyr.  
kop. Ryszard Sachs.

**Dyrekcya w Jaworznie:**

Pełnomocny dyrektor: Radca ces. Mau-  
rycy Katsner.

Inspektorat górniczy: St. insp. kop. Hugo  
Kowarzyk.

Sekretaryat: Alfred Rosenbaum.

Buchalterya: St. buchalter Aleksander  
Suchanek, buchalter Herman Jakier, st.  
oficyał Józef Ekart, Gizela Ganss.

Kasa: St. kasyer Emanuel Orlik.

Korespondencya: Ofic. Józef Sass, Elżbie-  
ta Trnczak.

Ekspedycya: Kier. eksp. Ryszard Vani-  
ček, ofic. Antoni Kantor, pomocn. eksp.  
Jakób Breitkopf, Władysław Bartosz.

Urząd rewizyjny: St. rewizor Zygmunt  
Ostersetzer.

Kasa Bracka: Lekarz zakładowy Dr. Ka-  
zimierz Miszke, kontr. Samuel Gold-  
baum, buchalter Waclaw Dutkiewicz.

Kolej górnicza: Kierownik Fryc Wolf, ban-  
mistrz August Rogoziński.

Urząd mierniczy: St. miernik Mieczysław  
Biskupski, miernik Wojciech Żmijka,  
inż. Wojciech Bittner.

Oddział maszynowy: Kierownik Emil Ni-  
kel, konstruktor Nathan Itzkowitz.

Domena: Łowczy: Józef Kien; leśniczy:

Otto Dittrich, Jakób Hlavinka, Michał  
Kowalski, Hans Miketta, Izydor Reiss.  
Adjunkci leśnictwa: Waclaw Jantsch,  
Franciszek Abstorski.

Tartak: Kierownik tartaku Gustaw Gutt-  
mann.

Gwarecka Szkoła ludowa: Kierownik szk.  
Wiktor Winter.

**Do Gwarectwa należą:**

**1. Kopalnia Fryderyk-August w Jaworznie.**

**Kopalnia węgla.**

Kierownik: St. inż. górniczy Franciszek  
Rosendorf.

Inżynier-asystent: Józef Paździora.

Starszy szttygar: Ludwik Zapalski.

Szttygarzy: Paweł Trnczak, Franciszek  
Uchacz, Gustaw Göttel.

Szttygar maszyn: Stefan Winkler.

Werkmistrz: Franciszek Rogoziński.

Kierownik magazynu: Wilhelm Wistrik.

**Kancelarya rachunkowa:**

Naczelnik: Adolf Böhm.

Pomocnicy kanc.: Józef Szkolnikowski,  
Franciszek Kwistecki, Waleryan Tu-  
ra, Roman Czaputa.

**2. Kopalnia Jacek-Rudolf w Jaworznie.**

**Kopalnia węgla.**

Kierownik: Inż. górniczy Bolesław Le-  
onhard.

Szttygarzy: Franciszek Racek, Kazi-  
mierz Sosiński, Rudolf Stiasny.

Naczelnicy kancelaryi rachunkowej:  
Kazimierz Henryk Reimann, Michał  
Czopik.

Pomocnik kanc.: Roman Ziarko.

**GALICYJSKIE AKCYJNE ZAKŁADY  
GÓRNICZE W SIERSZY.**

**Dyrekcya techniczna:**

Dyrektor: Schimitzek Antoni.

St. inżynier górniczy: Hess Feliks.

Inżynier-asystent: Czechowski Maryan.

Inż. górń. i miernik: vacat.  
Asystent markszajderyi: Pierzchała  
Ludwik.

Kierownik warsztatów: Stramski Jan.  
Budowniczy: Bartonec Jan.

### Kopalnie węgla „Artur“ w Sierszy.

#### Kierownictwo.

St. inżynier górń. Benduski Telesfor.

#### Inżynierowie ruchu:

Inżynier górniczy: Bobek Michał.  
Inżynier-asystent: Stadnikiewicz Tad.

#### Dozorcy ruchu w kopalni:

Nadsztygar: Zegartowski Franciszek.  
Sztygarzy: Znański Jan, Neider Wincenty, Zajac Adolf, Mańkowski Bronisław.

Nadgórnicy: Chlebowski Tomasz, Dudek Stanisław I., Gębala Antoni, Gregorezyk Jan II., Jaśko Leopold, Konieczny Jan, Kramarz Wojciech, Ombrok Jan, Marcinkowski Józef, Maśsior Franciszek, Nalikowski Jan, Bystroń Józef, Sikora Jan I., Witosz Ferdynand, Stryczek Jan V.

#### Dozorcy urządzeń maszyn.

Werkmistrze: Exner Otton, Jaworski Stanisław.

Dozorcy maszyn i kotłów: Barfus Edward, Pająk Karol, Sikora Józef.

### Kopalnia węgla „Krystyna“ w Teneczniku.

#### Kierownictwo.

St. inżynier górniczy: Schmidt Antoni.

#### Inżynierowie ruchu:

Inżynier-asystent: Litwiniszyn Józef.

#### Dozorcy ruchu w kopalni:

Nadsztygar: Nowak Józef.  
Sztygarzy: Ostrowski Antoni, Kozubek Ferdynand.  
Nadgórnicy: Chucherko Józef, Gąsior Dominik, Kubica Józef, Lason Ro-

man, Majcherczyk Jan, Nawarski Jan, Przybyłko Wojciech, Styrski Józef, Fabianek Franciszek.

#### Dozorcy urządzeń maszyn.

Nadsztybowy: Pileh Józef.  
Dozorcy separacyi: Siodlak Piotr, Kuciński Franciszek.  
Dozorca placowy: Gajdosz Waleryan.

### Kopalnia galmanu „Andrzej“ w Trzebionce.

(Ruch wstrzymany.)

### Kopalnia galmanu „Katarzyna“ w Ligocie.

(Ruch wstrzymany.)

### Huta cynkowa „Artur“ w Krzu.

#### Kierownictwo.

St. inżynier hutniczy: Cehak Józef.

#### Inżynierowie ruchu:

Chemik: Szczytnicki Władysław.

#### Dozorcy ruchu.

Cynkmistrz: Moll Emanuel, Barański Franciszek, Pająk Józef.

Dozorca prażalni: Głuch Jakób.

Dozorcy placowi: Gąsior Andrzej, Oswald Rudolf.

### GWAR. WĘGLOWE „BRZESZCZE“ W BRZESZCZACH.

#### Kierownictwo.

Inżynier górń.: Strzemeski Wiktor, dyrektor.

#### Inżynierowie ruchu:

Inżynierowie górń.: Syska Stanisław, Paschek Jan.

Inżynier maszyn.: Hodurek Eug.

#### Miernictwo.

Miernik: Romanowski Mieczysław.

#### Dozorcy ruchu w kopalni.

Sztygarzy: Magerle Józef, Pyszko Józef, Zielina Karol, Wierba Engelbert.



Dozorcy ruchu: Brecher Jan, Bagiński Karol, Sorek Józef, Kolondra Franciszek, Mostowik Franciszek, Szczerbowski Józef, Kowalski Kazimierz, Szajter Jan, Plaskura Józef, Mrowczyk Jan, Kopiasz Jan, Wrona Józef, Bolek Jan.

Dozorcy urządzeń maszyn.  
Dozorcy maszyn: Grzybek Szymon, Kawala Romuald.

Dozorca sortowni i płuczki: Pucham Wacław.

Dozorcy na powierzehni:  
Faltus Ferdynand, Bartosik Piotr, Kopeć Henryk.

SOCIETE ANONYME MINIERE &  
INDUSTRIELLE W VERVIERS.  
(Belgia.)

Jen. dyrektor dla Austrii i Węgier:  
Doms Robert, Wiedeń III/1.

Dyrekeya kopalni:

Inżynier górniczy: Oelwein Ludwik w Borach p. Jaworzno.

Kierownictwo kopalni:  
Kierownik: Stefan Kosiba, inż. górniczy.

Inż. asystent: Stanisław Zaleski.

Kierownictwo zakładów maszynowych:

Inżynier maszynowy: Pokral Ewald.  
Miernik górniczy: Hilla Emil.

Dozorcy ruchu w kopalni.

Szychtmistrz: Kasper Alojzy.

Nadsztygar: Sojka Antoni.

Sztygarzy: Exner Józef, Jenik Franciszek, Major Jan, Bittner Bertold, Szafrański Karol, Wysocki Karol, Musiał Józef II., Niedziela Franc., Lieb-scher Józef, Bugaj Józef.

Podszytgarzy: Horak Józef, Bednarz A.  
Dozorcy separacyi: Smoła Ludwik, Bik Jakób.

Dozorcy ładowni: Mucha Jan, Nowak Maksymilian.

Dozorcy maszyn:  
Sztygar masz.: Schindler Teofil.  
Dozorca masz.: Byrczek Roman.

Oddział budowlany:  
Magazynier: Pełczyński Stefan.  
Pomocnik magazyniera: Przędzik Rysz.  
Inżynier: Pokral Ewald.

Zarząd materyałów:  
Majster mur.: Kempka Franciszek.  
Buchalter: Biedermann Hermann, Pi-dział handlowy:  
tiot Georges.

Biuro korespondencyjne:  
Korespondent: Musiał Józef.

Biuro rachunkowe:  
Rachmistrze: Winter Wiktor, Sikora Józef, Brożek Alojzy.

Kasa:  
Kasyer: Matioschek Jerzy.

Ekspedyt:  
Ekspedytka: Radzikówna Stanisława.

Kasa bracka:  
Rachmistrz kasy: Matioschek J.  
Prakt. kanc.: Matloch Alojzy  
Lekarz kasy: Dr. Budzyński K.  
Portyernia: Matloch Paweł, Witosiński Jan.

COMPAGNIE GALICIENNE DE MI-NES W LIBIAŻU MAŁYM.

Kierownictwo.  
Inżynier górni.: Lasko Stanisław.  
Dozorcy ruchu w kopalni:  
Nadsztygar: Antończyk Paweł.  
Sztygarzy: Schade Jan, Prokop Franc.  
Nadgórnicy: Molata Stanisław, Szal-  
onek Jan, Walek Jan, Pactwa Marcin,  
Pactwa Antoni, Tryner Wacław, Wy-  
socki Franciszek, Sikora Wojciech,  
Kubisz Jan.

Dozorcy urządzeń maszyn.  
Szttygarzy maszynowi: Delakowicz Jan.  
Dozorca maszyn i kotłów: Chmelik  
Wojciech.

Dozorca urządz. elektr.: Rybak Józef.

Dozorcy na powierzchni:  
Placowy: Czauderna Karol, Mołata Fr.  
Zast. placowego: Stolarczyk Szymon,  
Rybak Franciszek.

**PAWEŁ HŁAWICZKA — JÓZEF  
HROMEK W TENCZYNKU.**

**Kierownictwo.**

Inżynier górny: Hromek Józef.

Dozorcy ruchu w kopalni:  
Nadszttygar: Strzałkowski Karol.  
Nadgórnicy: Wasilewski Zygm., Korbel  
Tomasz, Okrutniak Jan.

Dozorcy na powierzchni:  
Placowy: Łacny Albin.

**ZACHODNIO CZESKIE TOW. AKC.  
W TENCZYNKU.**

**Franciszek.**

**Kierownictwo.**

Inżynier górny: Koszko Władysław.

Dozorcy ruchu w kopalni:  
Nadgórnicy: Dębski Jan.

**SPADKOB. JERZEGO DE GIESCHE  
W KATACH.**

**Matylda.**

**Kierownictwo.**

**Inspektor kopalni: Vogt Klemens.**

Dozorcy ruchu w kopalni:  
Szttygarzy: Jurek Jan, Krupa Bernard.  
Nadgórnicy: Grzegorzyc Jan, Niem-  
czyk Maciej, Potocki Jan, Wróbel Mi-  
kołaj, Kamieniarz Franciszek.

Dozorcy urządzeń maszyn.  
St. dozorey maszyn: Maletzky Józef,  
Stolarz Jacenty, Walter Jerzy, Kwa-  
puliński Hermann.

Dozorcy płuczki: Sarnik Stefan, Oliwa  
Piotr.

, Dozorcy na powierzchni.  
Placowi: Krupa Franciszek, Bodzenek  
Karol, Majewski Kasper.

**GWARECTWO WEGLOWE „CZER-  
NA“ W CZERNY.**

**Kierownictwo.**

Kierownik: Inż. Suchy Guidon.

Dozorcy ruchu w kopalni:  
Szttygar: Fabera Franciszek.  
Dozorcy: Godyń Paweł, Godyń Filip,  
Kłeczek Ludwik.

Dozorcy urządzeń maszyn.  
Dozorca maszyn i warsztatów: Kalisz  
Herman.

**AUSTR. TOW. GÓRNICZE I HUTNI-  
CZE W MOR. OSTRAWIE.**

**Kopalnia rudy żelaznej w Płokach.  
Kopalnia galmanu w Górach Luszow-  
skich.**

**Kierownictwo.**

Zarządca górniczy: Kovatsik Emeryk.

Dozorcy ruchu w kopalni:  
Nadgórnicy: Hechelski Ignacy.  
Zastępca dozorey: Głuch Jakób.

**Dozorcy:**

Nadgórnicy: Puz Jan.

Zastępca dozorey: Jarczyk Franciszek.  
Abraham, Szymon, Józef i Samson  
Rosenbaumowie, miary dzienne w  
Płokach.

**TOWARZYSTWO AKC. ZAKŁADÓW  
HUTN. I GÓRN. W TRZEBINI.**

**Huta cynkowa.**

Kierownictwo: Schreyer Hugo.  
Dozorcy: Warzecha Jan, Kopeczyk Ka-  
zimierz, Badura Andrzej, Płok Wil-  
helm, Forys Wojciech, Grelowski An-  
toni, Langner Karol, Kulik Jan, Bie-



niosek Franciszek, Kwaczała Józef, Greinert Karol, Hauswirt Edward, Kühnel Józef, Kuczawski Karol, Niemezyk Maksymilian, Pietzka Józef, Rudzki Jan, Starostka Edward, Skórkiewicz Grzegórz, Reich August, Wieczorek Franciszek, Widawski Józef, Zdrzałek Hugo, Cieschik Otto.

## STAN SALINARNYCH URZĘDNIKÓW, LEKARZY I PERSONALU D( )-ZORCZEGO.

### Krajowa dyrekcya skarbu — Lwów.

Starszy radca górniczy: Mach Emil.  
Radca górniczy: Mazurkiewicz Walenty.  
Starszy komisarz górni.: Mann Wilh., Wielkopolski Maksymilian.  
Adjunkt górniczy: Dawidowski Roman.

### Wieliczka.

Naczelnik: Radea dworu Erwin Władkiewicz.  
Radey górniczy: Barącz Erazm, Dietze Julian, Słotwiński Konstanty.  
St. Komisarze górniczy: Fofusiewicz Aleksander, Piestrak Feliks.  
Komisarze górniczy: Jurkiewicz Jan, Koneczny Adolf.  
Zarządca materyałów: Winter Stanisław.  
Adjunkei górniczy: Gwiazdonik Jan, Hanasiewicz Włodz., Krynicki Orest, Waclawik Michał, Włodarczyk Karol.  
Elew górniczy: Obertyński Mieczysław.  
Praktykanci górniczy: Bania Aleksander, Korytowski Zygmunt, Kościński Aleksander, Kunz Adam, Niechay J., Nowicki Stefan, Skoczylas Edward, Waligórski Jan.  
Główny kasyer: Nechay-Felseis Jan.  
Główny kontrolor kasowy: Miśkiewicz Konstanty.  
Kasyerzy: Machowicz Edward, Milli Jan.

Kontrolor kasowy: Nigrin Mieczysław.  
Kontrolujący asystent kasowy: Mazurkiewicz Władysław.

Oficyał kancelaryjny: Stepniowski Feliks.

Lekarze salinarni: Kazrlik Mieczysław, Dr. med., Ziemiński Maryan, Dr. m.

### Dozorecy:

Starsi dozorecy kopalni: Daniec Franciszek, Mazurkiewicz Jan, Piłula Piotr, Puk Michał, Rychel Stanisław, Smrokowski Andrzej, Wakulski Michał.

Starsi sztygarzy: Dębowski Piotr, Kałuża Wojciech. Klimczyk Antoni, Oleśiak Wojciech, Piasecki Franc., Polan Rupert, Richter Michał, Rutka Jan, Rzepecki Jan, Śliwiński Józef.

Dozorecy szybu: Gomułka Franciszek, Piotrowski Jan.

Dozorecy warzelni: Klimeczyk Jan, Pałowski Julian.

Sztygarzy: Guzik Feliks, Grzybowski Stanisław, Jaglarz Franciszek, Kolasza Edward, Kunze Franciszek, Małek Albin, Sielecki Adam, Ziajko Jan,

Dozorca wodociągów: Guzik Franciszek.

Majstrzy ciesielscy: Fryt Władysław, Pałuch Józef, Dębowski Kazimierz, Sitko Stanisław.

Starszy dozorca budowli: Zimler Józef.

Majster maszyn: Włodowski Ludwik.

Majster warsztatów: Kozłowski Józef.

Majster odlewni: Gsodan Floryan.

Maszyniści: Burghard Ludwik, Czernoch Józef, Jaworski Kazimierz, Lenkowski Jan, Kopecki Rudolf, Mikula Franciszek, Mistat Michał, Oprych Klemens, Piasecki Jan, Skoczylas Piotr, Smrokowski Władysł., Skrzypek Stanisław, Wiśniowski Józef.

Dozorca materyałów: Lachman Józef.

Dozorca kolei: Janik Wincenty.

Dozorca stajen: Souczek Franciszek.

Dozorca chorych: Biskup Jan.

Ważnik: Wyroba Jan.

Pomoenicy rachunkowi: Batko Marcelli.  
Nawrot Jan, Piątkiewicz Józef, Ślusarczyk Jan, Wojnarowski Stanisław.  
Woźni: Dobrzański Wincenty, Nastalek Wojciech.

### Bochnia.

Starszy radca górniczy: Fryt Józef;  
St. kom. gór.: Laurecki Mirosław, Mi-szke Maksymilian.  
Kom. górniczy: Müller Maurycy, Nie-wiadomski Stanisław.  
Zarządca materiału: Nicolay Ignacy.  
Adjunkci górniczy: Ajdukiewicz Zy-gmunt, Wałach Paweł.  
Praktykanci górniczy: Mazurkiewicz Stanisław, Zechenter Władysław.  
Główny kasyer: vacat.  
Główny kontrolor kas.: Zwonarz Artur.  
Kontr. as. kas.: Gawęda Stanisław.  
Magazynier: Szklarzewicz Józef.  
Oficyał kanc.: Trybuła Teofil.  
Lekarz salinarny: Górski Czesław.

### Dozorecy:

St. dozorecy kopalni: Fortuna Jan, Ku-bicki Jan, Piątkiewicz Klemens.  
St. sztygarzy: Frey Ignacy, Gawęda Jó-zef.  
Sztygarzy: Porębski Karol, Ślizowski Władysław, Wilkowiec Władysław.  
Panwiowy: Kordecki Roman.  
Polir szybowy: Samoder Józef.  
Polir budowlany: Zgud Franciszek.  
Dozorca młyna: Pacholek Franciszek.  
Maszyniści: Gussior Jan, Myszczyzyn Wojeiech, Orlik Karol.  
Pomocnicy maszynisty: Malinowski A., Smrokowski Jan.  
Dozorca chorych: Podgórzec Fran-ciszek.  
Ważnik: Hutny Jan.

### Lacko ad Dobromil.

Radca górniczy: Heyda Zygmunt.  
Komisarze górniczy: Kikinger Henryk, Kozubski Karol.

Kasyer: Studzieniecki Józef.  
Kontr. kasowy: Iwasiówka Bazyli.  
Lekarz salin.: Puchalski Stefan, Dr. m.

### Dozorecy:

Sztygarzy: Albiński Władysław, Chmie-liński Józef, Kościółek Jan, Mialo-vich Izidor.  
Panwiowi: Czerwiński Ryszard, Ja-worski Józef, Spunda Antoni.  
Maszynista: Adamowski Józef, Oprych Piotr.  
Majster kowalski: Piotrowski Antoni.

### Drohobycz.

St. radca górniczy: Przetocki Wacław.  
Komisarz gór.: Przybyłowicz Prze-mysł.  
Główny kasyer: Dżułyński Roman.  
Kontrolor kasowy: Cholewa Jan.  
Lekarz salin.: Pęczar Zenon, Dr. med.

### Podurzednicy:

Starsi dozorecy warzelni: Nikorak Józef, Rerutkiewicz Franciszek.  
Sztygar: Niziński Rudolf.  
Maszynista: Hofbauer Ferdynand.  
Majster kowalski: Mudryk Michał.  
Pomocnik rachunkowy: Żurawiecki Ta-deusz.  
Woźny salinarny: Czyż Jan.

### Stebnik.

Radca górniczy: Stofla Karol.  
St. komisarz gór.: Lazarowicz Jan.  
Adjunkt gór.: Knoblauch Stanisław.  
Kasyer: Steleczyk Józef.  
Oficyał kasowy: (vacat).  
Lekarz salin.: Węclewski Tad. Dr. med.

### Dozorecy:

Starszy dozorca kopalni: Wójeik Karol.  
Starszy dozorca warzelni: Kulik Stan.  
Dozorca warzelni: Półtorak Franciszek.  
Panwiowy: Zgud Szczepan.  
Sztygarzy: Juszkiewicz Rudolf, Turek Antoni.



Maszynista: Iwasiówka Michał.  
Majster kowalski: Szaszkiewicz Jan.  
Pomoćnik rachunkowy: Sobol Józef.

### Bolechów.

Radcy górniczy: Tarchalski Stanisław,  
Furdzik Eugeniusz.  
Kasyer: Sielecki Stanisław.  
Kontrolor: Porebski Wojciech.  
Lekarz salinarny: Ikałowicz Konstanty, Dr. med.

### Dozorecy:

Starsi dozorecy warzelni: Skoczylas Klemens, Zgud Ignacy.  
Dozorca warzelni: Hodobod Alfred.  
Maszynista: Bania Walenty.  
Pomoćnik rachunkowy: Zielonka Jan.

### Dolina.

Radca górniczy: Mańkowski Karol.  
St. kom. górni.: Endemann Stanisław.  
Kasyer główny: Brodowicz Józef.  
Kontr. kasy: Stolarczyk Władysław.  
Lekarz salinarny: Kosterkiewicz Joachim, Dr. med.

### Dozorecy:

St. dozorca warzelni: Kostowiecki Józef.  
Dozorca warzelni: Kielnar Jakób.  
Panwiowy: Bańkowski Michał.  
Pomoćnik maszynisty: Biernat Michał.  
Pomoćnik rachunkowy: Dobrzański M.

### Kałuż.

Radca górniczy: Zaworski Feliks.  
St. kom. górniczy: Kozaniewicz Mar.  
Komisarze górniczy: Kordecki Jan,  
Małota Antoni, Kawecki Franciszek.  
Prakt. górniczy: Mach Henryk.  
Kasyer: Widepuhl Rudolf.  
Oficyał kasowy: Małota Jan.  
Lekarz salin.: Wurst Adolf, Dr. med.

### Dozorecy:

St. sztygarzy: Juszkiewicz Kazimierz,  
Sendur Michał.

St. dozorca warzelni: Jaglarz Antoni.  
Szttygarzy: Koziol Feliks, Rudnicki Zygmunt, Zięćik Józef.

Panwiowy: Pracuch Franciszek.  
St. dozorecy budowli: Alda Jan, Daniec Józef.

Dozorca młyna: Hofbauer Jan.  
Maszyniści: Himmel Józef, Polański Józef, Winnicki Franciszek.  
Pomoćnik maszynisty: Piasecki Jan.  
Pomoćnicy rachunkowi: Kuszlik Jan,  
Lieberbach Ludwik.  
Woźny: Baraniec Jakób.

### Delatyn.

Radca górniczy: Złowozki Zbigniew.  
Komisarz górni.: Mackiewicz Franciszek.

Kasyer: Lambor Feliks.  
Magazynier: Sandrowski Ludwik.  
Lekarz salinarny: Bogdański Bronisław, Dr. med.

### Dozorecy:

St. dozorca warzelni: Nikorowicz Jan.  
Dozorca warzelni: Cappilleri Wojciech.  
Starszy sztygar: (vacat).  
Szttygarzy: Bloch Karol, Muż Stanisław, Wiliński Jan.  
Maszyniści: Samecki Mikołaj, Schowanek Stanisław.  
Pomoćnik rachunkowy: Konarski Tomasz.

### Łanczyn.

Radca górniczy: Kamiński Zdzisław.  
St. komisarz górni.: Wolski Zygmunt.  
Kasyer: Sozański Modest.  
Asystent kasowy: Fried Michał.  
Lekarz salinarny zast.: Harassowski Aleksander Dr. med.

### Dozorecy:

Dozorca warzelni: Felbinger Hilary.  
Panwiowy: Nowak Józef.  
Szttygar: Klimezyk Aleksander.  
Majster kowalski: Skrypuch Jerzy.

## Kosów.

Starszy radca górniczy: Nigrin Karol.  
Komisarz górniczy: Feill Henryk.  
Adjunkt górniczy: Janusz Wincenty.  
Kontrolor. kas.: Olpiński Stanisław,  
Biskupski Stanisław.  
Lekarz salin.: Baraniecki Roman, Dr.  
med.

### Dozorcy:

St. dozorca warzelni: Batkowski Jan.  
Starsi shtygarzy: Broda Stanisław.  
Shtygarzy: Chudoba Ludwik, Fiala  
Eug., Jaworski Władysław, Turko  
Bazyli.  
Pomocnik maszynisty: Geronis Leo-  
nard.

### Kaczyka (w Bukowinie).

Radca górniczy: Cehak Leon.  
St. komisarz górniczy: Lisieniecki Piotr.  
Komisarz górniczy: Wyporek Stefan.  
Lekarz salin.: Weidling Natan, Dr. m.

### Dozorcy:

St. dozorca warzelni: Piątek Józef.  
St. dozorca budowli: Jaglarz Józef.  
Panwiowy: Hładki Józef.  
Shtygarzy: Hofbauer Józef, Kozubski  
Albin, Ziarko Andrzej.  
Maszynista: Winnicki Michał.  
Majster kowalski: Bartkiewicz Karol.  
Pomocnik rach.: Grudnicki Emilian.

## II. W Zagłębiu Dąbrowy Górniczej (Król. Polskie).

### A) Kopalnie węgla kamiennego.

#### TOWARZYSTWO SOSNOWIECKIE KOPALŃ I ZAKŁADÓW HUTNICZYCH.

Dyrektor: Rogalewicz Alfons.  
Inżynier główny górniczy: Stratilato  
Stanisław.

## Kopalnia Jerzy — Niwka.

Zawiadowca: Doborzyński Kazimierz.  
Pomocnicy zawiadowcy: Inżynierzy  
Włodek Wojciech, Frycz Feliks.  
Shtygarzy: Kaczorowski Jerzy, Jakubowski Jan, Iwaszkiewicz Ryszard,  
Soroko Maryan, Zygmunt Andrzej,  
Bronche Eugeniusz, Świerzewski  
Stefan.

Dozorcy: Skrzypek Józef, Rokita Mi-  
kołaj, Białas Jan, Gałuszka Wincenty,  
Freiman Maksymilian, Sobczyk  
Wawrzyniec, Gęborski Ignacy, Pila-  
rek Jan, Jędrus Antoni, Szade Karol,  
Mańka Jakób, Witkoś Tomasz, Łubi-  
na Michał, Szade Julian, Zaleski Ro-  
man, Kurek Franciszek, Zawiszewski  
Jan, Łysik Jan, Pałasiński Leopold.

### Wydział mechaniczny.

Zarządzający warsztatami: Inżynier  
Kolasiński Włodzimierz. Pomocnik:  
Kozłowski.  
Mechanik: Wójcikowski Franciszek.  
Pomocnik mechanika: Antteki Jan.  
Dozorcy: Osuch Jan, Wojciechowski  
Franciszek, Sptkowski Feliks.

### Kopalnia Klimontów pod Niwką.

Zawiadowca: Byszewski Wacław, inży-  
nier górniczy.  
Markszajder: Poźniak, inżynier górniczy.  
Mechanik: Nowakowski Bronisław.  
Pomocnik mechanika: Brzosko Wacław.  
Dozorcy maszyn: Brodziński Stanisław,  
Majętniak Józef.  
Nadshtygar: Jaskółka Ignacy.  
Shtygarzy: Kubicki Bogumił, Przyłę-  
cki Stanisław, Bodzek Marcin.  
Starsi dozorczy: Różyński Józef, Baka  
Stanisław.  
Dozorcy: Borda Józef, Brodziński Fran-  
ciszek, Brodziński Teofil, Ciesielski  
Kazimierz, Grewa Józef, Koczerba  
Józef, Kopulski Władysław, Kora-  
lewski Władysław, Piątkowski Woj-



ciech, Rudowski Adam, Słósar Marcin, Stypiński Michał, Markowski Tomasz, Zdrzałek Aleksander.

### **Kopalnia Ignacy (Mortimer) w Zagórzcu.**

Zawiadowca: Dobkiewicz Stanisław, inż.  
Pomocnik: Różyński Zygmunt, inż.  
Nadsztygar: Hruzik Franciszek.

Starsi sztygarzy: Bukowiński Ludomir, Fudalej Jarosław, Bartoszewicz Wac.  
Młodszy sztygarzy: Parnowski Henryk, Kostrzał Franciszek, Kożusznik Józ.

Wydział mechaniczny.

Mechanik: Gimbut Bogdan.

Pomocnik: Przemyski.

Dozorcy: Jasiński Jan, Bielski Tomasz, Pilarczyk Ignacy, Koszember Franciszek, Szydłowski Franc., Zerulka Franciszek, Augustynik Jan, Marcinkowski Władysław, Zygmunt Jan, Stachurski Piotr.

### **Kopalnia Wiktor (Milowice) w Milowicach.**

Zawiadowca: Krzyżanowski Edward, inżynier.

Pomocnik: Kossak Zygmunt, inżynier.

Nadsztygar: Kawczyński Roman.

Sztygarzy: Zieliński Kazimierz, Rychlowski Karol, Nowakowski Stanisław, Kurdziel Jacenty, Drzewiecki Tadeusz.

Dozorcy: Brzejak Andrzej, Ziola Teodor, Stasiński Roman, Wolski Wincenty, Nowak Jakób, Burdela Piotr, Gembski Ignacy, Przystupa Michał, Słaby Leon, Bara Jan, Wolski Józef, Kaczor Jan, Wawer Ludw., Dombek Józef, Prauze Bronisław, Dudziec Wawrzyniec.

Markszajder: Borek A., inżynier.

Wydział mechaniczny.

Mechanik: Magel August.

Pomocnik: Hawran Maryan, inż.

Dozorcy: Surowiec Ignacy, Świder Teofil, Kuś Józef.

### **TOWARZYSTWO BEZIMIENNE KOPALNĀ WĘGLA „CZELADŹ“.**

#### **Sosnowiec - Piaski.**

Przedstawiciel Rady Zarządzającej: Viamay Wiktor, inżynier.

Dyrektor Towarzystwa: Piotr Markiewicz, inżynier.

Pomocnik Przedstawiciela Rady Zarz.: Jerzy Herdhebant, inż.

Sekretarz Dyrektora: Modest Grzybowski.

Naczelný buchalter: Karol Schultz.

Zawiadowca kopalń: Stefan Łukowski, inżynier.

Pomocnicy zawiadowcy: Inżynierowie: J. Węgris, J. Beyer, J. Jankowski.

Nadsztygar: P. Dymecki.

Naczelný inżynier mechanik: A. Merenda, inż.

Pomocnik jego: P. Duffieux, inż.

Nadmajster maszynowy: P. Woeka.

Sztygarowie: K. Krajewski, W. Turkowski, W. Kwiatkowski, M. Król, Z. Kowalski, J. Stefański, Z. Kleparski.

Majstrowie warsztatowi: A. Bastian, M. Hughes Rychtowski, Szymański, Bartnicki.

Dozorcy górniczy: Gillmeister Paweł, Przybytek Daniel, Achte Stanisław, Paciej Józef, Miodek Marcin, Jeleń Wiktor, Dyja Wojciech, Kotula Stanisław, Patys Wawrzyniec, Machura Piotr, Tomczyk Jan, M. Szkolik, J. Olesiński, S. Rumieński.

Dozorcy powierzeniowi: J. Hatlapa, F. Ligeza, J. Kowal, A. Lip. A. Kusia, K. Sergan, B. Habrzyk, A. Okoński, J. Grzesiolski, S. Kempieński, F. Iwański, J. Charabin, J. Tuszyński.

Wydział gospodarczy: Naczelnym magazy-  
nierzem: L. Stecki; pomocnicy: Lioset,  
Łacic.

Budowniczy: A. Koenig; pomocnicy:  
Koegler, Tirling.

Ekspedycya: Szef: K. Szenk; pomocni-  
cy: Opalka, Zarzycki.

Wydział lekarski: Lekarz: Dr. med. L.  
Kotudzki; felezerzy: Mirowski,  
Chlencz; weterynarz: Dr. wet. Jow-  
szyc; felezer: P. Witt.

Wydział naukowy: Przełożony szkół  
kopalnianych: Cz. Pomirski.

Przełożona ochronki: J. Andrzejewska.

### KOPALNIA „ANTONI“ W ŁAGISZY C. G. SCHÖNA I SPADKOBIERCÓW LAMPRECHTA.

#### Kopalnia Antoni pod Będzinem.

Dyrektor: Nordmann Gustaw.

Zawiadawca: Bajdecki S., inżynier.

Sztygarzy: Danecki Michał, Suchanow-  
ski Stanisław, Sikora Karol.

Dozorcy: Bargier Paweł, Bielski Jan,  
Paprzyk Antoni, Nowak Józef, No-  
wacki Bolesław.

Mechanik kopalni: Sztejno Stanisław.

### TOWARZYSTWO KOPALŃ WĘGLA I ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH „HR. RENARD“.

Dyrektor generalny: Mauve Ludwik.

Dyrektor techniczny: Raoux Filip, in-  
żynier górniczy.

Inżynierowie główni: Pürschel Ludwik,  
Parysiewicz Stanisław.

Inżynierowie górniczy: Hardt Albert,  
Tottleben Jerzy, Piotrkowski Zdzi-  
sław, Strzeszewski Wiktor.

Inżynier maszyn: Pawłowski Broni-  
sław, mechanik.

Nadsztygar: Szuster Reinhold.

Kierownik warsztatów mechanicznych:  
Laznička Józef.

Elektrotechnik: Drojecki Stanisław.

Mechanik: Grajner.

Sztygarzy: Pyzikowski Franciszek,  
Krasnodebski Edmund, Ornowski An-  
toni, Zieliński Stanisław, Malinowski  
Antoni, Czapski Franciszek, Roman  
Henryk, Kozubowski Władysław.

Dozorcy w kopalni: Sobczyk Michał,  
Świeży Andrzej, Jaworski Jan, Capi-  
ga Jan, Suchoń Jan, Szafranski  
Franciszek, Bielski Franciszek, Chro-  
stek Franciszek, Korbela Paweł, Po-  
chwalski Karol, Emmerich Oswald,  
Małkiewicz Bartłomiej, Fedorowicz  
Jan, Zbieg Antoni, Kwiatkowski  
Maryan, Górak Andrzej, Stożczyk Ma-  
ksymilian.

Inżynierowie elektrowni: Janiszewski  
Eugeniusz, Łada Zygmunt.

### CENTRALNA STACJA RATUNKO- WA DLA KOPALŃ ZAGŁĘBIA DA- BROWSKIEGO W SOSNOWCU.

Kierownik stacyi: Inż. Juroff Józef.

Pomocnik: Inż. Kamiński Ludomir.

### GRODZIECKIE TOWARZYSTWO KOPALŃ WĘGLA I ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH.

Dyrektor: Skarbiński Stanisław, inż.

Zawiadawca kopalni: Kasiński Kazim,  
inżynier.

Zawiadawca robót górnicz.: Kolbe  
Bronisław.

Inżynier górniczy: Leśkiewicz Stefan.

Nadsztygar: Wijasiński Feliks.

Sztygarzy: Brzozowski Bronisław,  
Brandys Henryk, Biskupski Stani-  
sław, Meżyński Wincenty, Szpak Jan,  
Włoczewski Józef, Grudniewicz Win-  
centy.

Dozorcy górniczy: Stuła Michał, Lipa  
Józef, Smółka Bolesław, Jeszke Win-



centy, Bogusz Franc., Kuszewski Franc., Kraksa Feliks, Betlejewski Bolesław, Magner Stanisław, Podmagórski Ludwik, Kowalski Feliks, Podmagórski Józef, Fijałkowski L.

Wydział mechaniczny.

Technicy: Kazibutowski Stanisław, Rewkiewicz Justyn, inż.

Dozorcy przy maszynach, w warsztatach i sortowni: Gawroński Piotr, Brejt Łukasz, Małota Winc., Podlewski Piotr, Łodziński Wacław, Biskupski Roman, Doliński Walenty, Sitko Ludwik, Wojtaskiewicz Jan, Klimkiewicz Tomasz, Słomczyński Bolesław, Katolik Ignacy, Pasteczko Czesław, Kubina St.

Wydział budowlano-gospodarczy.

Technik: R. Dłużniewski.

Dozorcy: Grzegorz Zimny, Wł. Szpilewski, St. Stodółkiewicz.

**Kopalnia węgla „Grodziec“ Stanisława Ciechanowskiego w Grodźcu, gubernia Piotrkowska.**

Zawiadawca: Cybulski Julian, inż.

Sztygarzy: Czapliński Wincenty, Michalczyk Antoni.

Sztygar powierzchni: Pętkowski Paweł.

Mechanik: Hartman Otton.

Dozorcy: Dróżdż, Wierzbicki, Przybyłek, Sochacki.

**TOWARZYSTWO AKCYJNE KOPALNĀ WĘGLA: „FLORA“.**

**Kopalnia „Flora“ w Dąbrowie Górn.**

Dyrektor: Gadomski Felicyan, inżynier.

Zawiadawca: Faryaszewski Konst., inż.

Pomoćnik zawiadawcy: Raźniewski Józef, inżynier.

Nadsztygar: Krzewiński Piotr.

Sztygarzy: Śladkowski Juliusz, Modelski Witold, Brodziński Cypryan, Le-

siecki Ludwik, Levittoux Rudolf, Fudalej Jarosław.

Sztygar powierzchni: Prochal Romuald.

Dozorcy: Skulich Jan, Skulich Karol, Piontek Józef, Zurek Ant., Pałka Adam, Paździóra Rafał, Stryniak Leon, Wartak Józef, Jaros Jan, Imiołek Józef, Oruba Antoni, Osłowski Bonawentura, Gorgoń Stanisław, Mnich Fr., Skulich Jan (syn), Pierściński J., Zaremba St., Sadkowski F., Kozieł M., Szczypka M.

Inżynier-mechanik: Piotrkowski Stan.

Młodszy inżynier-mechanik: Stadnicki Adam.

Majstrzy: Heine Franciszek, Sadkowski Leon.

Elektrotechnik: Wyrzykowski Wacław.

Markszajder: Berbecki Ludwik.

**FRANCUSKO-ROSYJSKIE TOWARZYSTWO GÓRNICZE.**

**Kopalnia Reden, w Dąbrowie.**

Dyrektor: Zukowski Władysław, inż.

Zawiadawca: Swirtun Walery, inż.

Nadsztygar: Winnicki Jan.

Sztygarzy: Barszewski Edmund, Duszynski Stanisław, Roguski Jerzy, Gosiewski Stanisław.

Dozorcy: Gawęda Stanisław, Adoł. Piotr, Mitko Paweł, Więcek Franciszek, Gdula Alojzy, Bogusławski Aleksander, Chudziński Jan, Markowski Franciszek, Otto Aleksander.

Markszajder: Przesmycki Piotr.

Mechanik: Szwarzger Franciszek.

**WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO KOPALNĀ WĘGLA ZAKŁADÓW HURTNICZYCH W NIEMCACH.**

Dyrektor zawiadujący: Strassburger Julian, inżynier.

Dyrektor: Sagajłło Witold, inż.

Szef wydziału mechanicznego: Dąbrowski Franciszek, inżynier.

## Kopalnia węgla „Kazimierz“.

Zawiadawca kopalni: Tyszka Aleksander, inżynier.

Inżynierowie górniczy: Michalski Adam, Skup Marjan, Cholewiński Leonard, Dzierbicki Jerzy.

Nadsztygar: Rosnowski Zenon.

Starsi sztygarzy: Przybylski Ant., Wojciechowski Kazimierz.

Sztygarzy: Kalicki Józef, Rudolf Ludomir, Jacuński Medard, Plichotwicz Jan, Soroko Mieczysław, Kownacki Włodzimierz, Michalski Florian, Zieliński Wiktor.

Sztygar podsadzkowy: Dębski Wiktor.

Ekspedytor: Radecki Stefan.

Sztygarzy na powierzchni: Szopski Stefan, Zaleski Roman.

Dozorecy: Jaworski Józef, Smok Jan, Sobczyk Stanisław, Saturnus Stanisław, Kunowski Konstanty, Osuch Antoni, Godyń Tomasz, Sawicki Maryan, Gruszczyński Bronisław, Tyblewski Ignacy, Szlęzak Stanisław, Suhoczek Paweł, Kolonko Rudolf, Skowrone Florian. Łazarczyk Józef, Olszak W., Sielmos St. Maniora. Szcz., Węgierskiewicz Jan, Weisło Józef, Galos Jan, Mucha Piotr, Kłorygo Sebastian, Jureczko Franciszek, Rupala Roman,

Dozorecy podsadzcowi: Waluga Józef, Jakubik Stanisław, Kuchta Jan, Górniak Antoni.

Dozorecy na rampie: Kunowski Ignacy, Błaszczyk Stefan, Peterek Józef, Bargiel Józef, Potępa Stanisław, Andrysek Franciszek.

Dozorecy na linii: Sosna Józef, Bagiński Antoni, Polak Antoni, Przyklek Jan, Giziński Kazimierz.

Wagowi z linii: Tuora Władysław, Oleśński Wincenty.

Wagowy Jerzy przy deputatach: Chodorowicz Antoni.

Wagowi: Rejment Wincenty, Jędrzejewski Bronisław.

Dozorecy robót szybowych: Socha Karol, Tyblewski Ignacy.

Dozorca rob. ciesielskich: Kubiczek Karol.

### Wydział mechaniczny.

Mechanik: Smosarski Bolesław.

Majstrowie: Glinka Piotr, Stefański Jan, Bac Władysław, Ścibiesz Józef.

### Wydział mierniczy:

Markszajder: Łukasiewicz Bolesław.

Pomoenicy markszajdra: Kalinowski Maryn.

Rysownik: Ziętek W., kopista: Kozirowski St.

Dozorecy kotłowi: Paszkowski Roman, Sroka Robert, Kuczyński Ludwik, Machnik Piotr, Godlewski Władysław, Jałocha Franciszek.

### Wydział elektryczny:

Inż. elektrot. Berenno Ignacy.

Elektrotechnik: Klimas Władysław.

Dozorecy elektrotechniczni: Wasilewski Władysław.

## Kopalnia „Juliusz“.

Zawiadawca: Wojewodzki Henryk, inż. górny.

Nadsztygar: Kostonowski Piotr.

Mechanik: Dąbrowski Zygmunt.

Dozorca elektrotechn. Grabeusz Felicyan.

## Kopalnia „Jakób“.

Zawiadawca: Chłapowski Michał.



## TOW. GÓRNICZO-PRZEMYSŁOWE

„SATURN“ st. pocz. Sosnowce.

Dyrektor zarządzający Towarzystwa:  
Surzycki Jan Alfons.

Dyrektor techniczny: Brzostowski J.

### Kopalnia „Saturn“ pod Czeladzią.

Zawiadowca: Szczotkowski Zygmunt.

Pomoenicy zawiadowcy: Raźniewski  
St., Górkiewicz E., inżyn.

Inżynier-mechanik: Sonne W.

Technik budowlany: Luft A.

Pomoenik inżyniera-mechanika: Hau-  
sztyld St.

Nadsztygar: Remiszewski W.

Sztygarzy: Ostrowski St., Kamiński S.,  
Miecznikowski K., Świdorski Cz., Wę-  
głowski St., Krajewski M., Piechow-  
ski J., Ostrowski J., Radziszewski J.,  
Wilk J., Kotoni K., Piotrkowski Wł.,  
Wójcikiewicz St. (sztygar od prze-  
wietrzania). Wójcikiewicz Wł. szty-  
gar od podsadzki).

Sztygar na powierzchni: Dehnel P.

Starszy Mechanik: Skowron J.

Majster warsztatów: Herhold J.

Markszajderzy: Czyż W., Kwieciński L.

### Kopalnia „Jupiter“ w Wojkowiecach. (na wykończeniu).

Zawiadowca: Sztachelski A.

Inż. elektr.: Obrapalski I.,

Sztygar: Minczewski A.

### Kopalnia galmanu pod Olkuszem.

Zawiadowca: Minkiewicz A. (roboty  
poszukiwawcze).

## TOW. FRANCUSKO-WŁOSKIE DĄBROWSKICH KOPALŃ WĘGLA KAMIENNEGO w Dąbrowie gór.

Dyrektorzy: Deshaus Alfred, Grabiń-  
ski Mieczysław, inżynierowie gór.

## Kopalnia Paryż.

Zawiadowca kopalni: Wejtko Józef, inż.  
Pomoenik: Strokowski Z., inżynier.

Sztygarzy: Elwertowski Zenon, Kora-  
lewski Wiktor, Kowalczewski Piotr.

Dozorecy: Brodziński Jan, Strzebiński  
Jan, Pawełczyk Jan, Skórka Szcze-  
pan, Pasamocnik Józef, Anioł Flo-  
ryan, Szafruga Sylwester, Szczagiel  
Franciszek, Malinowski Aleksander,  
Banasik Piotr, Kapuściak Nikodem,  
Mroczkowski Feliks, Gałka Jan, Fi-  
dyk Mikołaj.

Oddział maszyn: Stechman Zyg.,  
sztygar powierzchni, Stankowski Cze-  
sław, Małota Wincenty.

Oddział warsztatów i robót różnych:  
Zawiadowca: Prudhomme Jerzy, inż-  
mechanik, Bathier M., Kisiński Ga-  
bryel, Gnoiński Józef, Schwarz Ta-  
deusz, Morze Bolesław.

Oddział elektryczności: Folini Piotr,  
elektrotechnik, Sadkowski Piotr, Otto  
Jan, Vielmetti Franciszek.

Sortownia: Zawiadowca: Szymanowski  
Stan., inżyn.

Pomoenik: Kisiński Wincenty.

Dozorecy: Celler Feliks, Kowalski Jan,  
Wacławik Jan, Gatowski Jan, Ma-  
tlinkiewicz St., Samborski Z., Idzi-  
kiewicz St., Niemirko Wacław, Wer-  
deju St., Głuchowski Bol.

## Kopalnia Koszelew.

Zawiadowca kopalni: Proszkowski Hen-  
ryk, inżynier.

Pomoenik zawiadowcy: Tarnowski Ka-  
zimierz, inżynier.

Nadsztygar: Rzadzowski Józef.

Sztygarzy: Skiba Stef., Janiszowski J.  
Starsi dozorecy: Pałczyński Roman,  
Szymczyk Stan.

Dozorecy oddziałowi (na dole): Flak Mi-  
chał, Michalak Franc., Kula Piotr.,  
Musialik Jan, Goryl Emil, Hoffler  
Stan., Swoboda Dominik.

Dozorcy na powierzchni: Kołodziejczyk  
Franciszek, Kula Jan, Kula Marcin.  
Mechanik: Komornicki Kazimierz, pomo-  
cownik: Tataarczuch Tomasz.

### B) Zakłady hutnicze.

## TOWARZYSTWO KOPALŃ I ZAKŁADÓW HUTNICZYCH SOSNOWICKICH.

### Zakłady cynkowe.

Inżynier naczelny: Gadomski Stanisł.

#### Kopalnia galmanu w Bolesławiu.

Zawiadowca kopalniany: Cissowski Sta-  
nisław, inżynier.

Nadsztygar: Gadomski Stanisław.

Mechanik: Tarchalski Jan.

Płuczkarz: Hajduk Alojzy.

Sztygarzy: Ćmiel Wincenty, Suwalski  
Ignacy.

Dozorcy na kopalni: Ciniel Józef, Lo-  
rek Stanisław, Lorek Wincenty, Bab-  
czyk Wojciech.

Dozorca w płuczce: Klemensiewicz Bro-  
niśław.

#### Huta cynkowa Paulina w Zagórzcu.

Zawiadowca: Zapolski Gracyan.

Pomocnik: Karnkowski Władysław,  
inżynier.

Nadmajster: Kędracki Maryan.

Majstrowie: Szymański Bronisław, Wa-  
rzech Paweł, Jadowski Jakób.

Placowcy: Niechciał Stanisław.

Dozorcy: Bajer Józef, Cyrol Karol.

## Walcownia cynku Emma i fabryka bieli cynkowej w Sosnowicach.

Zawiadowca: Kluczewicz Wiktor.

Pomocnik: Morzycki Szczesny.

Majster: Smelka Piotr.

## FRANC.-ROSYJSKIE TOWARZY- STWO GÓRNICZE.

### Huta cynkowa Konstancy w Dąbrowie.

Zawiadowca: Drojecki Mieczysław.

Nadmajster: Koncewicz Andrzej.

Majstrowie: Maślaczyński Władysław,  
Hajkiewicz Piotr, Sজেমা Józef.

### Huta cynkowa pod Będzinem.

Zawiadowca: Drojecki Mieczysław.

Nadmajster: Skiba Bolesław.

Majstrowie: Hajkiewicz Antoni, Otto  
Ludwik, Łyszczarz Grzegorz.

## TOW. ZAKŁADÓW ŻELAZNYCH HUTA BANKOWA W DĄBROWIE.

Dyrektor: Biedrzycki Edward.

Zawiadowca oddziału wielkich pieców:  
Vielrose Arnold.

Zawiadowca oddziału stalowni: Gejgle  
Józef.

Zawiadowca oddziału odlewni: Ger-  
bault Ludwik.

Zawiadowca oddziału walcowni: Ciesz-  
kowski Henryk.

Zawiadowca oddziału blachowni: Zabo-  
rowski Jan.

Zawiadowca oddziału warsztatów:  
Swiężyński Michał.





# Troska

o utrzymanie naszego zdrowia, zmusza nas uważać szczególnie na gardło, narzędzia oddechowe i na piersi. Nie powinniśmy kaszlu, chrypki, utrudnionego oddechu, bólu gardła, kłócia w plecach i bólu w piersiach zaniedbywać, przeciw temu już bardzo wielu pomógł flegmę roztopiający, bole usuwający i przeciw każdemu zapaleniu działający prawdziwy syrop zagoriański (Syrupus pectoralis). Działa on dobroczynnie i podniecająco na płuca i całe ciało, ułatwia wyżywienie i trawienie i wzmacnia cały organizm. 2 flaszki tego przyjemnego syropu piersiowego kosztuje 5 koron franko i jedynie prawdziwy zamawia się u aptekarza E. V. Fellera, Stubica Nr. 663. (Kroacya).

---

# B ó l

który nam nagniotek sprawia, i mąk, jakich przy każdym kroku doznajemy, łatwo pozbyć się można, jeśli nagniotek usuniemy. Jednakowoż nie nożem, ponieważ to łatwo zakażenie krwi spowodowaćby mogło, szybko i łatwo usuwa się go Fellera plastrem na nagniotki. Kosztuje tylko 1 kor. Tysiące posłańców pocztowych, żandarmów i turystów poleca go jako najlepszy środek. Nie męczyc nas więcej ból głowy, ani migrena, jeśli bole uśmierniającego Fellera sżytytu migrenowego używamy. Kosztuje on tylko 80 hal. Na oczy polecamy przeciw migotaniu przed oczyma, bólowi oczu, wzmacniającą, przeciw zapaleniu działającą i bole uśmierzającą wodę do ocz, która kosztuje 1 koronę. Prawdziwe tylko u E. V. Fellera, aptekarza w Stubicy Nr. 663. (Kroacya).

# Radość

w jedzeniu jest najmądrzejszą formą uciechy życia, ponieważ to, co z chęcią zjadamy przemienia się w naszym ciele w siłę roboczą, siłę odporną i w siłę mózgu. Musimy przeto zawsze na nasze trawienie uwagę zwrócić i przy zaburzeniu trawienia, kurczach, obstrukcyi, wzdęciu, braku apetytu i przy febrycznych i nerwowych przypadłościach, silną szwedzką tynkturę (Tinktura svedica) także esencją życia i balsamem zwaną, używać. — Wzmacnia bowiem żołądek a wskutek podniecającego, czyszczącego, kurcze uśmierzającego działania, wzbudza apetyt i zapobiega rozmaitym chorobom. — Zamawiajcie prawdziwą u aptekarza E. V. Fellera, Stubica nr. 663. (Kroacya). 3 bardzo duże flaszki franko K 5.—, 12 małych flaszek Kor. 3.— franko.

---

# Szczeście

piękną być, i pięknością w towarzyskim pożyciu, w rodzinie i w świecie stanowisko sobie zdobyć, może każda kobieta, która Fellera pomadę na twarz i skórę „Elsa“ używa. Usuwa ona piegi, plamy, nieczystości, zaskórniki, pryszczyki, robi skórę miękką, delikatną i różową, i tysiące kobiet używa ją z doskonałym skutkiem. Nie używajcie jednak szkodliwych środków, lecz zamówcie jedynie tylko prawdziwą pomadę na skórę „Elsa“ 1 słoik kosztuje 2 korony jako dopakowanie, 2 słoiki 5 koron franko. Tak samo ulubionem jest Fellera — boraksowe (80 halerzy) i Fellera mydło liliomleczne (1 korona). Zamawia się tylko od E. V. Fellera, Stubica nr. 663. (Kroacya).

# „SZATNIA“

Spółka z ogranicz. odpowiedzialnością  
KRAKÓW, ul. Sławkowska 1. 14.

## Chrześcijański skład i pracownia ubrań męskich

poleca wszelkiego rodzaju ubiory jak:  
wizytowe, marynarkowe i sportowe, okrycia wio-  
senne, letnie, jesienne i zimowe.

Wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące  
wykonuje się **punktualnie według najświeższych żur-  
nali** i z własnych materiałów angielskich i krajowych.

Przy większych zamówieniach  
z prowincji wysła firma swego za-  
stępę, celem zdjęcia miary i umó-  
wienia warunków.

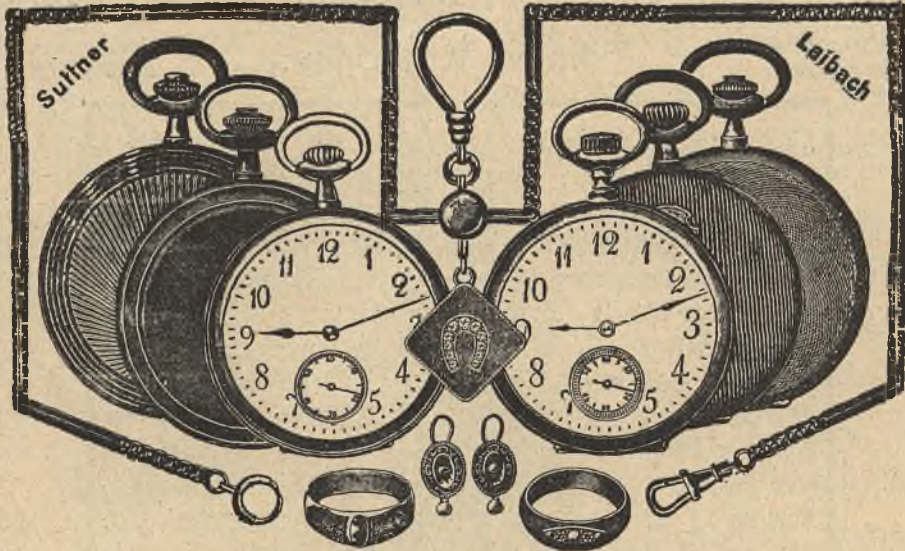


Dla wygody P. T. odbiorców  
firma udziela kredytów na spłaty  
miesięczne za deklaracją, ewentualnie  
poręczeniem.



# Nasi Czytelnicy i ich rodziny

są na tak wielkie narażeni szkody przy zakupie przeróżnych przedmiotów użytkowych, a zwłaszcza takich, których wewnętrznej istotnej wartości nie można nalychmiast skontrolować, że będzie to bardzo w czasie, jeśli ich skłonimy do przestrzegania ostrożności przy zakupie zegarków i wszelkich wyrobów ze złota i srebra. — Wszak przysławie, które twierdzi, że nie wszystko jest złotem, co się świeci, treść i uzasadnienie swoje czerpie właśnie z owej niegodziwości, która niesie jest tak często u sprzedających zegarki i kosztowności. — Czytelnicy nasi zrobią tedy bardzo dobrze, jeśli przed zakupem zwrócą się niechybnie do zawodowca tak godnego zaufania, jak nim jest H. Suttner w Lublanie (Laibach) Nro 285, którego rzetelność i uczciwość tysiące stwierdziło kupujących w serdecznym uznaniu. Suttner ma własną protokółowaną fabrykę zegarków w Szwajcaryi, może tedy sprzedawać po najniższych cenach w bogatym wyborze wyroby ze złota i srebra, badane i urzędownie puncowane



## Każdy znajdzie, czego dusza zapagnie

### ZEGARKI:

Nro 410 Nikl. Patent  
36 godz. Roskopf K 4-10  
Nro 1. Nikl. cyl. remK 3-  
Nro 719. Srebr. cyl.  
remontoir . . . K 7-50  
Nro 723. Praw. szwoj. sr.  
zegr. z ozd. tarczą K 11-70

### ŁAŃCUSZKI:

Nro 865. Nikl. łańc.  
z wisiorkiem . . . K 1-  
Nro 865. Srebrny łań-  
cuszek 30 gram. . . K 4-40  
Nro 878. Ze złota dou-  
ble z wisiorkiem . . . K 7-70  
**Łańcuszki dla rze-  
mieślników w olorz-  
mi wybór w ozdob-  
nym katalogu.**

w dużym bogato ilustrowanym ozdo-  
bnym katalogu, który

### darmo i oplatnie

wysła się. We własnym interesie za-  
dajcie

### ozdobnego katalogu

od starej renomowanej firmy  
światowej

## H. SUTTNER

Lubiana (Laibach Nr. 285.)

SĄDOWNIE ZASTRZEŻONA MARKA

OCHRONNA „I K O”. — GŁÓWNE

ZASTĘPSTWO FABRYKI ZEGARKÓW

„ZENITH”

### PIERŚCIENIE:

Nro 1064. Męski pierścion.  
srebrny pozłacany K 2-70  
Nro 1068. Damski K 2-40  
Nro 1056. Obrączki  
ślubne srebrne . . . K 0-90  
Z nowego złota . . . K 2-40  
14 karat złot. . . . K 7-80

### KOLCZYKI:

Nro 1. Kreolskie ze zło-  
ta double . . . . K 1-50  
180 praw. złote . . . K 3-80  
Nro 1135. Brosze i kolczy-  
ki, srebrne pozłacane z  
pięknymi kamieniami ca-  
ły garnitur. . . . K 4-70  
**Olbrymi wybór w o-  
zdobnym katalogu.**

WYSYŁKA ZA ZALICZKĄ LUB PRZEDPŁATĄ ! NIEODPOWIEDNIE ZAMIENIA SIĘ LUB ZWRACA PIENIĄDZE !

TELEFON Nr.  
0092, 2377, 2375, 2540

TELEFON Nr.  
0092, 2377, 2375, 2540

# BANK PRZEMYSŁOWY

dla Król. Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem

Zakład centralny  
we Lwowie.

Filia w Krakowie.

Kapitał akcyjny  
K 10,000.000.

Uskutecznia wszelkie transakcje bankowe a w szczególności: finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych. — Wkładki na książeczki wkładowe i rachunek bieżący za korzystnym oprocentowaniem dziennym (podatek rentowy od wkładów oszczędności ponosi Bank z własnych funduszy). — Kupno i sprzedaż walut, dewiz i papierów wartościowych. — nośnie do korzystnej lokacji kapitałów i co do przeprowadzenia innych transakcji finansowych.



Kasa otwarta codziennie w godzinach: 9-1 przedp.  
i 3-5 pop. z wyjątkiem niedziel i świąt.

**Oddział towarowy w Krakowie      Telefon Nr.2540 i 2375.**

**Wyłączne zastępstwo:** Kopalń węgla „ARTUR“ w Sierszy i „KRYSTYNA“ w Tenczynku galicyjskich akcyjnych Zakładów górniczych w Sierszy. Fabryki cementu „GÓRKA“ T. A. w Sierszy. Fabryki wyrobów kamionkowych i szmatowych w Skawinie.

**Zastępstwo:** Kopalń Jaworznickiego gwarectwa węglowego na Galicyę wschodnią i Bukowinę poleca doborowej jakości:  
**węgiel, koks, cement, szamotę, wapno.**



## Pomocną rękę



powinno się z chęcią przyjąć i nie należy jej nigdy odrzucać szczególnie wówczas, gdy nam ta pomocna ręka coś tak nader cennego podaje, jak Feller'a wonny Fluid z esencji roślinnej z marką „Elsa-Fluid“. Sami bowiem przekonaliśmy się, że działa uśmierzająco na bole, jakoteż gorączkę i orzeźwiająco, wzmacnia, muskuly i nerwy ułatwia wyrzut flegmy i zapobiega wszelkim zapaleniom. Polecamy go przeto przeciw bolom reumatycznym i podagrycznym, przeciw bolowi głowy, u szu gardła zębów postrzałowi i zaziębieniu, które bardzo łatwo katar, kaszel, chrypkę i zaflegmienie powoduje polecamy go również przeciw bezsenności, słabemu wzrokowi, kłuciu, rwaniu i rozmaitym innym bolom. Należy zamówić 12 małych lub 6 podwójnych albo 2 specjalnych flaszek za 5 K, 24 ma-

łych lub 12 podwójnych albo 4 specjalnych flaszek za 8' K 60 halercy, a 48 małych lub 24 podwójnych albo 8 specjalnych flaszek za 16 K. franko. Również Feller'a łagodnie i niechybnie przeczyszczające rabatbarowe pigułki z marką „Elsa-pigułki“, które apetyt wzbu- dzają i niestrawności zapobiegają, można razem 6 pudełek za 4 kor. franko zamówić. Tysiące ludzi wychwala ich skuteczność przy bolach żołądka, kurczach, zgadze, nudnościach, odbijaniu się, wzdęciu itp. Należy się strzedz przed naśladownictwami i wyraźnie pisać E. V. Feller aptekarz Stubica [Kroacya]. Tę dobrą radę podajemy do ogólnej wiadomości naszych czytelników, nie aby reklamę robić, lecz aby ogółowi pożytecznymi się okazać. W tysiącach listów dziękczynnych wychwalane są dobre skutki preparatów z marką „Elsa“. Dlatego należy baczyć na oznakę „Elsa-fluid“, i „Elsa pigułki“ i nie dać się zwieść podobnie brzmiącymi nazwiskami.

Magazyn bławatny

# Kępiński i Filo

BĘDZIN (Król. pol.)

ulica Sławkowska Nr. 36.

naprzeciwko Szkoły handlowej.

Poleca materiały trwałe z pierwszorzędných fabryk krajowych i rosyjskich: płótna madapolamy, perkale, batysty, płócienka i zefiry. — Bieliznę stołową i pościelową. — Materiały wełniane na kostyummy i bluzki, chustki wełniane, pledy, chodniki, dywany, firanki. —

Jedwabie, welwety i pluszy.

- Wyroby Żyrardowskie -

oraz

Dostawy do fabryk, ko-

- - palń i szpitali. - -

Société Française et Italienne  
DES  
HOUILLÈRES de DOMBROWA  
à Dombrowa (Pologne-Russe)  
Société Anonyme.



Towarz. Francusko-Włoskie  
DĄBROWSKICH  
Kopalń węgla kamiennego  
Towarzystwo akcyjne.

**Ancien Capital:**

12.000 actions de 500 francs  
remboursées et 12.000 parts  
bénéficiaires.

**Capital actuel:**

représenté par 24.000 parts de propriété.

**Kapitał poprzedni:**

12.000 akcji po 500 franków  
spłaconych i 12.000 udziałów  
użytkowych.

**Kapitał obecny:**

24.000 udziałów własności.

Przedsiębiorstwo robót górniczych,  
betonowych, ziemnych i podsadzkowych  
Ignacego WOLIŃSKIEGO  
w BĘDZNIĘ, ul. Sączewskiego Nr. 8.

**Specjalność:** roboty żelazobetonowe przy obudowie wyrobisk podziemnych.



Posiada na składzie cegłę własnego wyrobu. -- Na żądanie sporządza kosztorysy, ceny najniższe.



# Moje resztki są bardzo lubiane z powodu zdmiewającej taniości i pierwszorzędnej jakości

- Kupon I. 40 metrów resztki zefiru, barwy naturalnej . . . . . K. 15—  
 Kupon II. 30 metrów resztki białego płótna 6 do 15 metrów długiej . . . . . K. 16-50  
 Kupon III. 40 metrów resztek posortowanych w zefir, oxford, kanafas, flanelę, barchan. materyę na bluzki i ręczniki . . . . . K. 18—  
 Kupon IV. 25 metrów materyi na suknie damskie, 110 cm. szerokości na 5 zupełnych sukien, barwy naturalnej . . . . . K. 20.—  
 Kupon V. 35 metrów resztek barchanowych, posortowanych, barwy naturalnej . . . . . K. 20—  
 Kupon VI. 40 m. modrej materyi w resztkach na fartuszki, bluzki, sukienki barw. natur. K. 16-50
- Żadna reszotka poniżej 3 metrów. **Wszystko pod gwarancją.** Wysyłka za pobraniem pocztowem. Za rzeczy, które nie odpowiadają, zwraca się pieniądze.

**Tkalnia płótna HUGO BERNARD, Nachod N.525. (Czechy).**

Próbek resztek nie wysyła się.



**K. 3 90 dobre tanie zegarki** z łańcuszkiem niklowym, wisior-kiem i puzderkiem skórnem kosztuje mój prawdziwy amerykański antymagnetyczny system patent kotwiczny rem. Roskopf zegarek Nr. 99. z plombą w dobrej niklowej kopercie ze wskazówką sekundową, z emailow. tarczą zegarkową dokładnie naprawiony i uregulowany, z trzyletnią poręką piśmie K. 3-90.

Nr. 99<sup>1</sup>/<sub>4</sub> tensam zegarek razem z łańcuszkiem niklowym, wisior-kiem i futerałem skórzanym z czarno oksydowaną kopertą stalową K. 4-50. Nr. 99<sup>1</sup>/<sub>8</sub> taki sam z kopertą szarnirową K. 4-70. Niema ryzyka! Wolno odmieniać albo pieniądze wracam! Wysyłanie za przesyłką pocztową przez pierwszą fabrykę zegarków c. i k. nadworny dostawca

**Jan Konrad, w Brüx Nr. 1671 (Czechy)**

Katalog główny z ponad 4000 rycinami na żądanie darmo i oplatnie

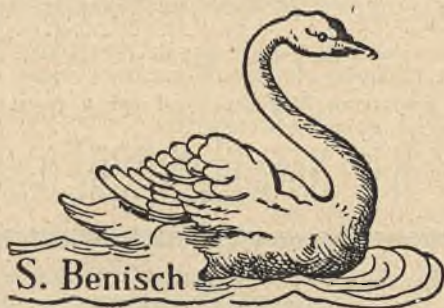
**TOWARZYSTWO AKCYJNE**  
**Browaru parowego i fabryki wód gazowych**  
 dawniej D. Sercarza w BĘDZINIE

POLECA:

**PIWO** bawarskie, pilzneńskie i kumbachskie,  
**Wodę owocową**, przygotowaną na wodzie destylowa-  
 nej z soków owocowych naturalnych.  
 Na żądanie dostawa do domów od 10 butelek. — Nr. telefonu 20.

Najlepsze czeskie źródło nabycia!

# Tanie pierze do pościeli i puch!



1 kg szarego, dobrego, dartergo pierza 2 K, lepszego 2 K 40 h, półbiałego K 2'80, białego 4 K, białego puszystego 5 K 10h, delikatnego śnieżno-białego dartergo 6 K 40 h, i 8 K, 1 kg białego niedartergo puszystego 4 K 80 h i 5 K 20 h, cesarskiego dartergo 5 K 80 h, 1 kg szarego puchu K 6, 7, śnieżno-białego delikatnego 10 K, najdelikatniejszego puchu z piersi 12 K. Przy odbiorze 5 kg franko.

## Gotowa pościel



w poszewkach z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego albo żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm długa, 120 cm szeroka wraz z dwoma poduszkami, każda 80 cm długa, 60 cm szeroka napełniona nowem szarem, bardzo trwałem puchowem pierzem 16 K, półpuchem 20 K, puchem 24 K, poszczególne pierzyny 10 K, 12 K, 14 i 16 K. Poduszki 3 K, 3 K 50 h i 4 K. Podwójne pierzyny 200 cm długie, 140 cm szerokie 13 K, 14 K 70 h, 17 K 80 h i 21 K. Podwójne poduszki 90 cm długie, 70 cm szerokie 4 K 50, 5 K 20 h i 5 K 70 h. Pierzyny z pięknie prążkowanego gradla 180 cm długie, 116 cm szerokie 12 K 80 h i 14 K 80 h. Przesyłka za zaliczką pocztową do 12 K. Wymiana albo przyjęcie towarów z powrotem dozwolone. Za towar nlekonwenujący zwraca pieniądze.

### **S. BENISCH w Deschenitz Nr. 332, (Czechy).**

*Cenniki bezpłatnie i franko.*

*Poszewki* gotowe do użycia z silnego kanafasu w trwałym kolorze czerwonym lub niebieskim prążkowanym lub białym damasgradlu, na jedną pierzynę zwykłej wielkości 5 K, na poduszkę 1 K 25 h. Poszewki na podwójne pierzyny 6 K 20 h, na poduszki 1 K 70.

*Prześcieradła* na łóżka got. obr., bez szwu, silnej jakości 200×140 cm K 2, 2:40, 3.

*Sienniki* gotowe z prążkowanej juty wielkości 192×115 cm 2 K 50 h i 3 K.

*Kołdry flanelowe* trwałej jakości 200×140 cm 2 K 90 h i 3 K 50 h.

*Pościele dziecięce, kołdry przesywane, matrace* po najtańszych cenach.

**Cenniki bezpłatnie i franko.**



## Kochany Czytelniku!

Zapewne wiadomo Ci, że wszędzie poleca się bardzo wiele środków, które mają pomagać na wszystkie możliwe choroby! Takie środki lecznicze istnieć nie mogą, każda choroba wymaga innego lekarstwa. Jeżeli więc cierpieć na nieregularne funkcjonowanie żołądka, złe trawienie, zatwardzenie, załęglenie, zgagę, nudności, kolki bóle głowy, zawroty, brak snu i t. d., natenczas pod żadnym warunkiem nie bierzcie takiego środka, który ma być dobry na wszystkie cierpienia, ale wybierzcie jeden środek, który tylko na bole żołądka działa i który dobrze skutkuje. Takim środkiem są

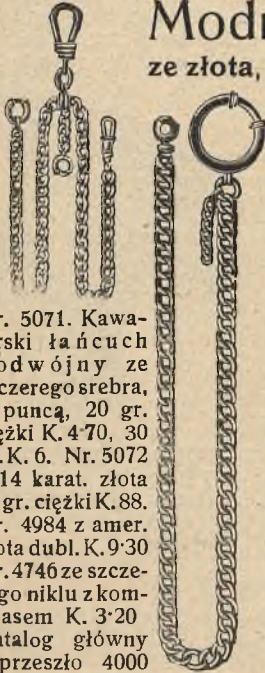
### krople żołądkowe Brady'ego

przedtem zwane „kroplami Maryaccelskimi“, które oddawna są uznane jako bardzo dobry środek domowy przeciw wszystkim bolom żołądka dzieci i starszych. — Szczególne znaczenie ma ten specjalny środek leczniczy i dlatego, że jest pewnym i przyjemnym środkiem zaradczym przeciw wszystkim cierpieniom żołądka i trawienia, co potwierdzają bardzo liczni pacyenci. — Z powodu, że krople żołądkowe Brady'ego cieszą się zaufaniem publiczności, naśladują je bardzo często. By tym naśladownictwom zapobiedz, wysyła się krople żołądkowe Brady'ego w różnych pudełkach z marką ochronną „Matki Boskiej z Maryzell“ i podpisem *C. Brady*

należy więc inne pakiety, jako fałszyfikaty zwrócić. — Do nabyćcia w aptekach *C. Brady* po cenie K. — 90. za flaszkę i K. 160 za podw. flaszkę, gdzie niema posyła wykonawca C. BRADY, apteka pod „Królem Węgier“, Wiedeń I., Fleischmarkt Nr. 2—17, bez kosztów do domu dostawia się, 6 flaszek za K. 540 lub 3 flaszki podwójne za K. 480.

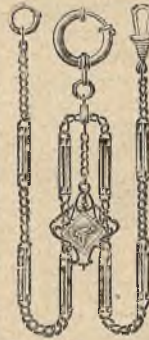


## Modne łańcuszki męskie ze złota, srebra, amer. złota duble, niklu



Nr. 5071. Kawalerski łańcuch podwójny ze szczyrego srebra, z puncą, 20 gr. ciężki K. 470, 30 gr. K. 6. Nr. 5072 z 14 karat. złota 30 gr. ciężki K. 88. Nr. 4984 z amer. złota dubl. K. 930 Nr. 4746 ze szczyrego niklu z kompasem K. 320 Katalog główny z przeszło 4000 rycinami darmo.

Prawdziwe panc. łańcuszki do zegarków z c. k. punca po cenie:  
15 gr. K. 290  
20 " " 350  
30 " " 480  
40 " " 580  
50 " " 750  
60 " " 920  
70 " " 10—  
80 " " 11—  
100 " " 14—  
Prawdziwe 14 karat. łańcuszki złote stosownie do ciężaru K. 36, 44, 52, 70 i wyżej. Nikłowe łańcuszki w najmocniejszych wzo-  
rach po K. —65, —95, 110, 190, 280, 3—, 350, 4—, 480. Bogaty wybór w katal.



Nr. 4923. łańcuszek kawalerski pozłacany, z posrebrzanym wisiorkiem 42 cm. dł. K. 260.  
Nr. 4928, platynow. K. 470. Nr. 4981wam. podwójn. złocie z wisiorkiem z 14 karat. złota, bez wisiorka po K. 60—, 70— i 80— Nr. 4778 z prawdziwego niklu K. 170.  
Wysyła za pobraniem pocztowym Jan KONRAD dom towarowy, w Brüx Nr. 1671. (Czechy).



### Wieżowy budzik.

Nr. 4434, I. sortu 30 godzin wybijający godziny i półgodziny, budzik z nastawialnymi wskazówkami z donośnym dzwonkiem z gładko politerowanym brzegiem, 30 cm. średnicy, tarczą zegarową i wkładką, zupełny z 3 brązowymi ciężarkami, 3 letnia, pisemną gwarancją tylko K. 780.  
Nr. 4434 z tarczą, w nocy świecąca. — Najtańsze zegarki kuchenne, 16 cm. średnicy K. 320. Bez ryzyka. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła: Jan KONRAD w Brüx N. 1671 (Czechy). — Katalog darmo i opi



# 10.000 pakietów za darmo!

Reumatyzm można wyleczyć prostym środkiem, który możecie spróbować nie wydawszy 1 halera.

Wyleczono wiele wypadków, które leczono od 30 do 40 lat.

Rys. 1.

Udo człowieka zdrowego ma błyszczącą, niebieską barwę.



Patrz Rys. 2.

Według zasady „że co się widziało, w to się musi wierzyć“, uprasza M. E. TRAYSER z Londynu każdego, wypróbować jego środek na reumatyzm na jego koszt. W tym celu ma zamiar 10.000 pakietów wysłać tym wszystkim, którzy mu podadzą swój adres. Pan Trayser przeszedł wszystkie bóle i cierpienia reumatyzmu, próbował wszystkich znanych środków i nie znalazł najmniejszej poprawy. Czasami był tak bezsilnym, że zżywał morfinę i po wielu rozmyśleniach poddawał się swemu losowi. Zaczął badać przyczyny reumatyzmu i po wielu próbach wynalazł wreszcie mieszaninę, która go zupełnie wyleczyła. Działanie było tak zbawiennem dla całego ciała, że swój nowowynaleziony środek leczniczy nazwał „Trayser“. Ci z jego przyjaciół, krewnych i sąsiadów, którzy cierpieli na reumatyzm, zostali najpierw wyleczeni, a pan Trayser postanowił swój środek oddać całej ludzkości. Uznał jednakże, że zadanie jest bardzo trudnem, gdyż każdy próbował 100 środków i nie można ich było przekonać, że wynalezienie środka na wyleczenie reumatyzmu jest możliwem. Ale jeden starszy pan z Liwerpolu napisał mu, że gdy pan Trayser przysłał mu próbkę, to on jej spróbuje, gdyż cierpi już od 41 lat i wydawszy cały majątek na lekarzy i lekarstwa, nie chce nic kupować, dopóki się nie przekona, że to przedstawia pewną wartość! Prób-

kę wysłał, on kupił więcej i skutek był zdziwiający. Został zupełnie wyleczonym. To naprowadziło pana Traysera na nową ideę; od tego czasu wysyła swe pakiety próbne za darmo wszystkim, którzy tego żądają. Środek ten wyleczył Piotra Kellera, Mandrowo, gub. Odessa po 32-letniem cierpieniu. Pani Berta Benkle w Rydze cierpiała 15 lat na tę chorobę i została zapomocą „Traysera“ zupełnie wyleczoną. Pan dr. Antoni Mlcoch, Opawa, cierpiał od 35 lat na ischias i wyleczył się z tej choroby. Gerasin Iwanowicz w Krasnojarsku, gub. Jemisseńk cierpiał od 8 lat na reumatyzm i zawdzięcza środkowi „Trayser“ swe zdrowie. Pan K. Tuks, Tomaszów, gub. Piotrków po wieloletnich, ciężkich cierpieniach powrócił zupełnie do zdrowia. W tysiącach innych wypadków działanie było podobne. Środek ten wyleczył wiele wypadków, którym nie pomagały ani szpitale, ani droguerye, elektryczność i sztuka lekarska, w tem osoby we wieku 75 lat. Pan Trayser wysyła pakiet próbny zupełnie bez kosztów tym wszystkim czytelnikom niniejszego kalendarza, którym życzy, aby im

Rys. 2.

Kość biodrowa chorego na reumatyzm z uszkodzoną, zupełnie żółtą chrząstką.



nadobro wyszło to szczęście, którego sam znalazł. To jest cudowny środek i nie ulega żadnej wątpliwości, że leczy każdy wypadek reumatyzmu, bez względu na to, jak upartym on jest.

Pełny adres Pana Traysera brzmi:

M. E. TRAYSER, Nr. 714. Bangor House, Shoe Lane, E. C., Londyn - Anglia.



## JAN JORGO

zegarmistrz, c. k. zaprzysiężony rzeczoznawca, eksport zegarków, biżuterii, towarów ze złota i srebra do wszystkich krajów. **Najlepszy zegarek precyzyjny „JORGO“** Cennik darmo.

WIEDŃ III. Rennweg 75.

Żądajcie gratis i franko mego wielkiego cennika zegarków precyzyjnych po cenach fabrycznych, z Szafuzi, Zenit, Omega, Intakt. Prawdziwe zegarki przeciwmagnetyczne o 15 kamieniach od K. 9' — wyżej. Warsztat dla nowych zegarków i reparator. W każdy gatunek zegarka wstawia się sprężynę za 80 hal.

Niklowy Remontoir z kotwicą K. 2'80, Prawdziwy ros-kopf-Patent K 5' —, Metalowy Remontoir z kotwicą K 4'70. Extra płaski Remontoir kawalerski 4'50, Prawdz. srebrny Remontoir cylindrowy K 6'00. Prawdz. srebrny Remont. z kotwicą i kamien. K 7'60, Precyzyjny zegar kolejowy „Doxa“ niklowy 11'50, Prawdziwy srebrny Remont. z kotwicą 3 koperty K 12' —, Prawdz. „Forgo“ precyzyjny 15 rub., srebrny K 27' —, Prawdz. „Forgo“ precyzyjny niklowy K 19' —, 14 karat. damski Rem. zegarek 18' —, 14 karatowy męski złoty łańcuszek 10 gr. K 26' —, 14 karatowy złoty wisiorok K 5'60, 14 karatowy złoty damski łańcuszek 160 cm. K 36' — 14 karatowe kulczyki damskie złote K 3' — 14 karatowy złoty pierścionek z dow. kam. K 5' —, Prawdziwy srebrny łańcuszek męski K 2' —, 8 dni idący zegar wahadłowy 130 cm. K 20' — Dobry budzik niklowy K 2'20, Zegar wahadłowy 100 cm. wysy. K 12'60, Szkocki zegar 27 cm., bije godziny K 3'80.

### Oszustwo wykluczone.

Za każdy kupiony lub naprawiony zegarek daje się pewną gwarancję.



## Tanie czeskie pierze

5 kilo nowego, dobrego, dartego, wolnego od prochu kor. 9.60, 5 kilo lepszego kor. 12.—, 5 kilo białego, miękkiego jak puch, dartego kor. 18.—, 24.—, 5 kilo białego jak śnieg, miękkiego jak puch, dartego kor. 30.—, 36.—, 42.—. Puch szary kor. 3.60, biały kor. 5.40, biały jak śnieg kor. 6.—, kor. 6.60 za pół białe.

### Gotowa napełniona Pościel

z czerwonego nankingu, dobrze napełniona, pierzyna lub 1 spodnia pierzyna 180 cm. długa, 116 cm. szeroka kor. 10.—, 12.—, 15.— i 18.—, 2 metry długa, 140 cm. szeroka kor. 13.—, 15.—, 18.— i 21.—, 1 poduszka 80 cm. długa, 58 cm. szeroka kor. 3.—, 3.5 i 4.—, 90 cm. długa, 70 cm szeroka kor. 4.50, i 5.50.

Wykończenie również podług każdej podanej miary, 3 częściowe matrace z włosów na 1 łóżko 27, lepsze 33 kor. **Przesyła za pobraniem od kor. 9.— wyżej.**

### Przybory do łózek

od 15 kor. począwszy oplatnie, opakowanie za darmo. 1 kołdra flanelowa około 190×140 cm. w kratki kol. 2.90, w kwiaty 3.60, 1 kołdra tygrysia około 200×125 cm. kor. 2.40, 1 kołdra z kutasami. da prania, około 200×150 cm., biała kor. 2.80 i 3.25, kolorowa k. 2.50, 3.05 i 3.30, 1 prześcieradło bez szwu, płócienne, około 200×140 cm kor. 2.20 i 2.40, 1 flanelowe prześcieradło, kolorowe k. 2.10, 1 prześcieradło wojskowe, nie do zużycia, czyste. **Uzbrojenie wojskowe** płócienne ze stemplem, około 200×140 cm. kor. 2.75, próżne wyspy uszyte, jakoteż kołdry podług cenników

Niepodobające zamlenia się lub pieniądze zwraca!  
Dokładne cenniki wszędzie za darmo i oplatnie.

**BENEDIKT SACHSEL, LOBES 532**  
hola Pilzna, Czechy.

## Pierwsza orłowska fabryka wody sodowej

z sokami owocowymi i sztucznych wód mineralnych. Główny skład piwa z browaru Arcyksięcia Fryderyka z Cieszyna.

**WEISSBERGER JAKÓB**  
Orłowa. Telefon 48.

## Pracownia krawiecka.

Przyjmuję z a m ó w i e n i a na ubrania męskie podług miary, które wykonuję według ostatniej mody i po najtańszych cenach. Tutaj także

### CZYSZCZĘ CHEMICZNIE

ubrania męskie.

Długoletnia praktyka pozwala mi wszystkim życzenia P.T. klientów wypełnić.

Uważająca i dobra usługa.

Z poważaniem

**Jan Starostka, krawiec męski**  
PIOTROWICE (Śl. a.) przy Frysztacie  
obok dworca kolejowego Nr. 160.

**Józef Kyncl** pracownia blacharska dla robót budowlanych i ornamentalnych. Specjalny wyrób lutni wiatrowych blaszanych dla użytku kopalń. **Orłowa.**



**FAJKI** porządnie wykonane po najtańszych cenach fabrycznych! Nr. 8008 piękna fajka rogowa z ciemno nakrapianą główką drewnianą, wykładana i kuta metalem, co zapobiega pęcznieniu, zrogowym cybuchem, długą rogową tręstką, rogowym odlewaczem i piętką, długości 24 cm K 1'90; fajki w eleganckim wykonaniu K 2'20, 2'50, 2'80 i wyżej.

**Ryzyka niema!** Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Wysłań za zaliczką lub za nadesłaniem pieniędzy z doliczeniem porta: c. i. k. dostawca nadworny

**Jan KONRAD**

w Brux Nr. 1671. (Czechy). — Główny katalog z przeszło 4000 rycinami gratis i franko.

**Najwyższe odznaczenie na wystawach w Paryżu, Londynie, Marsylii, Wiedniu, we Lwowie, Tarnowie i innych wystawach światowych!**

Najlepszym środkiem w cierpieniach reumatycznych, świeżych czy zastarzałych, podagrze, ischias, postrzałe, bólach twarzy, głowy, migrenie rwaniach, bólach nerwowych, zębów, puchlinie i t. p. cierpieniach jest

# Sapomenthol Matuli

## (Maść do nacierania)

od wielu lat używany w klinikach, publicznych szpitalach, zakładach leczniczych i t. p. — Sapomenthol zalecają wszyscy lekarze i bardzo pochlebnie wyrażają się o skutkach tego specyfiku.

Radzimy Wam dlatego **boleści reumatycznych i podagrycznych, postrzału, kłócia w boku, bólów influencyjnych, migreny i t. p. cierpienie** nie zaniedbywać lecz zaraz **SAPOMENTHOL MATULI** sobie sprowadzić — jest on bowiem znakomitym środkiem, a chorzy, którzy już od wielu lat cierpieli, najróżnorodniejszych środków używali bezskutecznie i stracili nadzieję wyleczenia, już po użyciu jednego słoika często znajdowali ukojenie a przy dłuższem użyciu wyleczenie!

Próba nie kosztuje wiele a skutek natychmiastowy i pewny. Orzeczenia fachowe lekarskie, kliniczne jak i opis użycia, dołącza się do każdego słoika we wszystkich językach, jakie zamawiający chce mieć.

SAPOMENTHOL MATULI kosztuje słoik próbny K 1.60, słoik duży K 6.—. Za poprzedniem nadesłaniem K 2.05 przekazem wraz z zamówieniem, wysyłam 1 słoik próbny, opłatnie polecony, bez żadnych dalszych kosztów.

Jak wszystko co dobre, bywa Sapomenthol fałszowanym, dlatego najlepiej zamawiać go wprost u fabrykanta pod adresem.

Apteka Eugeniusza Matuli w Radomyślu Wielkim nr. 10 w Galicyi, skąd za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, lub też za zaliczką prawdziwy Sapomenthol wysłanym odwrotnie będzie.

Poleca się także następujące środki jako znakomicie działające: „**STOMACHIN MATULI**“ w cierpieniach żołądkowych. Środek wzmacniający, podnieca i sprowadza apetyt, usuwa boleści, ułatwia trawienie. Cena K 4.—. „**Kamphenol Matuli**“ z przepisu prof. Dra. Chlumckiego goi zastarzałe rane szybko, usuwa różę, ropienia i t. p. Cena flaszki K 2.—. „**Pomada toaletowa i mydło toaletowe Matuli**“ usuwa piegi i nieczystości twarzy, czyni cerę piękną i gładką. Cena K 3.— za pomadę i mydło. — Po wszystko pisać tylko pod adresem:

**Apteka Eug. Matuli w Radomyślu Wielk. nr. 10, Galicya.**

SAPOMENTHOL został wypróbowany na III. oddziale powszechnego szpitala we Wiedniu, otrzymawszy świetne orzeczenia z tych prób.



Zawiadamiam P. T. Publiczność, że  
skład kapeluszy  
pod firmą **Józefa Rużyčka**  
istniejący od roku 1868  
w **KRAKOWIE** przy ul. Floryańskiej 35  
został przeniesiony na ulicę  
św. Marka 1. 21.

**Towar**  
**doborowy**  
z pierwszorzędnych  
**fabryk.**  
Ceny bez  
konkurencyi.

## ST. ŚWIECKI

DRUKARNIA, LITOGRAFIA, INTROLIGATORNIA.

- - - o r a z - - -

**Skład materiałów piśmiennych i rysunkowych**

**Dąbrowa Górnicza Kielec**

Telefonu Nr. 281.

Telefonu Nr. 45.

Firma istnieje od roku 1874.



### **Oryginalne wiedeńskie jedno i dwurzędowe harmonie ręczne.**

Najlepsza jakość i solidne wykonanie.

Nr. 58 jednorzędna. 10 tastrów 2×2 chórowa, 4 basy, 72 głosów, pudło z palisandru lub jasnej olchy wielkości 27×15 cm. K. 14·50. Nr. 58<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Tasama z pierwszorzędnymi głosami K. 16·80. Nr. 51 10 tastrów, 2 chórowa, 2 basy, 50 głosów, pudło z imitow. palisandru lub jasnej olchy, 29×16 cm. K. 15·50. Nr. 51<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tasama z pierwszorzędnymi głosami K. 17·50. Nr. 52 dwuszeregową, 19 tastrów, 6 basów, silne głosy, pudło palisandrowo politerowane, wielkości 29×16 cm. K. 26.—Nr. 52<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tasama z głosami stalowymi K. 28·50. Lepsze harmonie po K. 33·60, K. 38·40 i wyżej. Niema ryzyka. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysła za pobraniem światowa firma: **JAN KONRAD**, c.k. nadworny dostawca, **Brüx** Nr. 1671. (Czechy). Katalog główny z przeszło 4000 rycnami na żądanie darmo i opłatnie.

## Bandáže rupturowe bardzo praktyczne

Wielka doniosłość i znakomitość dla osób cierpiących na przepukliny pachwinowe. Poleca paski bez żadnych sprężyn bardzo lekkie jakoteż i sprężynowe oraz pasy brzuszne, fachowy bandażyzysta

### Antoni M. Mirkiewicz

Kraków, ul. Mostowa L. 4.

Gwarancja ogólna. — Liczne uznania. — Listowne objaśnienia. — Ostrzega się przed błagą niefachowych, którzy wprost wyzyskują. Na żądanie wyjeżdżam.

## I. Fürstenberg, Sosnowiec

ULICA MODRZEJOWSKA.

Poleca wielki wybór zegarków złotych, srebrnych i metalowych firm „OMEGA“ jak również i z innych pierwszorzędnych fabryk. — Poleca również łańcuszki złote, męskie i damskie, biżuterję wyroby srebrne i platerowane, jakoteż nakrycia z białego metalu fabryki FRAGETA, HENNEBERGA, KRUPPA i innych zakładów. — Zaopatrzony w wielki wybór złotych pierścionków z brylantami i innymi kamien., oraz obrącz z złote 94 i 56 p. — Okulary, bikiokle i lornetki teatralne po cenach przystępnych.

## INŻ. ANTONI NOWICKI I Ska.

BIURO TECHNICZNE

DĄBROWA GÓRNICZA (Piotrk. gub.) ulica SŁAWKOWSKA Nr. 10. TELEFONU Nr. 264. Adres dla depesz: inżynier Nowicki Dąbrowa.

SKŁAD i dostawa wszelkich artykułów TECHNICZNYCH (oleje, gwoździe, stal, pilniki, śruby, matry, nitry, rury, aparaty przeciwpożarowe, pasy etc.) i ELEKTROTECHNICZNYCH dla fabryk, hut i kopalń.

Reprezentacja pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. 130

*Kosztorysy i oferty franco i gratis.*

## Brzytwy Solinger, przednie.



z najlepszej angielskiej stali srebrnej, ręcznie szlifowane, na włos naciągnięte, natychmiast do użytku. Każda brzytwa znajduje się w pudełeczku.

Nr. 8701	opr.	czarna pol.	1/4 wkl.	5/8 szer.	w etui	K 1'70
.. 8702	..	..	1/2 ..	5/8 ..	..	K 2'20
.. 8703	..	..	3/4 ..	5/8 ..	..	K 2'50
.. 8711	..	..	1/1 ..	3/8 ..	..	K 3'60

Najlepsza brzytwa „Grazioza“, poleca się Panom fryzjerom! Marka zarejestrowana — można otrzymać tylko przez moją firmę.

Nr. 22	opr.	czarna, pol.	nóż 4/8 szer.	1/4 wkl.	K 2'—
.. 26	..	..	5/8 ..	1/2 ..	K 2'90

BEZ RYZYKA. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za pobraniem

c. k. nadworny dostawca:

### Jan Konrad

dom wysyłkowy

w Brüx Nr. 1671 (Czechy)

Katalog główny z przeszło 4000 rycinami za darmo i oplatnie.

Dostawa bez cła. Dostawa bez cła.

500 sort harmonij ręcznych i ustnych

**Wolf & Comp., Klingenthal, Sa**  
Nr. 977.



Największy wybór harmonij różnego rodzaju, spec. modeli WIEDENSKICH I BOCEŃSKICH także chromatycznych. Pierwszorzędny głos. Niezniszczalny miech.

Dostawa wszystkich większych instrumentów według specjalnych dat naszych odbiorców, tysiące dobrowolnych listów dziękczynnych.

Reparatury wszystkich przyrządów.

Wielki katalog wysyła się każdemu.

Dostawa wielu muzyków i towarzystw.

Bardzo wielki wybór bawonij, skrzypiec, cytr, instr. dętych, dzieł muzycznych.

JAKOŚĆ PRZEDNIA — CENY NISKIE.

Gwarancja: Zamiana lub zwrot pieniędzy. Poczta w domu.



**Pamiętajmy o haśle  
SWÓJ do SWEGO!**

Kto pragnie informacji w **sprawach szacunkowych i budowlanych**, kto potrzebuje **kosztorysów lub planów** na jakąkolwiek budowę, i kto wreszcie ma zamiar przystąpić do wybudowania domu mieszkalnego, szkoły, stodoły, do przebudowy względnie przybudowy jakiegokolwiek — zechce zwrócić się z wszelkimi zaufaniem do długoletniego, sumiennego

**budowniczego**  
**p. Alojzego Golasowskiego**  
we **FRYSZTACIE** (Śl. a.).

k który w zupełności zasługuje na poparcie ze strony ludności polskiej na Śląsku.

Sklep spożywczy  
**G. K. JĘDRUSKOWYCH**  
Czeladź (Kr. p.) ul. Miłowicka.

 **KLARNETY  
i FLETY**

tylko najlepsze fabrykaty.  
Nr. 11. Klarinet z drzewa jaworowego (żółty lub czarny) z 5 kłapami mosiężnymi i garniturem mosiężnym, nastrojony na Es, D lub C, K 10.

Nr. 14. tensam z garniturem z nowego srebra (żółty lub czarny) K. 11. Nr. 15. z drzewa bukspanowego z mosiężnymi kłapami walcowymi, głos D, lub Es (D. F) z

	5	6	8	10 kłapami
za sztukę K.	12.—	13.—	16.—	19.—
tensam C	12.50,	14.—	17.—	19.50
B lub A	13.—	15.—	18.—	20.—

Nr. 11 flety z jaworu z garniturem mosiężnym, 1 kłapą K. 1.70, Nr. 14 flety z bukspanu z garn. mosiężnym 1 kłapą K. 4.— Pikolo w wielkim wyborze po K. 1.—, 2.40, 4.40 i wyżej. — **Niema ryzyka.** Zamiana dozwolona lub pieniądze napowrót. Wysyła za pobraniem c. k. nadworny dostawca

**Jan KONRAD w Brüx Nr. 1671. (Czechy).**

Katalog główny z przeszło 4000 rycinami na żądanie każdemu darmo i oplatnie.

**Swój do swego!**  
**Szczepan Krzystek**

mistrz krawiecki,  
Absolwent c. k. tech. przemysł. Urzędu we Wiedniu 1912., c. k. przemysłowej szkoły w Opawie 1911.

**Niemiecka Lutynia**  
(ad Bogumin Śląsk a.)

Wykonuje ubrania, oraz wszystkie prace krawieckie artystycznie i po umiarkowanych cenach.

Podług umowy można spłacać ratami. Proszę napisać kartkę korespondencyjną a wyszłą

„**MODNA KONFEKCYE**“.  
**Swój do swego!**

Dachy niewymagające reperacyi

**A S B I T**

Łupek asbestowy odporny na wiatry i zmiany powietrza.

Najlepsze pokrycie ogniotrwałe.

**Wyrób krakowski!**

„Fabryka łupku asbestowego“

Spółka z ograniczoną poręką

**K R A K Ó W.**

Fabryka: ul. Starowiślna 89.

Biuro: ul. Starowiślna 48.

# Browar Ekscell. Hrabiego


## Larisch-Mönnicha w Karwinej

(Śląsk austr.)

poleca swoje ogólnie za doskonałe uznane i ulubione piwa, a mianowicie :

~~~~~  
**Piwo granatowe** (à la Münchner)    **Piwo marcowe** (Doppelmärzen)  
**Piwo cesarskie** (à la Pilsner)    **Lezak**  
~~~~~

oraz szczególnie dla niedokrewnych i rekonwalescentów przez powagi  
lekarskie polecane

~~~~~  
**Piwo bokowe** w beczkach i flaszках.   
~~~~~

### S k ł a d y :

W **Opawie**, Skład piwa karwińskiego. Dr. Dietrichgasse, telefon 161 ;  
**Cieszynie**, Karol Gaszczyk, telefon 53 ;  
**Krakowie**, Skład piwa we własnym zarządzie, Dietlowska 89, tel. 431 ;  
**Boguminie**, Skład piwa karwińskiego w Szonychlu, telefon 24 ;  
**Frydku**, u pani Fryderyki Kolban ; telefon 17 | VIII.  
**M. Ostrawie**, Skład piwa karwińskiego, Schlachthausstr. tel. 233 ;  
**Zylinie**, M. Schnirer & Co. ; telefon 14.  
**Bielsku**, Skład piwa karwińskiego. Schießhausstrasse, telefon 285.  
**Orłowej**, Karol Horak, telefon 19.  
**Tarnowie**, Dawid Mondschein.



# Węgiel kamienny

Krystyna  
6650 KALORYI



Artur  
5800 KALORYI

Dla celów przemysłowych i potrzeb domowych  
polecają

## Galiczyjskie Akcyjne Zakłady Górnice

Dyrekcya w SIERSZY

Pocztą, telegraf i stacya kolejowa Siersza-Wodna.

Kopalnia węgla kamiennego ARTUR w Sierszy  
Stacya kolejowa SIERSZA-WODNA,

Roczna produkcya 4,500.000 cent. metr.

Kop. węgla kamien. KRYSZYNA w Tenczynku  
Stacya kolejowa KRZESZOWICE.

Roczna produkcya 1,000 000 cent. metr.

Kopalnia rudy cynk. ANDRZEJ w Trzebionce  
Stacya kolejowa TRZEBINIA. — Nowy szyb w głębienu.

Huta cynku ARTUR w Krzu ad Myślachowice  
Stacya kolejowa SIERSZA-WODNA.

Roczna produkcya 36.000 cent. metr.

---

Ogólna ilość zatrudnionych robotników 2500.

---

# „Górka“

Towarzystwo Akcyjne fabryki cementu

== w Sierszy. ==

Stacya kolej. **SIERSZA-WODNA.**

Telefon międzymiastowy:  
**TRZEBINIA NR. 21.**

Adres dla listów:

**Fabryka cementu, Siersza**

== p. Trzebinia 2. ==

Adres telegraficzny:

**CEMENTOWNIA |TRZEBINIA.**

Poleca cement przedniej jakości.

Produkcya roczna 5000 wagonów.

Kapitał akcyjny K 3,000.000.



Cement Górka wiąże z nadzwyczajną spójnością i odznacza się w każdej dostawie jakością absolutnie jednostajną, co stwierdza cały szereg listów uznania od odbiorców, którzy z dotychczasowych dostaw, przeprowadzonych badań i osiągniętych wyników nadzwyczaj są zadowoleni.

**Dostawa w beczkach i workach w oryginalnem oznaczeniu.**



Towarzystwo górniczoprzemysłowe

# „SATURN“

☛ Kapitał akcyjny 10,000,000 rb., obligacyjny 2,500,000 rubli. ☚

Kopalnie węgla, rudy żelaznej, galmanu, gospodarstwo rolne i leśne w pow. Będzińskim i Olkuskim.

==== Zarząd: na kopalni Saturn. ====

Adres dla listów i depesz: Sosnowice-Saturn.



## Józef Barski

przedsiębiorstwo wiertnicze

Łódź, ul. Pańska Nr. 77. — Tel. 8-93.

Specjalność:

- STUDNIE ARTEZYJSKIE -

FABRYKA POMP I NARZĘDZI

WIERTNICZYCH.

FIRMA EGZYSTUJE OD 1890 r.

Przedstawiciele na Kijów i gubernie Południowo-Zachodnie

**Mühsam & Schoenaich, Kijów ul. Nowa L. 3.**





Na gwiazdkę i Nowy Rok najlepszym podarkiem jest:

# Mały Świątek

czasopismo z obrazkami dla dzieci i młodzieży

WYCHODZI WE LWOWIE LAT 25

CO DNI 10

i zawiera: Powieści, opowiadania i obrazki historyczne, zaznajamiające  
działwę z naszą przeszłością dziejową. Obrazki z życia znakomitych  
Polaków i Polek, artykuły treści naukowej, napisane sposobem łatwym,  
przystępnym i zajmującym, obrazki z życia przyrody, z dziedziny wy-  
nalezików, poezye, legendy i baśnie ludu naszego i t. d.  
Do każdego numeru „Małego Świątka“ dołącza się dodatek dla ma-  
łych dzieci p. t.

## Świąteńko

zawierające krótkie powiastki i łatwe wierszyki, tworzące w ciągu roku  
osobną sporą książkę — i

## Dodatek powieściowy

tworzący bibliotekę „Małego świątka“.

Odrócz tego **DODATKI ILUSTROWANE**, zawierające nuty, zabawki  
naukowe, gry towarzyskie, wzory do wykonywania portretów cienio-  
wych znakomitych Polaków i Polek, zabawek, rysunków, ubiorów  
dla lalek, słowem: rozmaite wzory do zajęć ręcznych, kształcących  
umysł i zręczność dziecka i dające im zajęcie na długie wieczory zimowe i ferye wakacyjne. Każdy numer „Małego Świątka“ zawiera łamigłówki i zagadki, bądź dowcipne, bądź łatwe naukowe, które rozbudzają myślenie dziecka, a za które

**dostają dzieci nagrody**  
w pięknych doborowych książeczkach.

**Przedpłata wynosi** w kraju rocznie 8 koron, półrocznie 4 korony, kwartalnie 2 korony. — Z przesyłką o 40 hal. kwartalnie drożej. — W wielkiem Księstwie poznańskiem i całym państwie Niemieckiem 8 marek. — W Ameryce 2½ dolary. — We Francyi i Szwajcaryi 9 franków. — W Królestwie Polskiem i Rosyi 4 ruble.

**Adres redakcyi i administracyi:** Lwów, ul. Lelewela 1. 5a. II. p.

# Niech sędzi Naród

Głos narodu jest głosem Boga, zdanie narodu może być przeto tylko sprawiedliwym. Dzisiaj, w czasie postępu i wiedzy, zna sztuka lekarska dobre środki na takie ciepienia, których za tak zwanych starych, dobrych czasów, wogóle nie umiano leczyć, i w czasach obecnych jest rzeczą bardzo ważną, jak naród myśli o pojedynczych sławnych

środkach leczniczych. Jest np. bardzo wiele różnych środków, których używa się na podagrę, reumatyzm, klócić, darcie w krzyżach i stosie pacierzowym, ból w boku i nogach itp., jednakże w całych Węgrzech, jak również daleko poza granicami, hołduje naród temu przekonaniu, że

## KRIEGNERA REPARATOR

(Spiritus petrae camphoratus) jest najlepszym środkiem na podagrę i reumatyzm. Zdanie to jest słusznem, gdyż ten Reparator Kriegnera jest wyłącznie i wprost przeznaczony do leczenia bólów w nogach itp. Środek ten leczy tak gruntownie, że ci, którzy używają tego środka, nie mogą zań dostatecznie podziękować. W wielu tysiącach listów dziękczynnych jest napisanem, że Kriegnera

Reparator już po jednym wtarciu leczy nietylko choroby podagryczne, reumatyczne i spowodowane przeziębieniem, lecz również wspaniale pomaga na odmrożone nogi, palce, uszy, nos, etc.

Że Kriegnera Reparator jest bezsprzecznie najlepszym środkiem, udowadniają wspaniale doświadczenia w budapeszteńskim szpitalu św. Rocha — tam Kriegnera Reparator

### zupełnie wyleczył

**129 chorych na 136 wypadków choroby.**

Przy podagrze, reumatyzmie, reumatycznym darcie w głowie i podobnych chorobach, nie może żaden środek pozyczycie się takimi wynikami.

Od dziesiątków lat używa się Reparatora Kriegnera jako pewnego środka na zewnętrzne nacierania i we wszystkich wypadkach, w których potrzebuje się wciierki uśmierzającej ból i leczącej cierpienie, polecamy tylko ten środek, gdyż niema wynalazku, któryby mógł człowieka zwolnić od takich cierpień tak pewnie, jak Kriegnera Reparator.

Mała flaszka kosztuje 1 koronę, wielka flaszka : korony, lecz trzeba być ostrożnym, gdyż są również i naśladownictwa, któremi można bardzo niemile się złudzić. Dlatego doradza się, aby (ewentualnie i więcej osób razem) zamówić pocztą za pobraniem 5 małych flaszek za 5 koron, lub 3 wielkie flaszki za 6 koron, albo jeszcze prościej będzie, gdy pieniądze najpierw pośle się do

**Apteki Kriegnera w Budapeszcie,  
VII. Baros-utca Nr. 2,**

skąd codziennie środek ten wysyła się na cały świat.



# PRZESZŁO MILION

Pań i Panien zawdzięcza wyłącznie tylko **Schneidrowskiej pomadzie twarzowej i mydłu**, że się rozbyły żółto-czerwonych plam piegowych, zmarszczek, naprysków, ogorzeliń, brązowego koloru, zaskórników, plam wąrobianych, szczylin zmarszczkowych, czerwoni, łuszczenia skóry, czerwoności nosa, jak i wszelkich innych nieczystości twarzy, rąk, szyji i innych części ciała.

Zamówienia pocztowe wysyła fabryka odwrot. pocztą z zachowaniem dyskrety.

## Starzy i Młodzi

używają z upodobaniem Schneidrowskiej pomady twarzowej i mydła, gdyż obok niezawodnego skutku, otrzymują także

### NAJZUPEŁNIEJSZĄ GWARANCYĘ

nieszkodliwości tychże, ponieważ nie zawiera tłuszczu, nie nadaje twarzy połysku, jak inne pomady.

**Ceny Schneidrowskiej pomady twarzowej i mydła:** 1 mały stoik 1 K, 6 małych stoików 5 K, 1 duży stoik 2 K, 6 dużych stoików 10 K, 1 szt. mydła 1 K, 1 pudełko pudru stoik. 2 K. — Przy zamówieniu większej ilości większy rabat. — Podziw i zdumienie wzbudzającą Schneidrowską pomadę twarzową dostarcza jedynie tylko **JÓZEF SCHNEIDER, aptekarz w RESICZY, Plac główny nr. 619, Poł. Węgry.**



Kto tylko raz użył Schneidrowskiej pomady do twarzy, ten się już w kilku dniach przekonał o jej zdumiewająco upiększającym działaniu.

### MNÓSTWO PISM DZIEKCYNNYCH

jest do dyspozycji! Każdy czytelnik tego kalendarza otrzyma zupełnie darmo, bez najmniejszych kosztów **KSIĄŻKĘ GRATIS**, trzeba tylko napisać pocztówkę do firmy Schneider i podać dokładny adres.



## Skutek niezawodny! Nieszkodliwość zapewniona!!!

### Zadziwiająco szybko skutkuje Schneidra amerykańska esencja na włosy

która jest najlepszym i najpewniejszym środkiem na porost włosów w całym świecie. Każdemu, kto swe włosy utrzymać pragnie i każdemu, kto je stracił, doradzić można, by użył

### Schneidra amerykańskiej esencji na włosy.

Długoletnie próby u ludzi każdego wieku i obojga płci, wykazały zupełnie zdumiewające skutki. Antyseptyczne działanie tego środka niszczy wszystkie pasożyty cebulek włosowych. Gdzie zarodki włosowe nie są zaburzone, tam po krótkim użyciu następuje silny porost włosów, łupieżce znikają, a włosy bywają zabezpieczone przed siwizną często do późnej starości.

### Broda i włosy

w rzeczywistości wyrosły w 14 dniach przez użycie Schneidra ameryk. esencji na włosy.

**Starzy i młodzi, Panowie i Panie** używają tylko ameryk. esencji na włosy celem uzyskania zarostu, brwi i włosów, udowodniono bowiem, że ta Schneidrowska ameryk. esencja na włosy jest jedynym środkiem nowoczesnym, który przez swój wpływ na cebulki włosowe już w ciągu 14 dni tak na nie podziała, że włosy zaraz poczynają wy-

rastać. — Amerykańska esencja na włosy wysyłana jest wprost przez wytwórcę w fiaskach tylko po 3 i 5 Koron za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką. Zamówienia poczynawszy od 10 Koron i wyżej, wysyła się oplatnie. Sprowadzać należy

jedynie **Józefa Schneidra w Resiczy,** plac Główny nr. 619 (połudn. Węgry)



## Dobre, tanie zegarki srebrne! Jako podarunek dla chłopców.

Nr. 4129. Prawdziwy, srebrny-rem. zegarek przez c. k. urząd menniczny stem-plowany, z emailowaną tarczą, sekundnikiem, dokładnie zregulowany, werkiem "GLORIA" tylko K. 8.40.

Nr. 4130. Ten sam z szarnlrem i lepsze wykonanie K. 9.50.

Nr. 4131. z podwójną kopertą K. 12.50.

Nr. 4101. z werkiem kotwicowym, system roskopf, otwarty K. 12.80. — Nr. 4095. z oryg. „Adler-roskopf“ werkiem K. 14.50. — Nr. 4181 prawdziwy srebrny „REMONT. z KOTWICĄ“

pięknie grawirowany z podwójną kopertą (3 koperty srebrne) z emailowaną tarczą I-a Gloria werk z 15 rubinami K. 16.50. Wszystkie zegarki są bardzo dokładnie naregulowane. Dla każdego zegarka wystawia się 3 letnią pisemną gwarancję. Wysyłka za pobraniem pocztowem przez pierwszą  
fabrykę zegarków: **Jan KONRAD** c.k. nadworny dostawca  
Katalog główny z przeszło 4000 rycinami na żądanie za darmo i oplatnie.

# Krakowska fabryka - - - - - szczotek i pendzli

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

KRAKÓW-ZWIERZYNIC, ulica Kościuszki 40.

Nr. telefonu 488. ————— Nr. telefonu 488.

== Właściciel inżynier górni. Franciszek Drobniak. ==

## Jedyna polska fabryka w Austrii

wykonuje i dostarcza po cenach fabrycznych wszelkie gatunki  
szczotek i pendzli w szczególności szczotki z drutu stalowego  
:: i mosiężnego do celów górniczych i fabrycznych. ::

Dostawa natychmiastowa. :: Ceny fabryczne.



Co rozumiemy pod wyrazem

## „ZDROWIE?”

Rzeźki, elastyczny i wolny od dolegliwości stan ciała. Zdrowym jest, kto się dobrze czuje, nie ma żadnych bólów, dobrze sypia, z apetytem jada i chętnie pracować może. Zdrowie polega na prawidłowym stanie ustroju, to znaczy, że człowiek się dobrze czuje, kiedy tylko tyle je i pije, ile wymaga organizm. Skoro narządy, służące do przyjmowania pokarmów, a więc żołądek i jelita, łatwo je przyjmują, wtedy resztki ich zostają przez narządy wydzielające jako skórę, jelita i płuca łatwo i bez przeszkód wydalone.

Choroba powstaje dopiero, gdy w prawidłowej czynności tych życiowych narządów nastąpiły przeszkody. Przeszkody te mogą bardzo łatwo powstać, bo w ustroju składającym się z najdrobniejszych komórek łatwo mogą pojawić się objawy działające szkodliwie na czynność narządów. Zegar np. może stanąć w ruchu z powodu ziarenka pyłu a o ile delikatniejszą jest istota nerek, płuc i skóry!

Z tego powodu należy każdemu zalecić używanie wyprobowanych na prawie wszystkich krajowych i zagranicznych klinikach, pastylek przeczyszczających SAGRADA bo kto używa S A G R A A ten się cieszy regularnym funkcjonowaniem ustroju. Nieregularne funkcjonowanie narządów wydzielniczych pociąga za sobą nie tylko chorobą, ale także zepsucie krwi. Temu to należy przypisać, że wielu lekarzy dopatruje się źródła wszystkich chorób w zepsutej krwi i wadliwym krążeniu krwi.

SAGRADA jest niedoścignionym środkiem przeczyszczającym, zapobiega uderzeniu krwi do głowy, zawrotom głowy, szumowi w uszach i drżeniu serca, głównie zaś przyspiesza akt trawienia, pobudza łaknienie, ożywia umysł.

SAGRADA powinna się znajdować w każdym domu! Pudełka po K. 2:40,

próbne pudełka po 70 h. we wszystkich aptekach.

Miejsce wyrobu:

**Apotheke „Zum heil. Geist”**

Wien, I. Operngasse 16, Depot 85.

Najmniejsza wysyłka pocztowa: 1 pudełko oryg. K. 2 60 lub 4 pudełka próbne K. 3—; za nadesłaniem należności przesyła się opłatnie.

# Sery

krajowe i zagraniczne,

**KWARGLE** znakomite,

**Bryndzę** deserową marki „PA-PA“

1/4 kg. paczkach, jak też i LIPTAWSKĄ w beczułkach,

**Masło** deserowe i kuchenne

wybornej jakości

w dowolnej ilości

**poleca:**

Dom handlowy  
i Fabryka serów

**Braci ROLNICKICH**

**Kraków**

Biuro i skład ul. Wielopole 7 gr., T. 2304.

Najtańsze źródło zakupu dla  
P. T. Kupców, Restauratorów  
Konsumów robotniczych,  
Kółek rolniczych i t. p.

Wysyłka do wszystkich części świata.

Cenniki darmo i opłatnie.







120

Biblioteka Śląska w Katowicach

ID: 0030001236054



II 2724/5/1914

SL

# Fabryka wagonów i

wykonywa: a) w dziale wagonowym:

WAGONY OSOBOWE I TOWAROWE wszelkich typów dla kolei normalno- i wąskotorowych. SPECYJALNE WAGONY kolejowe do przewozu MIĘSA, PIWA itp. CYSTERNY DO PRZEWOZU NAFTY, SPIRYTUSU, TERU, KWASÓW itp. WOZY DLA TRAMWAI ELEKTRYCZNYCH I KONNYCH. — WÓZKI DLA KOLEJEK POŁOWYCH, LEŚNYCH, : GÓRNICZYCH, do przewozu szutru, ziemi, buraków, drzewa i produktów górniczych. :

b) w dziale maszynowym:

NARZĘDZIA WIERTNICZE: kompletne rygi, świdy, nożyce, obciążniki, sztangi ratunkowe, końce do sztang itd. — MASZYNY PAROWE do różnych celów. — POMPY wszelkich systemów do wody, ropy solanki itp. — KOMPLETNE URZĄDZENIA GORZELN, BROWARÓW I RAFINERYI SPIRYTUSU, aparaty ciągłe i peryodyczne. — APARATY do pasteryzowania piwa we flaszkach. — TRANSMISYE kompletne dla tartaków, młynów itp. SIKAWKI najnowszego systemu dla miast i gmin wiejskich. — KOTŁY PAROWE wszystkich typów. — KOTŁY LOKOMOBILOWE do celów wiertniczych. — ZBIORNIKI na ropę, wodę, sprytus, benzynę itp. — ZBIORNIKI na gaz (gazometry), czyszczalniki, retorty i inne aparaty dla gazowni. — MOSTY żelazne. — KONSTRUKCJE żelazne dachów, hale targowe, schody żelazne, baraki, obrotnice. — ODLEWY żelazne do wagi 5000 kg. — ARMATURY paleniskowe, ruszty, walce drogowe, koła pasowe, zamachowe i zębate, słupy latarniane, ramy do okien i t. p. — POGŁĘBIARKI suche i pływające (bagry). — ŻURAWIE parowe i ręczne wszelkich typów. — RURY żelaznolane mufowe, gazowe i wodociągowe oraz, wszelkie sztuki fasonowe.

# PATENTY

we wszystkich państwach  
europejskich i zamorskich  
===== wyjednywa: =====

Inżynier

## ST. DZBAŃSKI

przys. Rzecznik patentowy

WIEDEN, VII

29 Siebensterngasse 29

Telefon 35014.

Rok założenia 1895

# I. Hempel

## Zakłady przemysłowe ceramiczne.

Fabryki i kopalnie połączone dwoma torami d. ż. szerokotorowej z D. Ż. N. przy stacji Chęciny.

Kopalnie marmuru i wapieni,  
piece pierścieniowe i gazowe.

WYROBY: Wapno do celów chemicznych i budowlanych, wapno mielone, palone do celów rolniczych, kamień wapienny, gips i cegła.

Adres dla listów: I. Hempel, Chęciny gub. Kielecka.  
" " depesz: I. Hempel foksal Chęciny.  
" " wysyłek kolejowych: Linie podjazdowe  
I. Hempla przy st. Chęciny.